



Kalendarz

„Dziennika Kujawskiego“

na rok

1910.

Ozdobiony licznymi obrazkami.



Nakładem i drukiem „Dziennika Kujawskiego”
w Inowrocławiu.

Dziennik Kujawski.

Najpoczytniejsze pismo codzienne
z dodatkiem tygodniowym „Piast”
Najskutecz. organ do ogłoszeń.

Przedpłata ćwierćroczna

na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkiem tygodniowym »Piast«, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,50 mk., z przynoszeniem do domu 1,92 mk., w Inowrocławiu z przynoszeniem do domu 1,70 mk.

Telefon nr. 317.

Centralna Drogeria F. Kurowski Nast.

Inowrocław.

Najtańsze źródło zakupu
dla

stolarzy, malarzy, siodlarzy,
lakierników i powoźników.

Hurtownie. :: Detalicznie.

Telefon nr. 317.

S. Strzelczyk.

Księgarnia Dziennika Kujawskiego
w Inowrocławiu

— poleca wielki wybór —

książek do nabożeństwa

Przeszło 30 różnych tytułów w 25 różnych oprawach od 15 fen. do 40 mk.

Żywoty Świętych Pańskich

w dziennych czytaniach i rozmyślaniach. Opracowane według ks. Ojca Grozesa z zgromadzenia Jezusowego z kośc. aprobatą. 992 str. z licznymi rycinami i kol. obrazami. Format mszalny, papier trwały, druk wyraźny, oprawa trwała z wyiskami. Cena marek 15,—.

Araki.

Rumy.

Wład. Jagodziński,

Telef. 486. Inowrocław, Telef. 486.

ulica Mała Fryderykowska nr. 6

Najstarszy
skład korzeni, win i cygar.

Polecam

wszelkie towary w zakres mego inie-
resu wchodzące po najniższych cenach.

Wielki skład win węgierskich, czerwonych,
(Bordeaux), hiszp., reńskich i mozelskich.

Szampań francuski i krajowy.

Wielki zapas rozm. wódek z słynnych firm
B. Kasproicz, Gniezno i Leon Zehr, Śmigiel.

Puncze.

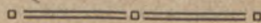
Koniaki.

KALENDARZ DZIENNIKA KUJAWSKIEGO

— DLA —
LUDU POLSKO-KATOLICKIEGO

— NA ROK —

1910



OZDOBIONY LICZNYMI OBRAZKAMI



— INOWROCŁAW —
NAKŁADEM I DRUKIEM DZIENNIKA KUJAWSKIEGO
— 1910 —



Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Noworoczna. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.			
S.	1	Nowy Rok. Mieczysława	19 Dekabr. Wonifat.
1 po N. R. O chrzcie Chrystusa w Jordanie. Mat. 3.			
N.	2	Makarego w. Martyniana	20 N. przed Rożd. Ihnatija
P.	3	Genowefy p. i Daniela m.	21 Julianiji
W.	4	Tytusa b. i Eugeniusza b.	22 Anastazyja m.
Sr.	5	Telesfora p. m. i Emiliany p.	23 10 mucz. krytskich.
Cz.	6	Sw. Trzech Króli	24 Naweczerije, Ewheniji
P.	7	Lucyana m. i Juliana	25 Roźdest. Chrysta.
S.	8	Seweryna op. i Maxyma b.	26 Sobor Pr. Bohor.
1 po 3 król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.			
N.	9	Marcyany p. i Witalisa mm.	27 Stefana mucz. i N. po R.
P.	10	Agatona p. i Wilhelma b.	28 20 tysiacz m.
W.	11	Hygina p. m. i Honoraty p.	29 14 tys. ubył. Młodenc.
Sr.	12	Arkadyusza i Tacyana mm.	30 Anysyi.
Cz.	13	Gottryda i Leoncyusza b. w.	31 Melaniji.
P.	14	Eufrozyny p. i Hilarego b.	1 Janwar. Obriz. Hosp.
S.	15	Pawła I. pustel.	2 Sylwestra p.
2 po 3 król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2			
N.	16	Marcelego p. i Włodzimierza	3 N. przed Prośw. Małach.
P.	17	Antoniego opata wyzn.	4 Sobor 70 ap.
W.	18	Kat. ś. Piotra w Rz. Pryski	5 Wig. do Bohojawlen.
Sr.	19	Ferdyn. Henryka i Kanuta	6 Bohojawłenije Hosp.
Cz.	20	Fabiana p. i Sebast. mm.	7 Joanna krest.
P.	21	Agnieszki p. i m.	8 Pr. Heorhia (choze)
S.	22	Wincentego i Anastazego m.	9 Poljewkta.
Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.			
N.	23	Zaślub. NMP. Rajm. wyz.	10 N. po Proświszczeniu.
P.	24	Tymoteusza b. m.	11 Teodozya prep.
W.	25	Nawrócenie ś. Pawła	12 Tatyanny mucz.
Sr.	26	Polikarpa bm. i Pauli wd.	13 Jermyla, Stratonika.
Cz.	27	Jana Chryzostoma b. w. dk.	14 Sw. Otec w Synai
P.	28	Walerego i Juliana bb.	15 Prep. O. Pawła. Ftyw.
S.	29	Franciszka Sal. i Sabiniana	16 Petra Weryh. pokłon.
Mięsozapustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.			
N.	30	Martyny i Hyacynty pp. m.	17 N. 30. Antonija
P.	31	Piotra wyz. i Marceli wd.	18 Athanazyja i Kyrilla

Kalendarz słowiański.

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Wlasty-
miła. 4-go Dobromir. 5-go Wlastybór. 6-go Bojomir.
7-go Swiatosław. 8-go Mściśław. 9-go Władymira.
10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława.
13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domosław. 16-go
Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropełk. 19-go
Ratymir. 20-go Przeździśław. 21-go Jarosława. 22-go
Witosław. 23-go Wróciśława. 24-go Chwalibóg. 25-go Mi-
łosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir.
29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniewa. 31-go Spitogniew.

Jaka będzie pogoda w Styczniu?

Od 1—4-go pochmurno; 6-go śnieg i deszcz, do 16-go
pochmurno i wietrzno; 21-go bardzo zimno; 25-go sło-
necznie i zimno; 30-go śnieg i wiatr, 31-go bardzo zimno.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 3-go Stycznia o 2 po południu.

☾ Now: 11-go Stycznia o 1 po południu.

☾ Pierwsza kwadra: 18-go Stycznia o 11 przed połud.

☾ Pełnia: 25-go Stycznia o 1 po południu.

Kochaj dziewczyno! o, kochaj szczerze,
Prababek twoich święte pacierze!
Czcij pamięć ojców, — bo ojce twoi
Biali orłowie w skrzydlatej zbroi.
A potem kmiece ukochaj chaty,
Boś córą ludu, dziewczę liliowe!
Bo przed ich niską strzechą przed laty,
Król-ojciec chłopków pochylał głowę!
Kochaj wrzeczono — bo przy wrzeczionie
Siedziała nieraz pani w koronie,
I srebrne pasma snuła bez sromu,
Na przyzdobę Bożego domu!
A nadewszystko miłością czystą,
Kochaj — o! kochaj ziemię ojczystą!
I kiedy padnie godzina czarna
Dla niej — jak gołąb stań się ofiarną!

(Władysław Bełza żyje w Galicyi.)

Z A P I S K I

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód	zachód		wschód	zachód
g. m.	g. m.		g. m.	g. m.

Długość dnia: 7 godz. 53 m.

8 14	3 53	☾	10 20	11 28
------	------	---	-------	-------

Długość dnia: 7 godz. 54 m.

8 13	3 55	☾	11 30	11 42
8 13	3 56	☾	rano	11 54
8 13	3 57	☾	12 38	12 5
8 13	3 58	☾	1 48	12 18
8 13	3 59	☾	2 59	12 33
8 12	4 1	☾	4 11	12 52
8 12	4 2	☾	5 25	1 17

Długość dnia: 8 godz. 4 m.

8 11	4 3	☾	6 37	1 51
8 11	4 5	☾	7 44	2 39
8 10	4 6	☾	8 39	3 42
8 9	4 8	☾	9 22	4 57
8 9	4 9	☾	9 54	6 20
8 8	4 11	☾	10 17	7 46
8 7	4 12	☾	10 36	9 11

Długość dnia: 8 godz. 18 m

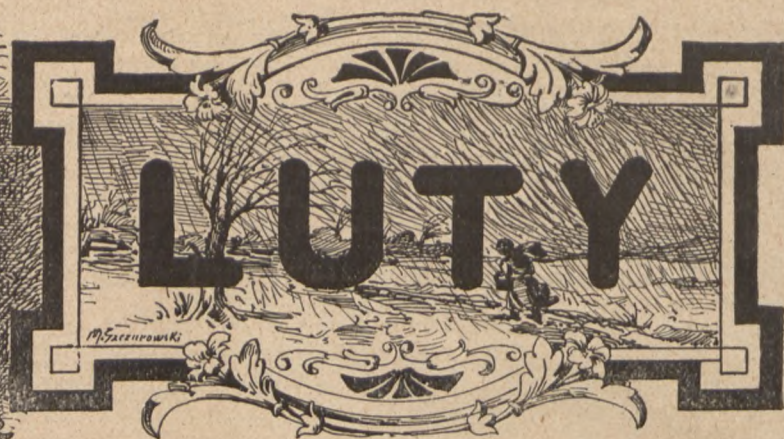
8 6	4 14	☾	10 52	10 35
8 5	4 15	☾	11 7	11 59
8 4	4 17	☾	11 22	rano
8 3	4 19	☾	11 39	1 24
8 2	4 20	☾	12 1	2 49
8 1	4 22	☾	12 28	4 14
8 0	4 24	☾	1 6	5 35

Długość dnia: 8 godz. 38 m

7 58	4 26	☾	1 56	6 46
7 57	4 28	☾	3 0	7 42
7 56	4 29	☾	4 14	8 24
7 55	4 31	☾	5 31	8 54
7 53	4 33	☾	6 47	9 16
7 52	4 35	☾	8 1	9 33
7 50	4 37	☾	9 13	9 47

Długość dnia: 8 godz. 58 min

7 49	4 39	☾	10 22	9 59
7 47	4 41	☾	11 32	10 11



Dni	KALENDARZ	
	rzymsko-katolicki	grecko-katolicki
W.	1 Ignacego b. i m. i Bryg. p.	19 Janwar. Makarya pr.
Sr.	2 NMP. Gromn. Kandyd.	20 Jewfymia.
Cz.	3 Błażeja b. i m. i Hypolita w.	21 Maksyma.
P.	4 Weroniki p. i Ansgar.	22 Tymoftea apost.
S.	5 Agaty panny męcz.	23 Klymenta i.

Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.

N.	6 Doroty p. m. i Tytusa b. w.	24 N. 31. Kseniji
P.	7 Romualda opata wyz.	25 Hryhorya Bohosłowa
W.	8 Jana z Maty i Cyryaka m.	26 Xenofonta prepod.
Sr.	9 <i>Popielec.</i> Apolonii i Cyryla	27 Joanna Złatoust.
Cz.	10 Scholastyki p. i Wilhelma	28 Efrema prep.
P.	11 Obj. NMP. Sewer.	29 Peren. Moszcz. Ihnat.
S.	12 Modesta m. i Eulalii p. m.	30 Trech światyteliw.

Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa przez diabła. Mat. 4.

N.	13 Katarzyny R.	31 N. 32. Kyra i Joanna
P.	14 Walentego kapł. męcz.	1 Fewr. Tryfona mucz.
W.	15 Faustyna m. i Georgii	2 Stritenije Hosp.
Sr.	16 Julianny panny i męcz. †	3 Symeona i Anny
Cz.	17 Alexego Faloneri wyz.	4 Izydora
P.	18 Symeona b. m. †	5 Agaty mucz.
S.	19 Konrada w. i Mansweta b. †	6 Wukoła pr.

Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.

N.	20 Leona bw.	7 N. O Mytar i Farys. Part.
P.	21 Fortunata m. i Eleonory p.	8 Teodora Stratylata
W.	22 Kat. ś. Piotra w Antyoch.	9 Nykyfora mucz.
Sr.	23 Piotra D. i Florentego	10 Charalampija.
Cz.	24 Macieja ap. i Serg. m.	11 Własya
P.	25 Zygryda b. i Wiktor.	12 Meletya i Mariny diwy
S.	26 Aleksandra b. Małgorzaty	13 Martyniana p.

Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza diabła. Łuk. 11.

N.	27 Juliana i Leand.	14 N. O Błudnim Syni. Awks.
P.	28 Romana op. i Teofila	15 Onysyma

Kalendarz słowiański.

1-go Zegota. 2-go Miłoslawa. 3-go Scibor. 4-go Witosława. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sulisław bł. 8-go Gniewomir. 9-go Goryslawa. 10-go Tomiła bł. 11-go Świętochna. 12-go Radzyn ś. 13-go Jordan ś. 14-go Niemir. 15-go Szczęslaw. 16-go Milada bł. 17-go Świętorad. 18-go Wieloslawa. 19-go Oczęslawa bł. 20-go Lubomił. 21-go Onoslawa. 22-go Wręcislawa. 23-go Przeździslawa. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go Mirosław. 27-go Wiaroslawa. 28-go Tworzimir.

Jaka będzie pogoda w Lutym?

Od 3-5-go bardzo zimno; 6-go śnieg; 9-go i 10-go bardzo zimno; 13-go i 14-go śnieżycę i zawieję; 20-go łagodnie; od 21-go do końca miesiąca deszcze.

Zmiany księżycy.

☾ Ostatnia kwadra 2-go Lutego o 12 w południe.

☾ Now: 10-go Lutego o 2 rano.

☾ Pierwsza kwadra: 16-go Lutego o 8 wieczorem.

☾ Pełnia: 24-go Lutego o 5 rano.

Hej, orły, sokoły! wysoko, wysoko
Bujacie, gdzie ludzkie nie dojrzy was oko;
Toniecie w lazurach podniebnej przyrody,
Jak rybki w głębinach oceanu wody.

Nie znacie wy, ptaki, niewoli wędzideł,
Rozlega się waszych w podniebiu szum skrzydeł
I pieśnię brzmiały wasze w słonecznym przestworze,
Lecz ucho ich ludzkie dosięgnąć nie może.

Z szumami swych skrzydeł, z pieśniami głośniami,
Hej orły, sokoły! zbliżcie się ku ziemi!
Niech ockną się ludzie, żyjący ospale,
I zwrócą oblicza ku słońcu - ku chwale.

— Kto wzbić się chce w górę, niechaj już za młodu
Zaprawia się w trudy, nie szczędząc zachodu,
Inaczej, zakłęstęj w martwocie natury
Zadne orle loty nie wzniosą do góry!

(Ferdynand Kuraś, chłop z nad Wisły, żyje w Galicyi).

Z A P I S K I

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód	zachód		wschód	zachód
g. m.	g. m.		g. m.	g. m.

7 46	4 42	☾	rano	10 24
7 44	4 44	☾	12 42	10 38
7 42	4 46	☾	1 53	10 54
7 41	4 48	☾	3 5	11 15
7 39	4 50	☾	4 18	11 45

Długość dnia: 9 godz. 23 min.

7 37	4 52	☾	5 27	12 26
7 36	4 54	☾	6 27	1 22
7 34	4 56	☾	7 16	2 33
7 32	4 58	☾	7 52	3 55
7 30	5 0	☾	8 19	5 22
7 28	5 1	☾	8 40	6 50
7 26	5 3	☾	8 57	8 18

Długość dnia: 9 godz. 48 min.

7 24	5 5	☾	9 13	9 45
7 22	5 7	☾	9 28	11 11
7 20	5 9	☾	9 45	rano
7 18	5 11	☾	10 5	12 37
7 16	5 13	☾	10 30	2 3
7 14	5 15	☾	11 4	3 25
7 12	5 17	☾	11 49	4 38

Długość dnia: 10 godz. 15 min.

7 10	5 19	☾	12 48	5 38
7 8	5 21	☾	1 58	6 23
7 6	5 22	☾	3 13	6 56
7 4	5 24	☾	4 29	7 20
7 2	5 26	☾	5 44	7 39
7 0	5 28	☾	6 57	7 53
6 57	5 30	☾	8 8	8 5

Długość dnia: 10 godz. 42 min.

6 55	5 32	☾	9 17	8 17
6 53	5 33	☾	10 27	8 29



MARZEC

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
W.	1	Albina b. i Antoniny p.	16 Panfyla mucz.
Sr.	2	Heleny wd.	17 Fteodora m.
Cz.	3	Kunegundy ces. i Tycyana	18 Lwa p.
P.	4	Kazimierza w.	19 Archippa apost.
S.	5	Gerazym. p. Przen. s. Wacł.	20 Lwa episk.
Śródpustna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.			
N.	6	Marcyana b.m. i Kolety p.	21 N. Miasopust. Tymoth.
P.	7	Tomasza z Akw. i Felic.	22 Obr. moszcz. mucz. Ewh.
W.	8	Jana Bożego w. i Beaty p.	23 Polykarpa jep. mucz.
Sr.	9	Franciszki wd.	24 Obr. Hł. Joanna krestyt.
Cz.	10	40 Męczen., Makarego	25 Tarasia ar.
P.	11	Konstantyna w.	26 Porfyrja archiep.
S.	12	Grzegorza W. pap. w.	27 Prokopia ar.
Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.			
N.	13	Katarzyny b. i Krystyny	28 N. Syropustnaja. Wasyl.
P.	14	Leona b. m. i Matyldy kr.	1 Mart. Teodora Tyrona
W.	15	Klemensa Hofb. i Longina	2 Fteodota mucz.
Sr.	16	Cyryla b. i Hilarego bm.	3 Jewtropia m.
Cz.	17	Gertr. Patryka i Józ. z Ar.	4 Herasyrna
P.	18	Gabryela i Cyryla	5 Konona mucz.
S.	19	JÓZEFA obl. NP. i Amanc.	6 SS. 42 Mucz.
Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruzalem. Mat. 21.			
N.	20	Klaudy, Eufemii i Teodozyi	7 N. 1 Posta. Wasylija
P.	21	Benedykta op. i Filemona	8 Theofylakta.
W.	22	Katarzyny Szwedz. i Adurn.	9 40 mucz.
Sr.	23	Wiktoryana i Pelagii	10 Kodrata.
Cz.	24	W. Czwartek, Tymot. i Szym.	11 Sofronija
P.	25	W. Piątek, *)	12 Teofana ispovid.
S.	26	W. Sobota, Dyzny i Eman.	13 Nykitora patr.
O zmartwychwstaniu Pańskim. Mar. 16.			
N.	27	Wielkanoc. Jana Damasc.	14 N. 2 Posta. Wenedykta
P.	28	Poniedz. Wielk. Jana Kap.	15 Ahap. Romyła.
W.	29	Wiktoryna i Eustazego op.	16 Sawyna, Juliana
Sr.	30	Zozyma i Jana Klm.	17 Aleksia prep.
Cz.	31	Kornelii i Balbiny pp.	18 Kirylla archiep.

*) Przypada na 25-go marca uroczystość **Zwlastow. NPM.**, obchodzi się w poniedziałek po niedzieli Przewodniej.

Kalendarz słowiański.

1-go Budzisław. 2-go Radosław. 3-go Sławomila
4-go Kazimierz św. 5-go Pakosław. 6-go Wojsław
7-go Bogowit bl. 8-go Miłogost. 9-go Mściława. 10-go
Bożesław. 11-go Ludosława. 12-go Swiatosz. 13-go
Niecisław. 14-go Bożena. 15-go Długomir. 16-go Oj-
cosław. 17-go Zbigniewa. 18-go Boguchwał. 19-go
Bohdan. 20-go Polemir. 21-go Blogosław. 22-go Gody-
sław. 23-go Oczimisław. 24-go Zbisław. 25-go Lubo-
mira. 26-go Węcysława. 27-go Świętobój. 28-go Bohdar
bl. 29-go Krzesław. 30-go Szukosław. 31-go Dobromira.

Jaka będzie pogoda w Marcu?

Od 2- 4-go śnieg i wiatr; od 7- 9-go deszcz; 11-go
śnieg; 12-go mroźno; 14-go pięknie, potem zimno; 20-go
śnieg; 24-27-go pięknie, potem pochmurno i deszcz.

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 4-go Marca o 9 rano.
☾ Now: 11-go Marca o 1 po południu.

- ☾ Pierwsza kwadra: 18-go Marca o 5 rano.
☾ Pełnia: 25-go Marca o 9 wieczorem.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...

Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest duża
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo, wszystkim służą...

Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony!”

Tęskno mi, Panie...

Cyprian Norwid, ur. około r. 1820, um. r. 1883.

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
6 51	5 35	☾	11 38	8 42
6 49	5 37	☾	rano	8 57
6 46	5 39	☾	12 50	9 16
6 44	5 40	☾	2 2	9 41
6 42	5 42	☾	3 12	10 16
Długość dnia: 11 godz. 8 m.				
6 40	5 45	☾	4 15	11 4
6 37	5 47	☾	5 8	12 7
6 35	5 48	☾	5 49	1 23
6 33	5 50	☾	6 19	2 49
6 30	5 52	☾	6 42	4 18
6 28	5 54	☾	7 1	5 48
6 26	5 56	☾	7 17	7 18
Długość dnia: 11 godz. 36 m.				
6 23	5 57	☾	7 32	8 48
6 21	5 59	☾	7 49	10 18
6 19	6 1	☾	8 8	11 47
6 17	6 3	☾	8 31	rano
6 14	6 5	☾	9 2	1 14
6 12	6 6	☾	9 45	2 32
6 10	6 8	☾	10 40	3 36
Długość dnia: 12 godz. 3 m.				
6 7	6 10	☾	11 47	4 25
6 5	6 12	☾	1 0	5 1
6 2	6 13	☾	2 16	5 27
6 0	6 15	☾	3 31	5 46
5 58	6 17	☾	4 44	6 1
5 55	6 19	☾	5 55	6 14
5 53	6 20	☾	7 5	6 25
Długość dnia: 12 godz. 32 m.				
5 50	6 22	☾	8 15	6 36
5 48	6 24	☾	9 26	6 48
5 46	6 25	☾	10 37	7 2
5 43	6 27	☾	11 49	7 19
5 41	6 29	☾	rano	7 41

Z A P I S K I



KWIECIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1	Hugona bw.	19 Chrysanta i Daryi
S.	2	Franciszka z Pauli i Teod.	20 Prep. O. w Ob. S.

Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.

N.	3	Ryszarda bw. i Maryi Eg.	21 N. 3 P. (kresto pokłonna)
P.	4	Zwiastow. NMP. Izydora b.	22 Wasylija Sw. mucz.
W.	5	Wincentego Fer. w. i Ireny	23 Nykona prep.
Sr.	6	7 Bol. NMP. Celest. Wilh.	24 Zacharya p.
Cz.	7	Epitaniusza i Rufina mm.	25 Błahowiszczenie Pr. D.
P.	8	Dyonizego b.	26 Sobor arch.
S.	9	Marcel. i Maryi Kl.	27 Matrony m.

2 po W. N. O dobrym pasterzu. Jan 10.

N.	10	Ezechiela pr. i Mak.	28 N. 4 Posta. Hariona
P.	11	Leona Wielk. pdk.	29 Marka
W.	12	Zenona bm.	30 Maryi Chyp.
Sr.	13	Hermenegilda męcz. i Idy	31 Ipatija
Cz.	14	Justyna i Waler.	1 Apr. Maryi Ehypt.
P.	15	Anastazyi i Wiktoryi	2 O. Tyta cudotworca
S.	16	Urbana i Julii mm.	3 O. Nykity ispovid.

3 po W. N. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.

N.	17	Aniceta p. m., i Stefana	4 N. 5 Posta. Josyfa Heor.
P.	18	Apolloniusza m. i Amid.	5 Teodyła
W.	19	Tymona m. i Leona IX p.	6 Jewtychia jepisk.
Sr.	20	Wiktora, Antonina i Agn.	7 Hrehorya prep.
Cz.	21	Anzelma b. i Anastazego	8 Irydyona ap.
P.	22	Sotera m. i Teodora b.	9 Eupsychia mucz.
S.	23	Woiciecha arc. Jerzego i G.	10 Terentia.

4 po W. N. O odejściu do Ojca. Jan 16.

N.	24	Fidelisa, Egberta i Bonv	11 N. Cwito nosnaja
P.	25	Marka Ewang. i Ermina b.	12 Wasylija isp.
W.	26	NMP. Dobrej Rady, Kleta	13 Artemona J.
Sr.	27	Anastazego p. i Teofila b.	14 Martyna.
Cz.	28	Pawła od Krzyża i Wital. m.	15 W. Czetwer, Arystarcha
P.	29	Piotra m. i Hugona op.	16 W. Piatn. Ahapii, Iryny
S.	30	Katarzyny p. i Maryana	17 Symeona.

Kalendarz słowiański.

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go Mnożysław.
4-go Wratisław. 5-go Bożywój bł. 6-go Świętobór bł.
7-go Przesław. 8-go Radosław. 9-go Dobrosława. 10-go
Gorysław. 11-go Jaromir. 12-go Lubosław. 13-go Prze-
mysław. 14-go Myślimir. 15-go Wacław bł. 16-go No-
sisław bł. 17-go Krasisław. 18-go Gościsław. 19-go
Władimir. 20-go Czesław. 21-go Drogomił. 22-go
Strzeżymir. 23-go Wojciech ś. 24-go Jerzy ś. 25-go
Jarosław. 26-go Spitymir. 27-go Bogufał. 28-go Zy-
wisław. 29-go Sogosław. 30-go Chwalisława.

Jaka będzie pogoda w Kwiecniu?

Od 1—9-go łagodnie, potem szarugi, wiatry, śnieżyce,
czasem mróz, wogóle zmiennie aż do końca.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 3-go Kwietnia o 2 rano.

☾ Nów: 9-go Kwietnia o 10 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra: 16-go Kwietnia o 3 po południu.

☾ Pełnia: 24-go Kwietnia o 2 po południu.

Z bramy więzienia wynoszą pod strażą
Ze czterech desek zbitą trumnę białą,
Na wóz wrzucają, za miasto wieżę każą,

To więźnia ciało!

Więc Bóg zakończył jego długie męki!
Wezwał go z jamy, — do raju ogrójca?
Nie — to bezbożnik, z własnej zginął ręki,

To samobójca!

Nie był uczczony zgon jego dzwonami,
Nie odprawiono po nim mszy w kościele,
Za trumną nie szli ni krewni ze łzami,

Ni przyjaciele,

Grobówiec jego przy drodze rozstajnej
Pielgrzym ze wstrętem i ze zgrozą mija,
Nie zmówi nawet modlitwy zwyczajnej

Zdrowaś Marya!

Stefan Garczyński ur. r. 1806, um. r. 1833.

Z A P I S K I

SEONCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód	zachód		wschód	zachód
g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
5 39	6 31	☾	1 0	8 11
5 36	6 32	☾	2 5	8 52

Długość dnia: 12 godz. 58 m.

5 34	6 34	☾	3 1	9 48
5 32	6 36	☾	3 46	10 57
5 29	6 38	☾	4 19	12 17
5 27	6 39	☾	4 44	1 43
5 25	6 41	☾	5 4	3 12
5 22	6 43	☾	5 21	4 42
5 20	6 44	☾	5 36	6 13

Długość dnia: 13 godz. 25 m.

5 18	6 46	☾	5 52	7 45
5 16	6 48	☾	6 9	9 18
5 13	6 50	☾	6 31	10 51
5 11	6 51	☾	6 59	rano
5 9	6 53	☾	7 38	12 17
5 7	6 55	☾	8 30	1 29
5 4	6 57	☾	9 35	2 25

Długość dnia: 13 godz. 53 m.

5 2	6 58	☾	10 48	3 5
5 0	7 0	☾	12 5	3 33
4 58	7 2	☾	1 20	3 54
4 56	7 4	☾	2 33	4 10
4 53	7 5	☾	3 45	4 23
4 51	7 7	☾	4 55	4 34
4 49	7 9	☾	6 4	4 45

Długość dnia: 14 godz. 18 m.

4 47	7 11	☾	7 14	4 57
4 45	7 12	☾	8 26	5 10
4 43	7 14	☾	9 38	5 25
4 41	7 16	☾	10 50	5 45
4 39	7 18	☾	11 58	6 12
4 37	7 19	☾	rano	6 49
4 35	7 21	☾	12 57	7 39



Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
-----	--------------------------------	-------------------------------

5 po W. N. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.

N.	1	Filipa i Jakóba ap.	18	Woskresenje Chr.
P.	2	Atanazego b. i Zygm. kr.	19	Ponedziłok świętyj.
W.	3	Znal. ś. Krzyża. Aleks. pm.	20	Wtorok świętyj.
Sr.	4	Floryana m. i Moniki	21	Januaria m.
Cz.	5	Wnieb. P. J. Piusa p. w.	22	Teodora ep.
P.	6	Op. ś. Józ. i Jana w Oleju	23	† Heorhia
S.	7	Domiceli p. i Bened. pw.	24	Sawwy mucz.

6 po W. N. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 16.

N.	8	Stanisława bisk.	25	N. 2. Tomyna
P.	9	Grzegorza z Naz. bwdk.	26	Wasylija
W.	10	Izydora rol. Ant. i Gord.	27	Symeona jepisk. m.
Sr.	11	Mamerta bw. i Franc. de H.	28	Jasona ap.
Cz.	12	Pankracego, Nereusza i Ger.	29	9 mucz. kizyk.
P.	13	Serwacego bw.	30	Jakowa ap.
S.	14	Bonifacego m. i Justyny †	1	Maj. Jeremy pror.

7 po W. N. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.

N.	15	Ziel. Święt. Zofii m., Jana	2	N. 3. Myronosyc.
P.	16	Pon. Ziel. S. Jana i Ubalda	3	Teodozja pecz.
W.	17	Paschal. w. i Brunona	4	Pelahyi mucz.
Sr.	18	Feliksa, Eryka i Wenant. †	5	Iryny m.
Cz.	19	Piotra, Celest. p. i Iwona	6	Jowa mnohostr.
P.	20	Bernardyna w. †	7	Znam. Cz. kr.
S.	21	Julii p. m. i Wiktora m. †	8	Joana Bohosław.

1 po Ziel. S. (S. Trójcy). O władzy danej Chrystusowi. Mat. 28.

N.	22	Faustyna, Emila i Heleny	9	N. 4. O Razslablenom.
P.	23	Andrzeja Bob. i Juliana	10	Symona Zyl.
W.	24	Joanny wd.	11	Mokija.
Sr.	25	Grzegorza VII i Urbana pp.	12	Jepytania j.
Cz.	26	Boże Ciało. Filipa Ner. w.	13	Hlykeryi
P.	27	Bedy w. i Jana pap.	14	Isydora mucz.
S.	28	Augustyna bw. i Lucyana	15	Pachomya Wel.

2 po Z. S. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.

N.	29	Mar. Magd. Pazzi i Teod.	16	N. 5. O Samaryanyini.
P.	30	Feliksa pm., Ferd. k.	17	Andronika
W.	31	Anieli Meric. i Petroneli p.	18	Teod. Konst. i Jeleny

Kalendarz słowiański.

1-go Lubomir. 2-go Witymir. 3-go Świętosława.
4-go Wieniczyśław. 5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł.
7-go Ludomila ś. 8-go Stanisław ś. 9-go Bożerad bł.
10-go Cierpimir. 11-go Ludowit. 12-go Wszemil. 13-go
Cichosław. 14-go Dobiesław. 15-go Strzeżysława. 16-go
Wieniczyśław. 17-go Sławomil. 18-go Wszesław. 19-go
Kzesomyśl. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł. 22-go
Wisława bł. 23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go
Borysława. 26-go Więcyml. 27-go Rusław. 28-go Jaro-
mir. 29-go Boguchwała. 30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda w Maju?

W pierwszych dniach wypogadza się, potem pogodnie i ciepło aż do 12-go; potem następują burze i powietrze ciepłe a wilgotne; od 20—29-go pochmurno; ostatnie dni chłodne.

Zmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra: 2-go Maja o 2 po południu.

☀ Nów: 9-go Maja o 7 rano.

☾ Pierwsza kwadra: 16-go Maja o 3 rano.

☀ Pełnia: 24-go Maja o 7 rano.

☾ Ostatnia kwadra: 31-go Maja o 11 wieczorem.

Bądź spokojnością wśród burz niepokoju —
W zamęcie miarą — i stojem w rozstroju —
Bądź wiecznem pięknem — w wiecznym życia boju!
Dla podłych tylko i faryzeuszów
Bądź groźba — gniewem — lub świętem milczeniem
I nie miej żadnych z obłądą sojuszków!
Dla wszystkich innych bądź anielskiem tchnieniem!
Bądź tym pokarmem, który serca żywi —
Bądź im lżą siostry — kiedy nieszczęśliwi —
A głosem męzkim — gdy się w męztwie chwieją!
Tym, którzy z domu wygnani — bądź domem!
Tym, co nadzieję stracili — nadzieją!
A śpiącym trupio — bądź przebudzeń gromem!
W walce z tem piekłem świata, co się złości,
Zawsze i wszędzie, bądź siłą co skłania —
Nad śmierć silniejszą siłą ukochania.

Z. Krasiński ur. r. 1812 um. r. 1859.

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód	zachód		wschód	zachód
g. m.	g. m.		g. m.	g. m.

Długość dnia: 14 godz. 45 m.

4 33	7 23	☾	1 45	8 42
4 31	7 24	☾	2 21	9 56
4 29	7 26	☾	2 48	11 18
4 27	7 28	☾	3 9	12 43
4 25	7 29	☾	3 26	2 9
4 23	7 31	☾	3 41	3 37
4 21	7 33	☾	3 55	5 8

Długość dnia: 15 godz. 8 m.

4 19	7 34	☾	4 11	6 41
4 18	7 36	☾	4 30	8 15
4 16	7 38	☾	4 55	9 47
4 14	7 39	☾	5 29	11 10
4 12	7 41	☾	6 16	rano
4 11	7 42	☾	7 18	12 16
4 9	7 44	☾	8 31	1 4

Długość dnia: 15 godz. 30 m.

4 8	7 46	☾	9 49	1 37
4 6	7 47	☾	11 7	2 1
4 5	7 49	☾	12 22	2 18
4 3	7 50	☾	1 34	2 32
4 2	7 52	☾	2 44	2 44
4 0	7 53	☾	3 54	2 55
3 59	7 55	☾	5 4	3 6

Długość dnia: 15 godz. 49 m.

3 57	7 56	☾	6 15	3 18
3 56	7 58	☾	7 27	3 32
3 55	7 59	☾	8 40	3 50
3 54	8 0	☾	9 50	4 14
3 52	8 2	☾	10 52	4 48
3 51	8 3	☾	11 44	5 34
3 50	8 4	☾	rano	6 33

Długość dnia: 16 godz. 5 m.

3 49	8 6	☾	12 23	7 44
3 48	8 7	☾	12 52	9 3
3 47	8 8	☾	1 14	10 25

ZAPISKI



CZERWIEC

N. Szczepowski.

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Sr.	1 Jakóba b. w. i Fortunata	19 Maj. Patrykia j.
Cz.	2 Marcelina i Bland.	20 Ftałateja
P.	3 Erazma m.	21 Konstantyna i Jeleny
S.	4 Franciszka Caracc.	22 Wasylika mucz.

3 po Z. Ś. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

N.	5 Bonif. bm. Faustyna i Zen.	23 N. 6. O Śliporozdennom
P.	6 Norberta i Pauliny	24 Symeona
W.	7 Roberta op. w. i Sabiniana	25 Obr. hł. Joanna krest.
Sr.	8 Medarda i Wilhelma	26 Obr. Hławy ś. Joan.
Cz.	9 Felicyana m. i Pelagii.	27 Woznesenije Hospod.
P.	10 Małgorzaty kr.	28 Prep. O. Nykity ep.
S.	11 Barnaby ap.	29 Fteodosyi mucz.

4 po Z. Ś. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

N.	12 Eschila Jana i Onutrego	30 N. 7. Sw. Otec.
P.	13 Antoniego z Pad. wyz.	31 Jermeja
W.	14 Bazylego b.	1 Ijun. Justyna.
Sr.	15 Wita Modesta m. i Germ.	2 Nykifora, Alexandra
Cz.	16 Benona bw., Justyny i Lud.	3 Łukiljana
P.	17 Adolfa b. i Jolanty wd.	4 Mitrofana p. Konst.
S.	18 Marka i Marceliana mm.	5 Dorotfteja.

5 po Z. Ś. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.

N.	19 Juliany Fal. i Gerw. i Prot.	6 Soszestw. św. Ducha.
P.	20 Sylwerego pm. i Florentyny	7 Pr. Trójcy.
W.	21 Alojzego Gonzagi w.	8 Fteodora str.
Sr.	22 Serca Jezus. Paulina m.	9 Kyryla arch.
Cz.	23 NMP. Nieust. Pomocy. Agrypiny	10 Tymoteja
P.	24 Nar. ś. Jana Chrz.	11 Warłolomeja
S.	25 Wilhelma op. i Febronii p.	12 Onvrya pr.

6 po Z. Ś. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

N.	26 Jana i Pawła br. mm.	13 N. 1. Wsich Swiatych
P.	27 Władysława króla w.	14 Jélysseja proroka.
W.	28 Leona pap. wyz.	15 Amosa proroka
Sr.	29 Piotra i Pawła ap.	16 Tychona prepod.
Cz.	30 Wspom. ś. Pawła i Emiliany	17 Manuila mucz.

Kalendarz słowiański.

1-go Światopełk. 2-go Ratysław. 3-go Bratumiła.
4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go
Wisław bl. 8-go Wyszostaw. 9-go Sławój. 10-go Bo-
gumił ś. 11-go Radomił. 12-go Wyszomir. 13-go Cho-
tymir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit ś. 16-go Budzimir.
17-go Drogomyśl. 18-go Długosław. 19-go Bożysław.
20-go Bogna św. 21-go Domysław. 22-go Broniwój.
23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go
Rozmysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go
Wyszomir. 30-go Cichosława.

Jaka będzie pogoda w Czerwcu?

Z początku chłodno aż do 9-go; potem ciepło aż do
20-go; następuje parę dni pochmurnych; od 25-go aż do
końca miesiąca zmiennie.

Zmiany księżyca.

- ☾ Nów: 7-go Czerwca o 2 po południu.
☽ Pierwsza kwadra: 14-go Czerwca o 5 po południu.

- ☾ Pełnia: 22-go Czerwca o 9 wieczorem.
☾ Ostatnia kwadra: 30-go Czerwca o 6 rano.

Oskrzydlaj myśl, zaostrzaj wzrok
Za słońcem goń na niebie;
Zwycięstwa znac swój każdy krok,
I — nie patrz poza siebie!

Wybrany cel niech ciebie wciąż
Jutrzejszą nęci dobą.
Bez przerwy walc i naprzód dąż
I — nie patrz, co za tobą!

Przebyty szlak w cieniu się skrył.
Noc w kirach go swych grzebie!
By ci do walk nie zbrakło sił,
Ach! nie patrz poza siebie!

Wiktor Gomulicki, żyje w Warszawie.

Z A P I S K I

SŁONCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
3 46	8 9	☾	1 32	11 48
3 45	8 10	☾	1 47	1 12
3 45	8 12	☾	2 1	2 38
3 44	8 13	☾	2 15	4 7

Długość dnia: 16 godz. 19 m.

3 43	8 14	☾	2 32	5 39
3 42	8 15	☾	2 53	7 12
3 42	8 15	☾	3 21	8 41
3 41	8 16	☾	4 1	9 57
3 41	8 17	☾	4 57	10 55
3 40	8 18	☾	6 7	11 36
3 40	8 19	☾	7 26	rano

Długość dnia: 16 godz. 29 m.

3 39	8 20	☾	8 47	12 3
3 39	8 20	☾	10 5	12 23
3 39	8 21	☾	11 20	12 39
3 39	8 21	☾	12 31	12 52
3 39	8 22	☾	1 41	1 3
3 39	8 22	☾	2 51	1 14
3 39	8 23	☾	4 2	1 26

Długość dnia: 16 godz. 32 m.

3 39	8 23	☾	5 14	1 39
3 39	8 24	☾	6 27	1 56
3 39	8 24	☾	7 39	2 18
3 39	8 24	☾	8 45	2 48
3 39	8 24	☾	9 41	3 30
3 39	8 24	☾	10 24	4 25
3 40	8 24	☾	10 56	5 34

Długość dnia: 16 godz. 32 m.

3 40	8 24	☾	11 20	6 51
3 40	8 24	☾	11 39	8 13
3 41	8 24	☾	11 54	9 36
3 41	8 24	☾	rano	10 58
3 42	8 24	☾	12 8	12 21



Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1	Krwi P. J. Rumolda	18 1 jun. Leontija mucz.
S.	2	Nawiedz. NMP. Otona b.	19 Judy Ftad. ap.
7 po Z. Ś. O fałszywych prorokach. Mat. 7.			
N.	3	Anatola b.w., Heliodora m.	20 N. 2. Pr. Eucharystyi.
P.	4	Ireneusza bm. i Uldaryka b.	21 Julijana mucz.
W.	5	Anton. Zacc. i Filomen.	22 Jewsewija.
Sr.	6	Izajasza pror. i Dominiki	23 Ahrypiny m.
Cz.	7	Cyryla i Met., Klaud. bw.	24 Rozd. Joanna krest.
P.	8	Jana z Dukli i Elżbiety kr.	25 Feuronyi prep. mucz.
S.	9	Weroniki i Mikołaja m.	26 Dawyda prepod.
8 po Z. Ś. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.			
N.	10	7 Braci męcz. Aleks. i Amal.	27 N. 3. Sampsona
P.	11	Piusa p.m., Pelagii i Sabina	28 Kyra i Joann
W.	12	Jana Gwalb. i Marcyany	29 Ap. Petra i Pawła.
Sr.	13	Małgorzaty p. i Anakleta	30 SS. 12 Apost.
Cz.	14	Bonawentury bw. i Marcel.	1 1 juł. Kosmy i Damiana
P.	15	Rozesł. śś. Ap. i Henryka	2 Położ. rzyz Pr. Bohor.
S.	16	Szkaplerza NMP. i Eustach.	3 Jakynfta mucz.
9 po Z. Ś. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.			
N.	17	Aleksego w. i Marceliny p.	4 N. 4. Andreja kryt.
P.	18	Szymona z Lip. i Kamilla	5 Kyrilla i Methodya
W.	19	Wincentego z Pauli	6 Atanazya.
Sr.	20	Czesława i Hieronima ww.	7 Ftomy pr.
Cz.	21	Dan., Praksedy i Wiktoryi	8 Prokopija mucz.
P.	22	Maryi Magdaleny	9 Pankratija.
S.	23	Apolinarego bm. i Liborego	10 SS. 45 Mucz.
10 po Z. Ś. O faryzeuszu i celniku. Łuk. 18.			
N.	24	Krystyny p. i Franc. Sol.	11 N. 5. Eufymiji, Olhy
P.	25	Jakóba ap. i Krzysztofa	12 Prokła i Ilarya
W.	26	Anny, matki NP. i Olimp.	13 Hawryła arch., Stefana
Sr.	27	Pantaleona, Aurelii i Natal.	14 Akyły ap.
Cz.	28	Wiktora, Innoc. i Botwida	15 † Władymira
P.	29	Kunegundy p.	16 Atynogena.
S.	30	Abdona i Julity mm.	17 Maryny mucz.
11 po Z. Ś. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.			
N.	31	Ignacego Loyoli i Heleny	18 N. 6. Sw. Otec.

Kalendarz słowiański.

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go Miłosław. 4-go Wielisław. 5-go Prokop. 6-go Izasław. 7-go Krasnooda. 8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go Radziwój. 11-go Olchaś. 12-go Tolimir bł. 13-go Radomiła. 14-go Dobrogost. 15-go Radosław. 16-go Dzierżysława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Unisław. 19-go Wodzisław. 20-go Czesław. 21-go Stosław. 22-go Bolesława. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira. 25-go Sławosz. 26-go Mirosława. 27-go Wszebór. 28-go Świętomir. 29-go Cierpiśława. 30-go Ludomir. 31-go Zdobysław.

Jaka będzie pogoda w Lipcu?

Od 1-go do 8-go upały, noce zaś chłodne; od 9-go do 12-go chłodno; od 13-go wielka susza aż do końca miesiąca.

Zmiany księżyca.

☾ Nów: 6-go Lipca o 10 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra: 14-go Lipca o 9 rano.

☾ Pełnia: 22-go Lipca o 10 przed południem.

☾ Ostatnia kwadra: 29-go Lipca o 11 przed połud.

Czasy dawnemi na polskiej ziemi
Bóg z swoją łaską panował;
Zył w niej widomie i dom przy domie
Lud Mu pobożny budował.

I spodobana u niebios Pana
Była ta ziemską dziedzina:
I była Bożą i wieczną stróżą
Stała w niej wierna drużyna.

Wierna i stała, „wiarą“ się zwała,
Za wiarę biegła na boje;
A Bóg łaskawie w swej świętej sprawie,
Hetmanil żołnierzstwo swoje.

Więc Bogu hojna, za Boga zbrojna,
Gdy Bóg ją wzajem zaszczyca,
Świetna, bogata, sławna u świata
Była Lechitów ziemica.

Ant. Pietkiewicz (Adam Pług) ur. r. 1823, um. przed kilku laty.

Z A P I S K I

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód	zachód		wschód	zachód
g. m.	g. m.		g. m.	g. m.

3 43 8 24 ☾ 12 22 1 46

3 43 8 23 ☾ 12 37 3 13

Długość dnia: 16 godz. 27 m.

3 44 8 23 ☾ 12 55 4 43

3 45 8 23 ☾ 1 19 6 12

3 46 8 22 ☾ 1 52 7 34

3 46 8 22 ☾ 2 40 8 40

3 47 8 21 ☾ 3 44 9 29

3 48 8 21 ☾ 5 0 10 3

3 49 8 20 ☾ 6 22 10 26

Długość dnia: 16 godz. 17 m.

3 50 8 19 ☾ 7 43 10 44

3 51 8 18 ☾ 9 1 10 58

3 52 8 17 ☾ 10 15 11 10

3 53 8 17 ☾ 11 27 11 21

3 55 8 16 ☾ 12 37 11 32

3 56 8 15 ☾ 1 48 11 45

3 57 8 14 ☾ 2 59 12 0

Długość dnia: 16 godz. 3 m.

3 58 8 13 ☾ 4 12 rano

4 0 8 11 ☾ 5 24 12 20

4 1 8 10 ☾ 6 33 12 47

4 2 8 9 ☾ 7 33 1 24

4 4 8 8 ☾ 8 22 2 15

4 5 8 6 ☾ 8 58 3 20

4 6 8 5 ☾ 9 25 4 37

Długość dnia: 15 godz. 46 m.

4 8 8 4 ☾ 9 45 5 58

4 9 8 2 ☾ 10 1 7 22

4 11 8 1 ☾ 10 15 8 46

4 12 7 59 ☾ 10 29 10 9

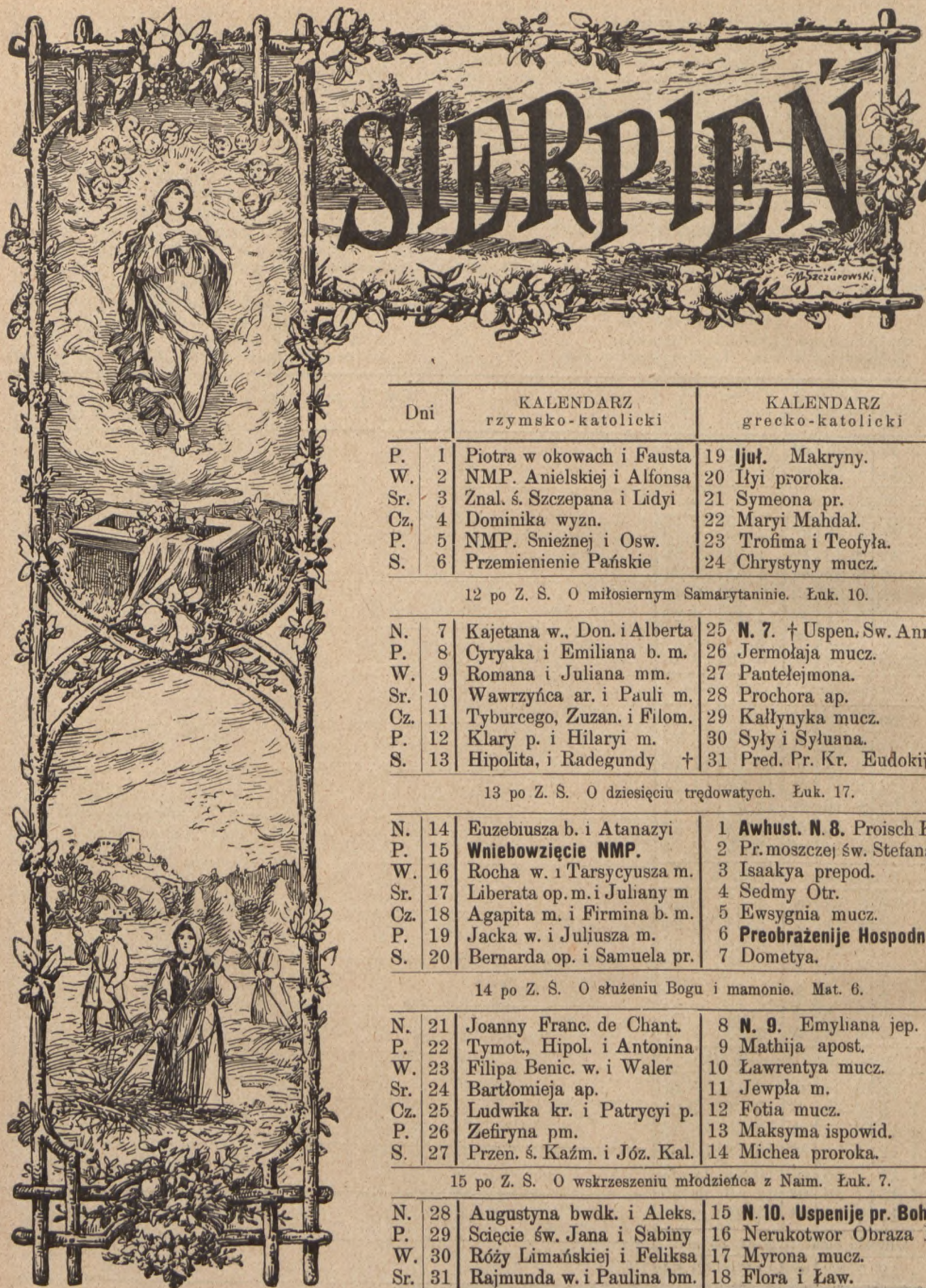
4 14 7 58 ☾ 10 43 11 33

4 15 7 56 ☾ 11 0 12 58

4 17 7 55 ☾ 11 21 2 26

Długość dnia: 15 godz. 25 min.

4 18 7 53 ☾ 11 50 3 54



SIERPIEŃ

Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
P.	1	Piotra w okowach i Fausta	19 14 Makryny.
W.	2	NMP. Anielskiej i Alfonsa	20 14y proroka.
Sr.	3	Znal. ś. Szczepana i Lidy	21 Symeona pr.
Cz.	4	Dominika wyzn.	22 Maryi Mahdał.
P.	5	NMP. Snieżnej i Osw.	23 Trofima i Teofyla.
S.	6	Przemienienie Pańskie	24 Chrystyny mucz.

12 po Z. S. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.

N.	7	Kajetana w., Don. i Alberta	25 N. 7. † Uspen. Sw. Anny.
P.	8	Cyryaka i Emiliana b. m.	26 Jermolaja mucz.
W.	9	Romana i Juliana mm.	27 Pantelejmona.
Sr.	10	Wawrzyńca ar. i Pauli m.	28 Prochora ap.
Cz.	11	Tyburcego, Zuzan. i Filom.	29 Kallinyka mucz.
P.	12	Klary p. i Hilaryi m.	30 Syły i Sylwana.
S.	13	Hipolita, i Radegundy †	31 Pred. Pr. Kr. Eudokiji

13 po Z. S. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.

N.	14	Euzebiusza b. i Atanazy	1 Awhust. N. 8. Proisch Kr.
P.	15	Wniebowzięcie NMP.	2 Pr. moszczey św. Stefana
W.	16	Rocha w. i Tarsycyusza m.	3 Isaakya prepod.
Sr.	17	Liberata op. m. i Juliany m.	4 Sedmy Otr.
Cz.	18	Agapita m. i Firmina b. m.	5 Ewsygnia mucz.
P.	19	Jacka w. i Juliusza m.	6 Preobrażenije Hospodne
S.	20	Bernarda op. i Samuela pr.	7 Dometya.

14 po Z. S. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.

N.	21	Joanny Franc. de Chant.	8 N. 9. Emyliana jep.
P.	22	Tymot., Hipol. i Antonina	9 Mathija apost.
W.	23	Filipa Benic. w. i Waler	10 Ławrentya mucz.
Sr.	24	Bartłomieja ap.	11 Jewpła m.
Cz.	25	Ludwika kr. i Patrycyi p.	12 Fotia mucz.
P.	26	Zefiryna pm.	13 Maksyma ispovid.
S.	27	Przen. ś. Kaźm. i Józ. Kal.	14 Michea proroka.

15 po Z. S. O wskrzeszeniu młodzieńca z Nam. Łuk. 7.

N.	28	Augustyna bwdk. i Aleks.	15 N. 10. Uspenije pr. Bohor.
P.	29	Ścięcie św. Jana i Sabiny	16 Nerukotwor Obraza H.
W.	30	Róży Limańskiej i Feliksa	17 Myrona mucz.
Sr.	31	Rajmunda w. i Paulina bm.	18 Flora i Ław.

JAN ORŁOWSKI.

(dawn. Wł. Warda.)

Trzemeszno, w Rynku.

Polecam po najniższych cenach rozmaite wyborowe likiery z słynnych firm, znakomite cygary po cenach najtańszych, śledzie słone, opiekane i inne na post jako też wszelkie artykuły w skład interesu kolonialnego wchodzące. Proszę o łaskawe poparcie mego młodego interesu. — — —

Telefon nr. 317.

Centralna Drogeria

F. Kurowski Kast.

Inowrocław.

Najtańsze źródło zakupu

dla

stolarzy, malarzy, siodlarzy,
lakierników i powoźników.

Hurtownie.

::

Detalicznie.

Telefon nr. 317.



Najstarsza

fabryka powozów



na Kujawach

poleca

powozy kryte, półkryte i otwarte

wszelkiego rodzaju pod gwarancją.

Wielki zapas powozów używanych.

Polecam także daleko słynną lakiernią i wybijanie powozów oraz fabrykę najeleganciejszych uprzęży.

TEOFIL KASPRZAK, powoźnik,

Inowrocław ul. Fryderykowska 19

obok hotelu Wiktoryi.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom i Bractwom kościelnym jak i W-nym Panom Kupcom polecam

świece ołtarzowe

wykonane ściśle według przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelego, białe jako i żółte, i oddaję takowe po cenach **jak najprzystępniejszych.**

Wszelkie zamówienia uskutecznią się **odwrotnie franko** do najbliższej poczty lub stacyi kolejowej.

Każdą ilość **wosku żółtego** jako i **okruchy woskowe** przyjmuję w cenie kupna lub też przelewam takowe wedle życzenia po cenie umiarkowanej.



Z wysokim szacunkiem

WALENTY NOGA w Gniewkowie (Argenau).

Kujawska fabryka świec ołtarz. i bielnik wosku.

Założona w roku 1892.

Telefon nr. 34.

F. Buliński

- w Inowrocławiu -

Fryderykowska 33 :: Fryderykowska 33

Skład cygar i fabryka papierosów

- - Założona w roku 1882 - -

Telefonu nr. 354 :: :: Telefonu nr. 354

M. Raczkowski,

Inowrocław, ul. Toruńska 15.

Dom komisowy i spedytorski.

Interes spedycyjny i zwózkowy.

Transport mebli.

Skład drzewa opałowego ♣ ♣

♣ ♣ ♣ ♣ i węgla kamiennych.

Sprzedaż w całych wagonach i detalicznie.

Zastępstwo i sprzedaż nafty ameryk.

(Königsberger Handels-Compagnie).

A. Borowiak,

Rynek nr. 21. ♣ Inowrocław. ♣ Rynek nr. 21.
(obok apteki.) (obok apteki.)

— poleca w ogromnym wyborze: —

Ubrania

Paletoly

Burki

Jupy

Ubranka

Spodnie

Kamizelki

Płaszcz

Kapelusze

Czapki

Trykotaże

Zamówienia podług miary

uskutecznia się jak najprędzej
i pod gwarancją dobrego leżenia.

A. BOROWIAK.

Najtańszy polski skład gotowej garderoby
męskiej i na miarę.



Odznaczono na Wystawie
Rzemieślniczej w Bydgoszczy
1904.

Odznaczono na Wystawie
Przemysłowej w Inowrocławiu
1909.



Józef Lenartowski,

szewc męski i damski.

Inowrocław,

ulica Toruńska nr. 5.

Pracownia eleganckiego obuwia na miarę.

Skład przednich wyrobów wła-
snych oraz sprowadzanych z fa-
bryk pierwszorzędných.



Kalendarz słowiański.

1-go Rolisław. 2-go Swiatosława. 3-go Letosław.
4-go Ostromir bł. 5-go Stanisław ś. 6-go Chlebosław.
7-go Olech ś. 8-go Niezamyśl. 9-go Borys i Chleb.
10-go Wawrzyniec. 11-go Włodzimira. 12-go Sława bł.
13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go Jaclaw ś. 16-go
Domorad. 17-go Miron ś. 18-go Bronisława. 19-go Bo-
lesław. 20-go Sobiesław. 21-go Kazimira. 22-go Radomił.
23-go Cichomir. 24-go Cieszymir. 25-go Namysław.
26-go Włastymira. 27-go Przedzislaw. 28-go Wyszomir.
29-go Racibor bł. 30-go Szczesny ś. 31-go Świętosław.

Jaka będzie pogoda w Sierpniu?

Od 1-go do 8-go pogodnie i ciepło; potem pochmurno
i chłodno aż do 11-go; potem do 23-go ciepło i pogodnie;
od 24-go wiatry, 31-go deszcz

Zmiany księżycy.

☾ Now: 5-go Sierpnia o 8 rano.

☾ Pierwsza kwadra: 13-go Sierpnia o 3 rano.

☾ Pełnia: 20-go Sierpnia o 8 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra: 27-go Sierpnia o 4 po południu.

Nie chcę innego piękna nad ten zagon złoty,
Kłos polski, polskie kwiecie na łącznym kobiercu!
Nie chcę innego dobra, ani innej enoty,
Nad te, co w polskiej duszy zrodzone i sercu!

Nie chcę innego szczęścia, jak na polskim chlebie,
Nie chcę innej zaciszy, jak wśród polskiej chaty —
Ani innego światła od słońca na niebie.
Kiedy nad polską ziemią rozjaśni blawaty!

Ale nie chcę nikogo zakuwać w obrożę,
By szedł po mojej drodze, cześć moje świętości!
Niech każdy na mej ziemi ma swe własne zorze
I własny swój relikwiarz z pogrzebanych kości!

Niech się własnem raduje, nad własnem zaszłochem
Niech mego nie tykając, swego nie naruszy —
A jeśli idąc spolem, i moje pokocha —

I ja jego pokocham głębią polskiej duszy.

(Kazimierz Laskowski, żyje w Warszawie.)

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
4 20	7 51	☾	rano	5 16
4 21	7 50	☾	12 30	6 27
4 23	7 48	☾	1 26	7 22
4 24	7 46	☾	2 37	8 1
4 26	7 45	☾	3 57	8 28
4 28	7 43	☾	5 19	8 47
Długość dnia: 15 godz. 4 min.				
4 29	7 41	☾	6 39	9 2
4 31	7 39	☾	7 56	9 15
4 32	7 37	☾	9 9	9 27
4 34	7 35	☾	10 21	9 38
4 36	7 33	☾	11 32	9 50
4 37	7 31	☾	12 44	10 4
4 39	7 29	☾	1 56	10 22
Długość dnia: 14 godz. 40 min.				
4 41	7 27	☾	3 8	10 45
4 42	7 25	☾	4 18	11 17
4 44	7 23	☾	5 22	rano
4 46	7 21	☾	6 16	12 2
4 47	7 19	☾	6 57	1 2
4 49	7 17	☾	7 27	2 15
4 51	7 15	☾	7 49	3 37
Długość dnia: 14 godz. 14 min.				
4 52	7 13	☾	8 7	5 2
4 54	7 11	☾	8 22	6 28
4 56	7 9	☾	8 36	7 54
4 57	7 6	☾	8 50	9 19
4 59	7 4	☾	9 6	10 46
5 1	7 2	☾	9 25	12 14
5 2	7 0	☾	9 51	1 42
Długość dnia: 13 godz. 49 min.				
5 4	6 58	☾	10 27	3 6
5 6	6 55	☾	11 17	4 20
5 7	6 53	☾	rano	5 19
5 9	6 51	☾	12 22	6 1



WRZESIEŃ

Dni	KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Cz. 1	Bronisławy p. i Idziego op.	19 Awhust. Andrea Strat. m.
P. 2	Joachima w. i Stefana kr.	20 Samuila.
S 3	Zenona i Eufemii p. mm.	21 Ftaddea apost.

16 po Z. S. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.

N. 4	Rozalii i Róży Wit. pp.	22 N. 11. Agatonika mucz.
P. 5	Wawrzyńca i Justynian. b.	23 Łupa mucz.
W. 6	Zacharyasza pr. i Eugen.	24 Ewtycha mucz.
Sr. 7	Anastazego i Reginy p. †	25 Wartołom.
Cz. 8	Narodzenie Najśw. Maryi P.	26 Adrijana m.
P. 9	Gorgoniusza i Sergiusza.	27 O. Pimena Wel.
S. 10	Mikołaja z Tol. i Pulcher.	28 Moysea muryna.

17 po Z. S. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.

N. 11	Prota i Jacka mm., Teodory	29 N. 12. Usikn. hlary Joanna
P. 12	Waleryana m. i Gwidona w.	30 Aleksandra patr.
W. 13	Filipa Alex. i Amata b. w.	31 Położenie poj. Bohor.
Sr. 14	Podwyż. św. Krzyża	1 Sentiabr. Symeona.
Cz. 15	Nikodema m. i Emila	2 Mamanta m.
P. 16	7 bol. NMP., Kornela i Cypr.	3 Antyma i Teoktysta.
S. 17	Piętn. ś. Franc., Justyn.	4 Wawyły Swiaszcz.

18 po Z. S. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.

N. 18	Józefa z K., Zofii i Ireny	5 N. 13. Zachar. pror.
P. 19	Januarego m. i Konst.	6 Czud św. Mychaila arch.
W. 20	Eustachego z tow. i Zuzan.	7 Sozanta m., Makarya.
Sr. 21	Mateusza ap. i ew. †	8 Rozdestwo Pr. Boh.
Cz. 22	Tomasza z W. b. i Mauryc.	9 Joakima i Anny.
P. 23	Lina pm. i Tekli p. †	10 Minodory.
S. 24	NMP. Wykupu i Gerarda †	11 Fteodory prepod.

19 po Z. S. O szacie godowej. Mat. 22.

N. 25	Ładysława z Giel. i Kleofasa	12 N. 14. Awtonoma mucz.
P. 26	Cypryana p. i Justyny.	13 Kornylija mucz.
W. 27	Przen. św. Stan., Kos. i Dam.	14 Wozd. Czesinaho Kresta.
Sr. 28	Wacława m. i Eustachii	15 Nykity m.
Cz. 29	Michała archaniola.	16 Ewtymiji
P. 30	Hieronima w. i Zofii wd.	17 Sofiji.

Kalendarz słowiański.

1-go Dzierżysław. 2-go Oczibóg. 3-go Przesława ś.
 4-go Rościśława. 5-go Wodzisław. 6-go Drogowit.
 7-go Domosława. 8-go Radosława. 9-go Sobiebór.
 10-go Władybój. 11-go Iściśław. 12-go Radzimir. 13-go
 Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimil. 16-go
 Sędzisław. 17-go Drogosław. 18-go Dobrowit. 19-go
 Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go
 Zelimir. 23-go Bogusław. 24-go Homir. 25-go Święto-
 pelk. 26-go Ładysław bł. 27-go Damian. 28-go Wa-
 cław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

Jaka będzie pogoda w Wrześniu?

Od 1-go do 9-go przepaduje: od 10—14-go słonecz-
 nie i ciepło; od 15-go do 25-go deszcze; potem pogodnie
 aż do końca.

Zmiany księżyca.

☾ Nów: 3-go Września o 7 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra: 11-go Września o 9 wieczorem.

☾ Pełnia: 19-go Września o 6 rano.

☾ Ostatnia kwadra: 25-go Września o 10 wieczorem.

Mile gadka dawnej treści
 Brzmi dla ucha, w serce wpływa
 W starych czasów to powieści
 Stara dzielność się ukrywa
 Był czas, gdyśmy za przedmurze,
 Za tarcz ludom, światu stali;
 Był czas, gdyśmy wschodnie burze
 Piersią naszą odpierali.
 Lasem polskich dzid narody
 Zastłaniane od podboju,
 Wynucaly pieśń swobody,
 Pieśń miłości, pieśń pokoju.
 Naszym hymnem był szczęk broni,
 Trąb wojennych dzikie dźwięki,
 Wrzawa bitew, grzmot pogoni,
 I rozległe rannych jęki.

F. Morawski, ur. r. 1785 — um. r. 1861.

Z A P I S K I

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
5 11	6 49	☾	1 38	6 31
5 12	6 46	☾	2 59	6 52
5 14	6 44	☾	4 19	7 8
Długość dnia: 13 godz. 21 min.				
5 16	6 42	☾	5 37	7 22
5 17	6 39	☾	6 52	7 33
5 19	6 37	☾	8 4	7 44
5 21	6 35	☾	9 16	7 56
5 22	6 32	☾	10 28	8 9
5 24	6 30	☾	11 40	8 25
5 26	6 28	☾	12 53	8 45
Długość dnia: 12 godz. 56 min.				
5 27	6 25	☾	2 4	9 13
5 29	6 23	☾	3 11	9 51
5 31	6 21	☾	4 8	10 44
5 32	6 18	☾	4 53	11 51
5 34	6 16	☾	5 27	rano
5 36	6 13	☾	5 52	1 9
5 37	6 11	☾	6 11	2 33
Długość dnia: 12 godz. 27 min.				
5 39	6 9	☾	6 27	4 0
5 41	6 6	☾	6 41	5 27
5 42	6 4	☾	6 55	6 56
5 44	6 1	☾	7 11	8 25
5 46	5 59	☾	7 29	9 55
5 47	5 57	☾	7 52	11 26
5 49	5 54	☾	8 25	12 55
Długość dnia: 12 godz. 1 min.				
5 51	5 52	☾	9 11	2 14
5 53	5 50	☾	10 12	3 17
5 54	5 47	☾	11 25	4 4
5 56	5 45	☾	rano	4 36
5 58	5 43	☾	12 44	4 59
5 59	5 40	☾	2 4	5 16



PAŹDZIERNIK

		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
S.	1	Remigiusza b. i Julii m.	18 Sentiabr. Jewmenia.
20 po Z. S. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.			
N.	2	NMP. Różańc. An. Stróżów	19 N. 15. Trofyma mucz.
P.	3	Kandyda m. i Gerarda op.	20 Eustathia mucz.
W.	4	Franciszka Serafickiego	21 Kondrata apost.
Sr.	5	Placyda m. i Flawii p. i m.	22 Foki mucz.
Cz.	6	Brunona w. Romana	23 Zaczat Joanna Pred.
P.	7	Marka pap. i Julii.	24 Tekły Ap.
S.	8	Laurencyi i Pelagii.	25 Eufrosyniji prepod.
21 po Z. Ś. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.			
N.	9	Dyonizego b. i Ludwika w.	26 N. 16. Joanna Bohosłowa.
P.	10	Franciszka Borg. i Pauliny	27 Kallistrata mucz.
W.	11	Germiana, Firm. bw. i Zenaj.	28 Charytona.
Sr.	12	Maksymiliana i Eustach.	29 Kyriaka pr.
Cz.	13	Edwarda kr. i Daniela.	30 Hryhorya mucz.
P.	14	Wincentego Kadłubka	1 Oktiabr. Pokrow Pr. B.
S.	15	Jadwigi księżn. i Teresy p.	2 Kypriana jepisk.
22 po Z. S. O monecie czynszowej. Mat. 22.			
N.	16	Saturnina m. i Florentyna	3 N. 17. Dionysya.
P.	17	Wiktora b. w. i Małgorzaty	4 Jerothea jep.
W.	18	Łukasza ew. i Tryfonii	5 Charytyny m.
Sr.	19	Piotra z Alk. i Pelagii p.	6 Tomy ap.
Cz.	20	Przen. św. Wojc. i Ireny.	7 Serhya i Wakha
P.	21	Jana Kantego i Urszuli	8 Pelagiji.
S.	22	Filipa bm. i Korduli p.	9 Jakowa apost.
23 po Z. S. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.			
N.	23	Ignacego b. w. i Teodora	10 N. 18. Ewłampija mucz.
P.	24	Rafała arch. i Feliksa.	11 Fylypa apost.
W.	25	Chryzanta i Kryspina m.	12 Prowa mucz.
Sr.	26	Ewarysta m. i Lucyana	13 Karpa i P.
Cz.	27	Sabiny, Florentego i Iwona	14 † Paraskewiji
P.	28	Szymona i Tad. ap.	15 Eutymia i Łukiana.
S.	29	Zenobiusza i Narcyza b.	16 Łonhyrna mucz.
24 po Z. Ś. O uciszeniu burzy na morzu. Mat. 8.			
N.	30	Marcela i Zenobii.	17 N. 19. Sw. Otec
P.	31	Lucyli m. i Antonina †	18 Łuki jew. ap.

Kalendarz słowiański.

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław. 7-go Rosława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomil. 11-go Dobromila. 12-go Grzmisław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierzymir. 15-go Długosława. 16-go Radzisław. 17-go Zytysława. 18-go Bratumil. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromila. 22-go Przybysława. 23-go Wlastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław. 27-go Witomil. 28-go Władybóg. 29-go Dalelił. 30-go Przemysława. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda w Październiku?

Z początku ciepło aż do 7-go; od 8—13-go pochmurno; 14-go i 15-go pogodnie; 17-go i 18-go przymrozek i szron; od 19—21-go ciepło; od 27-go do końca pochmurno.

Zmiany księżyca.

- ☾ Nów: 3-go Października o 10 przed południem.
☾ Pierwsza kwadra: 11-go Października o 3 po poł.

- ☾ Pełnia: 18-go Października o 3 po południu.
☾ Ostatnia kwadra: 25-go Października o 7 rano.

Bo kiedy anioł śmierci z rozkoszy ogrodu,
Wypędził pierwszych ludzi na ten padół głodu,
Rodzinne pola mojej was łaskawsze nieba
Uczyły przed wszystkimi arcydarem — chleba.

Jak fale kołysane od morza do morza,
Łany złotej pszenicy — i żelazne wzgórza,
Ciemne jodłowe lasy — i zielone błonie,
Po którym dzwonią trzody i hasają konie;

Roje ciągnące soki dziecielińcy:
Otóż święta spuścizna — skarb naszej dziedziny;
Polsko! pierwiastki pól twych, jak Abła niewinne;
A więc wam błogosławię pola me rodzinne!

J. N. Jaśkowski, ur. r. 1812, um. r. 1882.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIEŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
6 1 5 38		☾	3 22	5 30
Długość dnia: 11 godz. 34 min.				
6 3 5 36		☾	4 37	5 41
6 4 5 33		☾	5 50	5 52
6 6 5 31		☾	7 2	6 3
6 8 5 29		☾	8 14	6 15
6 9 5 26		☾	9 26	6 29
6 11 5 24		☾	10 39	6 47
6 13 5 22		☾	11 51	7 12
Długość dnia: 11 godz. 6 min.				
6 15 5 19		☾	1 0	7 45
6 16 5 17		☾	2 0	8 31
6 18 5 15		☾	2 49	9 31
6 20 5 12		☾	3 27	10 43
6 22 5 10		☾	3 55	rano
6 24 5 8		☾	4 15	12 3
6 25 5 6		☾	4 32	1 28
Długość dnia: 10 godz. 40 min.				
6 27 5 3		☾	4 46	2 55
6 29 5 1		☾	5 0	4 22
6 31 4 59		☾	5 15	5 51
6 33 4 57		☾	5 31	7 24
6 34 4 55		☾	5 52	8 58
6 36 4 53		☾	6 22	10 32
6 38 4 51		☾	7 4	11 59
Długość dnia: 10 godz. 14 min.				
6 40 4 48		☾	8 1	1 11
6 42 4 46		☾	9 12	2 5
6 43 4 44		☾	10 31	2 42
6 45 4 42		☾	11 52	3 7
6 47 4 40		☾	rano	3 25
6 49 4 38		☾	1 11	3 39
6 51 4 36		☾	2 26	3 51
Długość dnia: 9 godz. 47 min.				
6 53 4 34		☾	3 38	4 2
6 55 4 32		☾	4 50	4 12



Dni		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
W.	1	Wszyst. Świętych. Juliany	19 Oktiabr. Joila pror.
Sr.	2	<i>Dzień Zadusz.</i> Wiktoryna	20 Artemia m.
Cz.	3	Huberta b. i Sylwii wd.	21 Ilariona.
P.	4	Karola b. i Modesty p.	22 Awerkja.
S.	5	Zacharyasza i Elźbiety.	23 Jakowa apost.

25 po Z. Ś. O kółku między przenicą. Mat. 13

N.	6	Feliksa m. i Leonarda w.	24 N. 20. Arethy mucz.
P.	7	Amaranta m. i Florentego.	25 Markyana u Martyrya
W.	8	Opieki NMP. Sewera i Wikt.	26 Sw. Dymitrya mucz.
Sr.	9	Teodora żol. i Ursyna w.	27 Nestora m.
Cz.	10	Andrzeja z Aw. Teoktysty	28 Paraskewiji
P.	11	Marcina b. i Felicjana	29 Anastazyi.
S.	12	5 Braci Polaków, Chrystyana	30 Zynowya mucz.

26 po Z. Ś. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.

N.	13	Stanisława Kost. ¹⁾ , Dydała	31 N. 21. Stachja, Narkissa
P.	14	Józafata Kunc. i Weneran.	1 Nojabr. Kosmy i Damian.
W.	15	Leopolda w. i Gertrudy p.	2 Akindyna, Pigasya
Sr.	16	Edmunda b. w. i Otmara ²⁾	3 Josyfa. Heortia, Akepsyny
Cz.	17	Salomei p. i Grzegorza	4 Joanykia.
P.	18	Anieli Mer. i Romana	5 Halaktiona.
S.	19	Elźbiety wd. i Poncyana p.	6 Pawła archiep.

27 po Z. Ś. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.

N.	20	Feliksa Wal., Eust. i Edm.	7 N. 22. Jerona, Łazarya
P.	21	Ofiarowanie NMP.	8 Sw. arch. Michaiła
W.	22	Cecylii p. m. i Filemona	9 Onysyfora mucz.
Sr.	23	Klemensa pap. i Lukrecyi	10 Eresta ap.
Cz.	24	Jana od Krzyża, Flory	11 Miny mucz.
P.	25	Katarzyny p. i m.	12 Joana Myłost.
S.	26	Sylwestra op. i Piotra aleks.	13 Joanna Złatoust.

1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.

N.	27	Waleryana i Maksyma.	14 N. 23. Fylypa apost.
P.	28	Mansweta i Grzegorza III p.	15 Hurya, Samona
W.	29	Saturnina m. i Illuminaty	16 Matftea ewang.
Sr.	30	Andrzeja ap. i Justyny p.	17 Hryhorya.

¹⁾ Uroczystość kościelna obchodzi się w niedzielę po 13-tym

²⁾ Dzień modlitwy i pokuty (uroczysto święto Ohar. N. M. P.)

Kalendarz słowiański.

1-go Warcisław. 2-go Witymir. 3-go Chwalisław.
4-go Mściwój. 5-go Sławomir bl. 6-go Wszewład.
7-go Zytomir. 8-go Sędziwój. 9-go Bogodar. 10-go Ludomir. 11-go Spitosław. 12-go Nowosław. 13-go Wszerad.
14-go Wodzimir. 15-go Przebysław. 16-go Radomir.
17-go Zbislawa. 18-go Stanisław. 19-go Drogomira.
20-go Sędzimir. 21-go Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Milywój. 24-go Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław. 27-go Tomir. 28-go Gościsław. 29-go Przemysł. 30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda w Listopadzie?

Z początku pogodnie, 7-go deszcz; od 11-go do 16-go śnieg; potem kilka dni pięknych, a następnie pochmurno i wietrzno aż do końca.

Zmiany księżyca.

☾ Nów: 2-go Listopada o 3 rano.

☾ Pierwsza kwadra: 10-go Listopada o 6 rano.

☾ Pełnia: 17-go Listopada o 1 rano.

☾ Ostatnia kwadra: 23-go Listopada o 7 wieczorem.

Płynie duch ludzki na łasce fali,
Jakoby żeglarz na morskiej toni,
A życie woła: „Dalej a dalej!”
A wiedźma-troska, jak upiór gonil!
Niechże pątnikom po cierniach wielu,
Jedna ścieżynka błysnie różami...
Baranku Boży! Odkupicielu!
Chryste, o Chryste! czuwać nad nami!

Przerób łzy ciche na jasną przędzę,
I uczyni z onej zasłony złote
Na ludzkie smutki i na ludzką nędzę
Na wiekuiastą ludzką tęsknotę!
Ta krew, co cieknie z Twojego boku,
Niech świat oczyści, jak przed wiekami
Szafarzu światła! Zwycięzco mroku!
Chryste, o Chryste! czuwać nad nami!

Or-Ot. (Artur Oppman), żyje w Warszawie.

ZAPISKI

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

6 56	4 30	☾	6 1	4 23
6 58	4 28	☾	7 14	4 36
7 0	4 26	☾	8 26	4 53
7 2	4 25	☾	9 39	5 14
7 4	4 23	☾	10 49	5 44

Długość dnia: 9 godz. 23 min.

7 6	4 21	☾	11 53	6 25
7 8	4 19	☾	12 46	7 19
7 10	4 17	☾	1 27	8 26
7 11	4 16	☾	1 57	9 41
7 13	4 14	☾	2 19	11 2
7 15	4 12	☾	2 37	rano
7 17	4 11	☾	2 51	12 24

Długość dnia: 8 godz. 58 min.

7 19	4 9	☾	3 5	1 48
7 20	4 8	☾	3 18	3 15
7 22	4 6	☾	3 33	4 44
7 24	4 5	☾	3 52	6 18
7 26	4 3	☾	4 16	7 54
7 28	4 2	☾	4 52	9 29
7 29	4 1	☾	5 44	10 52

Długość dnia: 8 godz. 38 min.

7 31	3 59	☾	6 53	11 57
7 33	3 58	☾	8 13	12 41
7 35	3 57	☾	9 36	1 11
7 36	3 56	☾	10 57	1 32
7 38	3 55	☾	rano	1 47
7 40	3 54	☾	12 15	2 0
7 42	3 53	☾	1 28	2 11

Długość dnia: 8 godz. 21 min.

7 43	3 52	☾	2 40	2 21
7 45	3 51	☾	3 51	2 32
7 46	3 50	☾	5 2	2 45
7 48	3 49	☾	6 15	3 0



GRUDZIEŃ

PIŃSKI SŁOWIKI

		KALENDARZ rzymsko-katolicki	KALENDARZ grecko-katolicki
Cz.	1	Eligiusza b. i Natalii wd.	18 Nojabr. Platona
P.	2	Bibianny p. i Aurel.	19 Awdia prorok.
S.	3	Franciszka Ksaw. i Hilaryi	20 Prokla i Hryhory.

2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

N.	4	Barbary p. i Piotra Chryz.	21 N. 24. Wowedenije Pr.D.M.
P.	5	Anastazego m. i Krysp.	22 Fylymona apost.
W.	6	Mikołaja b. i w.	23 Amfyłochyja jep.
Sr.	7	Ambrożego bwdk. †	24 Jekataryny.
Cz.	8	Niep. Pocz. NMP. i Mak.	25 Kłymenta papy.
P.	9	Leokadyi p. i Waler.	26 Ałypja stołpa.
S.	10	NMP. Loretańskiej i Julii	27 Jakowa mucz.

3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.

N.	11	Damazego p. i Sabina	28 N. 25. Stefana Pr. mucz.
P.	12	Aleksandra i Dyonizyi	29 Paramona mucz.
W.	13	Łucyi, Eugeniusza i Otylii	30 Andreja apost.
Sr.	14	Izydora i Spiridyona b. †	1 Dekabr. Nauma.
Cz.	15	Wiktora m. i Waleryana	2 Awwakuma pr.
P.	16	Euzebiusza b. i Albiny †	3 Sofonija.
S.	17	Łazarza b. i Floryana †	4 Warwary mucz.

4 Adwentu. O Janie opowiadającym Chryst. Łuk. 3.

N.	18	Oczek. NPM. i Teotyma	5 N. 26. Sawwy pr. mucz.
P.	19	Tymoteusza i Urbana.	6 Nykołaja Czudotworca
W.	20	Teofila, Juliusza i Eug.	7 Amwrosia jep.
Sr.	21	Tomasza ap. i Sewer.	8 Patapia pr.
Cz.	22	Zenona żołn. i Honor.	9 Nepor. Zaczatije Boh.
P.	23	Wiktoryi p. i Magdaleny	10 Myny, Hermogena.
S.	24	Adama i Ewy, Luc. †	11 Danyła Stołpnyka.

O narodzeniu Pańskim. Łuk. 2.

N.	25	Boże Narodzenie	12 N. 27. Spiridona jep.
P.	26	Szczepana, pierwsz. męcz.	13 Eustratija jepisk.
W.	27	Jana apost. i ewang.	14 Fylymona.
Sr.	28	Młodzianków i Wiktora	15 Jelewteryja j.
Cz.	29	Tomasza Kant. b. i Dawida	16 Ahhea proroka.
P.	30	Sabina i Eug.	17 Danyła prorok.
S.	31	Sylwestra p. w. i Melanii.	18 Sewastyana mucz.

Kalendarz słowiański.

1-go Samosław. 2-go Szulislawa. 3-go Wiślimir.
4-go Lubomiła. 5-go Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go
Ludomyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wyszoslawa. 10-go Ra-
dzislawa. 11-go Wojmir. 12-go Wolidar. 13-go Włady-
slawa. 14-go Sławibor. 15-go Wolimir. 16-go Zdzislawa.
17-go Zyrosław. 18-go Wszemir. 19-go Mścigniew. 20-go
Bogumiła. 21-go Tomisław bl. 22-go Drogomir. 23-go
Słowomira. 24-go Godysława. 25-go Grzymisława. 26-go
Wróciwój. 27-go Radomyśl. 28-go Godzisław. 29-go
Gosław bl. 30-go Ludomił. 31-go Lasota.

Jaka będzie pogoda w Grudniu?

Z początku mgły i śniegi aż do 9-go; od 10-go do
17-go sucho; 18-go pochmurno, potem znów suchy mróz
aż do 28-go; od 29-go do 31-go pięknie.

Zmiany księżyca.

- ☾ Nów: 1-go Grudnia o 10 wieczorem.
☾ Pierwsza kwadra: 9-go Grudnia o 8 wieczorem.

- ☾ Pełnia: 16-go Grudnia o 12 w południe.
☾ Ostatnia kwadra: 23-go Grudnia o 12 w południe.
☾ Nów: 31-go Grudnia o 5 po południu.

O Boże! ja w Ciebie wierzę,
Ja Ciebie kocham, o Boże!
Jabym tak chciał kochać Ciebie,
Kochać i wierzyć tak szczerze,
I z taką siłą, jak tylko ten może,
Komu byś zdarzył być chwilę w Twem niebie.

Jam nigdy nie wchodził w sprzeczkę,
Ze co mam tylko, to są Twoje dary.
Ja zawsze widzę Twoją cząsteczkę —
W każdym uczuciu mego istnienia.
Uznaję siłę Twego ramienia.
Za każdą rozkosz sumienia
Wielbię Twą dobroć jedynie.

S. Goszczyński ur. r. 1803, um. r. 1876.

SŁOŃCA		Znaki	KSIĘŻYCA	
wschód g. m.	zachód g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
7 49	3 48	☾	7 28	3 19
7 51	3 48	☾	8 39	3 46
7 52	3 47	☾	9 46	4 23
Długość dnia: 8 godz. 4 min.				
7 53	3 46	☾	10 43	5 13
7 55	3 46	☾	11 27	6 16
7 56	3 45	☾	12 0	7 29
7 57	3 45	☾	12 24	8 46
8 59	3 44	☾	12 43	10 6
8 0	3 44	☾	12 58	11 27
8 1	3 44	☾	1 10	rano
Długość dnia: 7 godz. 54 min.				
8 2	3 44	☾	1 23	12 49
8 3	3 44	☾	1 37	2 13
8 4	3 44	☾	1 52	3 41
8 5	3 44	☾	2 14	5 14
8 6	3 44	☾	2 42	6 49
8 7	3 44	☾	3 25	8 19
8 8	3 44	☾	4 26	9 36
Długość dnia: 7 godz. 47 min.				
8 9	3 44	☾	5 44	10 32
8 9	3 44	☾	7 10	11 10
8 10	3 45	☾	8 36	11 35
8 11	3 45	☾	9 57	11 53
8 11	3 45	☾	11 14	12 7
8 12	3 46	☾	rano	12 18
8 12	3 47	☾	12 28	12 29
Długość dnia: 7 godz. 46 min.				
8 12	3 47	☾	1 40	12 40
8 13	3 48	☾	2 51	12 52
8 13	3 49	☾	4 3	1 6
8 13	3 49	☾	5 16	1 24
8 13	3 50	☾	6 28	1 48
8 14	3 51	☾	7 37	2 22
8 14	3 52	☾	8 38	3 8

Z A P I S K I

WAZNE DMI DLA PROZINY





Idzie Rok Nowy.

Idzie Nowy Rok
Przez śniegowe łany,
Idzie złoty i różany,
Przed nim mrok, za nim mrok,
A on stawia lekki krok —
Dzieciak roześmiany.

Przez srebrzysty las,
Przez zamknięte rzeki
Idzie, idzie w świat daleki,
Idzie, by powitać nas
W tajemniczy nocy czas —
Taki jak przed wieki.

Czy nam szczęście da?...
Sam on tego nie wie.
Czas go zsyła w skrzydeł wiewie
Przed nim mgła, zanim mgła,
W jego oczach srebrna skra —
Burz lub słońc żarzewie.

Lecz kto w sercu ma
Wiarę i kochanie,
Temu grozną się nie stanie
Tajemnicza srebrna skra,
Która w jego oczach drga
W nowych dni świtanie.



NA PRZEŁOMIE ROKU.

Ledwie że Wojciech skończył drzewo na sanie ładuwać, ledwie że słońce zeszło nieco z południa, a już i zmierzchać poczęło, jako zwykle bywa w zimie — że noc rychło zapada.

Kwapił się chłop, chciałby był duchem przyrzadzić wszystko do drogi. Co raz też na niebo spoglądał, snać nie dowierzał pogodzie, a tu, do domu miał daleko, samem szczerem polem dwie mile bez mała. Nad borem wisiała mgła sina, i tonęły w niej drzewa i krze, jakby w morzu nieprzejrzanem, lecz na zachodzie czerwono płonęło niebo, znacząc zapowiedź blizkiego mrozu, lub wiatru, zadyмки.

Był już zupełny wieczór, gdy Wojciech wreszcie sanie z lasu wyprowadził. Wydostawszy się na drogę, obejrzał jeszcze raz ładunek i uprząż, czy wszystko jest w porządku, a potem, bokiem usiadł na drzewie i biczem zaciął konięta. Konięta były małe poszerszeniałe, mizerne, lecz czujące teraz, że idą do żłobu, kopnęły się rażno po wyboistej drodze.

Płozы sanek sunęły się cicho po śniegu, czasem tylko o grudy hurkając; Wojciech siedział na drzewie i dumał.

Nie wesołe to było dumanie!

Bieda cisnęła wieśniaka... Borykał się z nią, jak mógł, pracował za dwóch, jadł byle co, wyteżał wszystkie siły, nie dawał się, a bieda nie popuszczała. Bydło mu się nie chowało, gospodarstwo nie wiodło, żona i dzieciśka chorowały, na przednówku wszyscy razem — głodem przymierali. I tak wlokła się za nim nędza z dnia na dzień, z roku na rok, coraz szło mu gorzej i gorzej. Ze smutkiem myślał teraz o tem, że to jutro święto, Nowy Rok... Wszyscy ludzie radują się w tym dniu, wesela, szczęścia i wszelkiego dobra od przyszłości wyglądają, w strapieniach ulgę sobie obiecują. A jemu, czy ten Nowy Rok przyniesie jaką odmianę? czy go w czem pocieszy?

— Zaśby! — mruknął sam do siebie — zaśby!... Biednemu zawsze wiatr w oczy. Przygnębił Stary rok, Nowy jeszcze lepiej przydusi.

Machnął batem i konie popędził.

— Wio, wio, małe!... do domu daleko, noc iemna, a ot i śniegiem prosić pocyna.

Jakoż rzeczywiście, zamiast mgły, która zrzędlą przed chwilą, niezliczone płatki śniegu napelniły powietrze. Cisza leżała nad ziemią, żaden wietrzyk się nie ruszył, więc leciały one zwolna, nieprzerwanie, układały się spokojnie jedne na drugich i zasnuwały wszystko dokoła, pola szerokie i drogę, i sanie, i chłopą, i konie — jedną, puszystą, białą oponą.

— Dziękować Bogu, że choć wiatru niema — myślał chłop — inaczej, wśród zadyмки i zbłądziłby można w tych polach!

Zaczem jeszcze żwawiej popędził konie. Sanie były jednak ciężko naładowane, droga kiepska, więc biedne konięta pracowały z wysiłkiem, prychały czasem ze zmęczenia i niezdarnie wlokły się naprzód.

Lecz oto przez mgławicę śniegu dojrzał Wojciech czerniejący zdala olbrzymi krzyż dębowy, znak Pańskiej Męki.

— Chwałaż Ci, Boże! — westchnął — to i połowa drogi! Byle wiatru nie było, jakoś dociągnę do wsi...

Przejeżdżając koło krzyża, zdjął czapkę i przeżegnał się nabożnie. Ledwie to jednak uczynił, gdy wśród ciszy nocnej, jakieś dziwne głosy dobiegły do jego uszu. Podle krzyża jęczało coś strasznie; słychać było tam charczenie i stęk głuchy, właśnie jakby ktoś konał...

W pierwszej chwili lęk zebrał Wojciecha i włożył mu dębem powstały na głowie, bo pomyślał, że to może złe straszys. Ale wnet oprzytomniał, wspomniawszy, że przecież wobec krzyża żadna siła nieczysta mocy nijakiej nie ma, i że to może jaki biedny podróżny, zachorowawszy na drodze, pomocy ludzkiej wygląda a wzywa.

Miłosierdzie zbudziło się w chłopie, więc wstrzymał konie, zszedł z sani i brnąc w śniegu podszedł do krzyża. Spojrzy, aż tam, u samego podnoża siedzi na śniegu człek jakiś stary: ogromny, pleczysty, lecz skulony teraz i drżący. Wyglądał na dziada. Odzież bo na nim była w łachmanach, torba dzia-dowska wisiała mu przez ramię, a długa po pas broda spływała na piersi.

Za zbliżeniem się Wojciecha, podniósł głowę i przestał jęczeć.

— Nareszcie przychodzisz — rzekł — długo tu już czekam na ciebie.

Chłop spojrzał na niego zdumiony, a zarazem ciarki przeszły mu po skórze, bo ujrzał oczy dziada, duże, płonące, czerwone, wprost — jakby nie ludzkie.

— Czekałem na ciebie — mówił dziad — bom wiedział, że wracając z lasu, będziesz tędy przejeżdżał.

— A skądże ty mnie znasz dziadu?

— Bo ja znam wszystkich ludzi na świecie... Tyś jest Wojciech Chlanda z Dąbrówki.

Chłop jeszcze bardziej się zdumiał i mimowoli znak krzyża świętego uczynił. Jako żywo, nigdy tego dziada na oczy nie widział! Pomilczawszy też trochę, zapytał znówu:

— A ktoś ty, dziadu, i czego chcesz ode mnie?

— Jam jest Stary Rok, a chcę, abyś mnie w biedzie poratował — odrzekł dziad.

Chłop jednak aż skoczył, gdy to usłyszał i złość straszna wzbrała w nim odrazu.

— A, toś ty beskurcyo, ty plucho jeden! — zakrzyknął: — toś bez cały swój czas gniotł mnie, dusił, ani krzynekę nie zwolnił, a teraz ratunku odemnie wyglądasz! Czyś to zapomniał com wycierpiał przez ciebie? czy nie pamiętasz jakem na przednówku marł głodem? jak mi żyd ostatnią miarkę zboża zabrał za długi? jak mi najstarsza dziewczyna w same żniwa pomarła? jak mi roczne ciele zdechło na jesieni?... Jakże to chcesz teraz abym ciebie ratował! Tyś przecie mój wróg najcięższy!

— Tak — rzecze dziad — byłem ci wrogiem, jestem nim i będę do ostatniego technienia, dokąd się mój czas nie skończy. Właśnie jednak dlatego żądam, abyś mnie ratował...

Wojciech w ręce splunął i biczysko silniej ujął, tak go coś aż pchało, aby tego dziada przeciągnąć uczciwie.

Ale dziad, postępując co chwila, tak mówił dalej:

— Jestem stary i umierający, bo czas mój dochodzi. Siła nagrzyszyłem, więc i konanie mam ciężkie, tak ciężkie i straszne, że nikt z ludzi pojąć tego nawet nie zdoła! Zawlokłem się był do Pana Boga i błagałem Go: »Ulutuj się nade mną, Panie Boże, i daj mi śmierć lżejszą!« Lecz Pan Bóg mi na to: »Idź, wyszukaj człowieka, któremu najgorzej dokuczyłeś, najbardziej go pognebiłeś, i proś go... Jeśli on ulituje się nad tobą, przebaczy ci, ciebie z własną swoją krzywdą poratuje, utuli i pocieszy, to i ja się ulituję i ulżę twojej męce...« Poszedłem, wspomniałem ciebie, i oto

wiesz dlaczego tu czekał... Mróz mnie pożera, resztkę ciepła ze mnie wypija, dręczy okrutnie... Przyrodziewek mam lichey, bo zdarł się i przez dziury nagie ciało przeziera... Na imię tego Pana Jezusa na krzyżu zaklinam cię, otul mnie swoim kożuchem, niech chociaż zimna nie cierpię!

Chłop długo milczał. Długo mocował się sam z sobą, mowę dziada rozważając, wreszcie zawziętość ustąpiła z serca i rzekł:

— Jakoś mnie imieniem Boskiem wezwał i zaklął, tak ja ci daruję wszystkie moje krzywdy — i nie chcę, abyś prosił nadaremnie.

Po tych słowach zdjął z siebie kożuch i otulił nim dziada.

— Coś uczynił — rzekł mu ów na to — nie mnie uczyniłeś. Jać i dziękować nie będę, bo i tak do ostatniego tchu swego muszę cię przesładować...

Wojciech nic już nie odpowiedział. Zapiął tylko lepiej świtkę na sobie, przeżegnał się raz jeszcze, wrócił do koni i odjechał.

Aliści, nie ujechał kilku stajañ, jak zerwała się wichura. Zakotłowało w powietrzu od śniegu, z pól podniosły się gęste tumany, biały obłok świat cały



Miłosierdzie zbudziło się w chłopie, więc wstrzymał konie, zlaźł ze sani i brnąc w śniegu podszedł do krzyża.

przysłonił, chłop nie widział już ani drogi, ani koni przed sobą.

— Zle! — pomyślał — przy takiej zadymce jak nie zabłądzić można. Cała nadzieja, że koniska drogę znają... Zresztą, byle do rzeki, do mostu, dalej już fraszka!

Zaciął biczem i jechał.

A śnieg mokry bił go po twarzy, zalepiał mu oczy, sypał się za kołnierz, ziębił, obejmował całego, kłębił się, jak wściekły, dokoła. Marzył chłop w swojej świtce, więc ręce dla rozgrzania się zabijał, potem oczy przecierał i znowu konie popędzał.

— Byle do rzeki! byle do rzeki...

Jechał jednak godzinę, może dwie, a rzeki jak nie było, tak nie było!

Zafrasował się Wojciech srodze i uląkł nie na żarty.

— Chybam zbłądził?

Gwałtownie ściągnął lejce i zląkł z sani, chcąc się przekonać gdzie jest. Zrobił kilkanaście kroków w jedną stronę, potem kilkanaście w drugą, wyszedł przed konie, i ręce mu opadły. Nic, tylko śnieg wicherzył się, jak daleko okiem zajrzeć było można; nigdzie zresztą ani drzewa, ani krzaku, ani żadnej rzeczy, po którejby się miejscowość dała wymiarować. W dodatku, czuł Wojciech dobrze, że stąpa nie po drodze, lecz po oraniu śniegiem pokrytej; nie wątpił już dłużej, że zbłądził istotnie wśród zadymki.

Rozpacz go ogarnęła i stanął bezradny, zgoła nie wiedząc co począć. Nie wiedział ani gdzie jest, ani którądy się zwrócić, a tu zimno dokuczało mu coraz bardziej, mróz brał coraz większy, rozumiał, że

mu chyba zmarznąć przyjdzie, gdy dłużej w polu zostanie. Postanowił też zdać się na wolę Boską i puścić konie — prosto przed siebie.

— Niech idą jak same zechcą!... przecież dokądes zajadę...

Usiadł więc znowu na drzewie i ruszył. Lecz tuż za nim usiadł teraz lęk na saniach i jechał z nim razem i włosy mu na głowie pod czapką podnosił, rozmaite niebezpieczeństwa ukazując. Widział chłop, jako go Stary Rok, ów dziad olbrzymi, złością swoją do ostatniego tchu przesładuje i w ślad za nim idzie, a kurzawę śnieżną podnosi i ginać mu każe wśród szczerzego pola, bez księdza, bez spowiedzi, bez duszy ludzkiej, któraby się użaliła... Widział przygody, czyhające nań na każdym kroku; zasypy śnieżne, głębokie parowy, zdradnie śniegiem zasnuć, i noc, i pustkę, i wilki, i upiory, o północy po rozstajnych drogach błędzące... Krew ścinała mu się w żyłach, usiłował pieśnią pobożną złe przywidzenia zażegnać. Jakoż w głos zaczął:

»Kto się w opiekę poda Panu swemu...«

Ale głos wiał mu w gardle, a język zeszytniał od zimna. Mroźny wiatr kasał go po twarzy, szczypał w uszy, przenikał przez lichą świtkę, oddech w piersiach zapierał. A śnieżycą nie ustawała, cały świat Boży ginał z oczu za białym tumanem.

Zmęczone konie wlokły się wolno, Wojciecha poczyniała sennność jakaś ogarniała. Zrobiło mu się naraz jakby cieplej, jeno śnieg wydawał mu się czerwony niby krew rozlana. Coś go ciągnęło, aby się położyć na drzewie i zasnąć...

— Nie dajże mi zasnąć, Panie Boże, bo zmarzną! — jęknął.

Lecz sennność ciążyła na nim coraz większa, obezwładniała go, kleiła jego powieki...

Naraz konie chrapnęły i zatrzymały się gwałtownie. To go ocuciło. Otworzył oczy, aż tu zadymka ustała prawie zupełnie, na wypogodzonym niebie błyszczą gwiazdy, a hen przed nim, czernieje coś w polu... To wieś, to Dąbrówka!...

Duch wstąpił w chłopca. Strzepnął lejcami i biczem śmignął po koniach.

— Wio, wio, małe! Za chwilę będziemy w domu...

Konie ani ruszyły, zaparły się tylko, aż przysiadły na zadach.

— Co za licho! — mruknął Wojciech i znowu śmignął po koniach. Chrapnęły jakby przerażone, i jeszcze lepiej się zaparły.



Tymczasem chłopię, choć tak małe, samo zawróciło konie, a uczyniwszy to, ręką przed siebie wskazało.

Przechyla się tedy na saniach, zagląda, coby zaś była za przyczyna, i widzi — światelko migoce przed końmi. Jakieś chłopię małe, od ziemi ledwo odrosłe, za koniec dyszla chwyciło i nie puszcza.

— A ty tam czego chcesz, pokrako jakaś! — huknął Wojciech — pójdziesz precz od koni!

— Nie sierzście się, gospodarzu! — przemówił chłopię (a głos miało dzwieczny i słodki, jak dzwonek w kościele) — nie sierzście się i konie zwróćcie, bo ot, przepaść przed wami!

Chłop skoczył, spojrzy i... aż skóra na nim ścierpła! Tuż przed końmi, nagle, jakby uciął, zapada w głąb — wysoki a urwisty brzeg rzeki... Jeszcze krok dalej, a i on i konie zginęliby, strzaskani na lodzie.

Na moment aż mowę mu odejęło na myśl, co go spotkać mogło.

Tymczasem chłopię, choć tak małe, samo zawróciło konie, a uczyniwszy to, ręką przed siebie wskazało.

— Ot tam most, tamtędy jedźcie, gospodarzu. Śnieżycą przeszła, wieś przed wami, już nie zbłądzicie...

Wojciech najpierw czapkę zdjął i Bogu za ocalenie cudowne podziękował, a potem, zdziwienia pohamować nie mogąc, zapytał:

— A czyżes ty, chłopcze, i skąd się tu wziąłeś, tak w samą porę?

Lecz jeszcze tych słów nie wymówił, gdy jasność go dziwna uderzyła, że aż oczy dłonią musiał przy-

ślonić. Jasność ta nie szła z nieba, od gwiazd, tylko zdawała się bić z samego ciała tego chłopięcia, z jego odzieży, z jego twarzy pięknej, jak malowanie. Rozlewała się ta jasność szeroko po białym śniegu, więc świecił śnieg jak srebro, a chłopię stało całe w blaskach i promieniach, jako aniołów przedstawiają na obrazach.

Zrozumiał chłop, że nie ze zwykłym to wyrostkami ma do czynienia, więc głowę kornie schylił i modlić się począł.

A owo chłopię jasne zbliżyło się o krok do niego.

— Jam jest Nowy Rok — rzekło — a zesłał mnie tu Pan Jezus miłosierny, bo wie, coś dla Staro Roku, dla tego dziada pod krzyżem uczynił. Błogosławieni, którzy dobrze czynią nieprzyjaciółom swoim!...

Potem chłopię to jasne znowu ręką przed siebie wskazało:

— Jedź i niech ci się szczęści!

W tej chwili konie same ruszyły, wszystko znikło, a Wojciech ani się spostrzegł, kiedy stanął przed wrotami swojej zagrody.

...Od tego dnia dola jego wcale się odmieniła. Nowy Rok przyniósł mu szczęście, i ono nie opuściło go już więcej, tak, że mu później wszyscy ludzie ze wsi — i powodzenia, i dobytku, i znaczenia zazdrościli.

Izidor Kuncewicz

ŚWIĘTY IZYDOR.

W pośród wiejskie matki, córy,
Znużon drogą, wiekiem zgjęty
Zasiadł pielgrzym z Jasnej Góry,
I rozłożył towar święty.

Miał różańce, miał szkaplerze,
Mnóstwo krzyżów wydobywał,
A lud wierny swojej wierze
Za pocziwy grosz nabywał. —

I miał jeden obraz śliczny,
Każdy o treść jego badał,
Pytał, słuchał gmin rozliczny,
A on tak mu rozповідаł:

„O! nie wiecie wy ludkowie
Jak za dawnej tam pamięci,
Byli z pośród was królowie,
Byli nawet nieraz święci.

Tam, gdzie tacy, jak my ludzie,
Wśród dalekie stąd Hiszpany
W ciągłych modłach, postach, trudzie,
Żył Izydor, Oracz zwany.

Takim, jak wy, był on chłopkiem,
Tak się, jak wy, męczył, nużył;
Przecież mnogim onó dorobkiem
Myta niebios się dosłużył.

Dziki nad nim pan przewodził,
Sprzęgał z bydłem, kuł do taczek,
Krzywdził, więził, chłostał, głodził,
Wszystko święty zniósł prostaczek.

Od poranka do wieczora
Nie zliczyłbyś gmachów licznych,
Ni w kościele Izydora
Wszystkien bogactw, wołów ślicznych.

Zniósł: bo męki Jezusowe
Stokroć bardziej go bolały;
Cierń, co w Boską wrył się głowę,
Rany, co krew świętą lały.

Zniósł, bo sroższe widział dole,
Nieszczęśliwych szereg długi;
Zniósł, bo wiedział, że tu pole,
Nie nagrody, lecz zastugi.

I raz pan ów bez sumienia
Podwójną mu orkę zadał;
A w przypadku niespełnienia,
Straszną karę zapowiadał.

Westchnął biedny, wstał przed świtem,
Zaprzął wołki uporeczywe,
Szedł z spojrzeniem w ziemię wrytem,
I tak zawiódł je na niwę.

A że w każdej trudnej porze
Wprzód do Boga się odnosił,
U stóp krzyża kłękł w pokorze
I gorąco błagał, prosił.

Głowę w świętej schylił skrusze,
Sercem nieba przywoływał,
Korzył myśli, czyścił duszę,
I w Chrystusa się wpatrywał.

I tak długo i głęboko
Zatapiał się w męce krzyża
Aż tu słońce już wysoko,
I południe się przybliża.

Złakł się, jakby z snu przecucił,
I zapłakał w swej niedoli;
Gdy wtem wkoło okiem rzucił:
Jakaś jasność, woń po roli!

Patrzy — widzi zadumiały
Niepojęte cuda! dziwy!
Anioł śliczny, jak śnieg biały,
Doorywa jego, niwy!

Każdy zagon wyciągnięty
Tak prościuchno i tak ładnie;
Nie ma bicia rataj święty,
Wołki przecież idą składnie.

Idą z okiem tak wesołym,
Próg tak lekko płynię w ziemi;
Pada chłopiek, bije czołem,
Łzami zlewa się wdzięcznemi.

Gdy wtem anioł promienisty
Nagle w górę wzłata, leci;
A jak tęcza pas ognisty,
Długi ślad się za nim świeci.

Niknie, ginie postać święta;
Ginąc, takie słowa głosi:
„Kto o Bogu swym pamięta,
Temu pomoc Bóg przynosi.“

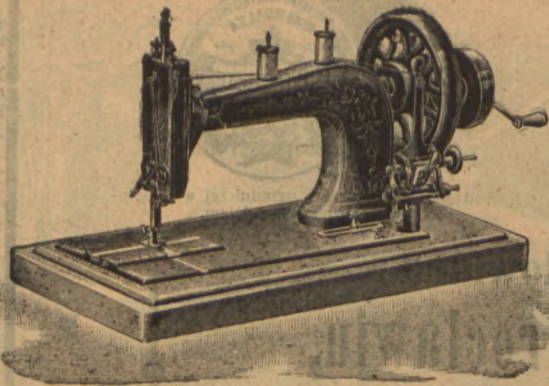
Wiele, wiele wieków zbiegło,
Nim w tem samem miejscu cuda
Wielkie miasto się rozległo,
A w niem mnóstwo złało ludu.

Król po królu w wielkim mieście,
Włada, rządzi, rozkazywa;
A gdy przyjdzie umrzeć wreszcie,
Chłopka tego w pomoc wzywa.“

Fr. Morawski.

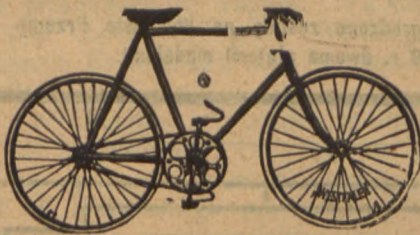


ŚWIĘTY IZYDOR.



Oryginalne „FRISTER & ROSSMANN“,
oryginalne „JOS. WERTHEIM“
jak również maszyny do szycia systemu
„Singer“

— już od 50 marek począwszy. —
5-cio letnia gwarancya.



Wyłączna i jedyna sprzedaż
kołowców

„Westfalskich“,
ulubionych
„Piaśtów“,
„Victoria“,
jak również kołowców innych specjalnych marek
od
70 mk.

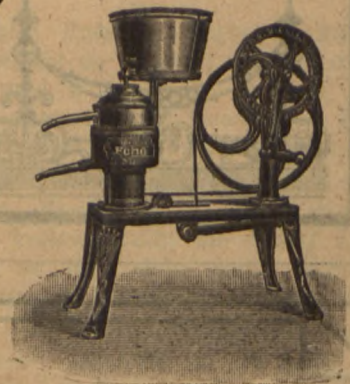
Najlepsze i najtańsze
źródło

nabycia maszyn do szycia.

Jedyny polski skład,
sprzedający maszyny do szycia
bez pośrednictwa
agentów.

Centryfugi

z najlepszych
pierwszorzędnych
fabryk, a mianowicie:
„Echo“ i „Rex“
od 75 mk.



Gramofony i fonografy

najnowszej konstrukcyi
od mk, 12,50—200.

Gramofony ulepszone
w ostatnim czasie tak znakomicie, że jak najwierniej
oddają głos śpiewów, orkiestry,
dzwonów itd. bez najmniejszego
szmeru i tylko **dobry gramofon**
może sprawić w kółku rodzinnem
prawdziwą przyjemność.

Płyty do gramofonów

z polskimi melodyjami z dwóch stron
ograne już od 2,— mk.

Maszyny do prania, wyždżymaczki,
magle oraz wóziki dziecięce.

Warsztat reparacyjny w miejscu.



W. ZADORSKI, Inowrocław, Rynek nr. 21.



Nagrodzono na Wystawie Przemysłowej w Inowrocławiu 1909 dwoma złotymi medalami.

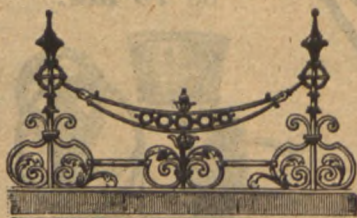


Nagrodzono na Wystawie ogrodniczej w Inowrocławiu brązowym medalem.

Ślusarnia artystyczna i budowlana St. Męclewskiego w Inowrocławiu,

ulica Poznańska nr. 77.

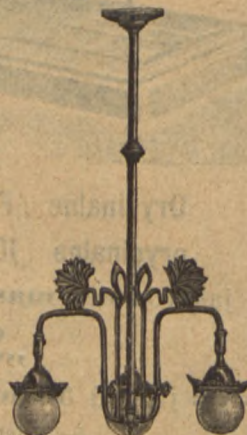
poleca swoje wyroby w zakres ślusarstwa wchodzące, ogrodzenia parkowe, płoty siatkowe, bramy, ogrodzenia grobów, krzyże, tablice do grobowców z napisem, okna żelazne, schody, oranżerye, automatyczne zamykacze drzwi itp. — Kasetki do przyśrubowania i wmurowania do przechowania wartościowych dokumentów — szafy złodziejochronne i ogniotrwałe.



Zakładanie gazowych rur i lamp, wodociągów i dzwonków elektrycznych.

Gazowe lampy i przybory zawsze na składzie.

Prace ślusarskie własnego wyrobu nagrodzone zostały na Wystawie Przemysłowej w Inowrocławiu 1909 r. dwoma złotymi medalami.



J. Szalkowski.

Inowrocław,

ulica Mała Fryderykowska nr. 2.

Poleca wielki wybór

instrumentów muzycznych.

Mianowicie :

skrzypce, basy małe i duże, harmoniki, gawki, klarnety, piszczałki, cytry z polskimi melodyjami do podkładania, tamboriny, flety itp. — Pojedyncze części tychże jak: smyczki, struny, podstawki, kołeczki, podbródki, włosie na smyczki, kalafonie, futerały do skrzypiec, pulpity itp.

Wszystko po cenach ściśle fabrycznych.

Wykonuję wszelkie **reparacje instrumentów muzycznych** rzetelnie, prędko i tanio.

T. Wróblewski,

Inowrocław,

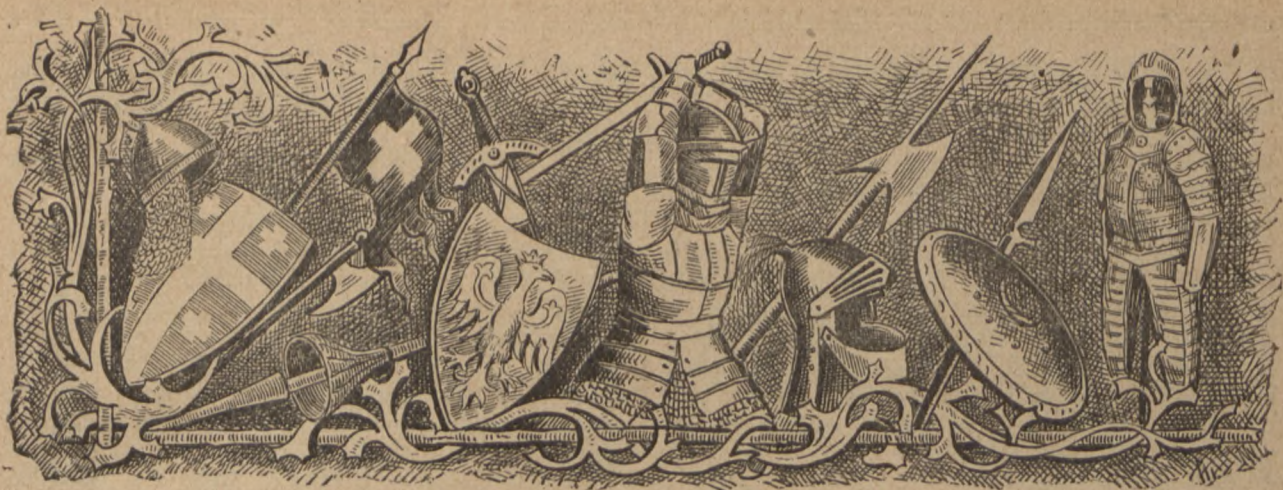
Ul. Poznańska 80. Ul. Poznańska 80.

**Skład materiałów piśmieni-
nych i artykułów skórzaných**

— hurtownie i detalicznie —

poleca

książki kontowe, przybory kantorowe, papiery od najskromniejszych do najwykwintniejszych, ramki do fotografii, struny do skrzypiec, albumy do kart i fotografii, portmonetki, cygarnice, papierosnice, portfele itd. po cenach podpadająco niskich.



GRUNWALD.

Zbiegiem lat już nietylko najbliższe otoczenie królowej Jadwigi, ale i dalsi, światlejsi w narodzie pojęli jasno wielką myśl, która była jakoby nicią przewodnią jej rządów. Tą myślą było odnowienie fundowanej przez Wielkiego Kaźmierz Akademii Krakowskiej, aby w narodzie stała się światłość.

Król Jagiełło, z początku niechętny temu, dał już swe przyzwolenie. Objawszy bez oporu w posiadanie grody na Rusi Czerwonej i odebrawszy hołd od multańskiego wojewody, ujrzał przed sobą dalszą drogę, a przede wszystkim kraj mlekiem i miodem płynący, który niegdyś Kaźmierz z ujarznienia tatarskiego był wydobyl, obszerne i piękne Podole.

— Gdy to wszystko posiędę — myślał — wówczas przyjdzie czas na zgnięcie potęgi krzyżackiej... W proch zetrę tych nienawistnych wrogów...

Coraz bardziej przejmował się król swoją potęgą.

A Jadwiga coraz częściej mówić mu poczęła o konieczności utworzenia Akademii w Krakowie. Chcąc tem więcej zjednać króla dla swej myśli, jednego razu tak rzekła:

— Umyśliłam z własnych funduszków utworzyć tymczasem w Pradze osobne kolegium dla Litwinów... Niech się społem z Polakami uczą, aby różnicy nie było... Nawrócenie ich nie byłoby zupełne bez światła nauki...

A Jagiełło, snąc cały zajęty swojemi planami, odparł:

— Zda mi się, iż nam przede wszystkim rycerzy chować należy, aby, gdy czas przyjdzie, gotowi byli na wielki bój...

— Ale ja nie jestem przeciwny — pospieszenie dorzucił — niech będzie kolegium w Pradze, niech będzie Akademia tutaj... niech się uczą... byle rycerski duch nie osłabł...

Tedy Jadwiga codziennie teraz z księdzem Nawojem, Wyszem, Jaśkiem z Tęczyna i innymi radziła, jakby najrychlej to wielkie dzieło uskutecznić.

Tylko stary rycerz Przeclaw Wawelski, który kiedyś w poselstwie jeździł do królowej matki, a stąd Jadwigę jak panią czczył a jak córkę miłował, na wszelkie one nowości patrzył okiem nieufnem, a gdy czego pojąć nie mógł, wnet biegł pytać się do księdza Nawoja, dziekana kapituły.

— Pytasz mnie, Przeclawie, — mówił ksiądz Nawój — dlaczego królowa jakby nie widząc niebezpieczeństw, które od Krzyżaków grożą, wstrzymuje od wojny małżonka, któryby chciał ją mieć?

— A tak! — żywo przerwał Przeclaw — tego zrozumieć nie podobna! Marnują się siły nasze... Król do boju rwie się i niechybnie uśmierzyłby nie-nasyconą chciwość Zakonu, gdyby nie Jadwiga. Cóż pomogą układy z przeniewiercem krzyżactwem? W ich teraz rękę i Dobrzyńską, i Wieluńską, i Ostrzeszowską ziemią, a mistrz i konturowie urągają jeno, patrząc, jak król polski siły traci na marnych z Opolczykiem utarczkach, lub na ustawicznych łowach... Przecz-że królowa nie dozwoliła małżonkowi na zjazd z Krzyżakami do Inowrocławia jechać, jeno sama podażyła tam, iżby nie wskórać nic?...

Nawój oczy zawarł i słuchał w skupieniu, nie przerywając, a potem zagnał, powstawszy z ławy, zbliżył się do Przeclawa i, za ramię go pochwyciwszy, mówił z siłą:

— A wiesz-że ty, co królowa nasza święta rzekła owym dumnym konturom i mistrzowi samemu Konradowi von Jungingen? Oto im rzekła, jako za żywota swego nie chce krwi rozlewu i wojny srogiej, któraby im cios śmiertelny zadała. Ale niech się namysła i opamiętają, albowiem po śmierci jej spadnie na nich kara Boża i niszczący grom... I stanie się tak, boć ona to z Bożego natchnienia i wieszczym duchem rzekła.

— Dzięki Najwyższemu, — przerwał Wawelski — umiłowana królowa nasza młoda jest, a za jej żywota, bogdaj najdłuższego, krzyżactwo w większą jeszcze urosnie potęgą.

A na te słowa oblicze Nawoja stało się bardzo smutne; moment milczał, a potem rzekł:

— Dawnoście jej nie widzieli, Przeclawie, i dlatego tak mówicie. To jest cień dawnej niewiasty... duch coraz w niej mocniejszy, ale ciało mdle... Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby...

— O, nie mówcie tak, nie mówcie! — przerwał żywo stary rycerz — ona żyć będzie, żyć musi dla szczęśliwości królestwa tego... Ja wierzę, iż powołaną jest, iżby najbardziej wrogą nam potęgę krzyżacką zdusiła. Chciałbym ujrzeć to jeszcze przed śmiercią i dlatego wyrzekam na ową zwłokę.

Nawój chodził po celi bardzo chmurny a gdy Przeclaw mówił o długim żywocie królowej, powtarzał jeno szeptem:

— Zdarz to wielki Bóg!

Potem zaś mówił z wolna, przyciszonym głosem:

— Wiem ja, Przeclawie, że ty ją miłujesz, że miłuje ją naród cały. Ale ani ty, ani powszechność, chociaż własnymi oczyma na wszystko patrzycie, nie dostrzegacie dobrze, co się za przyczyną tej świętej pani wśród nas i wokoło nas stało.

— Jakto nie widzimy?

— żywo wtrącił Wawelski — wszak codziennie patrzym na jej wspaniałomyślność i miłosierdzie. I na setki nie zliczyłby tych, których ona nędlę wspomogła, iżby otarła, cierpieniom ulżyła.

— Każdy z was — przerwał ksiądz — wie jedno to i to czuje, co się do jego stosuje osoby, a przeto miłość wasza i wdzięczność samolubne są i wnet w sarkanie zmienić się gotowe, gdy się nie stanie tak, jak wam się zda. Pytasz mnie:

przecże zapalczywe ramię małżonka wstrzymuje? A ja ci na to w krótkości odpowiem tak: Bo teraz na to nie pora, bo teraz ona ma przed sobą inne cele, ku którym wytrwale od lat wielu dąży. Gdy woda Chrztu świętego obmyła cały naród, gdy pogańska Litwa upadła przed krzyżem, garnąc się ku światłu wiary, Pan Chrystus otworzył oczy świętej królowej ku widzeniu rzeczy wielkich. I oto, gdy Jagiello, jej duchem przejęty, chrzci Litwę, ona sama sięga po Kazimierzowe dziedzictwo, wyzwala Ruś Czerwoną z pod węgierskiej przemocy, zniszczoną przez Tatarów ziemię Podolską przyprowadza do kwitnącego stanu, odbiera hold Multan, zawiera sojusze z wielkim księciem Dymitrem i siedmiogrodzkim wo-

jewodą. I oto wzmożona potęgą, ubezpieczone granice, a wśród pokoju zapewniony dalszy pochód światła...

— Niema dotychczas ani pokoju, ani światła na Litwie — wtrącił Przeclaw.

— A... a!... — zawołał wreszcie ksiądz, zniecierpliwiony nieco obojętnością Przeclawa — co mam mówić, skoro macie oczy zamknięte i cudów nie widzicie! Jeno to jeszcze rzekę, iż w tej pracy królowej wszystko i wielkie i małe trzyma się i łączy, wszystko zmierza ku temu, by rozszerzać światło. Idźcie na Kleparz: usłyszycie tam poważne a cudne śpiewy sprowadzonych Benedyktynów ślcwiańskich;

spójrzycie na ulice Krakowa, kędy do niedawna snuły się niesforne gromady dawnych bakalarzy i żaków: teraz oni w karby wzięci przygotowują się do uroczystej chwili, gdy dawna Kazimierzowa szkoła w nowym kształcie powstanie, razem z tą koroną nauk, którą jest teologia święta... Stąd wytrysnie światło, które Litwę obleje... Ażeby jednak to stać się mogło, potrzeba nam trwałego pokoju, i oto dla czego królowa nasza nie tylko z Krzyżaki, lecz i z nielepszym od nich Zygmuntem węgierskim i Wacławem czeskim porozumienia dobrego szuka, iżby w tem wielkiem dziele nie było przeszkody.

Wawelski słuchał kornie słów księdza i sporu z nim wieść nie śmiał, atoli to, co z takim zapalem przedstawiał Nawój, nie zdawało mu się ani jasnym, ani pożądanym. Wracając od księdza Nawoja do swego dworku, rozważał on jeszcze długo w noc jego słowa, ale

zgola nie przekonany, mruczał smutno:

— Jam już stał się obcy tym uczonym, a oni także dla mnie obcy są... Jestem za żywota jakoby umarły, że jeno owe echa, które z grobów idą, słyszę i rozumiem. Pora mi iść ku nim... pora...

Siwą głowę chwiały, wzrok chmurny utkwiał w dopalające się łuczywo i począł się modlić o szczęśliwą śmierć.

Gdyby tak walka z przeniewierczem krzyżactwem, albo święta z pogaństwem wojna!... Pomimo starości swej, on czuje w sobie siły dosyć, by zbroję udźwignąć i stanąć z innymi na boju. Na polu chwały ledz... skołatana dać głowę w obronie świętej wiary, lub praw ojczystej ziemi, to szczęśliwa śmierć!



KRÓLOWA JADWIGA.

A ksiądz Nawój po wyjściu Przeclawa długo jeszcze chodził po celi w zadumie. Wiedział on, że Jagiełło, jakkolwiek woli królowej ulega, nie czyni tego ochotnie, że raczej wielkiej wojny z Krzyżakami pragnie i o niej ciągle myśli; wiedział, że za wojną taką są liczne umysły w narodzie; wiedział, że król, coraz bardziej w tym pokoju gnuśniejący, dawał nieraz posłuch doradcom złym, którzy go przeciw Jadwidze i jej zamiarom buntowali.

Pogorszyło się to jeszcze od czasu, gdy królowa, znając porywczosć małżonka i jego na Krzyżaków zawziętość, stanowczo sprzeciwiła się zjazdowi króla z mistrzem pruskim, i jakkolwiek niemocna, sama na ten zjazd do Inowrocławia udała się, bez żadnej nadziei pomyślnego skutku, a jedynie w celu zapobieżenia niewczesnemu wybuchowi wojny, o której marzył Jagiełło.

Gdy zjazd ów spełzył na niczem, król nie mógł zadowolenia utaić i śmiał się szyderczo, mówiąc do Spytka:

— Królowa mniemała, iż im słowami odbierze zagrabioną ziemię Dobrzyńską... cha! cha!... A choćby najwymowniejsze słowo to jest jak siekiera bez toporzyśka, tym psom cale nie straszne... Walić w łeb ich trzeba, a nie z nimi gadać...

— Królowa — wtrącił Spytko — wie o tem dobrze i wie także, że wojna wielka z Zakonem musi być... chciałaby jeno...

— A ja wiem! — wybuchnął król — wiem, czego chce! Chce długiego pokoju, iżby swoich mistrzów i uczonych z całego świata tu zgromadzić mogła i tę utraconą szkołę otworzyć... Tego chce...

Niecierpliwym ruchem ręki szarpnął się za włosy i dodał:

— Ja ci, miły mój, powiem: Cierpliwy byłem długo, ale już teraz mam dość... Wolno królowej mniszy żywot wieść, ciągle modlitwy i posty odprawować i we włosiennicy chadzać, a swoim bakałarzom i uczonym płacić; ja zaś wiem, co czynić mam... Królem chcę być, któregoby pamięć przetrwała nie w szkole, lecz na bojuwisku, gdy na niem legnie odwieczny, chytry, przeniewierczy wróg! Nie udał się zjazd... to dobrze! Ja teraz inny

z mistrzem Konradem uczynię zjazd... na polu krwawem!

* * *

Dziesięć lat z górą na zjazd on krwawy czekał król Jagiełło.

Noc z dnia 22 na 23 czerwca 1410 roku zapowiadała się burzliwie...

Po upalnym dniu już z wieczora niebo poczęło zasnuwać się gęstymi czarnymi chmurami, które wkrótce pokryły cały nieboskłon, pograżając w mrokach rozpaloną ziemię. Wicher wył przeraźliwie, a błyskawice od czasu do czasu rozświecwały ciemności, jak gdyby otwierając czeluści piekielne.

W oknie jednej z komnat zamku na Pieskowej Skale, stał, wsparty o framugę, pan tego zamku Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski, i wpatrywał się w ciemną dal, jakby pragnąc wyczytać z niej jakąś wyrocznię...

A tam na dworze coraz częściej błyskawice rozjaśniały mroki, coraz częściej grzmot odzywał się z łoskotem, aż otwarły się upusty niebieskie i lunął deszcz rześisty, zamieniając się wkrótce w potoki ulewy. A wicher wył jak stado wilków zgłodniałych i miotał ulewę we wszystkie strony.

Teraz błyskawica gnała błyskawicę, grzmot huczał po grzmocie a pioruny walić poczęły raz po raz, jak gdyby chcąc całą skorupę ziemską rozbić na drobne kawałki.

A Szafraniec stał w oknie jakby obojętny, skamieniały, jakby pograżony w myślach nad tem szaleństwem żywiołu.

O! bo miał nad czem dumać i rozmyślać pan na Pieskowej Skale...

Jutro wyruszał do Wolborza, gdzie Jagiełło oczekiwał na połączenie się wszystkich oddziałów siły zbrojnej polskiej (bo z Litwą miał się połączyć dopiero za Wisłą), mającej wyruszyć w ziemie krzyżackie — na śmierć lub zwycięstwo!...

Teraz w tej krwawej rozprawie miała się rozstrzygnąć na długie lata walka odwieczna dwóch szczepów — słowiańskiego z germańskim, bo za Krzyżakami stały Niemcy całe śląc im posiłki: Szwajcary, Prusacy, Nadreńcy, Austriacy... Kto



KRÓL WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO.

zwycięży?... Wie Bóg tylko! Siła Krzyżaków wielka, ale i Polacy z Litwą potęgą wprawdzie nie tak wyćwiczona w boju i nie tak zbrojna jak Zakon, ale ożywiona duchem walki za swoją świętą sprawę i wiarą w pomoc Boga.

Takim myśłom oddany był pan podkomorzy przed swem wyruszeniem w pole — i niewiele zwracał uwagi na szalejącą burzę...

Ale kiedy mury zamku drżeć poczęły od strasznej nawałnicy — kiedy błyskawica oślepiła na chwilę zadumanego, a trzask piorunu tuż u podnóża zamku ogłuszył — zwrócił swe myśli na burzę i z pewnym zabobonnym strachem począł wsłuchiwać się w jej odgłosy.

I nagle przedstawił mu się obraz walki z blizkim wrogiem. Widział zastępy, idące przeciw sobie, jak wicher ten, co dmie teraz tak wściekle — słyszał trzask i łoskot spotkania się owych zastępów — równy grzmotowi piorunów, a walące się drzewa wyobrażać się zdały olbrzymów zakutych w żelazo, padających pod ciosami śmierci...



W oknie jednej z komnat zamku na Pieskowej Skale, stał wsparty o framugę pan tego zamku, Piotr Szafraniec, podkomorzy krakowski...



...i za chwilę wyjeżdżał z zamku Szafraniec ze swym hufcem walecznych rycerzy.

I naraz jakby przecucie jakieś, jakby głos z Nieba począł mu szeptać, że te olbrzymy, co wicher ich kładzie pokotem, są to Krzyżacy....

I otucha wstąpiła w jego serce...

Nazajutrz, skoro świt, zgrzytnęły łańcuchy spuszczone przy zwodzonym moście — i za chwilę wyjeżdżał z zamku Szafraniec ze swym hufcem walecznych rycerzy na bój, z którego mieli powrócić okryci wawrzynem nieśmiertelnej chwały.

* * *

W dniu 15-tym lipca roku pańskiego 1410-go na polach Grunwaldu bitwa ku końcowi zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszego pogromu. Padł

pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały oną »przednią straż« teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset »białych płaszczów«, przodujących jako wodzowie tej giermańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawym boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernem wojskiem krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocalała się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy

i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który, wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: »Bóg tak chciał!« Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jeńców.

Abdank Skarbek z Gór przywiódł szczecińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski — księcia na Oleśnicy Konrada, a Przedpełko Kopidlowski herbu Dryja — mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod choragwią świętego Jerzego wszystkim gościom rycerskim przywoził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy, kłękając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armia krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki a w nim prócz niedobitków nieprzeliczoną ilość wozów, wyladowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanym na wielką ucztę po zwycięstwie.

* * *

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobojuwisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wozów. Litwini przynieśli skłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata....

Zarazem łzy poczęły mu spływać jak perły po policzkach. Po chwili odezwał się znowu:

— Ale że śmiercią walecznych poległ, przeto sławić będziem jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczcimy go pogrzebem.

Jakóż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszono coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Czeladź kładła jednego

przy drugim a oni leżeli na kształt zrabanych pni, ze zwróconymi ku niebu i białymi jak ich płaszcze twarzami, z otwartymi szklanymi oczyma, w których zastępnym gniew i duma, wściekłość bojowa i przeżalenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie!! Wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały, jakby do snu poległym.

Zdała pod zorzą widać było oddziały litewskie, ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie poczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i dysząc utrudzonymi pierściami, spoglądali

na te chorągwie i na te trupy, leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojone żelcy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży, radosny wieczór.

Więc niezmiernie szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo zrozumieli wszyscy, że to był wieczór, kładący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

— Żali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

— *Nadszedł czas, iż wylamane są ich*

zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nie tylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawym od blasku zorzy i oczyszczonym przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawe pobojuwisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta — i ciągnęło się owe żałosne pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź ujawiła się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie, wicherzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, krząc i radując się rozgłosnie na widok żeru.



Mistrz krzyżacki Ulrych Jungingen.

NIEMIŁY TOWARZYSZ.

(OPOWIADANIE PRZY STOLIKU.)

Wiadomo panom, że do gry w wista potrzeba czterech, nieprawdaż? Ja jednak znam wypadek, gdzie do czterech grających przyplątał się towarzysz piąty i dalibóg, panowie, takiego towarzysza nie życzę ani sobie więcej, ani wam.

Było to wtedy, gdy za morzem szukał nietyle chleba (który wszędzie mieć można) co majątku.

Siedzieliśmy pewnego dnia upalnego na werandzie hotelu i graliśmy w wista w czwórkę. Najwięcej szczęścia miał jak zwykle Maks; kilka złociaków leżało przed nim — nie dziwnego przeto, że był w doskonałym humorze.

Raptem Maks zamilkł. Spojrzałem na niego: błady był, w oczach malował się przestach.

— Na pana kolej! — zawołał na niego jeden z grających.

— Cicho, na Boga! — odrzekł Maks, głosem zmienionym.

— Cóż to? czy pan chory? — zapytał drugi, chcąc powstać.

— Na miłość Boską, nie ruszajcie się — cicho, ale dobitnie mówił Maks, kładąc nieznacznie karty na stół — jeżeli wam choć trochę o moje życie chodzi, to ani najmniejszego nie czynicie poruszenia.

— On zwaryował! — szepnął mi do ucha sąsiad.

— Zaklinam was, siedźcie spokojnie — mówił dalej Maks — jeżeli ruszycie się z miejsca, jestem zgubiony.

Spojrzelśmy na niego ze zdziwieniem; kilka grubych kropli potu wystąpiło mu na czoło.

— Około mej nogi owina! się grzechotnik!

Struchleliśmy. Pierwszą myślą naturalnie była chęć ucieczki, ale wzrok Maksą przykuł nas do miejsca. Siedzieliśmy nieporuszeni, choć wiedzieliśmy, że jadowity gad może każdej chwili rzucić się na któregoś z nas.

Maks nosił krótkie spodnie i długie półczochy, jak zwykle ci, co po górach, lasach wertepach szukają myśliwskiej zdobyczy.

Czuł więc biedak z tem większą odrazą dotknięcia śliskiego gada; uświadamiał też sobie wyraźnie, że skoro go tylko ukąsi, nie będzie już dla niego ratunku.

Patrzeliśmy na niego z śmiertelną trwogą; twarz jego była trupio biała, usta sine, wzrok błędny, a oddech krótki, jak u konającego.

Straszną była ta chwila milczenia. Wtem Maks zaczął mówić szeptem:

— Powiedźcie mojej żonie i dzieciom tam w Europie, że ostatnia myśl moja była o nich — że ich błogosławię i duszę moją modłom ich polecam... ha! gadzina ruszać się poczyni!... Gdybyż cokolwiek zwróciło jej uwagę, możeby... ach, nieszczęsna ta chwila, gdy się tu wybrałem! Tak młodo mam umrzeć i taką śmiercią, Boże!

Serca zamierały w nas ze strachu.

Wtem we drzwiach werandy stanął murzyn, służący hotelowy.

Spojrzawszy po nas, natychmiast pojął, co się stało. Rzucił wzrokiem dokoła i spostrzegł niebezpieczeństwo.

— Master, nie ruszać! zawołał z cicha i — już go nie było.

Nie minęła ani minuta do jego powrotu, ale ta minuta dla nas za godzinę starczyła.

Murzyn wrócił z naczyniem, pełnem mleka. Bez szelestu zbliżył się na kilka kroków do naszego stolika, rozlał na ziemi trochę mleka i naczynie obok postawiwszy, szybko się oddalił, oczami tylko dając nam znak, abyśmy się nie ruszali.

Znowu nastała straszna chwila oczekiwania. Wiadomo, że mleko jest dla węzów przysmakiem; czy zapach jego znęci gada o tyle, aby wypuścił ze swych splotów naszego przyjaciela?...

— Boże! — szeptał Maks — coraz mocniej gadzina ścisła mi nogę, czuję jej drganie... nie mam odwagi spojrzeć na nią, ale czuję, że łeb podnosi... pewnie już teraz ukąsi... ostatnia moja godzina się zbliża! Ha, znowu drga, rusza się, mam wrażenie, jakoby się rozwijała... Boże! doprawdy, puszcza mię! Jestem uratowany!

Istotnie wąż, znęcony zapachem mleka popelzał do naczynia i checiwie pić zaczął a tam już czatujący na niego murzyn ubił go z łatwością.

Maks z głośnym płaczem rzucił się w moje objęcia.

Ostatecznie wyszliśmy z niebezpieczeństwa bez szwanku, ale od tego czasu panowie, nie biorę kart do ręki. Ot, po prostu sam ich widok przypomina mi dotknięcie śliskiego, jadowitego gada. Brrr, — niemiły to towarzysz!



NIECO O TRZĘSIENIACH ZIEMI.

„Niech mi natura, stawiać różne widowiska,
Przez każde obraz Stwórcy w pamięci wyciska.“

Straszne nieszczęścia, spowodowane przez zbuntowane i rozpętane moce natury najwidoczniej okazują nam znikomość życia ziemskiego.

»Ziemia się trzęsie!«

Ten okrzyk mieści w sobie wszystkie okropności przerażenia i bojaźni. Cóż to za straszna potęga, która wstrząsa naszym globem?

„Któż jest Ten, którego niepojęta władza,
Wrusza ziemię i góry z ich podstaw wysadza?“

utraciło życie, wtedy większa część pozostałych przy życiu niewiast zachorowało na padaczkę (epilepsję, kurcze); pewien lekarz opisuje, że jeden z jego przyjaciół, który był na wyspie Ischia, położonej w zatoce neapolitańskiej, podczas trzęsienia ziemi w r. 1883, od owej nocy nieszczęsnej często chorował na nerwowe obłąkanie i już do końca życia z tego cierpienia nie wyleczył się zupełnie. Naoczni świadkowie katastrofy w Mesynie opowiadają też, że zgroźniejszy jeszcze widok, niż całe spustoszenie, przedstawiali snujący się jak widma wśród gruzów, obłąkani.



Trzęsienie ziemi w Mesynie.

W głębi ziemi głuchy rozlega się łoskot, domy się wala, wody się burzą — razem ku niebu wznosi się krzyk rozpacz. W umysłach ludzkich zanika uczucie pewności, albowiem zewsząd czyha zgroza śmierci! Dokąd uchodzić przed nią? jak się ohronić? — Tonący walczyć może siłą ramienia przeciwko bałwanom; przed żarem ognia w ucieczce szukać można ratunku — wobec trzęsienia ziemi niema ratunku żadnego: człowiek wydany jest na łaskę i niełaskę podziemnych potęg a ratunek jego zależy tylko od wypadku szczęśliwego.

To też ci, którzy przechodzili trzęsienie ziemi, do końca życia nie mogą zapomnieć zgroźnego wrażenia, jakie na umyśle ich owe zjawisko natury wywarło. Kiedy w r. 1880-ym trzęsienie ziemi dotknęło wyspę turecką Chios, przyczem około 4000 osób

Słusznie też powiadają, że kto sam nie przeszedł trzęsienia ziemi, ten nie może wyobrazić sobie zgrozy i przerażenia, jakie ta katastrofa wywołuje. Niejakie jednak pojęcie o tem mogą nam dać opisy naocznych świadków. Oto n. p. opis przebiegu trzęsienia ziemi, jakie w roku 1883 dotknęło położone na Oceanie spokojnym wyspy: Jawę, Ceylon, Krakatan i inne:

Około południa w dniu 26-tym sierpnia usłyszano w Batawii, głównem mieście Jawy, głuchy łoskot grzmotu, przerywany od czasu do czasu hukami piorunu. Po zachodzie słońca ujrzano nad wysepką Krakatan jakoby łunę czerwoną. Uderzenia piorunów stawały się coraz częstsze i gwałtowniejsze, aż raptem zgasły w mieście wszystkie światła gazowe a w domach zadrżały wszystkie okna.

Nazajutrz rankiem cały widnokrąg okryty był gęstą mgłą, której nie mogły przeniknąć promienie słoneczne; nad miastem zaś przeciągały chmury ptactwa morskiego, które jakoby od morza uciekało w stronę lądu. Około godziny 8-ej uderzył piorun tak silny, że domy zdrząły w fundamentach; odrazu uczyniło się ciemno jak w nocy, a temperatura powietrza obniżała się gwałtownie.

Przerażeni krajowcy z krzykiem i płaczem rzucili się ku wybrzeżom, aby na statkach i łodziach szukać schronienia. Biedni nie przypuszczali, że właśnie morze, od którego wyglądali ratunku, zgubi ich. O południu morze uniosło się do niebywalej wysokości, a potem spadło gwałtownie, przyczem mnóstwo łodzi pociągnięło w głąb. O godzinie 2-ej znów morze podniosło się tak, że zalało niżej położoną połowę miasta.

Jeszcze większe spustoszenie wyrządziła katastrofa po drugiej stronie Jawy w nadbrzeżnem mieście Anjer. Około 6-ej rano fala przypływu morskiego zalała miasto a opadając gwałtownie pociągnęła wielką ilość mężczyzn, kobiet i dzieci w odmęty morskie. O godzinie 10-ej nastała ciemność, wszyscy szukali ratunku w ucieczce, lecz nie wszyscy go znaleźli. Gwałtowny deszcz błotnisty łamał drzewa i lżejsze budowle, przyczem mnóstwo osób utraciło życie. Wtem nowa fala morska, 36 metr. wysokości uderzyła na miasto, zmiatając wszystko, co dotąd jeszcze z miasta pozostało: szkołę, pocztę, domy urzędników, więzienie, latarnię morską i inne. Na miejscu kwitnącego miasta pozostała po ustąpieniu fali tylko błotnista kałuża, w której 8000 ludzi leżało w śnie wiecznym.

Zaiste, czyż to nie obraz przypominający koniec świata, taki, jak go nam mocą wyobraźni swojej przedstawił poeta?

„Nadzwyczajnym piorunów grzmotem niebo trzaśło
I wydało okropne do zniszczenia hasło:
Hucząc powietrze, nowe zapowiada gniewy,
Wszystkie swoje do kupy zgromadza wyziewy;
Tak niszczącemi groty obciążwszy brzemię,
Razem tysiąc błyskawic wyrzuca na ziemię
Zapala się jej okrag, a skupione chmury
Idą w górę i całej cmią widok natury.
Szalonymi wiatrami miotane gwałtownie,
Wpółśród dymu ogniste połyskując głownie,

W łonie nocy rysują jasnych pręg tysiące,
A nieba odbijają te blaski rażące.
Tu wichrem ogień leci i w jednej perzynie
Grzebie i pyszne miasta i dzikie pustynie;
Tu się odwieczne wałęsają góry i doliny
Obszerne napełniają swemi rozwaliny.
Czyliście ten grzmot straszny i ten rum uczuli,
Którym ziemia zajęła aż w głębi swej kuli?”

Fr. Dmochowski.

Na całym wybrzeżu zachodnim Jawy zginęło wówczas z powierzchni ziemi mnóstwo wsi i osad, nie pozostało z nich nic, co by wskazać mogło miejsca, gdzie stały. W mieście Tjavingin miejscowy gubernator wyprawiał bankiet, na którym było 55 osób; ani jedna z nich nie pozostała przy życiu: śmierć porwała ich wszystkich od stołu biesiadnego.

Więszemu jeszcze spustoszeniu uległa wyspa Sumatra. Spadł tam naprzód deszcz kamieni, wielkości pięści, potem leciał z nieba popiół gorący: ludzie padali zabici lub zranieni dotkliwie. Nareszcie padł zimny deszcz błotnisty, pokrywając wszystko grubą warstwą błota. W ten sposób zginęło na Sumatrze 13000 osób wśród strasznych cierpień a na wszystkich wyspach razem zginęło osób około 50000.

Podobnie straszne nieszczęścia, wywołane trzęsieniem ziemi zdarzały się w ostatnich dziesiątkach lat dość często, lecz żadne z nich nie może się równać co do ogromu wyrządzonej klęski z trzęsieniem, które w ostatnich dniach r. 1908 dotknęło południowe Włochy, zburzyło doszczętnie kilka kwitnących miast i mnóstwo wsi, a 200000 ludzi pozbauiło życia.

Dotąd na ziemi naszej nie było takiego trzęsienia, któreby tyle pochłonięło ofiar. Największe tego rodzaju katastrofy w roku 19 i 526 pochłonięły po 120 tysięcy ofiar. W r. 79 wybuch Wezuwiusza w połączeniu z trzęsieniem ziemi zasypał Herkulanum, Stabie i Pompeje, lecz sądząc z rozmiarów tych miast, liczba ofiar nie mogła przenosić kilkadziesiątu tysięcy. W r. 1693 zniszczyło trzęsienie ziemi w Sycylii 54 miast i 300 wsi, ale ludzi padło ofiarą 60 tysięcy. W r. 1755 zburzona została Lizbona (60 tys. ofiar), w r. 1785 w Kalabrii zginęło przeszło 30 tys. ludzi. Nawet pamiętny wybuch wulkanu na wyspie Martinice nie kosztował tyle ofiar w ludziach, ani też trzęsienie ziemi w San Francisco,



Kaplica w Zagrzebiu, stolicy Kroacyi, po trzęsieniu ziemi.

które spowodowało ogromne straty materyalne, ale po-grzebało tylko 500 osób. Słowem trzęsienie ziemi, które dotknęło zatokę mesyńską i miasta nad nią położone było najokropniejsze, jakie znają dzieje świata.

I pomyśleć, że zburzenie tylu osad ludzkich było dziełem kilkudziesięciu minut. Pierwsze uderzenia podziemnych wstrząśnień poczuł mieszkańcy Mesyny około 5-ej rano. Oszałeli z przestachu ludzie uciekali z domów w bieliźnie nocnej. Na głowy waliły się żelazne balkony, kamienne stropy domów. Z morza powstał olbrzymi słup wody, który zalał nadbrzeżne dzielnice miasta. Z niesłychaną szybkością zaczął szerzyć się pożar. Miasto miało wygląd iście piekielny. Ludzie prawie nadzy uciekali jak szaleni przed ogniem, przed deszczem, przed walącymi się budynkami. Ze zwalisk wydobywały się słupy czarnego dymu, kilkakrotnie rozległ się ogłuszający huk, jakby strzałów armatnich, ciemna chmura pokrywała miasto, fale z rykiem rzuciły się na brzeg, zmiatając wszystko, co znalazły na swej drodze.

* * *

Tak oto ludziom udało się ujarzmić oceany i zrobić z nich dogodne drogi dla swych wędrówek; niedługo może uda się ujarzmić przestwory powietrza a oto ziemia, ten grunt stały, na którym budujemy wszystkie gmachy przyszłości buntuje się, burzy i występuje jak wróg niepojęty i bezlitosny, jakoby chciała przypomnieć znikomość ludzkich zamysłów wobec potęgi Najwyższego Boga.

Zgruntuwać, zmierzyć ocean głęboki,
Policzyć piaski, promienie gwiazd, słońca,
Chociażby rozum dokonał wysoki — —
Bogu ni marny niemasz, ani końca!

Nauka niestety niewiele dotąd dać może wyjaśnień na wszelkie zapytania, dotyczące trzęsienia ziemi. Dzięki bardzo czułym na wstrząśnienia ziemi aparatom, zwanym seismografami, nauka jest w stanie odpowiedzieć nam dość dokładnie, jak odbywają się poruszania podziemne; na zapytanie jednak dlaczego? nauka ściślej odpowiedzieć nie daje, stawia tylko przypuszczenia, czyli jak mówią hipotezy.



Rozpadlina, utworzona wskutek trzęsienia ziemi w Polistena w Kalabryi (poł. Włochy) r. 1783.

I tak zauważono dotąd trojaki rodzaj trzęsienia ziemi. Najłagodniejsze w swych skutkach jest to, które powstaje wskutek zapadania się powierzchni ziemi. Uczeń tłumaczy ten objaw w ten sposób: W głębi ziemi znajdują się niezawodnie miejsca próżne, jak n. p. w świeżo upieczonym chlebie; powstały one może przy tworzeniu się skorupy ziemskiej, albo wyłobione zostały przez płynące w głębi wody. Z biegiem czasu z powodu ciśnienia powierzchni takie otchłanie w głębi zasuwają się a powierzchnia ziemi przytem zapada.

Tego rodzaju trzęsienie ziemi nie dotyka nigdy szerszych przestrzeni i dlatego nie sprowadza klęski ogólnej.

O wiele niebezpieczniejsze są trzęsienia ziemi, spowodowane wulkanicznymi

wybuchami. Jak wiadomo w głębi ziemi powstają gazy i para skutkiem znajdującego się tam żaru i topienia się kamielin. Gdy tych gazów nagromadzi się tyle, że w próżniach podziemnych nie zdołają się pomieścić, wtedy wybuchają na powierzchnię ziemi. O ile znajdują otwory już gotowe (wulkany), lub też otwory takie łatwo w powierzchni rozerwać



Okrągłe otwory w ziemi w Rozarno w południowych Włoszech, powstałe wskutek trzęsienia ziemi r. 1783.

— wybuchy takie nie pociągają za sobą trzęsienia ziemi. Często jednak podziemne rozżarzone gazy szukają sobie dróg w głębi ziemi, niejako kanałów, którymi mogłyby wybuchać do góry i to właśnie powoduje trzęsienie ziemi.

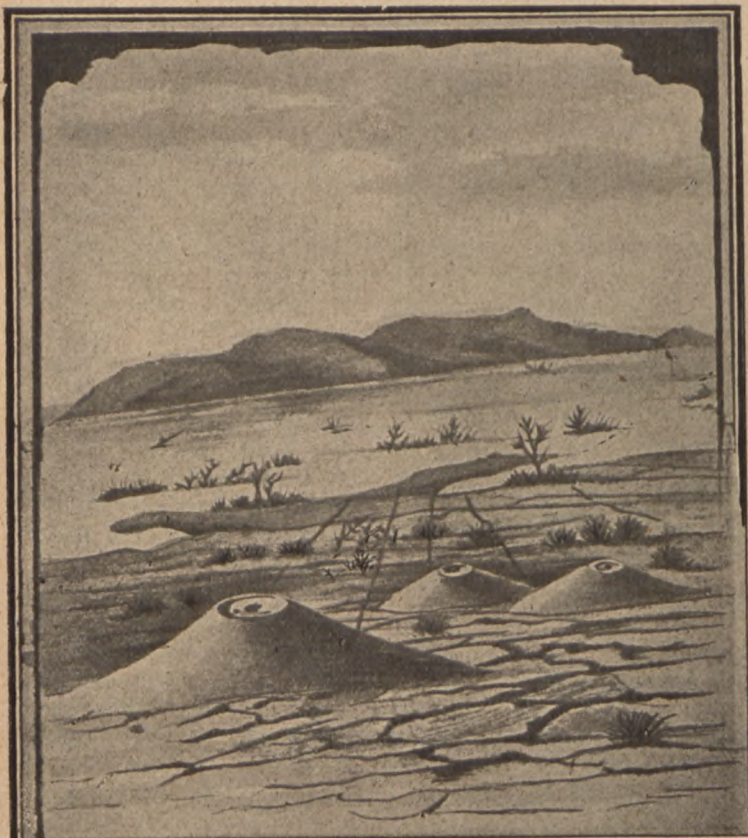
szą następnie wybuchają siłą i zawsze przytem spowodują mniejsze lub większe trzęsienie ziemi.

Trzecią formą trzęsienia ziemi są tak zwane trzęsienia tektoniczne albo dyslokacyjne, które obejmują największy obszar. Nauka wysledziła już, że kierunek falowań podziemnych jest wówczas równoległy z pasmami gór, albo też z takim pasmem stoi pod kątem prostym. Z tego wniosek, że powodem tych trzęsień jest ciśnienie wielkich gór, które to ciśnienie wpływa na zmiany w kształtowaniu się głębin ziemi. Skutki tego rodzaju trzęsienia ziemi mogą być najokropniejsze ze wszystkich choćby z tego względu, że wielkie zazwyczaj obejmują obszary; szczęście, że nie każde z tych trzęsień jest tak gwałtowne.

Za pomocą seismografów, których 37 ustawionych jest w różnych punktach ziemi, wykazała nauka, że codziennie, ba prawie co godzinę to tu, to tam na globie naszym zachodzi trzęsienie ziemi i że napozór nieruchoma skorupa naszej planety nieustannie podnosi się i opada, niby w ciężkim oddechu. Gdyby każde z tych poruszeń ziemi pociągało za sobą klęskę — zaiste nikt nie ostałby się na niej.

Jakkolwiek straszne mogą być skutki trzęsienia ziemi, to jednak ta jest przytem pociecha, że spustoszenie przez nie wyrządzone nie jest trwałe. Wszędzie, gdzie przejdzie ta katastrofa wkrótce potem życie tem bujniej się rozwija. Prądy morskie i lądowe wiatry znoszą nasienie roślin, które na glebie wulkanicznej tem szybciej i bujniej rosną. W ślad za tem zjawiają się i mnożą zwierzęta a człowiek, zachęcony tą żywotnością natury, w miejsce zburzonej nową stawia siedzibę i z nową energią byt sobie zdobywa. W naturze śmierć jest zawsze tylko odnowieniem życia, a stąd otucha, że

Nie jest próżnym domysłem duszy nieśmiertelność;
Masz dowody w naturze, zważ tylko ich dzielność:
Niebo wyraźnie mówi, jaka istność nasza,
Wszystkie rzeczy wskazują i duch ją ogłasza.



Kratery i rozpadliny w Achaj, powstałe wskutek trzęsienia ziemi tamże r. 1861. W głębi widać czubki drzew, zalanych wodą.

Dla ludzi mieszkających w pobliżu wulkanów jest n. p. trzęsienie ziemi zapowiedzią silniejszych wybuchów lawy. Wygasłe zaś wulkany, albo długo bezczynne przedstawiają większe niebezpieczeństwo, niż takie, które spokojnie a bezustannie lawę wyrzucają; nagromadzone bowiem w głębi gazy i z wię-

PIĘKNE PRZYKŁADY.

Nieprzyjaciele sławnego wodza tebańskiego Epaminandosa, chcąc go upokorzyć dali mu urząd, który polegał na doglądaniu czyszczenia i zmiatania ulic. Nie obrażał się wcale wielki wódz, a pełniąc nowy swój urząd z godnością, umiał pokazać tym, którzy upokorzyć go chcieli, że żadne stanowisko nie poniża człowieka, ale że człowiek każde może podnieść i uszlachetnić.

Agesilas, jeden z najcnotliwszych królów Lacedemony rozkazał umierając, aby nie malowano jego wizerunku ani nie stawiano mu posągów. „Jeżeli czyny moje — dodał — na pamięć u potomności zasłużyły, będą one prawdziwemi i trwałemi pomnikami mojej chwały; jeżeli zaś przez całe życie nic nie uczyniłem dobrego, to mi obraży i posągi nie pomogą.

MILUJCIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE.

(WIDZENIE.)

I.

A zimowy wieczór, około dziewiątej, doktor Czerski, pochylony nad stołem, siedzi w swoim gabinecie. Jest to pokój wysoki o dwu oknach. Całą podłogę okrywa gruby dywan. Wzdłuż jednej ściany stoi potrójna szafa biblioteczna, pod drugą szafa z chirurgicznymi narzędziami. W jednym oknie dębowe biuro, lewą stroną zwrócone do światła, w drugim stalugi a na nich kosztowny atlas anatomiczny. Na środku gabinetu, pod wiszącą lampą, znajduje się stół, przy którym pracuje doktor. Resztę pokoju zajmują ciężkie fotele i krzesła obite skórą.

Doktor jest chirurgiem. Jutro ma operować złośliwy guz na szyi, więc dziś, dla wprawy, przerysowuje z atlasu tę niebezpieczną dla lekarzy i chorych część ciała, z jej powikłaną siecią nerwów i naczyń krwionośnych.

Doktor jest średniego wzrostu, odznacza się zimnym spokojem. Znajomi mówią o nim, że ma kamienną fizyognomię i stalowe spojrzenie. Należy do najzdolniejszych chirurgów. Zdaje się widzieć wewnątrz ciała chorego a jego skalpele prawie posiadają czucie, dzięki czemu podobno nigdy jeszcze nie popełnił ważniejszego błędu w operacji.

Zasadniczym rysem jego charakteru jest nieugięta wola. Był synem niegdyś zamożnej rodziny, ale gdy ojciec stracił majątek i umarł, chłopiec od piątej klasy zaczął pracować na chleb i utrzymywał nie tylko siebie, lecz i matkę. Pomimo ciężkich przeszkód ukończył uniwersytet, był kilka lat za granicą, po powrocie do kraju szybko zdobył sławę, praktykę i ożenił się z panną, którą pokochał jeszcze jako student i już wówczas postanowił, że ona będzie jego żoną.

Drugą cechą znakomitego doktora stanowił głęboki pesymizm,* którego źródła należało szukać prawie w dzieciennych latach. Wspólnik ojca wydarł mu majątek i samego wpędził do grobu, a gdy matka poszła do obdziercy, ażeby wyblagać chociaż cząstkę pieniędzy na wychowanie syna, rabuś dał jej taką odpowiedź:

— Kto nie ma na ukończenie szkół, niech idzie do rzemiosła... Społeczeństwo nie potrzebuje pretenzyonalnych niedouczków, lecz dobrych robotników.

Po tej odprawie biedna matka zwracała się z prośbą o pomoc już to do swojej rodziny, już to do dawniejszych przyjaciół. Ale wszyscy zgodnie odpowiadali, że Karolek nie powinien myśleć o nauce, lecz o popłatnej pracy.

Takie zachowanie się osób najbliższych, niegdyś życzliwych, krwawymi śladami zapisało się w duszy lekarza i odbiło na dalszym życiu. Niechętni mówili, że doktor Czerski jest znakomitym chirurgiem,

ponieważ ze swego słownika wykreślił wyraz: „współczucie“, co w pewnym stopniu potwierdzał on sam, odzywając się niejednokrotnie:

— Gdybym rozczulał się nad każdą łzą, jaką widzę, nie mógłbym być nie tylko chirurgiem, ale nawet Siostrą Miłosierdzia.

Mimo to był człowiekiem uczciwym i nie tylko leczyl darmo ubogich, lecz jego dom słynął jako ognisko, w którym znajdowały pomoc bardzo wiele jednostek, rodzin i instytucji. Sprawczynią tego była żona.

Gdy kto z bliższych znajomych zapytał doktora: w jaki sposób można pogodzić jego wielką ofiarności z szorstkimi zdaniem? odpowiadał:

— Miłosierdzie jest wydziałem mojej żony. Niech się bawi kobieta, jeżeli robi jej to przyjemność!...

Doktor harmonizował ze swoim gabinetem, który wyglądał prawie ponuro, jakby każdy z badanych pacjentów zostawiał tutaj cząstkę smutku i niepokoju.

II.

W tej chwili skrzypnęły drzwi, i na dywanie rozległ się szelest jedwabnej sukni.

— To ty, Zosiu?... — spytał doktor, podnosząc głowę od swego rysunku.

— Już jadę do mamy, mówiła pani zniżonym głosem — a z nią pojedziemy do Wiktorów. Przyszkośliście ci?... Przepraszam...

Objęła go za szyję i okryła twarz pocałunkami. W jasnej sukni wyglądała przy nim, jak kwiat, tulący się do posagu. Była to kobieta wysoka, szykowna, z grubymi, ale ładnymi rysami, które upiekł wyraz słodyczy. Mąż, którego ubóstwiała, synek, za którego w każdej chwili gotowa była oddać życie, i rozmaita cierpiąca i wydziedziczona biedota — oto królestwo, gdzie rozwijała się jej działalność.

— Kiedy przyjedziesz po mnie?... — mówiła. — A może wcale nie przyjedziesz, bo widzę, że jesteś bardzo zajęty?... Do Wiktorów wybiera się dziś kilka osób, w tym jedynie celu, ażeby ciebie poznać...

— Czy myślą, że, gdy się z nimi poznam, to lepiej i taniej będę im robił operacje?...

— Nie mów tak, bo to brzydko, Karolu!... A może chcesz, ażebyś została w domu, aż będziesz wolny?...

— Jedź, moje dziecko, i baw się wesoło. Jeżeli nic się nie zdarzy, przyjadę po ciebie około dwunastej.

— Dobrze. Więc tylko ucałuj Kazia, bo on chce tatusiowi powiedzieć dobranoc.

— O tej porze chłopak nie śpi?... — zadziwił się doktor. — Zaraz tam pójde.

Żona znowu uściskała go, mówiąc:

* Niewiara w dobro na świecie.

— Do prędkiego widzenia.. Polecam was Bogu...

— I to niezła protekcyja... — mruknął doktor. Żona zasłoniła mu usta ręką.

— Jeżeli mnie choć trochę kochasz, nigdy nie mów nic podobnego, Karolu!... — zawołała strwożona. — Niekiedy odzywasz się tak, jakbyś wątpił..

— A wcale nie trudno byłoby usunąć wszelkie wątpliwości ze świata!... — uśmiechnął się doktor. — Jeden znak, jeden mały dowód istnienia... Coby to szkodziło Panu Bogu?...

— O nie mów tak... — znowu przerwała mu żona z rosnącą trwogą. — Znaki Boże są straszne, więc nie trzeba ich wywoływać...

— Idź, duszo moja! — przerwał jej doktor. — Idź i baw się dobrze po naszych klasztornych nudach...

Uściskał ją, odprowadził do drzwi, a potem wrócił do swego stołu. Znowu schylił głowę nad rysunkiem, ale wnet podniósł ją, zbudzony jakimś szelestem.

To na dworze padał suchy śnieg i bił w okna. Niekiedy zdawało się, że figlarne dzieci sypią piasek na szyby, że ktoś cicho puka do okien, jakby chciał wywołać doktora, albo zawiadomić, że sam do niego przyjdzie...

Doktorowi zdawało się, że poza tym szelestem śniegu widzi drobne różowe paluszki, które bębnią w szyby. Wspomnił o synu, uśmiechnął się i opuścił gabinet.

W dużym pokoju, przy świetle bladoniebieskiej lampy, spał Kazio, w białym łóżeczku, pod opieką niańki.

— Kazio tak czekał na tatusia, tak czekał... wcale nie chciał się rozbierać i jeszcze nakazywał mi, żebym go zbudziła, gdyby zasnął... — szeptała niańka z uśmiechem. — Chciał tatusiowi powiedzieć dobranoc i pokazać nowego pajacyka, którego dziś przysłała mu babcia... I jeszcze mówił, że jeżeli tatuś zechce, to on tatusiowi podaruje pajacyka, bo to jest najpiękniejsza zabawka, jaką Kazio dostał... U niego każda nowa zabawka jest najpiękniejsza!...

Po tem sprawozdaniu niańka wyszła a doktor wpatrywał się w śpiącego syna.

— Co się dzieje z temi dziećmi! — myślał doktor. — Kiedy to biedactwo przyszło na świat, było zupełnie brzydkie, tak, że wątpiłem, czy będę go kiedy mógł pokochać... Potem, trochę

wyladniał i zaczął mnie interesować, a dziś jest piękny, jak cherubin, mój ten skarb najmiłszy... Nic dziwnego... ma ciemne oczy matki i jej uśmiech...

Przyszło doktorowi na myśl, jak to dziecko kocha go! Jak on się żegna z wychodzącym tatusiem!... Jak on każe sadzać się na oknie, ażeby prędzej zobaczyć powracającego tatusia!... Jak on strasznie tęsknił, kiedy raz tatuś musiał na kilka dni wyjechać!...

— Nigdy nie myślałem, że dziecko może dać tyle szczęścia... szepnął głęboko wzruszony doktor. Wtem spojrzenie jego padło na obraz, wiszący nad łóżeczkiem Kazia.

Był to dar babki, pyszny, angielski miedzioryt, wyobrażający Chrystusa. Odkupiciel siedział na skale, zarosłej kwiatami; za nim, zdaleka ciągnęło się pasmo gór i droga, której początek zasłaniała szata Zbawcy.

Twarz Chrystusa była niezwykle piękna; miała wyraz smutny i nakazujący, który dziwnie dobrze harmonizował z podpisem, położonym na obrazie ręką babki:

„Miłujcie nieprzyjaciół wasze... czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i prześladują...”

— Szczególne słowa!... — mówił do siebie doktor. — Mógł je wypowiedzieć tylko Ten oto, którego oczy widzą jakiś inny świat, nie nasz świat...

Bo na tym naszym świecie pięknie wyglądałby człowiek, o którym dowiedzanoby się, że „miłuje nieprzyjaciół!...” — rozmyślał dalej doktor. — Do jutra zostałoby tylko w jednej koszuli, a za tydzień wytoczonoby z niego krew...

Nie, synusiu!... — szepnął, pochylając się nad łóżeczkiem — nie miłuj nieprzyjaciół i nie czyń dobrze tym, którzy ci będą nienawidzili. Inaczej zabraknie ci sił i serca dla tych, którzy cię kochają...

Nie rób tego, syneczku, nie, nie!...

W tej chwili elektryczny dzwonek w przedpokoju odezwał się w tak szczególny sposób, że zdziwiony doktor opuścił sypialnię dziecka i wrócił do gabinetu.

— Blisko dziesiąta... Cóż się tam komu stało?... — rzekł do siebie.

III.

Do gabinetu wszedł człowiek stary, z długimi włosami, z nieporządnie utrzymaną brodą. Miał na sobie wytarty paltot, popstrzony płatkami śniegu.

Na jego widok doktor cofnął się i zapytał tonem, w którym czuć było gniew i zdziwienie:

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Klasztor i pustelnia Kamedułów na wyspie jeziora Wigry, w gubernii Suwalskiej. Klasztor zbudowany za czasów Władysława IV. Jezioro Wigry wraz z brzegami należy do najpiękniejszych w Polsce.

— Cóż sprowadziło do mnie... pana... i jeszcze o tej porze?...

— Krup... — szepnął starzec. — Mój wnuczek ma krup... dusi się!...

Doktor wzruszył ramionami. Starzec, widząc to, zamałał ręce i począł mówić chrapliwym głosem:

— Panie, miej miłosierdzie!... Prawda, obdarłem... Jeżeli zechcesz, wyznam to przed sądem... Ale i cóż mam z tego?... Nędzę... Moja córka, wdowa, utrzymuje się z szycia i w dodatku nie ma ani zdrowia, ani roboty... Jestem wobec ciebie zbrodniarzem, ale... co winno dziecko?... Ma dopiero sześć lat, panie... I czy może tak strasznie cierpieć za to, że dziadek zbrodniarz?... Uderz mnie... oddaj do więzienia, ale zlituj się nad niewinnymi... Wszakże Chrystus nawet na krzyżu przebaczył swoim katom...

— Posłuchaj mnie pan — rzekł doktor. — Jako lekarz nie mam prawa nikomu odmawiać pomocy, ale jako człowiek...

Zatchnął się i ciągnął dalej:

— Czy mógłbyś pan nawlec w tej chwili igłę?...

— Widzi pan, jak drzę... — szepnął starzec, patrząc mu w oczy z trwogą psa, którego mają obić.

— Zrozumięj mnie pan — mówił doktor: — Każdemu innemu dziecku zrobiłbym operację, wyjąwszy... memu własnemu i — pańskiemu... Przy pańskim dziecku nie byłbym pewny mojej ręki, bo zdaje mi się, że zamiast jednej trumny, mego ojca, między mną a panem znalazłaby się druga trumna, pańskiego wnuka... Czy pan to rozumie?...

— Rozumiem, że Bóg mnie przeklął!...

— Niech więc pan szuka innego doktora... Honorarium ja... mogę zapłacić...

— Czasu niema! — mówił starzec, składając ręce. — Mieszkamy tu, w drugim domu... Już nie jestem w stanie iść dalej... U tyłu byłem napróżno...

— Idź pan jeszcze do jednego... — odparł zimno doktor.

Starzec, jak obłąkany, zaczął trząść w powietrzu rękoma i bić się w głowę.

— Pójdę, — rzekł — pójdę do konającego wnuka i modlić się będę, ażeby za grzechy starców nie karano dzieci... Boże, zmiłuj się... Boże... Boże, zmiłuj się! — krzyknął.

Zataczając się, wyszedł z pokoju, a po chwili ciężkim krokiem zbiegał ze schodów.

— Wyborny sobie! — zawołał lekarz. — Przed laty ograbił nas i zamordował mi ojca, a dziś chce zabić mi reputację... Tego pacjenta nie dotknąłbym za żadne skarby... On przyniósłby mi nie-szczęście, jak jego zacny dziadek... Basta!... Basta!...

Znakomity chirurg był tak wzburzony, że drżał.

IV.

Doktor zaczął chodzić po gabinecie i szeptać:

— Krup!... Głupia historia... I po co ten stary tu przyszedł?... Jestem pewny, że całą jego odzież przenika zaraza... Oto jest porządek na świecie!... Zbrodniarz, gdy miał siły, wydarł mi ojca

i majątek, a dziś, gdy się zestarzał, zaraza się i napada mój dom...

Doktor zbliżył się do umywalni i umył ręce w słabym roztworze sublimatu. Potem wziął rozpryskiwacz, napełnił go mocno pachnącym płynem i, zawoławszy lokaja, kazał pokropić się od stóp do głowy.

Wyraz „krup“ tak go zaniepokoił, że chciał koniecznie spojrzeć na Kazia a jednocześnie lękał się, ażeby zaraza nie przeniosła się na jego syna...

Jeszcze raz umył ręce, zmienił surdut i szepnąwszy: „Głupstwo!...“ poszedł do sypialni dziecka. Dziwiło go to, że choć dawniej setki razy bezpośrednio stykał się z chorymi na zaraźliwe choroby, dopiero dziś przyszła mu obawa, że syn jego może się zarazić!

Dziecko spokojnie spało, ale w podrażnionej imaginacji doktora zaczęły budzić się nieokreślone podejrzenia. Czy Kazio nie za prędko oddycha?... Nie bardzo, ale cokolwiek za prędko... Czy jego buzia nie jest zbyt zaczerwieniona?... Czy w fizjonomii niema tego przykrego wyrazu, który zapowiada chorobę?...

Nie. Dziecko cicho śpi i nawet zdaje się uśmiechać...

Mimowoli doktor podniósł głowę i spojrzął na miedzioryt, wyobrażający Chrystusa... Nagle zachwiał się... Przetarł oczy i przeczytał napis:

„Miłujcie nieprzyjaciół wasze... Czyńcie dobroze tym, którzy was nienawidzą i prześladują...“

Skala, porośnięta kwiatami... jest... W głębi pasmo wzgórz... jest... I widać drogę, całą drogę... Nawet tę jej część, którą zasłaniała szata Chrystusa... Nawet widać ten krzak na skale, którego dotychczas nikt, nikt ze żyjących nie widział i nie mógł widzieć, ponieważ ten krzak na miedziorycie także był zasłonięty rękawem Zbawiciela...

Ale teraz widać i całą drogę i ów krzak, których już nie zasłania, ponieważ Chrystus... zniknął!...

W pierwszej chwili doktor nie czuł nawet zdziwienia. Zdawało mu się, że właśnie tak być powinno, że Chrystus był tu niepotrzebny. Ale znowu przeczytał podpis: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze...“ — co przecież nie mogło stosować się do samego krajobrazu... A nareszcie i ten krajobraz bez człowieka, krajobraz, który doktor oglądał codzień od sześciu lat, i na którym zawsze był Chrystus, z fizjonomią nakazującą i smutną i z oczyma zapartemoni w inne światy...

Teraz doktor uczuł się w takim nastroju, jaki dotychczas nawet mu do myśli nie przychodził. Rodziło się w nim nowe, nietylko nieznane, ale nawet nieprzeczuwane uczucie. Zdjął miedzioryt ze ściany, dotykał jego ram, szkła... Przeniósł go do gabinetu i tam przy silnem świetle lampy, wpatrywał się...

Ale wszystko napróżno: Chrystusa nie było!...

Nagle błysnęła mu myśl okropna, że jest obłąkany... Chciał rzucić obraz na ziemię, zwołać słu-

zbę, posyłać po doktorów, a nawet wybież na ulicę i wołać:

— Patrzcie, co się ze mną stało!... Przecież ja tracę rozum!...

Ale przypomniał sobie żonę, i to go oprzytomniło. Odzyskał, przynajmniej w części, panowanie nad sobą, i postanowił hamować się w szaleństwie, ażeby żona nie spostrzegła tego odrazu i stopniowo przygotowała się do nieszczęścia.

Żona!... Czyliż nie żona przed półgodziną gromiła go za niedowiarstwo, a gdy on wspomniął o potrzebie jakiegoś znaku ze strony Boga, czyliż nie ona powiedziała, że znaki Boże są straszne i nie trzeba ich wywoływać?...

— Znaki?... Więc to może być znakiem? — powtórzył.

Strach jego powiększył się, choć już nie miał tej upadającej cechy, jaką posiada obawa możliwego szaleństwa.

— Znak Boży?... Znak Boży?... — szeptał zbielełymi ustami. — Czego znak?... Że trzeba miłować nieprzyjaciół?... Że trzeba czynić dobrze tym, którzy nas pokrzywdzili?... Że trzeba iść nawet do tego starca i ratować mu wnuka?...

Położył miedzioryt na stole, przykrył go papierami i, pobiegłszy do szafy, zaczął prędko wydobywać narzędzia i opatrunki, powtarzając machinalnie: „Sublimat... wata... igły... rurka... tasiemka... tak, tasiemka...”

— Muszę ratować to nieszczęśliwe dziecko, a może razem z nim ocalę i własny rozum!...

Było dopiero kwadrans po dziesiątej, kiedy doktor zadzwonił do najbliższego znajomego sobie felczera.

— Czy może pan asystować mi przy tracheotomii?... — zapytał felczera.

— Choćby pan doktor chciał komu głowę uciąć, a potem ją przyszyć, także będę asystował! — zawołał felczera odurzony rolą, do której powoływał go znakomity chirurg.

VJ

Doktor i felczera łatwo znaleźli mieszkanie starca i jego córki, a zarazem dowiedzieli się, że poszukiwani przez nich lokatorowie są bardzo ubodzy. Stróż domu, otrzymawszy od doktora kilka złotych, otworzył upusty wymowy i objaśnił, że ci państwo zadłużyli się za węgle, za mąkę, za chleb... A ponieważ w dodatku nie płacą nawet za mieszkanie, więc od najbliższego ósmego gospodarz wyrzuci ich z lokalu.

— Powiedz gospodarzowi i sklepikarzowi, że ci państwo wszystko zapłacą — rzekł doktor.

— A wiesz, kto poręcza? — zawołał do stróża felczera. — Największy doktor w Warszawie, któremu tacy, jak twój gospodarz, nie warci butów czyścić!...

— Niech-no kolega nie będzie taki gorliwy... — upomniął go cierpkim tonem lekarz. — Jutro

— zwrócił się do stróża — rachunki tych państwa będą zaspokojone, a tymczasem i wy służcie im, a będziecie wynagrodzeni...

Starzec i jego córka zajmowali jeden szczupły pokój na trzecim piętrze. Wszedłszy tam, doktor spostrzegł, że w mieszkaniu jest zimno, i że ani na kominku, ani na stole nie było widać nawet resztek jakiegokolwiek żywności.

Na jednym łóżku leżał starzec, zasłoniwszy głowę rękoma; na drugim siedziała niegdyś elegancka, dziś zmizerowana, kobieta, z sześciolatnim chłopczykiem na ręku. Dziecko miało twarz silnie zaczerwienioną, obrzękłą szyję, trudny oddech i kaszel, przypominający szczekanie. Niekiedy oddech zupełnie ustawał, a wówczas dziecko gwałtownymi ruchami wyciągało ręce do zrozpaczonej matki, lub szarpało na sobie stare ubranko. Można było myśleć, że już kona.

Kiedy doktor, a za nim felczera ukazali się w pokoju, kobieta krzyknęła z radości, a starzec zerwał się, usiadł na łóżku i osłupiałym wzrokiem spoglądał na przybyłych.

— Ojcze... Boże miłosierny... Jaś będzie uratowany!... — mówiła kobieta.

Ale po chwili nowa opadowała ją trwoga:

— Proszę pana, czy koniecznie potrzebna jest operacja?... Bo...

— Leosiu, — odezwał się starzec — przecież sama wiesz... sama żądałaś operacji... Widzisz, co się z nim dzieje...

— W takim razie ja będę przy tem... Ja muszę być przy tem... Ja będę go trzymała!... — zawołała z mocą.

— Za pozwoleniem — przerwał doktor, odzykawszy właściwy mu spokój, który z taką niepokończoną siłą narzucał się choremu i ich otoczeniu. — Czy potrzebna będzie i jaka operacja, o tem dopiero dowiemy się. Tymczasem pani będzie łaskawa dostarczyć nam... gorącego rumianku...

— Nie mam wody gorącej, ani rumianku... — szepnęła kobieta.

— W takim razie, uda się pani do stróża, i on tę sprawę ułatwi, a ja przez ten czas zbadam malca.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Pomnik w Hodowie w Galicyi, postawiony z polecenia króla Jana Sobieskiego na pamiątkę stoczonej tamże bitwy z Tatarami, w której 600 Polaków oskoczonych w opłotkach wsi, odparło zwycięsko 70 000 Tatarów.

— Okropny stan!... Prawda, panie?...

— Dla matki — tak, — dla lekarza nie. Przypominam o gorącym rumianku...

Kobieta wybiegła z pokoju, a w tej chwili felczer otworzył wielkie pudło, które z sobą przyniósł, i zaczął z niego wydobywać narzędzia, opatrunki, a nawet butlę wody.

— Panie, — rzekł doktor do starca — operacja jest konieczna, i zaraz ją zrobimy...

— Nie zaczeka pan na córkę?...

— Nie sądzę, ażeby nam jej obecność pomogła.

Felczer rozpalil lampkę, zaopatrzoną w reflektor i refraktor, rzucił na stolik koldrę, złożoną w kilkoro, na to poduszkę, a na nich ostrożnie położył ledwie dyszące dziecko. Widząc to, starzec upadł na swoją nędzną pościel, i szlochając, okrył głowę paltotem.

Tymczasem jego córka zbiegła na dół do stróża, błagając nieśmiało, czy nie mógłby pożyczyć gorącego rumianku? — i ręką słowem, że gdy jej chłopiec wyzdrowieje, ona zaraz weźmie się do roboty, i spłaci wszystkie długi, a najpierwej to, co winna jemu, stróżowi.

Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy stróż zdjął przed nią czapkę, poprosił, żeby z łaski swojej usiadła, i oświadczył że wszystko zrobi dla niej bezinteresownie, ponieważ pan doktor powiedział, że ich długi w sklepiu i należność za mieszkanie już jutro będą zapłacone.

Mówiąc to, stróż rozdmuchał ogień w kuchence angielskiej i zagotował wodę pierwej, nim jego żona przyniosła z apteki rumianku.

Otrzymałszy gorący rumianek, biedna matka niosła go na górę. Lecz serce zamierało jej na myśl, że teraz właśnie czeka ją najcięższa próba. Niby to już była zdecydowana na operację, ale w stanowczej chwili uczuła, że opuszcza ją odwaga...

Co pocznie, jeżeli doktor powie, że operacja jest potrzebna?... Dziecko będą zarzynali w jej oczach... Boże litościwy!...

Stała na progu i przerażonym wzrokiem obrzuciła pokój. Felczer przy kominku mył ręce, doktor coś oglądał przy bardzo jasnej lampce, jej ojciec siedział na łóżku, i uśmiechał się bezmyślnie...

A na drugim łóżku leżał Jaś. Zamiast czerwonej, miał twarz bledziutką i obandażowaną szyję, ale nie rzucił się, wyglądał spokojniej, a nade wszystko nie dyszał tak strasznie, jak przed jej wyjściem.

— Już żadnej operacji nie będzie potrzeba — odezwał się doktor. — Niewielkie nacięcie zostało zrobione, i prawie mam pewność, że dziecko będzie zdrowe.

Kobieta słuchała odurzona, nie wierząc własnym uszom.

— Mój pomocnik — ciągnął doktor — zostanie tu na noc i on będzie robił opatrunki, nie zaś pani. A gdyby się zdarzyło coś ważnego, o czem wątpię, da mi znać. Jutro zaś pani z ojcem i z dzieckiem

przeniesiecie się do lecznicy. Wszyscy potrzebujecie wygod i odpoczynku, jakich w tem mieszkaniu mieć nie można.

— My nie mamy na lecznicę!... — szepnęła kobieta z trwogą, na palcach zbliżając się do dziecka.

— Będziecie państwo mieli i wszystko zapłacicie sami, z własnych zarobków, tak pani, jak i jej ojciec.

Powiedziawszy to, doktor włożył palto, wsunął czapkę na głowę i szybko wymknął się z pokoju. Ale na schodach ktoś zatrzymał go. Był to starzec. Ukłękł przed lekarzem i, płacząc, ucałował mu rękę.

VI.

Czerski prawie wesoło wracał do domu. Niedługo w ciągu godziny spotkało go kilka nadzwyczajnych zdarzeń, z których, o ile wolno mu sądzić, wyszedł jeżeli nie zwycięsko, to przynajmniej nie-nagannie.

Jeżeli zadziwiający wypadek z miedziorytem był halucynacją, to jednak w żadnym razie doktorowi nie groziło obłąkanie. Nietylko bowiem ani na chwilę nie stracił świadomości, ani rozsądku, ale jeszcze wzniósł się na wyższy szczebel moralnego rozwoju, a to nie jest zapowiedzią obłąkania.

A jeżeli zniknięcie wizerunku Chrystusa było „znakiem“, to i w tym razie nicby mu już grozić nie powinno. Wszakże spełnił rozkaz, czyniąc dobrze tym, którzy go pokrzywdzili...

Mimo tak słusznych rozumowań, doktor w miarę, jak zbliżał się do swego mieszkania, doznawał rosnącego niepokoju.

A jeżeli postać Chrystusa zniknęła z miedziorytu, zniknęła naprawdę, zniknęła nieodwołalnie, to... co wówczas?... Ten straszny miedzioryt musi być ukryty przed żoną, która uważała go za jedną z najdroższych relikwii, musi być ukryty przed Kaziem, który codziennie, rano i w wieczór, odmawiał przed obrazem swoje krótkie paciórki. A w takim razie Chrystus zginąłby nietylko dla niego, lecz i dla tych, których najbardziej kocha!...

Doktor otworzył drzwi swego przedpokoju, oddał palto i czapkę służącemu i, zebrawszy całą odwagę, stanowczym krokiem wszedł do gabinetu. W tej chwili zdawało mu się, że idzie naprzeciw czegoś, co jest okropniejsze od samej śmierci, że gra niby w cetno i lichu o zbawienie albo o potępienie. Bo czyż nie zasługiwałby na tytuł potępienca człowiek, z którego domu w tak niesłychany sposób usunął się Chrystus?

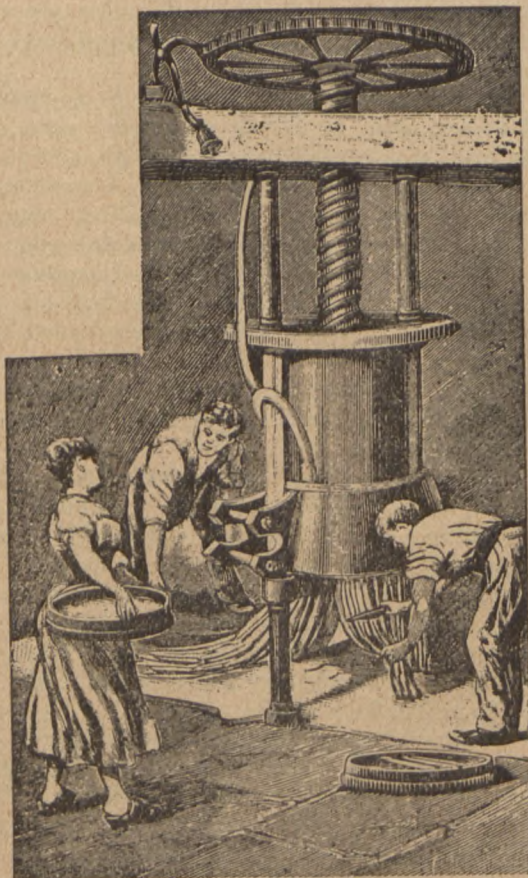
Doktor zbliżył się do stołu, gorączkowym ruchem odrzucił papiery, okrywające miedzioryt i spojrzał...

Na skale, okrytej kwiatami, siedział Chrystus i patrzył na uczciwego niedowiarka mądrymi a smutnymi oczyma, w których tliły się tajemnice nie-skończoności.

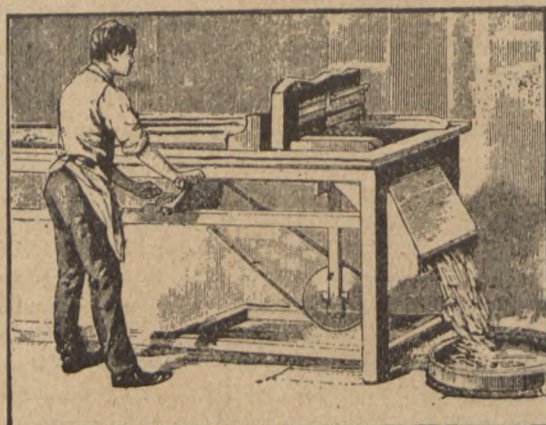
— Więc On znowu jest tutaj, znowu patrzy, a więc nie wyrzeka się jego domu i nie przestanie zlewać rzewnych błogosławieństw na jego pracę, na jego dobrą żonę i na niewinną głowę dziecka...

„MACCARONI”.

Rto z nas nie jada, często nawet bardzo chętnie, owych podłużnych rurkowatych klusek, które nie tylko we Włoszech, ale w całej Europie noszą nazwę „makaronu”? Właściwie nazwa ta jest błędna: makaron we Włoszech południowych znany jest, jako potrawa, przenoszona ponad wszystkie inne, pod nazwą „maccheroni”, a zarówno pan wielki, jak i żebrak, uważają go za przysmak, bez którego nie sposób im się obyć. My makaron znamy tylko w jednej lub dwóch postaciach, ale w ojczyźnie swojej posiada on setki form rozmaitych; czasami



Prasa.

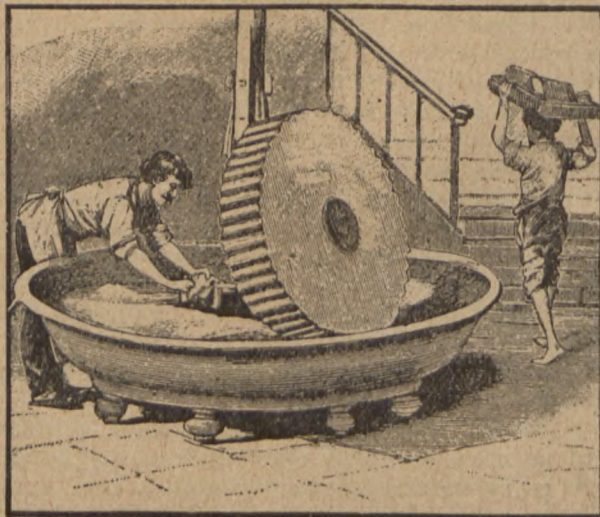


Maszyna do krajania.

makaron spożywa się w przyprawie najprostszej: gotuje się go w wodzie i podaje wtedy, gdy jeszcze jest nieco twardy. Ci, którzy makaron nabywają u przekupniów ulicznych, załatwiają się z nim bez ceregieli, tj. nie widelcem, ale przy pomocy palców konsumują ten dar Boży. Prawdziwy amator makaronu z pod włoskiego nieba wysmiałby nasze delikatne branie się do spożywania makaronu — on go poprostu bierze w palce i tak wysoko trzyma ponad sobą, że koniec trafia prosto do ust, i wtedy łyka go wcale nie gryząc. Ale też Włoch dumny jest z wynalazku makaronu i w rozlicznych piosnkach wynosi tę potrawę ponad inne.

„Non si può andar più insù,
Ne si può trovar di più,
Che la gran consolazion
Nel mangiar i Maccaroni.”

To znaczy: Nikt dalej już nie sięgnie, nikt nie wymyśli nic lepszego, nad tę wielką uciechę, jaką jest jedzenie makaronu.



Maszyna do gniecenia.

cienki jest jak włos, lub gruby jak palec, czasami małeńki jak gwiazdka. Stosownie do kształtu makaron we Włoszech różne nosi nazwy. Włoch najchętniej spożywa makaron w formie włókna i taki też znajdziemy najczęściej w dzielnicach Neapolu, gdzie niezliczona ilość handlarzy tego towaru staje po ulicach z piecykami swoimi i ogniskami, na których przygotowuje przysmak ulubiony.

Panie nasze, dbałe o kuchnię dobrą i najrozmaitsze ingrediencje wpuszczające do garnków, dodające wielką ilość masła, parmezanu itp. zdziwią się niezawodnie, gdy się dowiedzą, że we Włoszech



Układanie do wysyłki.

Skąd pochodzi wyraz „maccaroni“, czy „maccaroni“, o tem długo i szeroko rozwodzili się lingwiści (językoznawcy) włoscy; niektórzy za źródłosłów jego podają włoski wyraz „macco“, który oznacza „papkę z rozgotowanego bobu“, inni znowu wywodzą makaron z języka greckiego, co byłoby prawdopodobne, gdy się zważy, że Neapol był ongi kolonią grecką, a uczony Hesychnis z Aleksandrii, żyjący przy końcu IV wieku po Nar. Chr., w słowniku swoim wymienia potrawę, wyrabianą z mąki pszennej, która jakoby miała być tak znakomita, że jej nadano nazwę „błogosławionej“ (makaria). Kto wie jednak, czy bliższym nie jest prawdy Francuz, Toussaint (Tusé) Nolos, który twierdzi, że wyraz ten pochodzi od greckiego makros (długi). Dziś niekoniecznie makaron powinien być długi; równie dobrze smakuje prawdziwy długi „maccaroni“, jak mały i krótki „vermicelli“ lub szeroki i krótki „nastrini“.

Zresztą, cóż nas to może obchodzić, od ilu wieków makaron jest w użyciu — dość, że zwłaszcza przyprawiony na sposób północno-włoski, smakuje wybornie nie tylko mieszkańcom tego słonecznego kraju, ale i wszystkim turystom do Włoch przybywającym. Wyborny jest też makaron przygotowany w Neapolu w rosale gęstym, dzięki czemu nabiera koloru brunatnego tak samo jak lica pięknej rybaczki w Ischii lub Sorencie nabierają pięknego koloru brunatnego od słońca. Wyżej wspomniany Francuz Toussaint Nolos, zachwycając się makaronem, ustawicznie czyni porównania pomiędzy tą potrawą a piękną rybaczką — „jej twarz piękna i świeża

przysypała jest lekką warstwą pudru — mówi — a makaron posypywany bywa niemniej ponętą warstwą parmezanu.“ Zaiste, śmieszne porównanie!

Najlepszy makaron na całym półwyspie Apenińskim wyrabiają w Neapolu, w Liworno, Genui i w Turynie; ale niema prawie wsi, ani miasteczka u podnóża Wezuwiusza i Monte San Angelo, gdzieby tych klusek nie produkowano w ilościach prawdziwie niezliczonych, jak na przykład w przepięknie położonym Amalfi, gdzie istnieje jedna z największych fabryk. Z tych też miejscowości rozchodzi się makaron po wszystkich częściach świata.

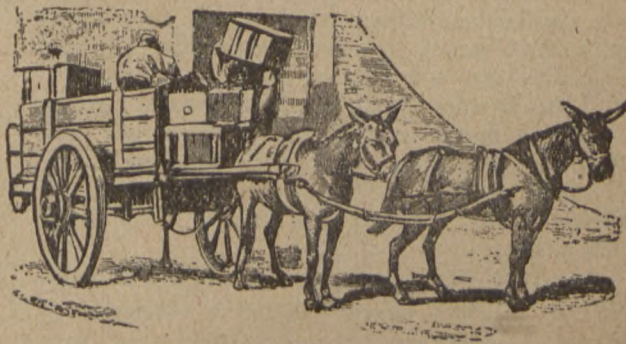
Do fabrykowania makaronu nadaje się najlepiej twarda, szklista i kleista pszenica, gdzie zaś niema tego rodzaju zboża, dodaje się odpowiednią ilość białka. Przedewszystkiem rozczynia się mąkę pszenną w wodzie gorącej, ku czemu służą w wielkich fabrykach osobne maszyny, w których wilgotna masa dostaje się pod ciężkie koło marmurowe zębate. Koło to, puszczane w ruch, pracuje tak długo, dopóki ciasto

nie stwardnieje. Po dodaniu odrobiny szafranu, co ciastu nadaje kolor żółtawy, masę tę przekładają do cylindra, którego spód zaopatrzony jest w otwory, nadające kształt kluskom. Za pomocą prasy pojedyncze kawałki ciasta wychodzą na zewnątrz otworami, przez które nie może wyjść nic innego, jak tylko to, czego fabrykant żąda. Kluski, w ten sposób wydobyte, chwytają natychmiast robotnicy, którzy niosą je do maszyny, przeznaczonej do cięcia na pojedyncze kawałki. Gdy już ta czynność zostanie ukończoną, kluski w osobnej sali przerabiają kobiety, które nadają makarom



Nadawanie formy.

nowi najrozmaitsze kształty i kładą go na osobnych formach papierowych. Główna praca tym sposobem została ukończoną i zależy odtąd już wszystko na



Ładowanie.

dobrym wysuszeniu ciasta, co odbywa się w odpowiednio ogrzanych i znakomicie wentylowanych suszarniach. Wieśniacy z pod Neapolu nie zadają sobie trudu tak wielkiego i ciasto suszą poprostu na słońcu pod gołym niebem. Ale to suszenie wielkiej wymaga pracy, w każdą bowiem kluskę z osobna włożony być musi patyk, posypyany mąką, ażeby w środku pozostał otwór przez całą długość. Wyszuszone makaron pakuje się w pudełka drewniane, wyłożone papierem niebieskim, a pracę tę spełniają znowu wyłącznie kobiety.

Dawniej makaron wyrabiany był jedynie we Włoszech, dziś fabryki na wielką skalę posiadają Niemcy, Austria, Francja, a nawet u nas w kraju istnieją tego rodzaju zakłady, prosperujące dobrze, makaron bowiem jest dzisiaj w powszechnym użyciu, a jego fabrykacja nigdy nie była tajemnicą.

Najwięcej może w Europie spożywa makaronu Anglia, tam też zwraca się wielką uwagę na to, ażeby kluski nigdy nie były wrzucane do zimnej lub letniej wody, lecz do wrzącej, wtedy bowiem nie traci makaron na smaku i należy, jak twierdzą Anglicy do najpożywniejszych potraw mącznych. Dla naszych czytelników może i to nie będzie bez interesu, że prawdziwi smakosze przygotowują makaron w ten sposób:

Wrzucony do wody gorącej makaron gotuje się razem z umyślnie dodanym białkiem od jaja, poczem go się wydobywa i suszy najdokładniej, po oschnięciu zaś oblewa się bardzo obficie masłem i posypuje serem, w połowie szwajcarskim, w połowie parmezanem i wstawia do pieca. Najślawniejszy jednakże sposób przyrządzania makaronu wynaleziony został, o dziwo! przez literata Caponiego i stąd też nosi nazwę „a là Caponi.“

Na 500 gramów makaronu bierze się 100 gramów chudego, siekanego mięsa, 50 gramów usiekanej szynki, oraz kilka również posiekanych pieczarek. Równocześnie cebulę uduszoną w maśle aż do brązowości, miesza się z przyrządzonym w ten sposób makaronem, reszty dopełnia sól, pieprz i odrobina rozmarynu. Można także dodać kilka łyżek bulionu, ażeby wszystko razem udusiło się lepiej na ogniu.

Nie pragnę wchodzić w drogę naszym słynnym autorkom podręczników kucharskich, poprzestanę na tym jednym przepisie i dodam chyba tylko jeszcze, że, jak twierdzą mistrze kuchenni, prawdziwy dobry włoski makaron powinien się gotować przez minut 17. Więcej mnie także obchodzi to, że produkt ten ogromne ma znaczenie nie tylko w życiu powszednim, ale i w handlu Włoch.

ŚWIĘTY PIOTR PRZED SANHEDRYNEM.

Po Wniebowstąpieniu Pańskim, Apostołowie, z Piotrem na czele, krzewili naukę Mistrza, znajdując coraz liczniejsze rzesze wyznawców. Szczególny zaś przyrost wiernych zyskał Kościół Boży przez pierwszy cud, który uczynił Piotr w imię Chrystusa.

Piotr z Janem wstępował do świątyni jerozolimskiej na modlitwę i oto, przy »Drzwiach Ozdobnych«, ujrzeni człowieka chromego od urodzenia, którego tam codziennie kładziono, aby żebrał. Ujrawszy Apostołów, kaleka prosił ich o jałmużnę. Piotr rzekł:

— Srebra, ani złota nie mam, lecz co mam, tobie dajam. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, wstań a chodź.

Tak mówiąc, ujął prawą ręką chromego i podniósł go, żebrak zaś wstał i wszedł z Piotrem do świątyni.

Na widok cudu zdumiał się lud. Wówczas Piotr objaśnił, czyją mocą cud uczynił, oraz wzywał zgromadzone rzesze, iżby nawracały się do Chrystusa. Jakoż dnia tego ochrzciło się 5000.

Lecz kapłani żydowscy i saduceusze, słysząc o cudzie i coraz liczniejszych nawróceniach, rozkazali pojmać Piotra i wtargnąć do więzienia. Spełnili rozkaz siepacze. Piotr spędził noc w więzieniu. Wysoka Rada, Sanhedrynem zwana, wezwała go przed siebie.

— Jaką mocą, w jakim imieniu cud uczyniłeś? — zapytano go, gdy stanął w okowach.

Piotr, napełniony Duchem Świętym, odparł:

— Książęta ludu i starsi, słuchajcie! Jeśli mnie dziś sądziecie za dobrodziejstwo człowiekowi niemocnemu uczynione, niechże wam jawno będzie i wszystkiemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, a którego Bóg wzbudził od zmarłych, ów żebrak stoi zdrowy przed drzwiami. Ten jest kamień, który jest odwalony od was budujących, który się stał na głowę węgla. I niema w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni...

Kapłani zaczęli radzić, mówiąc:

— Jak z nim postąpić? Znak uczynił jawny, widoczny wszystkim, mieszkającym w Jeruzalem, zaprząć tego nie można.

Surowo przeto nakazali Piotrowi, aby nauki Jezusowej nie krzewił, ani śmiał cośkolwiek czynić w imię Jezusa. Lecz Piotr na to:

— Jeśli jest sprawiedliwa, przed oczyma Bożymi ma raczej niż Boga słuchać? Rozsądźcie.

A kapłani żydowscy raz jeszcze ponowili swój zakaz i puścili go wolnym.

Kościół obchodzi 22-go lutego pamiątkę oswobodzenia św. Piotra z więzienia. Łańcuchy, którymi był okuty, znajdują się w Rzymie, w kościele pod wezwaniem tego Apostoła.

RELIGIJNO-MORALNE WYCHOWANIE DZIECI.

Najważniejszym obowiązkiem rodziców jest przeszczerpienie w dziateki zasad religijno-moralnych. Na nicby się później człowiekowi przydało najczystsze zdrowie i najdokładniejsze wykształcenie umysłowe, skoro wszedł w świat szeroki bez prawdziwej religijności i bez silnych zasad moralnych.

W jaki sposób mają rodzice pokierować wychowaniem religijno-moralnem swych dziatek? Osobnych wiadomości nie potrzebują, ale przedewszystkiem sami muszą być szczerze religijnymi, sami muszą mieć wyrobione poczucie sprawiedliwości i miłości bliźniego, sami muszą świecić w tym względzie przykładem, a piętno religijności i moralności wycisnąć na wszystkich swych uczynkach życia codziennego.

Dzieci nie uczą się wszystkiego odrazu, ale jak gąbka, wciągając w siebie ciecz, powoli nabrzmiewa, tak dziecię, przypatrując się ciekawie otoczeniu, coraz nowe wiadomości zbiera, przejmując w siebie wszystko ze swego otoczenia. Wychowanie więc powinno się bardzo wczesną zacząć, to jest skoro tylko dziecię rozpoczyna poznawać otoczenie, a więc już w 3 i 4 roku życia. Mowa potoczna dosadnie to wyraża, że „religijność, moralność, miłość bliźniego wyszło się z mlekiem matki“. Codziennym więc pokarmem w tym względzie powinien być dobry przykład w domu rodzicielskim.

Stare rzymskie przysłowie powiada: *verba movent: exempla trahunt* — słowa poruszają, ale przykłady pociągają. Przysłowie to nigdy nie straci na swem znaczeniu, bo opiera się na duchowym ustroju człowieka. Dziecię z początku naśladuje tylko rodziców, starsze rodzeństwo i służbę; zrazu wiele czynności nie rozumie, ale wnet, i to prędzej nawet niżby przypuścić można, instynktownie odgaduje ich znaczenie.

Matka tedy ma ścisły obowiązek uczyć dziecię pacierza, skoro to mówić zaczyna. Nie rozumie zapewne treści modlitwy, ale instynktowo składa „rączkę do modlitwy“, instynktowo jego rozumna natura odczuwa potrzebę składania Panu niebios hołdu i uwielbienia. Przy każdej nadarzonej sposobności powinna tedy matka budzić w dziecięciu uczucia religijne i moralne, a wskazywać na brzydotę i ohydę występku. Nie potrzeba do tego wykładów naukowo-filozoficznych, ale potrzeba dobrej woli i wytrwałości.

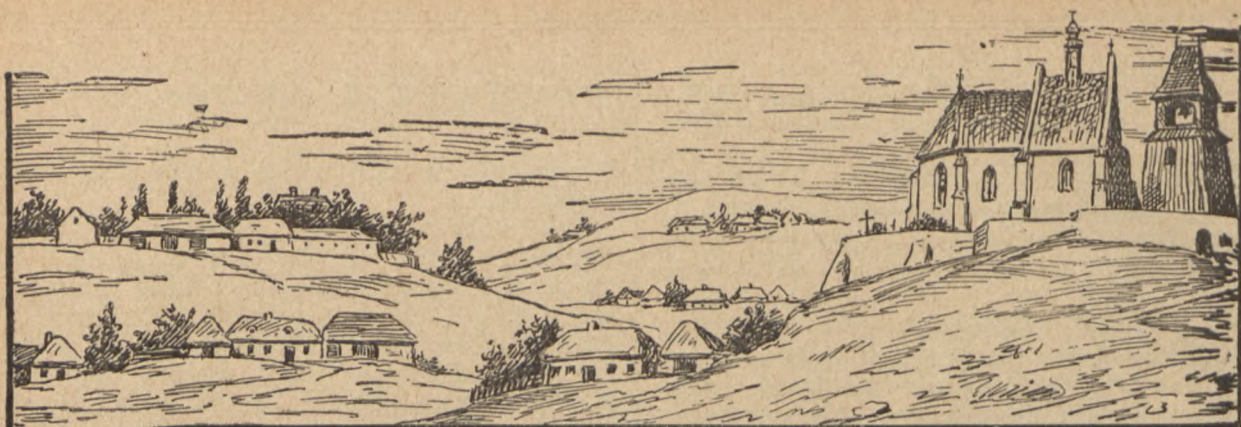
dów naukowo-filozoficznych, ale potrzeba dobrej woli i wytrwałości.

Skoro dziecię podrosta, należy w nie wpajać poczucie obowiązku, wyrabiać sumiennosc i stałość charakteru. Rozporządzenia ojca i matki winny być bezwzględnie i dokładnie spełnione. Nie za wiele żądać od dzieci, ale żądać należy z powagą i stanowczością. Zajdą zaś jakieś większe karygodne wybryki, wówczas płacz i lament matki nie na wiele się zdadzą, wówczas surowe upomnienie, odpowiednia kara jest potrzebna.

Natomiast zbrodni dopuszczają się wobec Boga i społeczeństwa ci rodzice, którzy zaniedbują wychowanie religijne dziatek, lub wprost dziateki demoralizują. Włoski uczony Taparelli tak się wyraża o tego rodzaju rodzicach: „Strasznym jest nadużycie rodziców, którzy podrastającej dziatekiewie zaszczipiają zabójczy jad kłamstwa i przewrotności. Stają się przez to moralnie zabójcami natury dziecięcej, którą wpływem swym rodzicielskim powinni uszlachetnić i uznać“. Dzieci zepsute w domu rodzicielskim, dziecię przejęte zgniłą atmosferą otoczenia najbliższego, ani w szkole później, ani w rzemiośle, zazwyczaj nie poprawia się. Przez całe życie trąd moralny pożerać będzie w młodości już zakażoną duszę. Niezbyt poetyczne przysłowie, doświadczeniem wieków stwierdzone, dowiada: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“ — i drugie: „czego się Jaś nie nauczył, tego się i Jan nie nauczy“.

W przeważnej części rodzice pragną, by dziateki były religijne i moralne. Pragnienie jednak to pozostanie tylko pragnieniem, chociażby dziateki moralizowano, chociażby je nawet do cnoty zachęcano, jeżeli przykład z góry będzie zły. Zdarza się, że starsi prowadzą wobec dzieci gorszące rozmowy, że postysą w rodzinach z lekceważeniem łamane, że obowiązek uczęszczania na Mszę św. w niedzielę jest lekkomyślnie zaniedbywany; zdarza się, że złośliwie mówią o urządzeniach kościelnych, że podnoszą różne wątpliwości religijne itd. itd... Wszystko to działać musi zabójczo na umysł młodociany; wszystko osłabia w młodzieży wiarę i oziębia zapal do dobrego. »Stwórca dał nam zarodki cnoty« — jak powiada mędrzec, — »lecz aby się rozwinęły w cnotę, potrzeba je pielegnować«. Skoro się je zmrozi w młodości, bezwarunkowo niszczyją na całe życie.





ŚWIĘTOKRZYSKI ZBÓJ.

I.
 między Suchedniowem, dziś stacją kolei dąbrowskiej, a miasteczkiem Bodzentynem niegdyś grodem biskupów krakowskich i od słynnego Bodzanty biorącym nazwisko, leży wieś Wzdół. Nazwa jej niewątpliwie od właściwości terenu pochodzi. Cała wioska położona jest między wzgórzami, w rozdole, tworzącym w kilku punktach wąwoz dość szeroki. Sam rozdół odznacza się również licznymi nierównościami i pochyłościami. Gdy kilka chat znajduje się na niewielkiej płaszczyźnie, dalsze znów domy wyżej na wyniosłym pagórku zbudowano. Takich pagórków jest we wsi kilka, a na dwóch najwyższych, prawie przeciwnych, oddzielonych wąwozem, znajdowały się: kościół i dwór.

W epoce, w której się toczy nasze opowiadanie, Wzdół był własnością p. Piotra Jeżewskiego, podżyłego już, lecz jeszcze krzepkiego szlachcica. Stary barszczanin miał w całej okolicy wielkie poszanowanie, chociaż od lat kilku stracił wiele na popularności, z powodu, że nie podzielał ogólnego zapału dla Napoleona. I nie tylko nie podzielał, ale żywił ku niemu jawną nienawiść, nigdy inaczej cesarza francuskiego nie nazywając, jak tylko rozbójnikiem korsykańskim.

Ale cała szlachta okoliczna boczyła się na rotmistrza z powodu tej „napoleonofobii“ i powoli dwór we Wzdole zaczął pustoszeć. Z wyjątkiem rodziny Kruszewskich z Psar, dalej dzierżawcy starostwa bodzentyńskiego i kapelana z klasztoru św. Katarzyny Panien Bernardynek, nikt we Wzdole nie bywał.

Nawet proboszcz miejscowy, zapalony napoleończyk, zerwał z kolatorem stosunki towarzyskie, chociaż pan rotmistrz przekonywał go, że nie powinien się ujmować za rozbójnikiem korsykańskim, który Ojca Świętego więził i duchowieństwu czynił różne wstręty.

— To było dawniej, ale teraz się poprawił, i jest wiernym synem Kościoła — tłumaczył ksiądz proboszcz.

— Bo chytremu lisowi tak wypadło z polityki... Pan Bonaparte jest takim katolikiem, jak ja chrześcijańskim mandarynem — mówił po swojemu pan Jeżewski...

Jeżewskiemu początkowo o stosunki sąsiedzkie wcale nie chodziło. Stary żołnierz Puławskiego nie był zwolennikiem ani pijatyk, ani gry w karty, a pusta, krzykliwa rozmowa nigdy mu nie sprawiała przyjemności. Gospodarka na ojczystym zagonie, czytanie ulubionych poetów: Kochanowskiego i Krasińskiego, oraz Plutarcha i Skargi, czasami polowanie i gawęda z panem Walentym z Psar, a najczęściej rozmyślanie o przeszłości, wypełniały rotmistrzowi życie, bez tęsknoty za gwarem towarzyskim, z którym się schodził przecież od czasu do czasu w Psarach, albo na odpuszcie w gościnnych progach kapelana, w klasztorze Panien Bernardynek.

Ale przyszła taka chwila, że to odosobnienie stało mu się przykre. Nie dla siebie, broń Boże, ale dla córki jedynaczki. Rotmistrz, późno się ożeniwszy, w cztery lata po ślubie utracił ukochaną towarzyszkę życia, która mu zostawiła córkę.

Ta dziecina była dla zgnębnego wdowca jedyną pociechą w ciężkim smutku. Sprowadziwszy do Wzdolu daleką krewną, jej powierzył wychowanie dziewczątka, lecz kształceniem umysłu córki sam się zajmował. Nie chciał swej jedynaczki posłać na pensję i nie chciał sprowadzać do domu gubernantki.

— Niech się tylko tego nauczy, co ja sam umiem, nic jej nie będzie więcej potrzeba — mawiał rotmistrz.

I rozeszło się po okolicy, że pan Jeżewski po kilka godzin dziennie bakałarzuje swej córce, ucząc ją matematyki, łaciny, ba! nawet strategii...

Ale co jedynaczka pana rotmistrza wybornie, lepiej z pewnością, niż wszystkie jej rówieśniczki, znała, to dzieje ojczyste i arcydzieła piśmiennictwa swojego i obcego...

II.

Gdy pani Modlińska gderala na klasztorny tryb życia we Wzdole, wyrzekając, że Michalinka się kwasi, pan Piotr w duchu przyznawał słuszość zaczął się trapić, że przez tego rozbójnika korsykańskiego, zerwał z okolicą stosunki sąsiedzkie.

— Wiem dobrze, że nasza Michalinka nie jednemu ze statecznych, chociaż młodych obywateli wpadła już w oko — mówiła pani Modlińska — ale cóż z tego, kiedy żaden z nich do nas nie przyjedzie — kończyła z westchnieniem.

— Przecież ich gwałtem ciągnąć nie będę — tłumaczył się rotmistrz.

— Tu gwałtu żadnego nie potrzeba — wtrącił obecny przy tej rozmowie pan Walenty. — Myślę, że gdyby kochany sąsiad, zrzuciwszy pychę z serca, poskładał tu i owdzie wizyty, wnetby dwór Wzdolski zawrzał gwarem i życiem, a o rączkę takiego kwiatuszka, jak moja chrześniaczka, Michalinka, dobijałyby się roje konkurentów.

— A jak mnie nie przyjmą i jeszcze gdzie despekt zrobią? — zauważył rotmistrz z pewnym wahaniem.

— Co znowu? — gorąco zaprzeczył pan Kruszewski — toć cała okolica czci starego barszczanina. Tylko, mój złocisty rotmistrzu, daj już pokój z tem wymyslaniem na bohatera wieku, zwłaszcza teraz, gdy się szykują ważne wypadki i entuzjazm dla Napoleona do zenitu jest doprowadzony.

Rotmistrz, szarpnąwszy wąsa, gniewnie zamruczał:

— Dałbym ja temu korsykańskiemu zbójowi...

Ale nic więcej nie powiedział, stanęła bowiem od pewnego czasu po niezbyt gorącej dyspacie, która niemal do zerwania nie doprowadziła, umowa między nimi, że jeden wymyślać, a drugi wychwalać Bonapartego nie będą.

Pocziwy pan Walenty, mając już przyrzeczenie rotmistrza złożenia wizyt: w Sieradowicach, Sniatce, Zagnańsku, Ocieskach, Radkowicach, Baszowicach i w Krajnie, uprzedził przyjaciół we wszystkich wymienionych dworach, prosząc, aby starego dziwaka nietylko serdecznie przyjęto, ale aby mu krwi nie psuto wystawianiem Napoleona. Rotmistrz więc był rad niezmiernie z przyjęcia wszędzie, a gdy wnet nastąpiły wizyty, z wielkiego ukontentowania aż odmłodniał. Tem więcej radowało się jego zacne serce, gdy widział, jaką przyjemność to nowe, ożywione życie w cichym dotychczas dworku sprawia jego jedynaczce.

— Niema co, trzeba nam, teraz zwłaszcza, kiedy mamy zapusty, wydać bal co się zowie — zawołał rotmistrz, dopełniwszy ostatniej, podług programu, wizyty.

Pani Modlińska z wielkiej radości aż uściłakała rotmistrza, Michalinka zaś była rozrzuwioną dobrocią rodzica, który przecież wcale się z tem nie tał, że od pamiętnej chwili pod Maciejowicami nie chciał brać udziału w hucznych zabawach, a nawet ich nie znosił.

Oczywiście, że państwo Kruszewscy zostali też zaproszeni do narady nad owym planowanym balem.

— Mamy teraz sanne, która zapewne długo jeszcze potrzyma, więc urządzimy sobie kulig — zawyrokował pan Walenty, planując zjazd kuligowy we Wzdole za trzy tygodnie, akurat na tłusty czwartek.

— A potem zajedzie się kuligiem do Sieradowic, do Sniadki, a może i do nas — rzekła pani Walentowa.

— Doskonale, wybornie — potwierdzał jej małżonek. — Jak dobrze pójdzie, to kulig, zaczęty w tłusty czwartek we Wzdole, może się przeciągnąć aż do popielca.

Jak rzekli, zrobili. Tego dnia jeszcze pan rotmistrz i pan Walenty układali zaproszenia, a te pisała panna Michalina, równe co do treści, różniące się zaś pod względem formy, albowiem inaczej się pisało do osób starszych, stanowiących domy rodzinne, a inaczej do młodzieży.

Nazajutrz skoro świt, dwaj posłańcy konni rozjechali się z listami po okolicy, boć na pośpiechu wiele zależało. Wszak trzy tygodnie czasu na sprawienie kierezyi krakowskich i sukienek hożych krakowianek nie było za wiele.

— Już bądźcie spokojni — rzekł pocziwy pan Walenty. — Ja jeszcze sam wszystkich objadę i taką rozwinię agitację, że zabawa musi się udać. Będzie to kulig nad kuligi.

— Kto wie, czy ja sam nie zatańczę — dodał z humorem pan Kruszewski, i przytupując zanucił tegim basem:

A bośmy to jacy, tacy, jacy, tacy
Chłopczy krakowiaczy.

III.

Kulig we Wzdole stał się przedmiotem zajęcia całej okolicy. O niczem nie mówiono, tylko o przygotowywającej się zabawie. Podług relacji pana Kruszewskiego, niezmordowanie przez tydzień blisko objeżdżającego bliższych i dalszych sąsiadów, drużyna kuligowa miała się składać z 28 dziarskich krakowiaków i tyluż hożych krakowianek, nie licząc gości, którzy w zwykłych strojach balowych obiecali wziąć udział w zabawie.

— Powiadam ci, rotmistrzu, że to będzie kulig nad kuligi, o jakim wieść rozniesie się po całym kraju — mówił pan Walenty, w przeddzień tłustego czwartku zawitawszy do Wzdolu.

— Gdzież Michalinka? — pytał dalej — czy tylko biedaczka nie zanadto się męczy przygotowaniami na przyjęcie gości? Powinna się dziś dobrze wywczasować, aby mi jutro ładnie wyglądała.

— Niech ojcunio będzie spokojny, przecież i dziś chyba brzydką nie jestem — dał się słyszeć głosik z akcentem niewinnej kokieterii wbiegającego do pokoju dziewczęcia.

Panna Michalina rotmistrza, jako rodzica, nazywała „ojczulkiem“, a pana Walentego, który był jej chrzestnym, „ojczuniem.“

Chrzestny, z lubością spoglądając na smagłą czarnobrewą i składając pocałunek na czole dziewczęcia, powiedział:

— Oj ty, ty czarodziejko, niejednego chłopca jutro na umor rozmiłujesz...

Nie dokończył, gdyż w progu komnaty ukazała się nowa postać.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — odezwał się gość, a gospodarz i pan Kruszewski odpowiedzieli jednocześnie:

— Na wieki wieków amen.

Był to ksiądz proboszcz Pałysiewicz, ten sam, z którym rotmistrz, z powodu Napoleona, przez lat kilka nie utrzymywał stosunków. Teraz, gdy znów otworzył dom, gdy począł żyć z okolicą, sam pierwszy podążył na plebanię i prosił proboszcza o zapomnienie dawnych sporów. Ksiądz Pałysiewicz z wielką radością i attencją przyjmował kolatora i tegóż dnia zaraz przyszedł z rewizytą.

— Bywajże nam, bywaj, ojciec duchowny — radośnie zawołał pan Walenty na widok kapłana.

Gawenda przecież, mimo serdecznego nastroju, wciąż utykała. Trudno było rozmawiać nie o rzeczach publicznych a mówiąc o tych sprawach powszechnego zainteresowania, nie potrafić o... Napoleona. Wprawdzie i proboszcz, i rotmistrz, pamiętni, co ich tak długo rozdzieliło, unikali poruszania drażliwej materii, ale mimowoli raz jednemu, to znów drugiemu, wymykało się jakieś słówko.

Pan Walenty, pragnąc, aby nawet cienia sporu nie było, od razu zmienił temat mówiąc:

— Podobno zbój Bugosławski znów się w górach pokazał. Powiadał mi o tem organista z klasztoru świętej Katarzyny. Ale ja uważam to za bajkę... Przecież łotr nie ważyłby się po kilku latach powracać.

— Organista prawdę powiedział — nadmienił proboszcz. — Wiem z dobrego źródła, że Bogusławski znów grasuje z nową bandą opryszków. Napadł już z tamtej strony gór na Wolę Szczygiełkową i na Nieskurzew. Podobno w Nieskurzewie jest zrabowany dwór do szczętu, zabity kredenczerz i kilku ludzi poranionych. Państwo Nieskurzewscy byli wówczas w Kielcach, więc szczęśliwie uniknęli spotkania ze zbójami...

— No... no... a w Woli Szczygiełkowej? — pytał pan Walenty.

— Tam opryszkom nie stawiono żadnego oporu, lecz

opowiadają, że Bogusławski uprowadził z sobą w góry starego Cietrzewińskiego i oznajmił żonie, że jeżeli w tydzień nie zbierze 500 dukatów na okup, każe więźnia powiesić...

Rotmistrz, słuchający dotąd w milczeniu, odezwał się:

— Widzę, że stary barszczanin musi się nareszcie z tym rozbójnikiem rozprawić. Jak myślicie, księże proboszczu i ty, panie Walenty, czyby jutro korzystając z większego zebrania, nie zaprosić sąsiadów do udziału w zamierzonym przedsięwzięciu. Jeżeli od razu nie położymy tamy hultajstwu, to ono się może strasznie rozpanoszyć...

Obaj najzupełniej myśl gospodarza podzielali, a rotmistrz, zapaliwszy się do owej wyprawy, począł im wykladać plan stanowczego wytepienia opryszków, głównie zaś ich herszta.

Gawęda na ten temat była niewyczerpana. Wyszuszone bociankę „hetmańskiego miodu“, zjedzono wcześniej podaną wieczerczą a dyskurs nie ustawał...

— Tam do licha, toć już po 9-ej — zawołał pan Walenty, spojrzawszy z przerażeniem na swój repertyer, roboty słynnego Gugenmusa z Warszawy. — Przecież należy się wszystkim na jutro wywczasować... Czeka na nas kilka nocy bezsennych, bo kuligiem pojedziemy od dworu do dworu...

Mówiąc to zęgnął się pospiesznie i wszystkich zachęcał do rychłego udania się na spoczynek. Proboszcz również upuścił gościnne progi kolatora...

Rotmistrz, odprowadzając gości na ganek, spojrzawszy na niebo zauważył:

— Mróz sfolgował, kto wie, czy nie będzie nowej śnieżycy. Byleby nie zamieć, bo toby zepsuło jutrzejszą zabawę.

— Zamieć, czy nie zamieć, a kulig się uda, bądź spokojny rotmistrzu — mówił jeszcze z sanek pan Walenty, usadowiwszy wprzód proboszcza, którego odwoził do plebanii.

Rotmistrz rozmarzony winem i rozmową, zaledwie odmówił wieczorne pacierze, nawet nie zapalając ulubionej fajki, zasnął twardo.

I Michalinka, usłuchawszy rady chrzestnego, wczas się położyła, w czem pani Modlińska, wielce znużona, znacznie wyprzedziła swą wychowanekę.

Już o godzinie 11-ej przed północą, wszystkie światła w oknach pogasły i cisza zaległa w całym dworze. Rotmistrz trafnie przewidywał. O północy zerwał się wichur, śnieg zaczął padać gęstymi płatami. Zamieć srożyła się coraz większa.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Pomnik na polach Raszyna, gdzie w r. 1809 wojsko polskie pod wodzą księcia Józefa stoczyło zwycięską bitwę z Austryakami. Pomnik stoi w miejscu, gdzie padł, rażony odłamkiem granatu Cypryan Godebski, pułkownik i poeta.

IV.

Z dawien dawna rotmistrz zaprowadził u siebie ład i rygor iście żołnierski. Dobry i wyrozumiały pan dla ozeładzi swojej, wymagał przecież nieograniczonego posłuszeństwa i spełniania rozkazów, których nigdy nie lubił powtarzać. Więc i gospodarstwo we Wzdole szło wciąż jednakim trybem, niby zegarek regularnie nakręcony. Nadto stary żołnierz, przewidując zawsze możliwy napad złych ludzi, o co przecież w tamtych czasach nie było trudno, obmyślił cały szereg środków bezpieczeństwa i obrony.

Oprócz dwóch stałych stróżów nocnych, którzy mieli obowiązek co godzina dawać sygnały czujności za pomocą trąbek myśliwskich, były jeszcze stałe dyżury parobków.

Obowiązek dyżuru przypadał w porze zimowej na dwóch kolejno każdej nocy. Pierwszy zaczynał dyżur o ósmej z wieczora i obowiązany był o pierwszej po północy zbudzić towarzysza, który go luzował.

Każdy stróż i parobek dyżurny dostawali po jednym samopale, z których strzał wydawał szczególnie głośny huk, mogący rozbudzić najtwardziej śpiących. A czujność i baczność stróżów nocnych bywała dość często kontrolowaną nie tylko przez ekonoma, także dawnego żołnierza, ale i rotmistrz lubił w rozmaitych porach sprawdzać, czy jego rozkazy są ściśle i należycie spełniane.

Dodajmy jeszcze, że cztery brytany wielce zadają, spuszczone na noc z łańcucha, uzupełniały stróża nocną, nie pozwalając nikomu obcemu dostać się na terytorium zabudowań folwarcznych.

Więc też wszelkie hultajstwo nie ważyło się do dworu i do gumien dostąpić. Wówczas, kiedy Bogusławski najbardziej z swoją bandą dokazywał, opryszki nie pominęli Wzdolu, ale byli sromotnie odparci, zostawiając trzech towarzyszy zabitych i pięciu rannych.

Była to jedyna może w okolicy wieś, w której nie tylko służba dworska, ale i gospodarze w chatach wiejskich posiadali broń palną i sieczną i przez rotmistrza w użycie jej zostali doskonale wprowadzeni.

Od czasu przecież, gdy Jeżewski wznowił życie towarzyskie, karność i subordynacja trochę się rozluźniły, a jeszcze większy nastąpił rozstrój z powodu rozgardyaszu, jaki się wszczął przed zapowiedzianym kuligiem.

Cała służba była od kilku dni w szalony ruch wprowadzona. Oprócz bowiem przygotowań we dworze, w stajniach i stodołach na przedzie w stajnie zamienianych dla pomieszczenia kilkudziesięciu koni, wciąż wysyłano posłańców do Bodzentyna, do Wąchocka, a nawet i do Kielc to po to, to po owo.

Stary ekonom, były wachmistrz Warwasiński, chodził jak błędny i wyrzekał przed rotmistrzem:

— Cały regulamin dyabli wzięli, przepadł szuk bojowy, wielmożny rotmistrzu.

— Bądź spokojny, Warwasińsiu, to czas wyjątkowy; niech się tylko ten kulig odbędzie, a znów wszystko weźmiemy w karby po dawnemu.

Nic więc dziwnego, że i czujność nad bezpieczeństwem w nocy też została rozluźniona.

Obaj stróże, uświadomieni, że dziedzic śpi w najlepszym, a i ekonom, po uraczeniu się krupniczką z organistą, także chrapie w oficynie, aż się szyby trzęsą, nie obawiali się kontroli regulaminu.

Zamieć srożyła się istotnie straszna. Była to, jak się mówi, taka pogoda, że psa trudno wygnać na powietrze. Więc też i owe cztery złe brytany, pohasawszy trochę po spuszczeniu z łańcuchów, dobrowolnie wrócili do swoich w budach legowisk.

Zawieja z każdą minutą stawała się straszniejszą i zamieniała się w orkan śnieżny. Podróżny, w taki czas zaskoczony w drodze, nierzadko życie postradał.

Tylko wilki w oną porę szukały żeru, tylko zbójce ważyli się przedsiębrać wyprawy, także po łup, wilkom podobni.

Bogusławski, który istotnie powrócił i zorganizował nową bandę, po dokonanych napadach w Nieskurzewie i Woli Szczygiełkowej, postanowił z drugiej strony gór Świętokrzyskich, dla zmylenia tropów, przedostać się na czas pewien w lasy ilżeckie.

Ale herszt opryszków nie wybrał najkrótszej drogi, tylko znów swoim zwyczajem bokiem obchodził, a pierwszy postój i punkt zborny wypadł zbójcom w lesie należącym do Wzdolu, o niespełna wiorstę odległym od folwarku.

Jeden z opryszków, przebrany za dziada wędrownego, zwiedził wioskę w ciągu dnia i zdając dowódcy raport z tego, co widział i słyszał, nadmienił:

— Tam we dworze wielkie przygotowania czynią do jutrzejszej zabawy.

— Moglibyśmy się dobrze najeść i napić — zauważył inny opryszek.

— U starego Jeżewskiego jest kilka worków z czerwienicami, sam raz widziałem, jak je liczył — rzecze inny hultaj, który istotnie we Wzdole za kucheika służył, lecz z powodu różnych łotrostw był wydalony.

— Dla jadła i napitku i dla tych czerwienców nie żal byłoby i głowy nadstawić — zawtórowali zbójcy, rzeczywiście zgłodniałymi i zziębniętymi.

Bogusławski nie początkowo nie mówił. Wiedział on, że starego rotmistrza nie łatwo jest podejść. Herszt ten sam był niegdyś żołnierzem i nawet dobrym, bo służył w brygadzie generała Kniaziewiczza i został już wachmistrzem. Lubił go wielce pułkownik Czuprykowski i mawiał.

— Słuchaj, Bogusławski, jeżeli nauczysz się pisać, bo czytać pono umiesz, i nie będziesz się hultać, kto wie, może i do szlif oficerskich dojdziesz!...

Ambitny wachmistrz usłuchał swego pułkownika pod względem nauki pisania, ale hultajstwa nie mógł się pozbyć.

Za napaść i ograbienie jakiegoś spokojnego czleka dostał się pod sąd wojenny. A ponieważ to już była nie pierwsza jego sprawa i surowy generał

Kniażewicz ostro karciał podobną swawolę, więc Bogusławskiego skazano na rozstrzelanie.

Młodemu, podówczas 22-u letniemu hultajowi, żal było rozstać się z życiem. Więc w ciągu nocy poprzedzającej egzekucję, już na śmierć dysponowany, zdołał uciec z odwachu...

Po różnych przygodach za granicą, dokąd się początkowo schronił, wrócił do kraju w strony rodzinne i tu zorganizował bandę zbójcką.

Taka była przeszłość Bogusławskiego, który wyzuwszy się z resztek uczuć szlachealnych, jakie tam początkowo tkwiły, stał się na wszystko złe wylanym.

Tylko, jak powiedzieliśmy, wojskowych dawnych lękał się i wołał z nimi spotkania unikać.

Ale bliskość dworu i owa zamieć, tak przydatna dla podstępnych napadów, oraz wiadomości przyniesione przez członka bandy o osłabnięciu czujności na folwarku, obaliły wszelkie skrupuły.

Odbywszy z ekskuchikiem dłuższą naradę i szybko ułożywszy plan napadu, kazał towarzyszom gotować się do wyruszenia.

— Więc pamiętajcie, po cichu, bez żadnego hałasu, osaczyć mi cały dwór, oficynę i stajnie, w których śpią parobcy. Ani jeden z gumien wyjść nie powinien, aby wieść nie została zaalarmowana. Jest nas wprawdzie 26-ciu, ale chłopów będzie przeszło stu, każdy zaś ma broń... Walka więc byłaby ciężka. A jeżeli, jak myślę, plan mój się uda, możemy zyskać dużą zdobycz i nikomu włos z głowy nie spadnie.

— Ale tamtym można tak... — rzekł jeden, czyniąc gest cięcia nożem po szyi.

— Ani mi się ważyć — krzyknął herszt. — Nie należy nikogo zabijać bez koniecznej potrzeby, mówiłem wam to już nieraz. Zabijamy tylko broniących się i opornych, rozumiecie! A jeżeli kto nie rozumie, ja mu kulą, rozum do łba wpakuję — dodał Bogusławski, wyjmując z za pasa pistolet.

Rozbójnicy znając stanowczość swego herszta zamilkli jak trusie. Umiał ów być wachmistrz swoją hołotą w korbach bezgranicznego posłuszeństwa utrzymywać.

Było już po północy, gdy zbójce nie bacząc na

straszną zawieruchę, owszem zadowoleni, że ich nikt nie spostrzeże, wyruszyli z legowiska.

Plan Bogusławskiego został w najdrobniejszych szczegółach wykonany.

On sam z trzema tylko opryszkami, podczas gdy inni zostali na wyznaczonych posterunkach, wtargnął przez drzwi kuchni do pogrążonego we śnie dworu. Pomimo, że wyłamanie zamków musiało wywołać pewien hałas, nikt się w kuchni czeladniej nie obudził.

Rotmistrz miewał zwykle sen lekki, przebudzał się za najmniejszym szelestem i nie było jeszcze wypadku, aby ktoś mógł wejść do sypialni, chociażby

najciszej, bez obudzenia pana Jeżewskiego. Ale tak się działo w warunkach życia normalnego.

Tej nocy przecież, po onem winie hetmańskim, stary rotmistrz dziwnie czuł się rozmarzonym, i nawet nie dokończywszy wieczornych pacierzy, które zwykle z wielką pobożnością odmawiał, pogrążył się w sen kamienny.

Zbójce więc zdołali rotmistrza związać, zanim mógł zdać sobie sprawę z tego, co się z nim dzieje.

Przebudziwszy się, wnet pojął sytuację i zdążył raz jeden głośno krzyknąć, lecz w tej chwili usta mu zakneblowano.

Krótki, ale przeraźliwy krzyk ojca usłyszała córka, chociaż sypialnię panny Michaliny i pani Modlińskiej oddzielał od pokoju rotmistrza spory alkierzyk, przeznaczony na biblioteczkę i zbrojownię.

Panna Michalina, szybko zarzuciwszy jakiś negliż, pobiegła do ojca,

lecz, stanąwszy na progu alkierzyka, zdrętwiała z przerażenia.

Znajdował się tam jakiś obcy, rosły mężczyzna i, świecąc sobie małą latarką, z wielkiem zajęciem przyglądał się broni rozwieszanej na ścianie.

Usłyszawszy szelest za sobą, Bogusławski zwrócił w tym kierunku trzymaną w rękę latarkę i wzrok jego spoczął z wielkiem zadowoleniem na smukłej postaci dziewczęcia.

Panna Michalina stała teraz niby posąg w ziemię wryty. Zdumienie i przestrasz pozbawiły ją na chwilę przytomności.



Istna bohaterka, nie nie myśląc o własnym niebezpieczeństwie, lecz trwożąc się o ojczulka, wbiegła do alkierzyka, mierząc w Bogusławskiego.

Dzisiejsza, zdenerwowana panna, z pewnością w takiej okoliczności zemdłała; ale córka barszczanina wnet się ocknęła z osłupienia i, zorientowawszy się w sytuacji, cofnęła się ku sypialni.

Nie była to przecież ucieczka; energiczne dziewczę, obudziwszy panią Modlińską, pochwyciło zawsze nabity pistolecik dwururyny, z którego rodzic uczył ją strzelać do celu. Istna heroina, nie nie myśląc o własnym niebezpieczeństwie, lecz trwając się o swego ukochanego ojczulka, znów, ale już uzbrojona, wbiegła do alkierzyka, mierząc w Bogusławskiego.

I kto wie, czyby słaba dłoń dziewczęcia nie wpakowała kuli w łeb herszta opryszków, gdyby ten, jakimś instynktem samozachowawczym wiedziony, nie upadł twarzą na ziemię.

Na huk wystrzału wypadli dwaj zbójce, plądrujący już w pokoju rotmistrza. Panna Michalina, zanim ją obezwładniono, zdążyła jeszcze wystrzelić z drugiej lufy, z której kula trafiła eks-kuchcika i strzaskała mu ramię.

Huk wystrzałów ściągnął do wnętrza dworu i tych opryszków, którzy wartowali na zewnątrz.

Bogusławski kazał teraz zapalić wszystkie świece, a sam, opatrzywszy rannego opryszka, z rosnącym wciąż zajęciem przyglądał się pannie Jeżewskiej.

Chciano ją wiązać, lecz herszt odepchnął zbójów, podniósłszy z ziemi dziewczę, uniósł je niby piórko, a następnie posadził na ogromnym staroświeckim fotelu, w którym rotmistrz codziennie odbywał swoją drzemkę poobiednią.

Mimo wielkiego hartu duszy, wysilek, jaki energiczne i odważne dziewczę uczyniło, pogrążył je znów w pewien stan niemocy.

Siedząc na fotelu ojcowskim, przymrużyła powieki, łudząc się jeszcze chwilami, że to jakiś sen przykry, który wnet przeminie. Ale kiedy otworzyła oczęta i ujrzała ohydne postacie, nie mogła już wątpić o strasznej rzeczywistości.

— Coście zrobili z ojcem moim, coście z nim zrobili? — krzyknęło dziewczę, załamując ręce i zrywając się ku sypialni rotmistrza.

Bogusławski znów ją cofnął na fotel i starając się o jak najłagodniejsze brzmienie głosu, powiedział:

— Uspokój się pani, ojciec twój żyje, nic mu się złego nie stanie, my ludzi bez potrzeby nie zabijamy.

— Dowódzco, ta dziewczka mnie zraniła i do mnie należeć musi — odezwał się trochę jęczącym, ale zarazem i rozsierdzonym tonem, ranny opryszek.

— Milczeć i precz stąd, aż do dalszych rozkazów — krzyknął Bogusławski z wymownym gestem.

— No panienko! — odezwał się herszt, gdy zostali sami — musimy z sobą otwarcie i szybko pomówić. Ten, któregoś raniła, ma wszelkie prawo, (bo i my mamy swoje zbójckie prawa) dopominać się, abyś została wydana w jego ręce. Ale mi ciebie żal i zostaniesz ocaloną. Wszakże nie inaczej, tylko jako prawowita żona Bogusławskiego.

Panna Michalina wydała straszny okrzyk, a z sąsiedniego pokoju doleciał głuchy jęk i jakby szar-

pięcie starego rotmistrza, który, nie mogąc się poruszać, ani mówić, możności słyszenia nie był przecież pozbawiony.

— Panno rotmistrzówno, podobałaś mi się i, z wolą lub bez woli, musiałabyś zostać kochanką Bogusławskiego. Ale prawa nasze są straszne i kochanka herszta jest wspólną zdobyczą całej bandy, jak i wspólny łup którym się dzielimy. Tylko do prawej żony dowódcy żaden z moich łotrów nie śmiałyby dostąpić. Tu się niema co, piękna panienko, namyslać — ciągnął dalej opryszek, a zniżywszy głos, prawie szeptem powiedział:

— Mnie już i tak zbójckie rzemiosło obrzydło, więc uciekniemy daleko i z tem bogactwem, które mam, będziemy żyli szczęśliwie.

Biedne dziewczę, uczuwszy oddech strasznego opryszka, który zbliżył swoje ohydne oblicze do jej twarzyczki, znów omal nie zemdłało.

— A jednak tu niema innego wejścia, tylko musisz zostać moją żoną — zauważył energicznie Bogusławski i natychmiast wydał rozkaz czterem najzaufańszym z bandy, aby się udali na plebanię i proboszcza przywieśli.

— Sprawiajcie się tylko cicho, nikogo we wsi nie obudźcie, gdyż nie chciałbym z tutejszem chłopstwem staczać walki.

Nie upłynęło kilku pacierzy, a wysłańcy byli z powrotem, lecz zamiast księdza proboszcza, przynieśli, literalnie owiniętego w bety, organistę. Od przerażonego miechodmucha, który długo nie mógł przyjść do słowa, herszt dowiedział się, że właśnie gdy pan Kruszewski podwoził księdza Pałysiewicza do plebanii, przybyła z Psar podwoda, aby zabrać kapłana z Wijatykiem do ciężko chorego, umierającego parafianina.

Gorliwy proboszcz nigdy w takich razach nie zwlekał i, mimo znużenia, natychmiast udał się w drogę, skorzystawszy jedynie ze sanek pana Kruszewskiego, który uważał sobie za niemały zaszczyt i szczęście wieźć kapłana, piastującego Najświętszy Sakrament.

Kiedy później zerwała się zamieć, widocznie dziedzic z Psar nie pozwolił proboszczowi wracać w taką zadymkę do Wzdolu i skłonił do przyjęcia gościnności u siebie we dworze.

Bogusławski, wysłuchawszy tej relacji, zaklął ze złości, bo to mu płałało wszystkie szyki.

— A przecież muszę coś wymyślić, aby ją ocalić tylko dla siebie — mruczał wściekły opryszek, przechadzając się dużymi krokami po pokoju i z lubością spoglądając na pannę Michalinę.

Podczas tych rozmyślań bystre ucho Bogusławskiego usłyszało głos dzwonów, a jednocześnie wpadło kilku opryszków, oznajmiając, że jeden z uwięzionych w chlewie parobków, zdolawszy wyłamać tylną, widocznie słabą, ścianę, gdzieś umknął.

— To nasze dzwony — szeptął, kryjomo żegnając się, organista.

Wiedział on, że ilekroć przytrafił się we wsi pożar, a ktoś we dzwony na alarm uderzył, zazwy-

czaj, mimo najtwardszego snu, cała wieś zrywała się na nogi.

I Bogusławski śnać zrozumiał, że ma już niewiele czasu przed sobą. Zbóje ściągali ze wszystkich posterunków, jakie mieli wyznaczone na folwarku, czekając na rozkaz dowódcy.

Do pokoju wchodziło ich coraz więcej, a kilku starszych, stanowiących rodzaj rady przybocznej herszta, doradzała, aby śpiesznie z łupem uchodzić.

— Ale tę panienkę, która do mnie strzelała, zabieram z sobą i drugą zdrową ręką starego uściskę za gardło — wyrzekł eks-kuchcik, zmierzając do sypialni rotmistrza.

Panna Michalina, już zupełnie przytomna, zerwała się z fotelu i, zapominając o wszystkim, tylko trwożna o życie ukochanego ojca, padła na kolana przed Bogusławskim, wołając:

— Nie pozwól mu zabijać mego ojca!

Herszt, odrzuciwszy ranego opryszka, rozkazał pani Modlińskiej przynieść krucyfiks.

— Kiedy niema księdza i tak cię zwiążę przysięgą moją panno. Jeżeli ją wykonasz dobrowolnie (?), ojciec twój zostanie ocalony, bo nikt się nie ośmieli podnieść ręki na przyszłego teścia Bogusławskiego.

Zbóje ze zdumieniem słuchali słów swojego herszta, który nachyliwszy się do kłęczącej, zdążył szepnąć:

— Jeżeli nie przysięgniesz, nic nie ocali życia twego ojca i twojej czci, mościa rotmistrzównu.

Panna Michalina, jak wiemy, należała do tych energicznych natur, które zawsze oceniają trafnie położenie i działają według tego.

Zerwawszy się więc z kolan, podeszła do stołu, na którym stał już, przyniesiony przez ledwie żywą panią Modlińską, krucyfiks, położyła na nim dwa paluszki, wołając:

— Więc dyktujcie mi rotę przysięgi.

Nietylko Bogusławski ale i inni zbóje z podziwem spoglądali na piękną, dumnie wyprostowaną dziewczę, której twarz zdawała się bledszą od tego białego neglizzu, jaki na sobie, wstawszy pośpiesznie z łóżka, narzuciła.

Bogusławski, jak już wiemy, był sprytnym hul-

tajem, więc podyktował krótką, ale straszną rotę przysięgi, którą panna Michalina suchym, prawie bezdźwięcznym, a mimo to dobitnym głosem powtarzała:

„Przysięgam na zbawienie duszy mojej wobec wizerunku Ukrzyżowanego, że zostanę żoną Jana Bogusławskiego, a nieczyją inną. Przysięgam i klęę się na wszystko, co mi jest najdroższe i najświętsze, że nawet wbrew woli ojca i całego świata, stawię się tam, dokąd mnie Bogusławski zawezwie, aby nas kapłan połączył węzłem małżeńskim. Tak mi Panie Boże pomóż, a na znak przysięgi całuję krzyż Chrystusowy.“

— Towarzysze! biorę was za świadków, że ta dziewczyna od tej chwili jest moją żoną. A pamiętaj, panno, że gdybyś popełniła krzywoprzysięstwo, ani ty, ani twój rodzic nie uniknęlibyście zemsty nas wszystkich. Przysięgajcie mi to, towarzysze!

— Przysięgamy i przysięgamy — ozwał się groźny pomruk zbójów.

— Ale ja nie przysięgam, bo dowódzca naruszył.....

Ranny eks-kuchcik nie zdążył dokończyć zdania, gdyż Bogusławski, błyskawicznym ruchem wydobywszy z zapasa krucicę, strzelił w niego, kładąc trupem na miejscu.

Jednocześnie dał się słyszeć huk innych wystrzałów z pewnego odalenia.

Był to już skutek alarmu dzwonów. Rozbudzeni włościanie, przekonawszy się, że niema pożaru, domyślili się jakiegoś niezwykłego wydarzenia na folwarku i we dworze.

Biegli więc uzbrojeni w siekiery, kosy, a nawet w rusznice i samopaly, bo, jak już wspominaliśmy, rotmistrz wielu wieśniakom rozdał broń palną i nauczył naleyście się z nią obchodzić.

Pierwsze szeregi włościan stoczyły więc walkę ze zbójami stojącymi na czatach.

Bogusławski zrozumiał, że niezadługo będzie tu miał całą ludność Wzdolu na karku.

Dał więc trąbką sygnał do szybkiego odwrotu, którego kierunek był już zawczasu przed wyprawą uplanowany.

— Pamiętaj o przysiędze, panno rotmistrzównu! — zdążył jeszcze zawołać, wybiegając ostatni



»Przysięgam na zbawienie duszy mojej wobec wizerunku Ukrzyżowanego, że zostanę żoną Jana Bogusławskiego a nieczyją inną.

z pokoju i kopiać zwłoki zabitego przed minutą opryszka.

Niebawem całe podwórze i dwór zapelnili poczciwi kmietkowie.

Uwolniony z krępujących go więzów rotmistrz, chociaż chwiał się na nogach, pośpiesznie się ubierał i wydawał rozkazy, aby mu siodłano konia, i wzywając na ochotnika tych, którzyby mu chcieli chociaż na oklep konno w pogoń za zbójcami towarzyszyć.

Niestety! banda uprowadziła z sobą wszystkie lepsze konie ze stadniny rotmistrzowskiej, pozostawiając jedynie stare lub okaleczone szkapy, na których ścigać opryszków byłoby szaleństwem.

— Madryś, panie Bogusławski, podszedłeś starego barszczanina i udało ci się, ale ja zrobię odwet, mości zbój — wyszeptał spokojnie, lecz z wielką zaciętością, rotmistrz Jeżewski.

— Gdzież Michalinka, dlaczego nie widzę mego dziecka? — wykrzyknął stary żołnierz już innym akcentem.

Panna Michalina, która od chwili wykonania przysięgi stała w tem samym miejscu, jak automat, drgnęła teraz, usłyszawszy głośnie zapytanie ojca.

Wyrwawszy się z osłupienia, podbiegła ku wchodzącemu rotmistrzowi i, zawisnąwszy mu rękami na szyi, zawołała do głębi duszy wstrząsającym głosem:

— Ojculk, ja przysięgam, że zostanę jego żoną!

Rotmistrzowi okrzyk córki przywiódł wszystko na pamięć. Wszak do uszu obezwładnionego starca dochodziło z sąsiedniego pokoju każde głośniejsze słowo i napełniało rozpaczą, że bezsilny, pozbawiony nawet mowy, niczemu nie mógł przeszkodzić.

Szeptów Bogusławskiego nie słyszał, ale słowa strasznej przysięgi swej najukochańszej doni, przysięgi, wygłoszonej suchym, lecz doniosłym głosem, zapamiętał doskonale.

— Dziecko ty moje — wyrzekł z rozczuleniem. — Któż-bo jest obowiązany do spełniania takich przyrzeczeń, wymuszonych po zbójce.

— Nie, mój ojczu, ja przysięgam dobrowolnie, mogłam przecież nie przysiąc, a wówczas...

— Później o tem pomówimy. Teraz szkoda czasu... każda minuta stracona zapewnia łotrom bezkarną ucieczkę — zawołał rotmistrz z żołnierską stanowczością. — Niech każdy we wsi, kto ma niezłą szkapę, szykuje się do drogi. Warwasiński, poślij mi zaraz z wiadomością o wszystkim do Psar. Zaczny pan Walenty przywiedzie nam kilkunastu uzbrojonych i na dobrych koniach, ludzi. Mnie także niech pożyczą gniadosza lub tego karego, com dla siebie pod wierzch targował. Przecież my zbójom ująć tak łatwo nie pozwolimy — wydał rozkazy Jeżewski.

Kiedy około godziny 5-ej rano, prawie równocześnie z Psar i Sieradowic, dokąd także Warwasiński pchnął wysłańców z wiadomością o napadzie, stały się konno drużyny, rotmistrz miał już cały plan o pościgu zbójów jak najszczegółowiej ułożony.

— Wam powierzam dom i Michalinkę — rzekł do wysiadających z sanek Kruszewskiego i księdza Pałysiewicza.

— Rotmistrzu, ja z tobą — zawołał pan Walenty.

— To niepodobna, za stary jesteś do takich wypraw — powiedział Jeżewski.

— Ba! a ty, sąsiedzie, przecież my równolatki, nawet pono ja o całe pół roku młodszy od ciebie — zaprotestował gorąco Kruszewski.

— Aleś żołnierki, jako procederu, nigdy nie traktował. Z takim brzuchem nawetbyś godziny na koniu nie wytrzymał — zdecydował rotmistrz.

— No, chłopcy — rzekł do drużyny siedzącej już na koniach, różnie uzbrojonej — czas nam w drogę. Pojedziemy śladami zbójów...

Wyprawa, pośpiesznie organizowana, pośpiesznie też wyruszyła, a rotmistrz, jedną tylko myślą ogarnięty, słów na wiatr nie rzucał.

Nawet się z córką nie pożegnał. Z konia już wyrzekł do stojących na ganku:

— Ojczu duchowny i ty przyjacielu, czuwajcie nad moim dzieckiem...

A tymczasem bohaterka nasza znów wpadła w dawne osłupienie, nie zdając sobie sprawy z tego wszystkiego, co się około niej dzieje.

Gdy pani Modlińska opowiedziała proboszczowi i panu Kruszewskiemu wszystkie szczegóły napadu, a ci okrzykami zgromy przerywali jej słowa, Michalinka siedziała bez ruchu. Dopiero gdy pani Modlińska zaczęła mówić o przysiędze, przez dziewczę złożonej, odezwała się:

— Nieprawdaż, księżu proboszczu, że ta przysięga wiąże mnie z Bogusławskim!... Wszak ja muszę zostać jego żoną!

— Moje ty dziecko kochane, Pan Bóg przede wszystkim zważa na intencję, a Kościół może z przysięgi rozgrzeszyć.

— Ale nie mnie, nie mnie... Intencja była, bo musiałam ratować życie ojca. Przecież ten człowiek dawał mi wolny wobór.

— Zobaczmy to później. Udamy się do księdza biskupa — rzekł uspokajająco proboszcz.

— Przysięgam na krucyfiks, że niczyją inną, tylko Bogusławskiego żoną zostanę — wyszeptła panna Michalina, znów zapadając w ponurą zadumę.

— Dzieciństwo takie skrupuły, moja córeczko — wmieszał się pan Walenty. — Zresztą ten obwieś musi być schwytany i da gardło... Będę szelmą nie Kruszewskim, jeżeli na tego herszta nie przyjdzie teraz ostatnia godzina. A to niesłychane, arabskie awantury... Czego się takiemu szelmie zachciało?... Zostać mężem najpiękniejszej szlachcianki w całej okolicy. Będzie on miał nie żonę, ale szubienicę...

— Mógł mnie przecież porwać, ojca zamordować, miał siłę. Ale jednak tego nie uczynił. I ja mu przysięgam... przysięgam — znów wyszeptła Michalina.

Siły dziewczęcia były zupełnie wyczerpane. Zdecydowano, aby poszła do łóżka. Nie opierała się już, dając sobą pani Modlińskiej zupełnie powodować.

— Ale w tych warunkach kulig trzeba odwołać — wykrzyknął pan Kruszewski. — Gdzie się tylko zdąży, należy porozysłać posłańców. Na gwałt, proboszczu, rozpisujmy listy; kulig odwołamy, ale wszystkich mężczyzn weźmiemy dla ścigania zbójów. Nie wiem, jak się tam uda rotmistrzowi ten pościg, lecz im więcej podaży z pomocą, tem lepiej i skuteczniej Bogusławskiego się pochwyci.

I znów z nastąpieniem zmroku opustoszał dwór wzdolski, w którym miała się teraz właśnie odbywać zabawa kuligowa, smutnymi wypadkami odwołana.

Przyjechały nawet dwie rodziny z dalszych wiosek, dokąd posłańcy nie zdążyli dotrzeć. Ale już we wsi zawiadomiono przybyłych o tem, co się stało, i z polecenia pana Kruszewskiego cofnięto na nocleg do Psar.

We Wzdole wszyscy starali się o spokój i ciszę, albowiem panna Michalina, mimo hartu duszy i ciała, nie zdołała strasznego wstrząśnięcia przenieść bez szwanku na zdrowiu. Biedaczka położywszy się do łóżka, nie usnęła, jak tego pragnęła czuwająca wciąż przy niej pani Modlińska, lecz wpadła w gorączkę i zaczęła bredzić nieprzytomnie.

Ponieważ był już dostatek sani, dzięki przybyłym wówczas sąsiadom, więc rozstawnymi kołmi sprowadzono z Kielec lekarza, który, zabrawszy różne medykamenty, wieczorem przyjechał do Wzdolu.

Zastał chorą nikogo już nie poznawającą, a zbadawszy puls i wypytawszy o towarzyszące choroby okoliczności, zawyrokował, że to silne zapalenie mózgu.

— Więc jest niebezpieczeństwo? — wypytał przerażony pan Kruszewski.

— I wielkie. Chociaż zdrowy i młody organizm może wszystko przetrzymać. W Bogu nadzieja i ufność — zauważył lekarz, należący do kategorii tych lekarzy wierzących, którzy obok środków medycznych zalecają modlitwę, jako najskuteczniejsze i najniezawodniejsze lekarstwo.

Wówczas, kiedy stary barszczanin z wielką ostrożnością i odwagą docierał do legowiska zbójckiego, jego skarb najdroższy w życiu doczesnem, jego najukochańsza donia, walczyła ze śmiercią, o czem naturalnie nikt nie ośmielił się rotmistrzowi powiadomić.

Dziesięć dni, jak rotmistrz dom opuścił, i przez te dziesięć dni osaczano powoli, z rozwąga, ale skutecznie, legowisko zbójów. Wiedzano już, że żywy człowiek nie może się stamtąd wydostać.

Przyszło wreszcie do starcia. Zbójce postanowili nie dać się żywcem. Domyślali się przecież, jaki los ich czeka. Walka była więc zacięta. Poległo ze strony oblegających pięciu ludzi, a kilkanastu otrzymało ciężkie rany.

Bogusławskiego przykazał rotmistrz brać żywcem. Jakoż herszt został schwytany. Nawet w ostatniej chwili wcale się nie bronił, a stawiony przed rotmistrza zuchwale powiedział:

— Miałem i twoje życie, panie rotmistrzu, w swych rękach. Ocaliła cię córka, przysięgając, że zostanie moją żoną.

Rotmistrz spokojnie wysłuchał słów Bogusławskiego i rzekł zimnym głosem.

— Spodziewam się, że ją zwolnisz z tej przysięgi, dlatego właśnie kazałem cię wziąć żywcem.

— Nigdy i za nic nie zwolnię! — wykrzyknął opryszek.

— Zobaczymy — odparł z flegmą rotmistrz.

Stary barszczanin znając swoją ukochaną donię, wiedział, że tylko formalne zwolnienie, usłysza-

ne z ust Bogusławskiego, będzie w stanie usunąć wszystkie dręczące ją skrupuły. Gotów więc był wymóżyć na Bogusławskim to zwolnienie albo... przez tortury, albo nawet za cenę puszczenia na zupełną swobodę. Chodziło mu przedewszystkiem o spokój najdroższej dzieciny.

Ale, niestety! nie przewidział stary barszczanin, że opryszek posiadał obok siły i szalony spryt.

Skrepowany mocnymi postronkami i przywiązany do konia, którego prowadzili dwaj uzbrojeni, również konni, zaufani podkomendni rotmistrza, herszt zdołał z niesłychanym wysiłkiem uwolnić jedną rękę z krępujących go więzów.



— Spodziewam się, że ją zwolnisz z tej przysięgi, dlatego właśnie kazałem cię wziąć żywcem.

Było to na postoju, nieopodal już klasztoru Sw. Katarzyny. Z powodu stromej góry, musiano w tym punkcie zejść z koni i powoli, z wielką ostrożnością, trzymając szkapę za cugle, zstępować na dół.

Bogusławski tylko leżał przywiązany do grzbietu końskiego.

Wówczas swobodną już ręką rozluźnił postrońki. Kiedy prowadzący go zwracali baczną uwagę przed siebie, aby nie upaść, za nimi zaś nikt już nie dążył, opryszek cichaczem zsunął się konia i, czołgając się kilka kroków, zaszył się w zarośla.

Zanim spostrzeżono, że na grzbiecie końskim nikogo niema, upłynęło blisko dziesięć minut czasu.

Pogoń pod górę zabrała więcej niż pół godziny, herszt więc miał czas uwolnić się z więzów zupełnie.

Rotmistrz, niecierpliwie podążający naprzód, aby wcześniej ujrzeć córkę, struchlał, gdy go zawiadomiono o tem, co się stało.

— Pięćset dukatów temu, kto go pochwyci, — wykrzyknął, zawracając, aby osobiście kierować poszukiwaniami.

Ale na nic się to nie zdało. Przetrażnięto, rzec można, wszystkie krzaki, wrocono nawet do legowiska na Jeleniej Górze, gdzie niedawno była stoczona walka z opryszkami. Podwojona później przez Rotmistrza nagroda, skłoniła włóścian ze wszystkich okolicznych wiosek do usilnych poszukiwań na własną rękę. Lecz daremnie... Zuchwały herszt opryszków, groźny Bogusławski, zniknął i przepadł bez śladu.

Markotny więc wracał rotmistrz do domu, bo teraz nie wiedział, jak mu przyjdzie przełamać owe skrupuły Michalinki.

Zacny pan Kruszewski, uprzedzony o powrocie, wyjechał o pół mili naprzód dla powitania i ostrożnego zawiadomienia przyjaciela o chorobie córki.

— Tylko się nie trwóż. Bóg się nad nami zmiłował. Dziś w nocy nastąpiło przesilenie i Michalinka przytomność odzyskała. Pierwsze jej słowa były zapytaniem o ciebie. Doktor teraz ręczy, że żyć będzie.

Stary barszczanin, którego nie łatwo kto i nie łatwo co mogło wzruszyć, płakał, witając ukochane dziecko, lekarz bowiem uważał za konieczne, nie odwlekać tej radosnej dla obojga chwili.

VI.

Rok jeszcze nie upłynął od opisanych zdarzeń, a rotmistrza z córką i panią Modlińską odnajdujemy w Warszawie. Doktor, który tak szczęśliwie przeprowadził kurację panny Michaliny i w okresie powrotu do zdrowia nie przestawał do Wzdolu dojeżdżać, bez ogródki powiedział rotmistrzowi:

— Obawiam się, mimo pomyślnego w tej chwili stanu, aby pana Michalina nie dostała melancholii. Jej nienaturalne zamyślenia się i inne zresztą jeszcze objawy usprawiedliwiają mój niepokój.

Biedny ojciec struchlał, słuchając słów lekarza, i błagał o radę.

— Ja widzę tylko jedną, a tą jest wyjazd ze Wzdolu, oderwanie się od miejsca i otoczenia, które wciąż przyprowadzają na pamięć fatalne zdarzenie. Zawieź córkę do Warszawy, a mam w Bogu nadzieję, że złemu stanowczo zapobiegniemy.

Trudniej było usprawiedliwić przed Michalinką przyczynę, dlaczego jadą do Warszawy. Ale ona nie tylko bez zdziwienia przyjęła propozycję, lecz nawet zdawała się być z niej uradowaną.

Serdecznie się ucieszył stary rotmistrz z takiego obrotu rzeczy, mniemał już bowiem, że jego donia pozbyła się wszelkich skrupułów i pragnie zabaw, tak właściwych jej wiekowi.

Radość ta niedługo przecież trwała. Na jednym z popasów, już o dzień drogi przed stolicą, Michalinka w te słowa zwróciła się do rotmistrza:

— Ojczulku drogi, ani razu od mojej choroby nie mówiliśmy z sobą o tem, co dla nas stanowi straszne wspomnienie. Myślałam, że umysł mój tego wszystkiego nie przetrzyma. Lecz Bóg dobry zlitował się nade mną. Jestem już zdrowa i zupełnie spokojna na duszy, odkąd powzięłam jedno niezłomne postanowienie. Przysięgam wówczas tej nocy pamiętnej, że nie zostanę nigdy żoną, jak tylko Bogusławskiego. Może on już nie żyje, a może i nie pragnie żądać ode mnie spełnienia przysięgi. Lecz to mi teraz wszystko jedno, odkąd postanowiłam zostać oblubienicą Chrystusową. Ojcie, ja chcę w Warszawie wstąpić do zgromadzenia PP. Wizytek.

Rotmistrz, jak wiemy, był człowiekiem głęboko religijnym i bez szemrania przyjąłby objawioną chęć jedyne go dziecięcia, gdyby wszakże posiadał pewność zupełną, że Michalinka ma istotne powołanie. Ale biedny ojciec doskonale czuł, że tylko rozpacz, wywołana skrupułami czułego sumienia, stanowi pobudkę objawionego życzenia. Rozważny żołnierz, nie myśląc przeczyć ukochanemu dziecięciu i drażnić świeżej, ledwie zabliźnionej rany, odpowiedział po krótkim namyśle:

— Dobrze, moja doniu, uczynisz, jak zechcesz, spełń przecież jedną gorącą moją prośbę. Daruj mi rok czasu.

Panna Michalina zawahała się i cień smutku zawiśnął na twarzyczce dziewczęcia. Wówczas rotmistrz dodał:

— Widzisz, dziecko, ja stary, niewiele mi się już na tym świecie należy, a gdy się zamkniesz w klasztorze, zostanę jak grzyb osamotniony. Daruj mi jeżeli możesz, ten rok...

Wzruszona Michalinka przypadła do kolan ojcowskich, przyrzekając, że cały rok zaczeka i że przez ten czas o tem jej postanowieniu mowy nawet nie będzie.

Przyjechawszy do Warszawy zastali Jeżewscy miłą niespodziankę. Oprócz pani Modlińskiej, która wcześniej przybyła ze Wzdolu dla urządzenia wynajętego na ulicy Marszałkowskiej dworku, zobaczyli jeszcze zacnego pana Walentego Kruszewskiego.

— No, no, ale mi córuchna cudnie zdrowo wygląda, na psa urok, na burą koteczkę — rzekł uradowany pan Walenty.

Zmarwił się dopiero nieborak, kiedy później od rotmistrza dowiedział się o postanowieniu wstąpienia do klasztoru, postanowieniu, odwleczonem tylko na rok jeden.

— To nie może żadną miarą nastąpić. Przez rok czasu siła da się jeszcze odmienić.

— I ja się tem pocieszam, chociaż niezbadane są wyroki Opatrzności — wyszeptał rotmistrz.

— Trzeba jednak coś robić, aby naszą córuchnę rozbawić i w inną stronę uwagę jej zwrócić. Wiesz

sąsiad co? wynajmuję dworek, który jest wolny naprzeciwko, sprowadzam moje kobiety z Psar, będziemy wspólnie działać, kilka głów zawsze coś lepszego od jednej wymyśli.

Warszawa w epoce, w której się toczy nasze opowiadanie, przedstawiała pewien zamęt, wynikający z doniosłych wypadków, jakie się wówczas rozgrywały. Sromotna klęska Napoleona po kampanii 1812 roku, upadek tego półbożka, wywiezionego już ostatecznie na wyspę Św. Heleny, po studniowym odruchu minionej władzy, zapowiadały ważne zmiany w kraju. Oprócz niepoprawnych entuzjastów, którzy, mimo faktów spełnionych, wierzyli jeszcze w powrót Napoleona i wierzyli w jego szczerą dla nas, ludzie rozsądni z innej strony oczekiwali rozstrzygnięcia losów kraju. Łudzano się nawet, że zapowiedziane zmiany obejmą szersze granice, aniżeli później wykazała rzeczywistość.

Rotmistrz Jeżewski, jak poprzednio był zdecydowanym przeciwnikiem Bonapartego, tak i teraz na złudzenie i nadzieje, zbyt daleko sięgające, nigdy sobie nie pozwalał. Musiał nawet mitygować pana Walentego, który ujawniał za wiele różowych nadziei, a co do Napoleona, najgruntowniej zmienił swoje przekonanie.

— Święte były twoje słowa, rotmistrzu, kiedyś tego Korsykanina nazywał rozbójnikiem — mawiał pan Kruszewski. — Ty jeden tylko proroczo patrzałeś w przyszłość. Wstyd mi doprawdy, że mój się o Napoleona z tobą nieraz posprzeczał!... Czy

wiesz, że ksiądz Pałysiewicz, mimo wszystkiego, co zaszło, nie przestaje być gorącym bonapartystą? Omal, przed wyjazdem, w gorącej dyspacie, nie rozstaliśmy się bez podania rąk. Dopiero pani Modlińska jakoś nas obu umitygowała. Mam ja tu siostrzaną, który odbył całą ostatnią kampanię i dosłużył się nawet rangi kapitana, chociaż niema jeszcze 30-tu lat skończonych. Służył wprawdzie korsykaninowi, ale wie już teraz, co o nim trzymać... Biedaczysko, leczy się z ran, bo nad Berezyną był płatniety pałaszem przez łeb, a pod Lipskiem dostał postrzał w nogę!... Bóg łaskaw, że z tych oparów żyw jeszcze wyszedł. Przyprowadzę go tutaj. On ci dopiero opowie o egoizmie tego pyszałka, tego rozbójnika, gorszego aniżeli Bogusławski.

Tu pan Walenty, z ferworem rozpowiadający o swoim siostrzanie, zamilkł. Widocznem było, że mu jakaś myśl strześliła do głowy.

Rotmistrz, śmiejąc się z zapалу, tak zdecydowanego nagle antybonapartysty, powiedział:

— Ależ i owszem, będą szczerze rad panu kapitanowi. Lubię i kocham młodych żołnierzy, zwłaszcza kiedy to krewniak drogiego mi sąsiada i przyjaciela. A jakże się nazywa?

— Jak się nazywa? — rzekł budząc się z zamyślenia, pan Walenty.

— Ależ naturalnie nazywa się tak, jak ja... Kruszewski, a jakże, kapitan Jan Kruszewski.

— Więc twój bratraniec, a mówiłeś przecież, że siostrzan?

— Bo to właściwie...

siostrzan. Tak jest nieinaczej, siostrzan. Syn po mojej stryjecznej, Pelasi Kruszewskiej, która wyszła za męża... za... także za Kruszewskiego, ale tylko imiennika, innego herbu — objaśniał pan Walenty.

W kilka dni później do dworku na Marszałkowskiej został wprowadzony siostrzan pana Kruszewskiego. Był to marsowej postawy młody człowiek, w którym, mimo cywilnego ubrania, od razu po ruchach można było poznać wojskowego. Zresztą spora kresa na czole wymownie o tem świadczyła. Bładość oblicza i nieznaczące, ale zawsze widoczne utykanie na prawą nogę, świadczyły, że młody oficer po przebytych cierpieniach dopiero jest w okresie rekonwalescencji (powrotu do zdrowia).



— Dziś mnie pani racz koniecznie wysłuchać....
Będę zwięzły, lecz stanowczy.

Kapitana witano pod gościnnym dachem rotmistrza z wielką serdecznością. I gospodarz, i pani Modlińska, a wreszcie i panna Michalina okazywali gościowi tę niezdawkową i niekonwenansową uprzejmość, która odrazu zjednywa serca.

— Proszę cię, kochany kapitanie — rzekł pan Jeżewski — zechciej uważać nasz dworek, jako dom przyjaciół i krewnych. Będziemy ci zawsze szczerze radzi, przychodź chociażby codziennie na wieczorną pogawędkę, jeżeli gdzieindziej nie znajdziesz przyjemniejszego spędzenia czasu.

Odtąd nie było wieczoru, aby oficer rekonwalescent nie zjawił się na Marszałkowskiej.

Lubił on rozmawiać *de publicis* i o sprawach wojskowych z rotmistrzem, ale nadewszystko przekładał rozmowę z panną Michaliną, której również towarzystwo kapitana sprawiało widoczną przyjemność. Wyształcona i rozumna nad pospolity poziom ówczesnych kobiet, córka rotmistrza, obudziła w siostrzanie pana Walentego podziw, który się z każdym dniem zamieniał w zachwyt, uwielbienie, a w końcu w gorącą miłość.

Czy i w serduszkach panny Michaliny znalazł się harmonijny oddźwięk tego uczucia? Trudno to było zrazu przewidzieć. Dziewczę wciąż trzymało kapitana na wodzy. Okazując mu wielką uprzejmość, nawet przyjaźń serdeczną, nie pozwoliło przecież nigdy wypowiedzieć słów, jakie się rozkochanemu oficerowi cisnęły na usta. Z niezrównanym taktem i z tą niewinną przebiegłością, właściwą wszystkim rozumnym pannom, rotmistrzówna umiała zawsze w porę zmienić temat rozmowy, lub nawet pod jakimś pozorem odejść. Rozumiała ona doskonale, jakie uczucia obudziła w kapitanie i... sama możeby była gotową im odpowiedzieć, gdyby nie przysięga, gdyby nie postanowienie raz już uczynione.

— Boże dodaj mi mocy i wytrwania. Mnie nie wolno marzyć o szczęściu ziemskim — modliła się nieboga. — Tylko śluby zakonne, tylko oddanie się Zbawicielowi i Odkupicielowi memu mogą mnie uwolnić od tamtej, strasznej przysięgi.

Kapitan tembardziej powstrzymywał się z wyznaniem swej miłości, boć mu nie była tajną smutna przygoda panny Michaliny. Wuj Kruszewski o wszystkim opowiedział i zachęcał wciąż do wyznania.

— No, Jasiu, tylko śmiało, tylko energicznie, panny mazgajów nie lubią. Wstyd, żeby taki kapitan tchórzył przed jedną dziewczyną. O ile wiem i o ile miarkuję, nie jesteś dla Michalinki obojętny, więc na co te kunktacje, deliberacje.

— Ależ wuju, z taką, jak panna Michalina, nie można obcesowo postępować... Łudzę się chwilami, że mi sprzyja, to znów boję się odmowy. Czuje, że gdyby mi odmówiła, gdyby mi przyszło przestać być w tym domu, byłbym bardzo nieszczęśliwy — tłumaczył się kapitan.

— Lecz trwa to już więcej niż cztery miesiące, ludzie o was gadają. Nawet rotmistrz poufnie zapytał mnie: kiedyż się u dyabła ten twój siostrzan nareszcie oświadczy.

— Wuju, ja nie śmiem... Zresztą to fałszywe położenie, na które się narazie zgodziłem, a teraz...

— A teraz może żałujesz? Gdybyś się jednak nie zgodził, nie ośmieliłbym się ciebie wprowadzić do domu rotmistrza. No, już mnie zostaw rozwiązanie wszystkiego, ale dziś, koniecznie dziś, musisz się oświadczyć.

Po takim gorącym wezwaniu, kapitan powiedział: „naprzód,” polecenie wuja wykonał.

Panna Michalina, z którą siedział przy kominku i prowadził zwykłą gawędę o szarej godzinie, wówczas gdy rotmistrz i pan Walenty w drugim pokoju grali w warcaby, domyśliwszy się z kilku słów swego towarzysza, co zamierza powiedzieć, wstała ze zamiarem opuszczenia kominka. Ale zdecydowany kapitan, ująwszy dziewczę za rękę, powstrzymał odchodzącą i powiedział:

— Dziś mnie pani racz koniecznie wysłuchać... Będę zwięzły, lecz stanowczy. Kocham cię nad życie i jeżeli ty, jeżeli twój ojciec pozwolą...

Przerwał, albowiem Michalinka drżącym, serdecznym, lecz pełnym energii głosem rzekła:

— Nie kończ pan, panie Janie. Kiedy już do tego przyszło, przeciw czemu broniłam się, Bóg świadkiem, wiedz, że mam dla ciebie przyjaźń i sympatyę, ale o miłości mowy być nie może. Ja zostanę zakonnicą, to już zdecydowane, nie pytaj, nie badaj... Niech ci wystarczy, że bardzo, bardzo, ale to bardzo nieszczęśliwa.

— Wiem o wszystkim. Jakaś wymuszona przysięga, której spełnienia Bóg nie wymaga, albowiem skrupuł ten...

— Dość, panie kapitanie, ani słowa więcej... ten skrupuł, jak nazywasz, może rozstrzygnąć tylko moje sumienie.

— I słusznie, córeczko — ozwał się głos wchodzącego pana Walentego, który słyszał już część rozmowy, a i rotmistrz mocno wzruszony był także świadkiem.

— Przysięgaś i przysięga powinna być dotrzymana — dodał z powagą i zupełnie seryo pan Kruszewski.

— Ależ wuju, co ty najlepszego czynisz — wykrzyknął wzburzony kapitan.

— Chwila to bardzo poważna, więc cię pytam, Michalinko, zupełnie seryo: czy gotowa jesteś przysięgi dotrzymać? — prawił w dalszym ciągu pan Walenty.

— Nawet jutro, gdyby mi ojciec pozwolił, chętnie wstąpię do klasztoru — tuląc się do piersi wzruszonego, lecz milczącego, rotmistrza.

— Tu nie o klasztor chodzi, lecz o przysięgę, mością panno. Wszak przysięgaś, że nie zostaniesz nigdy niczyją żoną, tylko Jana Bogusławskiego... więc...

— Wuju! — dał się słyszeć radośny okrzyk kapitana.

— Milczeć, kiedy aspana nie pytają. No, panno Michalino, proszę odpowiedzieć.

— Czego wy ode mnie chcecie? co to wszystko znaczy — łkając wymówiła rotmistrzówna.

— To znaczy, że mój siostrzan urodzony z Pełagii Kruszewskiej, mojej stryjecznej siostry, która poślubiła Kajetana Bogusławskiego, cześnika łącznickiego, ten oto tu obecny kapitan, nazywa się Bogusławski i pragnie poślubić pannę Michalinę Jezewską, która przysięgła, że zaślubi tylko Jana Bogusławskiego... Czego więcej możesz chcieć? nazywa się Bogusławski, na imię mu Jan, a chociaż nie jest zbójem, służył przecież w armii rozbójnika korsykańskiego — zakończył tryumfalnie pan Walenty.

Nie ręczymy, czy podobna zamiana w innym czasie i w innych warunkach byłaby uspokoiła drażliwe sumienie panny Michaliny.

Ale, gdy się zważy wszystkie towarzyszące okoliczności, więc bardziej niż prawdopodobną śmierć tego, któremu przysięgała, powrót do zdrowia normalnego po przebytej chorobie, dość słabe powołanie do stanu zakonnego, a no i... sympatyę dla dzielnego kapitana, nie można się dziwić, że planik, misternie uknuty przez pana Walentego, udał się znakomicie.

Ślub młodej pary odbył się jeszcze przed upływem karnawału, a nowożeńcy, zamiast podróży poślubnej za granicę, udali się do Wzdolu, gdzie stanęli w samą niedzielę zapustną.

Tu im zgotował pan Walenty jeszcze jedną niespodziankę. O cały tydzień wyprzedziwszy wszystkich, zorganizował w okolicy z wielkim pośpiechem zabawę kuligową. Kostiumy z zeszłorocznego, niedoszłego do skutku kuligu, były gotowe, i o zmroku, niedzieli lutowej, parę godzin po przybyciu państwa

młodych, zaczęły zajeżdżać sanie za saniami, a z nich wysiadło 26 hoźych krakowianek i tyluż dziarskich krakowiaków.

Bohaterem zabawy, obok naturalnie nowożeńców, był pan Walenty Kruszewski, przebrany za organistę. Wszyscy już wiedzieli, jak mu się udało za Jana Bogusławskiego, zbóją, podstawić Jana Bogusławskiego, kapitana kawalerii narodowej.

Kiedy wszyscy wznosili zdrowie pana Walentego, a młoda para całowała ręce sprawcy swego szczęścia, dziedziec Psar, przytupnawszy, takiego zaimprowizował żartobliwego krakowiaka:

Mości kapitanie,
Bogusławski Janie,
Choć ty siostrzan mój,
Świętokrzyski zbój,
Bogusławski Jan,
Był tak samo zwan;
Lecz ty, kapitanie,
Bogusławski Janie,
Bądź dla swoich bratem,
A dla zbójów katem,
Nie jest siostrzan mój
Świętokrzyski zbój...

Mimo takiego zastrzeżenia pocziwego pana Kruszewskiego, kapitan Jan Bogusławski, powszechnie w całej okolicy szanowany i kochany, został żartobliwie przewanym „zbójem świętokrzyskim.“ Nigdy się o to przezwisko nie obrażał, naturalnie, gdy je wypowiadały usta przyjacielskie.

— Wiecie co, że ja nawet do tego nicponia, mego imiennika, żadnego żalu nie żywię. Jeżeli możliwe, niech mu Bóg na tamtym świecie wszystko odpuści. Przecie pośrednio to ja owemu zbójowi zawdzięczam szczęście całego życia, moją ukochaną Michalinę...

Z KSIĄG WSCHODU.

PRZEZNACZENIE.

To, co każdemu w odwiecznej potędze,
Przeznaczył Stwórca, w jego losów księdze,
Szczęście, ubóstwo, czy też skarbów wiele,
To mu z pewnością przypadnie w udziale.

Czy on w pustyniach niezmierzonych żyje,
Czy się na górach niedostępnych kryje;
Więc żyj bez troski i patrz bez zawiści
Na szczęście innych, na mocnych korzyści.

Bo czy ty wodę z malej czerpiesz rzeki,
Czy sięgniesz dzbanem w głębie oceanu,
To więcej swego nie napełnisz dzbanu,
Niż po brzeg tylko, wskazany po wieki!

CZEŚĆ DLA UMARŁYCH.

Złośliwe słowo, co zmarłych znieważy
I cichych grobów spokój lekceważy,
Jakby głąz ostry stanie w pośród drogi,
Co cię w Edenu prowadzić ma progi.

Lecz jeśli słowem wspomnienia serdecznem
Uczysz umarłych, złych nie pomnąc czynów,
Słowo to kiedyś w życiu twojem wiecznem,
Kwiatem wśród rajszych zakwitnie wawrzynów.

„Bądź wola Boża!“ — jeśli z głębi duszy
Zawołasz szczerze, harde chyląc skronie,
Najcięższe brzemię — własne serce w łonie —
Lekko wśród życia uniesiesz katuszy.



SIEROTA.

❧ SIEROTA. ❧

Stare nasze przysłowie: „Nad sierotą, Bóg z kaletą“ wyraża w prosty sposób wiarę w Opatrzność, czuwającą nad sierotami.

Wyrazem tej wiary są też liczne podania i klechdy ludowe o sierotach oraz cudownej nad nimi opiece Boga i całej, jakoby w porozumieniu z Bogiem będącej przyrody.

Oto jedna z tych klechd, znana nie tylko w Polsce, ale w całej Słowiańszczyźnie:

„Pewna Matka miała córkę, którą bardzo kochała i pieściła i pasierbice, którą nienawidziła.

Pewnego dnia w zimie, kiedy śnieg pokrywał ziemię i mróz był trzaskający, naparła się owa córka u matki fiołków, a matka zamiast skarcić córkę, dalej do sieroty:

— Ruszaj do lasu po fiołki! A nie waz się wracać bez fiołków.

A wiedziała okrutna dobrze, że w zimie fiołków niema, ale zato są wilki w lesie, które sierotkę rozszarpia.

Poszła dziewczyna do lasu, zawodzi rzewnie i idzie, gdzie ją oczy poniosą.

Idzie, idzie, już jej nogi ustają, noc się robi, ciemno — myśli sobie: „położę się i zamrę“.

Aż zobaczyła światło, a gdy podeszła bliżej, patrzy, aż to polanka a na środku pali się ogień. Wokoło zaś na dwunastu kamieniach dwunastu mężów siedzi, trzech starców z białymi brodami, inni młodzi, a wszyscy bardzo ładni. Siedzieli i milcząc patrzeli na ogień. To było 12 miesięcy.

Przybliżyła się sierotka, bo nie się ich nie bała. Aż tu wstaje ten, co na lodowym kamieniu siedział; włosy i brodę miał białe jak śnieg, w rękę trzymał berło. Był to styczeń — Czego chcesz sierotko? zapytał.

Z płaczem opowiedziała sierota, jako ją macocha wygnała do lasu po fiołki.

Wtedy styczeń skinał na trzeciego z rzędu męża. Był to marzec. Ten wstał, wziął w rękę berło i na krzyż machnął niem nad ogniem. Ogień buchnął silniej, a marzec machnął berłem na cztery świata strony.

I oto śnieg zaczął tajać, na drzewach pokazały się pączki, na ziemi zazieleniła się trawa — nastała wiosna. Patrzy dziewczyna, a tu pod kizakami aż błękitno od fiołków. Narwała ich pełną zapasę, podziękowała pięknie mężom i poszła do domu.

A nie wiedziała, że z za drzew przypatrywał jej się królewicz, który właśnie do tego lasu na łowy wyjechał.

Zdziwiła się macocha, gdy Kasia sierota zdrowo wróciła z lasu niosąc w zapasce fiołki. Zdziwiła się, ale nie ucieszyła. Owszem, większą jeszcze złością zapłonęła

— Ruszaj mi zaraz do lasu po poziomki, a nie waz się bez nich przychodzić!

Tak rzekła macocha, pewną będąc, że choć może gdzie w zaciszu wyrosły fiołki, ale poziomek

jako żywo zimą w lesie niema, i prędzej sierotkę wilcy zjedzą, niż ona poziomki znajdzie.

Ale „nad sierotą, Bóg z kaletą“. Zmiłowały się znów nad dziewczyną miesiące i gdy sierotka styczniowi żal swój opowiedziała, tenże skinał na dorodnego czerwca.

Hej, machnął ci czerwiec berłem nad ogniskiem, aż płomienie ponad lasem buchnęły. Zaraz śnieg stał, ziemia się zazieleniła, drzewa okryły się liściem, ptaki zaśpiewały, kwiaty zakwitły, nastało lato. Aż tam na trawie błyszczą białe kwiatki niby gwiazdeczki, jakby kto nasiał; już w oczach mienia się na poziomki, dojrzewają ... aż tu i cała polanka okryta poziomkami, niby rosą czerwoną.

Zbierała sierota ową rosę z miłą wdzięcznością dla dobrych mężów, a za drzewem stał znów królewicz i przypatrywał się jej wdzięcznej postaci.

Trzeci raz jeszcze wysłała okrutna macocha sierotę do lasu. Tym razem miała przynieść jabłek.

Dzięki uczynności wrześnie wróciła sierota zdrowa i wesół do domu z jabłkami, a tu w ślad za nią zajechały cugi i karoce złociste i wysiadł z nich młody i piękny jak słońce królewicz, żądając od matki córki w zamęcie.

Uradowana macocha wnet kazała ustroić się córce i wyprowadziła ją przed królewicza. Ale ten podstęp nie zdał się na nic, bo oto królewicz zawołał na sługi i kazał przynieść trzewiki, które sierota brnąć w śniegu, zgubiła w lesie.

Pokazało się, że podstawiona córka trzewików obuć nie może, bo były zbyt małe na jej nogi.

Rada nie rada zawołała macocha pasierbicy, którą królewicz poznawszy odrazu, zaraz do karety wsadził, do pałacu swego zawiózł i huczne wesele tam sprawił.

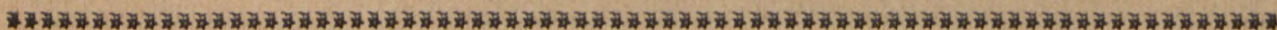
Na zakończenie dodaje jeszcze klechda, że zła macocha dziw nie pękła z zazdrości i dalejże wysyłać córkę do lasu po fiołki.

Spodziewała się, że kiedy sierotkę takie szczęście spotkało, to córka jej własna już nie tylko królewicza, ale samego króla za męża dostanie.

Ale stało się inaczej, bo gdy zła dziewczyna przyszła na polankę, gdzie około ognia siedziało 12 miesięcy i z gniewem zażądała od nich fiołków, podniósł się surowy styczeń i sam nad ogniem berłem na krzyż machnął, a wtem ogień wygasł prawie zupełnie. Hej, mocny Boże, co się nie działo! Wiatr zerwał się od północy i tak począł szumieć i huczeć po lesie, jakby stado biesów szalało nad nim. Nadomiar śnieg począł zawiewać gęsto, okrywając wszystko lodowo-zimną powłoką. Noc ciemna zrobiła się w lesie, choć dzień to był.

Nie wróciła już zła dziewczyna do domu, bo gdy skostniała z zimna daremnie szukała drogi wyjścia z lasu, napadły ją wilki drapieżne i rozszarpały.

A złą macochę do samej śmierci szarpały gorzej wilków, straszne wyrzuty sumienia.



KU CZCI BOGA I CHWALE KOŚCIOŁA.

Św. Klemens Dworzak-Hofbauer.

Kanonizacja zakonnika polskiego Klemensa Maryi Dworzaka, odbyła się w dniu 20-go maja r. z. w bazylice świętego Piotra w Rzymie. W uroczystościach związanych z kanonizacją świętego uczestniczyły tysiące wiernych, a także polska pielgrzymka z Warszawy. Cały świat katolicki radośnie powitał nowego świętego, który za życia głosił zasadę, że każdą chwilę wolną od zajęć naszych obowiązkowych powinniśmy poświęcić modlitwie.

Urodzony w roku 1751, na Morawach w gminie Tasowicach Klemens był najmłodszym z pięciorga dzieci ubogiego rolnika Pawła, przezwanego przez Niemców Hofbauerem.

Mając niespełna osiem lat, postradał ojca. Zrozpaczona, lecz bogobojna matka, która pozostała prawie bez środków do życia, wzięła wtedy najmłodszego z swoich synów na rękę i zaniósłszy przed wizerunek Ukrzyżowanego, rzekła:

— Patrz, oto odtąd ten miłosierny Pan będzie twoim Ojcem, tak się więc nadal zachowaj, ażebyś we wszystkim Jemu się podobał.

Wzruszony chłopczyzna, rozplakał się, złożył ręce do modlitwy i z miłością wpatrywał się w święte oblicze Chrystusa na krzyżu.

Zdawało się, że od tej chwili poświęcił się na służbę Bożą.

Ubogi chłopczyzna, bez środków do życia, bez nauki, w dwunastym roku życia idzie na posługę do opactwa Bruckiego i tu wśród pracy w piekarni klasztornej, w wolnych chwilach uczy się pilnie czytać i pisać. Zwróciło to na niego uwagę przełożonych, którzy widząc taką niezwykłą chęć jego do nauki, pozwolili mu uczęszczać do szkoły miejscowej.

W czas jakiś, jako czeladnik piekarski udał się Klemens do Wiednia, aby szukać zarobku.

W 27 roku życia r. p. 1778 widzimy go jeszcze rzemieślnikiem w znanej piekarni »pod żelazną gruszką«, w Wiedniu; skąd dwukrotnie pielgrzy-

mował do Rzymu i miał szczęście poznać świątobliwego biskupa Chiaromonti, późniejszego papieża Piusa VII który go na drodze bczej utwierdził. Powrócił jeszcze do Wiednia, ale pokarm duchowny jaki pobierał w tamtejszej wszechnicy, nie mógł dogodzić skłonnościom jego serca. Wkrótce potem opuścił habsburską stolicę i pieszo, jak zwykle, podążył do Rzymu, aby w zdrowej krynicy czerpać zdrowie duszy. W mieście świętem zamieszkał w bliskości bazyliki Maria Maggiore, a kładąc się do snu w noc pierwszą, postanowił tam pierwsze skierować kroki, skąd pierwszy głos dzwonu ze snu go obudzi. Dzwon to był z kościołka św. Juliana, należącego do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Pobożność, skromność i skupienie nieznanym zakonnikom zrobili na Klemensie silne wrażenie. Niezwłocznie udał się do przełożonego klasztoru, gdzie zrządzeniem Bożem, bez świadectw i poleceń, natychmiast został przyjęty. W roku 1785 złożył uroczyste śluby i nie zwlekając prosił przełożonych, aby mu wolno było przenieść działalność poza Alpy, w strony północne. Nie wzbraniłi przełożeni, widząc żarliwość iście apostołską i wypróbowaną cnotę kapłana Klemensa. A ten

co rychłej pragnął się imać zbożnej pracy na obranem polu. W porozumieniu z Propagandą rzymską obrał Stralsund, na szwedzkim wówczas Pomorzu, za miejsce pracy. W drodze atoli wstąpił do Warszawy, aby przedstawić się Nuncjuszowi przy dworze polskim, jako przełożonemu missyi północnych. Ten przyjął Klemensa łaskawie i polecił na razie pozostać w Warszawie.

Tymczasem prowizorowie bractwa św. Benona postanowili Klemensa wraz z towarzyszącym mu kapłanem oraz braciszkiem zakonnym, pozostawić w Warszawie na stałe i powierzyć im opiekę nad swoim kościołem gdzie dotąd przeważnie cudzoziemcy zaspakajali duchowne swoje potrzeby. Znalazła ta myśl wdzięczny oddźwięk w pałacu Prymasa Rzeczypospolitej, jak również w Ordynaryacie biskupim. Przyklasnął jej rząd polski z



ŚW. KLEMENS DWORZAK-HOFBAUER.

królem Stanisławem Augustem na czele. Nadeszło też wreszcie pozwolenie generała zakonu, a Klemens z towarzyszami przystąpił natychmiast do dzieła.

Pracował pilnie i podczas gdy za murami panoszył się duch niewiary po kawiarniach, teatrach i domach rozpusty, — tu w świątyni św. Bennona, na wzgórku przy Wiśle, trwała wieczna, stokroć zbawienna missya. W każdym dniu gorzały światła w pięknie odnowionym przybytku Pańskim, w każdym dniu korzyły się tysiące polskich i obcych żywiołów przed Panem zastępów. W każdym dniu zwiększające się grono kapłanów Redemptorystów głosiło aż cztery kazania, słowem Bożem dźwigało serce upadłe i oczyszczało w trybunale pokuty; tak, że liczba roczna komunii św. wzrosła do 104 000, a »byłoby« — pisze św. Klemens — »dużo więcej, gdyby liczba Ojców była znaczniejsza i kościół nasz obszerniejszym.«

Pracował św. Klemens ciągle, lecz cierpiał wiele.

Cierpiał od rządu pruskiego, gdy ten r. 1797 zajął Warszawę. Cierpiał, bo nie chciał pracy swojej stosować do luterskiej modły; cierpiał, bo nie chciał zezwolić, aby w szkole jego obowiązki komisarzy sprawowali ludzie bez czci i wiary; nie chciał zaprzeć się, że jest słowianinem i chętnie pracuje dla Polski, mimo, że nosił niemieckie nazwisko. Cierpiał od rządu austriackiego; gdy w pracy nad rozszerzeniem Zakonu przebiegał Kraków, został uwięziony w murach klasztoru dominikańskiego. Cierpiał od Francuzów, gdy ci w r. 1806 objęli Warszawę, a wolnomularze wstąpili na rządy. Pośmiewiskom, napaściom na ulicy miasta nie było końca. Sprawiedliwość i świętość zakonna stała się kością w gardle bezbożnym najeźdźcom i ich poplecznikom. Postanowiono, że należy za wszelką cenę usunąć ich z oczu. I tak się stało. Użyto fortelu, by nie rozgoryczyć zbyt przywiązanych wielce do klasztoru prawych Warszawiaków. Naślano dwóch przebranych wojskowych, którzy po rezurekcji r. p. 1808 w wielką sobotę 16-go kwietnia zaczęli rozpychać się w nieprzyzwoity sposób w kościele i lekceważyć publiczność. Skończyło się na tem, że kilku mężczyzn z pośród zgromadzonych wypchnęło śmiałków z kościoła, a za kościołem dało im przykładną acz bolesną nauczkę. Starali się OO. Redemptoryści — tamże Bennonistami zwani — sprawę załagodzić i rząd udobruchać. Lecz nadaremnie. Już wysłano śledcze komisje, już kordonem wojska, z obawy przed rozruchem ludu, otoczono klasztor i kościół, już zabiegi napoleońskiego marszałka Davoust'a stały się daremne i sam król saski a księżę warszawski Fryderyk August nie zdołał, mimo swej życzliwości dla tego zakonu, uzyskać pomyślnych wyników wobec uporu centralnego rządu napoleońskiego: tembardziej, że Napoleonowi przedstawiono, że Bennonisci są burzycielami pokoju i fanatykami, że to jest zakon niemiecki, trzymający z Bourbonami w Mitawie, a przede wszystkim, że przełożony oficera francuskiego w kościele policzkiem znieważył. Niedługo

trwało, a opieczetowano klasztor i 36 członków Zgromadzenia wysłano na wygnanie. Zajechały wozy, po pięciu zakonników wsadzono na każdy i pod osłoną straży odstawiono do granicy państwa. Płakał lud gorzko nad stratą duchownych przyjaciół i z tęsknotą poglądał na opustoszałe mury kościoła. Rad byłby w modlitwie rzewnej zraszał posadzkę kościoła, gdzie duch ich rwał się do Boga — tam jednak przed bramą widniały paszcze armatnie — stróże przemocy.

Wygnańców odstawiono do Kistrzynia, fortecy leżącej przy ujściu Warty do Odry; skąd św. Klemens w liście do Prymasa Raczyńskiego, w tkliwych słowach dziękuje za polską gościnę. Pobyt w Kistrzyniu nie trwał, szczęściem, długo, gdyż w jednej chwili ujeli sobie serce miejscowej ludności, która rozumiała, że pieśń wdzięczna, tak często płynąca z za krat i murów więzienia, to hymn bohaterów wyznawców, w obronie świętej prawdy. Rozprószone tedy członków Zakonu, którzy z łzą w oku żegnali wspólnej rodziny ognisko.

Klemens św. udał się do Wiednia, mając już lat 57 i po wstępnych trudnościach uzyskał wreszcie posadę kapelana przy kościele włoskim. Mieszkał tam lat 4, poczem za zgodą miejscowego arcybiskupa hr. Hohenwartha objął stanowisko spowiednika oraz rządcy kościoła Sióstr Urszulanek. Tu mieszkał do śmierci i pracował, jak zwykle, z zapalem. Słuchając spowiedzi, głosząc słowo Boże, kierując sumieniami ksiąząt i biedaków, ogarnął przedewszystkiem sercem dorastającą młodzież i gromadził ją zawsze około siebie. Krzepił też ducha rozproszonych braci zakonnych, utwierdzał powstające za granicą domy klasztorne, służył radą dziwnie przenikliwą, także samej Nuncjaturze apostolskiej przy dworze wiedeńskim wielce był pomocnym.

Bóg darzył, że czasy to były Jego ostatnie kapłańskiej pracy i cierpienia. Nie doczekał się zatwierdzenia swego zakonu przez rząd austriacki, ale zostawił wszystko na najlepszej drodze. Przejrzał też duchem proroczym przyszły rozwój zakonu. Czas nagiął, spieszyć trzeba było pod ojcowską strzechę Pana nad Pany. Otoczony wieńcem przyjaciół i uczniów gasł w oczach. Powtarzał rzewnie w cierpieniu: »Co Bóg chce, jak Bóg chce i kiedy chce — to niech się stanie«. Gdy zaświtał dzień 15-go marca r. p. 1820 już go słońca zachód żywym nie oglądał. W dniu tym modlił się z cichą pokorą, a gdy głos dzwonu w południe wezwał do pacierza, zawołał głosem słabym: »Odmówcie Anioł Pański«, poczem odwrócił się i skonał spokojnie.

Skonał ciałem, lecz duch jego żyć będzie na wieki i przyświecać blaskiem cnoty światu i Polsce; skonał ciałem, lecz duch jego pamiętać będzie o działwie Bożej i synach Polski, jak nas pokochał za życia. Jak gdy nurek z odmetów morskich perłę wynosi ukrytą i sadza ją na wytwornem miejscu, tak ząb śmierci w pośród metów świata, uniósł ducha Klemensa w raj Boży, na wieczną chwałę. Zapłakał Wiedeń i całował martwe członki Jego. W orszaku

uczniów i profesorów, księży, książąt i hrabiów, wraz z ludem wszelkiego stanu, złożono śmiertelne szczątki w katedralnym kościele św. Szczepana, poczem przeniesiono je do prywatnego grobowca w Eatzensdorf pod Wiedniem. Tam leżał czas jakiś, a wokoło kładli się potem zmarli bracia zakonni. Nie leżał jednak tam długo. Już bowiem zdawna za życia jaśniał blaskiem świętości i cudami wślawił go Bóg. Blask tej świętości wzrastał z dniem każdym po śmierci i cudów mnożyła się liczba. Gdy chorzy, zewsząd opuszczeni, czerstwe zdrowie brali, gdy rany nieuleczalne rychło się goiły, a złamani na duchu, skrzepieni wstawiali za błogosławieństwem Klemensa, gdy wreszcie rzeczy przyszłe, proroctwa Klemensa, spełniały się ściśle, zawołał lud chrześcijański: bohater cnót wśród nas mieszkał, pójdźmy uczcijmy ślad jego. I ślały prośby do Rzymu wszystkie stany z cesarzami Ferdynandem i Franciszkiem Józefem na czele, aby Klemensa za świętego uznał. Prosił arcyksiążęta, kardynałowie, biskupi i generałowie zakonów; prosili książęta i magnaci świeccy. Prosiła Polska z biskupem Poznania na czele; księstwo Czartoryscy, hrabstwo Platerowie, Mycielscy, Zółtowsy i inni wstawiali się do Rzymu dowodząc, ażeby on był przedstawiony wiernym w Polsce, tak wiele mu zawdzięczającym, jako wzór cnót chrześcijańskich. Wzór wiary, silnej jak opoka, wzór nadziei niczem niewzruszonej, wzór miłości gorejącej wszędzie. Pobożność, skromność, prostota, przedziwna pokora i słodycz to strój duszy Klemensa, w słońcu łaski Bożej, pracą utkany sumienną; tą samą pracą, którą charakter swój popędliwy nieco i do gniewu skłonny, skutecznie ujarzmić potrafił.

Stało się w końcu, Bóg to zrządził, że sąd społeczeństwa i cuda przysięgą stwierdzone, skłoniły apostołską Stolicę do wstępnych kroków beatyfikacji kapłana Klemensa. W dniu 29-go stycznia 1888 ogłoszono uroczyste jej orzeczenie. W lat dwadzieścia potem następuje uroczysta kanonizacya, a cześć Jego rozszerzona na cały Kościół św.

Błogosławiona Joanna D'Ark.

(Dziewica Orleańska).

I.

Wśród cichej wioski, jako lilia biała,
Zakwita dziewczę, kwiat anielskiej woni
Gwiazda zadumy płonie jej na skroni
I ponadziemskim jakimś blaskiem pali.

Próżno ją piosnką wabią rówieśnice,
Próżno się chłopiec uśmiecha uroczy,
Ona podnosi na błękitny ocy
Aniołom — serca oddając skarbnicę.

Gdy w dzień święteyny tańcem grzmi gospoda,
Gdy dziewczęta śpiewki i muzyka drwoni,
Dziewica w lesnej skrywa się ustroni,
Nad nią ptak ćwierka, u stóp szumi woda.

Las cicho stoi w poważnem milezeniu,
Złociste słońce do snu się uklada,

A ona z duszą z poraświatem gada
I cała tonie w świętem zachwyceniu...

II.

Wróg się rozgościł na francuskiej ziemi,
Miasto za miastem zdobywa lub pali,
Szczękają miecze wśród płomiennej fali
I krew się toczy strugi czerwone.

Dziewica kądziel w zadumaniu przędzie,
Serce jej tryska łzami gorącemi:
O zmiłowanie dla rodzinnej ziemi
Do tronu niebios zanoszą orędzie.



WIDZENIE BŁOG. JOANNY D'ARK.

Alić zapada wieczór ciemny, głuchy,
Łuną pożarów rozświetlony krwawą —
I z nagłą zwartą otoczą ją lawą
Święte, anielskie, w złotej glori duchy.

„Idź! mówią one! Oto miecz zwycięski!
Oto jest zbroja niepożytej mocy!
Idź z wrzącem słowem, jako szli prorocy
Dla chwały twoich i najeźdźców kłeski.

Ciebie Pan wybrał za narzędzie Swoje,
Tyś jest na walkę pobłogosławiona,
Po miecz dziewczę wyciągnij ramiona,
Na pierś dziewczę wdziewaj zwycięzców zbroję!

III.

Kaja się dziewczę w trwodze i pokorze:
„Złych li to, dobrych słyszę duchów mowę?“
I na lazury wzniesie piękną głowę,
We łzach błagając o natchnienie Boże!

*I Frąnajświętsza z lilią białą w ręce
W mgle się wieczornej widomie ukaże:
„Idź śmiało, dziecię! idź! ja ci iść każę,
Na bój, zwycięstwo, ach, i na śmierć w mecie!”*

*Padnie na klęczki dziewica — a oto
Archanioł Michał spływa w pełnej zbroi
I uśmiechnięty przed pasterką stoi.
Miecz jej i zbroję podarowując złotą.*

*„Ja będę z tobą w szeregach rycerzy,
Ja będę z tobą w szale bitwy krwawej,
A idź dla Boga — nie dla ziemskiej sławy
I miej swą wiarę miast stalnych puklerzy.”*

IV.

*Znakły widzenia.. Jeszcze tylko w łonie,
Jak ptak drży serce od słów z poza światła —
I już jej cięży ta niewieścia szala
I już jej dusza świętym ogniem płonie.*

*Czuje na sobie namaszczenie Boże,
Bożą wgobranką czuje się dziewica —
Gdzie zbroja owa? gdzie miecz? gdzie przyłbica?
Idę! o Panie! idę na krwi morze!*

*I poszła! za nią cicha wieś w parowie,
Rodzinna chata w majowej zieleni
I krzyż, co w rannej zorzy się czerwieni,
I kościół biały i starzy ojcowie!*

*A tam w przyszłości dzień chwały zwycięzki,
Chorągiew Francji w jej dziewiczej dłoni
I król w złocistej koronie na skroni,
Tryumf i sława, ach! i stos meczński! Or-ot.*

* * *

Dnia 18 kwietnia r. 1909 odbyła się w Bazylice watykańskiej wspaniale przybranej, przy udziale niezliczonych tłumów pielgrzymich z całego świata, niezmiernie uroczysta beatyfikacja Dziewicy Orleańskiej, Joanny d'Arc, bohaterki narodowej Francji, spalonej na stosie przez Anglików w r. 1431. Na uroczystość tę przybyła z Francji olbrzymia pielgrzymka z 36,000 osób z kardynałem Coullié (z Londynu) na czele, tudzież pielgrzymki ze wszystkich stron świata.

Zanim nastąpiła obecna beatyfikacja, odbyły się w 1898, 1903 i 1909 trzy przepisane uprzednie kongregacje, jedna t. zw. de non cultu, stwierdzająca, iż osoba, która jest przedmiotem zboru, nie była jeszcze czczoną; druga — cnót, stwierdzająca „uprawę bohaterską cnót kardynalnych” przez osobę, która ma być ubłogosławioną; trzecia, stwierdzająca cuda. Kongregacja cnót odbyła się pod przewodnictwem papieża Leona XIII (na wiosnę 1903 r.), a odczytanie dekretu cnót odbyło się nader uroczystość za Piusa X 6 Stycznia 1904 r. Rozpoczęło się potem przepisane dochodzenie cudów przy zasięgnięciu zdania uczonych. Ogłoszono dekret cudów de

tuto w styczniu r. 1909, który był ostatnią pieczęcią postępowania beatyfikacyjnego. Stwierdzono kilka uzdrowień, które nastąpiły po ofiarowaniu mszy św. Joannie, a których nauka nie umiała wytłumaczyć. Zatem pozostawała już tylko uroczystość publiczna.

Papież Pius X nader uroczystość w dniu 18 go kwietnia r. 1909 ogłosił urbi et orbi, że Joanna d'Arc, bohaterka narodowa, jest Błogosławioną i może być czczoną na ołtarzach. Zatem opadła zasłona z ołtarza i posąg jej ukazał się oczom tysięcy wiernych, którzy ją modłami uczcili.

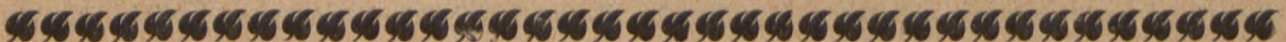


BŁOGOSŁAWIONA JOANNA D'ARK

(według współczesnego portretu).

Dzieje błogosławionej dziewczeczki dobrze są wszystkim znane. Urodziła się w r. 1412; jako bogobojne dziewczę dwunastoletnie, poczęła słyszeć „głosy” św. Michała, św. Teresy i św. Katarzyny, nawołujące je do podjęcia obrony kraju od nawały angielskiej i przyrzekające pomoc. W r. 1429 poprowadziła cudownie iście zagrane wojska i odniosła szereg zwycięstw, wypędzając Anglików. W r. 1431 za zdradą Burgundów została pochwyconą w Compiègne i wydana Anglikom. W tymże roku spalona na stosie pod zarzutem herezy i czarownictwa.

Dziś powszechnie rehabilitowana, otrzymuje cześć wdzięczności, która nigdy nie ustanie.



RELIGIA MUZULMAŃSKA A RELIGIA CHRZEŚCJAŃSKA.

Cypadki rozgrywające się od lipca roku 1908 w państwie Tureckim wysunęły świat muzulmański na pierwszy dziejowy plan.

Ruch rozpoczął się od przywrócenia konstytucji, nadanej w Turcyi przed 33 laty. Panującego wówczas sułtana Abdul Hamida zmusiło do tego stronnictwo młodotureckie, czyli stronnictwo pragnące reform i odnowienia organizmu państwowego. Zagroziwszy sułtanowi marszem trzech korpusów wojska sprzyjającego młodoturkom na stolicę Konstantynopol, wymusili ustępstwa. Sułtan uległ i konstytucję przywrócił, ale uczynił to niechętnie. Sam potem wraz ze swoimi zausznikami zaczął pracować nad jej ponownym usunięciem. Istotnie w kwietniu 1909 sułtan Abdul Hamid odstąpił karty i spróbował obalić rządy Młodoturków.

Próba jednak nie udała się; młodoturcy wykonali zrezygnowany marsz na Konstantynopol, miasto obsadzili, Abdul Hamida stracili z tronu i wysłali go jako więźnia do miasta portowego Saloniki, natomiast na tron sułtanów powołali jego młodszego brata, który objął też rządy jako Mohammed V.

Co się dalej w Turcyi stanie, jaki tam obrót wezmą wypadki po umocnieniu się panowania w rękach stronnictwa Młodoturków, to na razie trudno przewidzieć; przyszłość to okaże. Co jednak już teraz jest pewne i niewątpliwe to fakt, że liczne rzesze narodów wyznające zarówno w Europie jak w Azji i w Afryce religię muzulmańską wchodzi obecnie w nowy okres swojego dziejowego żywota; faktem jest, że wśród wyznawców Mohammeda wrzaski i kipi na nowo po wiekowym zastojach, że przygotowują się tam różne ruchy dla reszty świata niespodzianki. Jestto zresztą tem więcej prawdopodobne, bo nie tylko Turcyja ale i drugie państwo wyznające Islam tj. Persyja przechodzi także wielkie przewroty.

Na takie to ważne patrząc wypadki, nie będzie zdaje się od rzeczy rozważyć widoki i nadzieje, jakie może budzić muzulmanizm na przyszłość. Najłatwiej zaś

przyjdzie dokonać tego, jeżeli rozważymy podstawę bytu zarówno państwowo-społecznego jak i duchowego ludności mohamedańskiej. Podstawą taką jest religia tej ludności t. j. Islam ustanowiony przez proroka Mohammeda w 7 stuleciu po Chr. Ponieważ zaś prawdę dotyczącą jakichś objawów życia ludzkiego można poznać najlepiej, jeżeli się je porówna z innymi podobnymi objawami, przeto i wartość religii mohamedańskiej uwydatni się nam w sposób najwłaściwszy, skoro zestawimy ją z naszą świętą wiarą i religią, nadaną nam przez Zbawiciela Chrystusa Pana.

Cała nasza cywilizacja europejska rozwinęła się na gruncie chrześcijańskim, pod wpływem nauki Chrystusa; cała zaś cywilizacja mohamedańska, która opanowała blisko trzecią część Azji i większą połowę Afryki, opiera się na nauce Mohammeda. Porównawszy więc podstawy i główne zasady jednej religii z drugą, ujrzymy jak na dłoni, która z obu powyższych cywilizacji: czy europejska czy azjatycko-afrykańska ma większe na przyszłość widoki.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Kapliczka w Kazimierzu Biskupim; w kapliczce znajduje się studzienka, gdzie według podania odrastała ryba, którą żywili się święci pięciu pustelnicy, a tylko leć co dnia napowrót do studzienki wrzucali.

Jak powstała religia muzulmańska?

Powstała ta religia w siódmym wieku po Chrystusie. Założycielem jej był prorok Mohammed rodem z Arabii. (Wyraz Mohammed znaczy po arabsku: pochwalony, uwielbiony). Urodził się Mohammed w roku 571 po Chrystusie w mieście „Mekka“.

W Arabii było w owych czasach wszystko przygotowane do wytworzenia wielkiego ruchu religijnego. Pogaństwo bałwochwalcze już nie wystarczało, w pustyniach i miejscach odludnych utrzymywały się różne sekty żydowskie i chrześcijańskie.

Znajomość Pisma świętego Starego Testamentu, a nawet Ewangelii, — ale poprzekręcanych i pofalszowanych przez sekciarzy, — była dosyć rozpowszechnioną. Mohammed sam należał do sekty Haniów, która znajdując się w ciągłych sporach z drugą sektą Rakusów, przechowywała tajemniczą księgę „Koss“, na-

zwaną zwojem Abrahama, gdyż miała wprost od Abrahama pochodzić. Hanifi więc byli wierzącymi w jednego Boga. Było między nimi wielu takich, którzy opowiadali rodakom swoim o Bogu najwyższym i o życiu pośmiertnym.

Z początku trudnił się Mohammed kupiectwem, nie znalazłszy jednakowoż powodzenia, zaczął oddawać się rozmyślaniom religijnym, stronił od ludzi, a po całych dniach przesiadywał samotny w jaskini. Tam jako ulegający tak zwanej wielkiej chorobie, zaczął mieć rozmaite widzenia i złudzenia. Trudno dzisiaj dociec, co w jego nauce jest jego własną zasługą, zyskaną rozpamiętywaniem, a co pochodzi ze złudzeń i wizji, a co zawdzięcza cudzemu zdaniu i nauce. Opowiadania biblijne, któremi jego objawienia nieraz są przeplatane, dowodzą, że coś o Piśmie św. wiedział, ale z nieczystych źródeł żydowskich i chrześcijańskich. Największy wpływ wywarł, zdaje się, na niego ochrzczony żyd, nazwiskiem Waraka, krewny żony Mohammeda, znawca starego i nowego Testamentu.

Ze Mohammed brał myśli i widzenia własne za objawienia i takowe jako bezwzględna głosił prawdę, to nie zadziwi nikogo, kto wie, że ulegał napadom wielkiej choroby. Ze Mohammed istotnie był epileptykiem, czyli że cierpiał na tak zwaną wielką chorobę, to o tem świadczą najlepiej zeznania jego późniejszej żony Ajszy. Opowiadała ona, że ilekroć miał ukazać się jej mężowi anioł, to stawał się on nadzwyczaj ciężkim, pot kroplisty ściekał mu z czoła, oczy stawały w słup i czerwieniły się, czasami ryczał jak wielbłąd. To wszystko dowodzi, że Mohammed wcale nie był jakimś oszustem. Był to człowiek olbrzymich zdolności, który ulegał chorobliwym napadom. Zdobył on się na wielkie plany i pomysły a pod wpływem widzeń, uwierzył święcie w swoje posłannictwo.

Pierwsze widzenie miał Mohammed w 40 roku życia, zdawało mu się, że mu się objawił archanioł Gabriel. Z początku Mohammed nie ufał sobie, sądził, że go prześladują złe duchy, powoli jednak uspokoił się pod wpływem żony i jej krewnego, owego ochrzczonego żyda Waraki i zaczął uważać się za proroka. Odtąd objawienia nie opuszczały go już do końca życia. Mohammed zawsze pod świeżem ich wrażeniem dyktował je rozmaitym pisarzom i odrazu kazał się ich uczyć na pamięć. Otóż z tych dyktowanych objawień proroka powstała księga „Koran“, uznawana przez wyznawców Mohammeda za księgę świętą. Z początku uznawali go tylko przyjaciele i domownicy za proroka. Po pięciu jednakże latach wystąpił publicznie w mieście rodzinnem Mekka. Ale z początku spotkał się tylko z prześladowaniem tak, że musiał uciekać do miasta Medyny, gdzie zyskał wielu dla swojego wyznania zwolenników. Ta to ucieczka Mohammeda z Mekki do Medyny we wrześniu roku 622 po Chr. zwana Hedżra, stanowi punkt wyjścia historii Muzułmanów. Od tego też roku liczą oni swoje lata, tak jak my liczymy od Narodzenia Chrystusa Pana.

Era więc muzułmańska jest o 622 lat krótszą od naszej. Muzułmanie mają teraz rok 1288.

Koran jako podstawa religii muzułmańskiej.

A więc „Koran“ nazywa się owa księga będąca jedynym fundamentem całego Islamu, a to nie tylko pod względem wyznaniowo-religijnym, ale także pod względem państwowym, prawnym, ekonomicznym, obyczajowym i wogóle pod każdym względem. Nigdzie religia nie ogarnęła do tego stopnia całego życia ludzkiego, nie wycisnęła na tem życiu tak wyłącznego piętna, jak u muzułmanów. Ponieważ zaś cała ta ich religia opiera się na Koranie, a więc słusznie można powiedzieć, że kto zna Koran, zna duszę Islamu.

Już na zewnątrz przedstawia się koran inaczej, aniżeli nasze Pismo św. szczególnie Nowego Testamentu. Ewangelie święte są pod względem formy pisane bardzo jasno, przejrzyste, a szczególnie odznaczają się niezmierną prostotą; prawda i to prawda rzeczywista bije z nich niejako. Koran zaś przedstawia zaraz na pierwszy rzut oka wielki zamęt. Wszystko tu pomieszane, niema w opowiadaniach żadnego ładu ni porządku. Cała księga składa się przeważnie jakoby z przemówień Boga wygłaszanych wprost do proroka Mohammeda; parę jest tylko ustępów takich, w których przemawia albo prorok sam, albo mają przemawiać Aniołowie n. p. Archanioł Gabriel. Gdzieś tam Archanioł niby dyktuje prorokowi z poleceniem, aby to, co on jemu dyktował, a co potem głośno prorok powtórzył, światu następnie objawił.

Jeżeli jednak zważymy, że Bóg przedstawia się w Koranie nie tak jak w Ewangeliach, jako Ojciec Najwyższy będący w ciągłym ze światem związku, jako w świecie się objawiający i działający, ale przedstawia się tam jako istota od świata zupełnie odosobniona i tak od świata odległa, że prawie nie ma z nim nic wspólnego, to trudno zaiste zrozumieć, w jaki sposób mogły dokonywać się owe rozmowy Boga z prorokiem.

W naszym Piśmie św. stosunek Boga do ludzi i do świata wygląda całkiem inaczej. W Starym Testamencie Bóg przemawia do ludzi, posługuje się ludźmi, wybranymi przez Siebie n. p. patryarchami i prorokami i każe im mówić w Swojem Imieniu. W Ewangeliach Chrystus, Bóg człowiek naucza; Jego nauka zaś czyni ludzi, skoro jej posłuchają i nią się przejmą, podobnymi do Boga t. j. doskonałymi i świętymi. Każde słowo Ewangelii dowodzi, że Jezus Chrystus to Pan i Stwórca świata, wszystko Go słucha, wszystko ulega Jego skinieniu. Tymczasem w Koranie naśladuje wprawdzie Mohammed w swoich rzekomych z Bogiem rozmowach Mojżesza i proroków, ale znać, że jego słowa mocy Bożej nie mają, zapomina on, że u niego stosunek Boga do świata i do ludzi jest inny jak w Biblii.

Dla Mohammeda Bóg, to nie istota Najwyższa i tu w świecie wśród ludzi działająca i objawiająca się; to jakiś wschodni despota, skryty tam...

Z NASZYCH PAMIĄTEK.

poza światami, nie mający ze stworzeniem swoim nic wspólnego. Wszystkiemu On koniecznie wytknął przeznaczenie, kierując się przy tem tylko przypadkiem, samowolnem upodobaniem, trudno więc zrozumieć, poco i naco On właściwie tego proroka potrzebuje, boć przecież nic się nie może stać inaczej tylko tak, jak Bogu samowolnie się podobało.

W tem oto jest sprzeczność i różnica zasadnicza. W Chrześcijaństwie każdy od razu wie i rozumie, dlaczego Bóg się człowiekowi objawia; chodzi przecież o pomaganie rodowi ludzkiemu do dźwignia z upadku i do powrotu do Boga. Człowiek zgrzeszył, ale przy pomocy nauki i łaski Bożej może

się sam własną pracą i własnymi czynami podźwignąć, może stać się synem Bożym, może się na wieki uszczęśliwić. W Islamie o czemś podobnem niema mowy. Tu na podstawie własnych zasług nikt się do Boga zbliżyć nie może. O zespoleniu się duszy ludzkiej z Bogiem niema tam ani wzmianki, do raju pojętego zmysłowo, w towarzystwo hurysk dostaje się tylko ten, kogo tam Bóg samowolnie przeznaczył. Pocóż więc objawienie jakiegokolwiek? Poco modlitwa i dobre uczynki? Koran, to nie trzeźwe realne opowiadanie; to nie prawa, przepisy i wskazówki porządnie ugrupowane; Koran to dzieło wschodniego fantasty i wizyonera, pełne najdziwaczniejszych przesądów, a pozbawione wszelkiej jasności i porządku, wszędzie fakta historyczne pomieszane i poprzekręcane: Tu opowiadanie o Józefie synu Jakuba, tu znowu historia Mojżesza, obok opowieści o siedmiu braciach śpiących i o Aleksandrze Wielkim, królu macedońskim. Haman biblijny przedstawiony jako minister egipskiego Faraona, nie zaś króla perskiego. Siostra Mojżesza Miriam pomieszana z Najświętszą Maryą Panną, Matką Chrystusa. Wielka urodzajność Egiptu przypisana nie wylewom Nilu, ale obfitym deszczom, które, należy pamiętać, wcale w Egipcie nie padają. Oto kilka tylko przykładów nieuctwa autora Koranu, owego niby proroka.

Gdy n. p. w księgach Mojżesza zdumiewa wszystkich szerokość duchowego widnokręgu; gdy biblijne opowiadania o krajach i ludach pierwotnych służą do dzisiejszego dnia za przewodników uczonym w badaniach naukowych, to w Koranie panuje ciasnota, dziwactwo, i brak wszelkiego w rozwijaniu myśli porządku.

Biblia, to najstarsza historia ziemi i ludów, to księga pełna najgłębszych myśli, najpiękniejszej poezji, najświetniejszej wymowy; nosi też ta księga na sobie piętno Najwyższego Boskiego rozumu, chociaż czytając ją, nie należy brać w niej wszystko dosłownie i wszy-



Biała Opatowska w Sandomierzu, zbudowana za panowania króla Kazimierza Wielkiego.

stko Boskiemu przypisywać natchnieniu, lecz należy powierzyć się w tej mierze kierunkowi naszego Kościoła świętego, który Pisma Starego Testamentu Wiernym objaśnia.

W Koranie niema śladu tego wszystkiego; kto weń wejrzy, dostrzeże na każdym kroku nieuctwo, fałsz i błędy; trafiają się tam wprawdzie piękne i wzniosłe ustępy, trafia się nastrój pełen poezji, ale takiej poezji, na jaką człowiek sam z siebie zdobyć się może.

A teraz przejdźmy od formy zewnętrznej Koranu do krótkiej opowieści o jego nauce.

Nauka Koranu.

Treść Koranu jest bardzo różnorodna i niejednolita. Są tam rozmyślania nad wielkością i dobrocią Boga. Bóg pojęty jako jeden, jedyny, wszechmocny; pogaństwo i ubóstwianie wszelkiego stworzenia surowo potępione, uciechy rajskie i męki piekielne opisywane zmysłowo i przedstawiane całkiem materyalnie; na wrogów Islamu wymyślane kary najstraszliwsze. Obok tego przepisy dotyczące zarówno obrzędów religijnych jak i prawa prywatnego, formuły na zaklinanie czartów, obok wskazówek odnoszących się do urządzania haremów. To wszystko wymieszane z najdziwaczniejszymi opowiadaniem i bajkami. Wiara chrześcijańska w Chrystusa jako Syna Bożego najfałszywiej zrozumiana i potępiona jako wielobóstwo, czyli pogaństwo.

W rzeczach moralnych i społecznych Koran nie uznaje zasady równości, jednakiej ludzkiej godności. Niewierny, to pies nie mający żadnych praw wobec wyznawcy Islamu. „Kto nie trzyma ze mną, ten jest przeciwko mnie, należy go więc siłą zniszczyć,” oto zasada Koranu.

Jakaż to olbrzymia różnica między taką nauką, a zasadami Ewangelii, gdzie mamy takie przykłady jak miłosiernego Samarytanina i tym podobne. Miłość wobec wszystkich ludzi bez względu na religię głosi Ewangelia, nienawiść wobec innowierców i najwściekleszy fanatyzm religijny głosi Koran. Nadto mamy w nim zupełne zjednoczenie władzy religijnej i świeckiej. Władza królewska cała wywiedziona z władzy proroka. O wydzieleniu z religii wszystkiego, co traci egoizmem politycznym, o zasadzie ewangelicznej, aby oddać Bogu co Boskie, a cesarzowi co cesarskie w Koranie ani słyhu, to z duchem jego całkiem sprzeczne. Nie mogło też przyjść w Islamie do oddzielenia władzy kościelnej od świeckiej, jak się to stało na gruncie chrześcijańskim w Kościele katolickim, gdzie obok władców świeckich stanął niezależny od nich najwyższy władca duchowy, Biskup rzymski czyli Papież. Ten podział władz, to odjęcie królom

i książętom władzy nad sumieniami ludzkiem, spowodowało dla narodów katolickich nad wyraz błogie następstwa. Papieże bowiem zwalczali nieraz i potępiali nadużycia władców świeckich, brali w obronę ich poddanych, opiekowali się miastami i ludem. Na gruncie chrześcijańskim i katolickim mogła też rozwinąć się wolność myśli i nauki. Gdyby bowiem jakiegos polityka, uczonego lub filozofa przesładował świecki panujący, to brał takiego nieraz w obronę papież.

Tymczasem w Islamie to wszystko było niemożliwe. Tam religia oddana w ręce kalifów, następców proroka, dzierżących w rękach swoich zarówno władzę świecką, jak kościelną, poszła w służbę polityki. Skutki zaś takiego stanu rzeczy dały się szybko odczuć. W stuleciu dziewiątem po Chrystusie (lata od 800 — 900) rozwinął się w państwach kalifów arabskich wspaniały ruch naukowy, zakwitły sztuki i nauki, ale to wszystko skończyło się już w wieku 13 tym. Władza świecka wszystko stłumiła nibyto w interesie religii, a właściwie w interesie rządu, podobnie jak się to dzieje dzisiaj w Rosyi, gdzie także władza świecka i kościelna w jednych połączonych są rękach.

Mimo tego wszystkiego należy jednak przyznać, że praca Mohammeda i przepisy zawarte w Koranie miały także swe strony dodatnie.

U plemion, u których panowały przedtem tylko gwałt, przemoc i rabunek, Koran zaprowadził panowanie prawa i sprawiedliwości; przedewszystkiem uporządkował Mohammed w Koranie prawa własności i uświęcił własność przez religię.

Szczególnie ciekawe jest prawodawstwo Koranu dotyczące kobiet. Chrześcijaństwo godność kobiety wysoko podniosło. Z Dzieciątkiem na rękach postawiło ją na ołtarzu i w taki sposób zawarowało na zawsze jej w społeczeństwie ludzkim znaczenie. U muzułmanów może jeden mężczyzna mieć kilka, a nawet kilkanaście żon. Jestto niewątpliwie potępienia godne, gdyż ten właśnie przepis oddał kobietę w niewolę mężczyźnie, niema też nic na świecie wyższego nad sakrament małżeństwa, i jednożeństwo, godność bowiem kobiety cierpi bardzo przy wielożeństwie. Wprawdzie podnoszą niektórzy, że muzułmanizm ma w swoich urządzeniach także pewne strony dodatnie. Rodzice córek nie kupują tam dla nich mężów za posagi, jak nieprzymierzając u nas; niema tam tych nieszczęsnych istot, znanych u nas pod nazwą dzieci nieslubnych. Niema u muzułmanów arystokratycznych przesądów przy zawieraniu małżeństw. Kobieta biedna z najniższego stanu, nawet prosta niewolnica z łatwością zostaje żoną najwyższych dygnitarzy a nawet samego sułtana. Wielkim panom i bogaczom wolno wprowadzić trzymać harem i mieć po kilka żon, ale za to ludzie biedni lub średnio zamożni mają przeważnie tylko po jednej żonie. Następstwa takiego stanu rzeczy są bardzo dziwne. Coż się bowiem dzieje? Oto bogacze i wielcy dygnitarze oddani rozpuście po haremach tracą siły, zdrowie, ich rodziny mar-

nieją, majątki topnieją, utrzymanie bowiem próżniackich kobiet pochłania największe dochody! Natomiast z warstw ubogich i średnich wychodzą coraz nowi ludzie energiczni i zdolni i wybijają się w górę. Nie mogły się skutkiem tego wyrobić u muzułmanów ani urządzenia arystokratyczne ani kastowe. Są muzułmanie do dzisiejszego dnia społeczeństwem o charakterze demokratycznym. Co zaś jest najważniejsze to fakt, że u muzułmanów nie mogą istnieć żadne domy rozpusty, a mężczyzna musi aż do czasu obrania sobie żony prowadzić żywot wstrzemięźliwy. Ubożsi żenią się też zwykle wcześniej. To wszystko jest prawda, ale niema się znowu czem tak bardzo zachwycać. Morałem i naprawdę obu jednostek godnem jest małżeństwo jednego mężczyzny z jedną kobietą. Niechaj więc tylko wyznawcy chrześcijaństwa zechcą wykonywać i w czyn wprowadzać zasady swojej nauki, a staną się o całe niebo wyżsi od muzułmanów. Nasze Pismo św. mówi: „Nieczystość niechaj nawet nie będzie wspomnianą między wami“. Niech tylko nasze chrześcijańskie prawodawstwa wprowadzą obowiązek nadawania dzieciom nieslubnym nazwiska ojca, a zaraz niejednemu paniczowi odechciałoby się brykania.

Niech z jednej strony prawo zabroni najsurowiej poł karą kryminału uprawiania płatnej rozpusty, niech policja nie cierpi domów rozpusty, a z drugiej strony niech ustanie zwyczaj kupowania sobie mężów za posagi a wówczas poziom moralny szybko się podniesie.

Przykazania Koranu.

Islam zna właściwie pięć przykazań głównych. Są one następujące: 1) Wyznawać jednego Boga, 2) odmawiać ustanowione modlitwy, 3) dawać jałmużnę, 4) obchodzić post Ramanian, 5) odbyć podróż do Mekki. Jak widzimy, to z tych pięciu przykazań właściwie tylko trzecie tj. dawanie jałmużny ma charakter naprawdę moralno-społeczny. Pierwsze dotyczy wiary, pozostałe trzy są natury formalnej. Porównajmy teraz powyższe przykazania z tem wszystkim, co nam zaleca nasza święta wiara w stosunkach z bliźniemi naszymi, tudzież jakie obowiązki wskazuje nam względem nas samych, a przekonamy się z łatwością, o ile wyżej stoi moralność chrześcijańska od muzułmańskiej.

Wyższość chrześcijaństwa występuje również w sposób bardzo wydatny, jeżeli porównamy główną modlitwę muzułmanów z naszą przepiękną modlitwą Pańską. Modlitwa islamska składa się także z siedmiu prośb jak i nasze „Ojcze nasz“ i opiewa jak następuje:

„W imieniu Boga pełnego miłosierdzia. Pochwalony niechaj będzie Bóg Pan światów, pełen miłosierdzia władca w dniu sądu, w Ciebie powinniśmy wierzyć i od Ciebie błagać pomocy. Pokieruj nami na właściwą drogę, na drogę tych, dla których, byłeś łaskawy na których nie wywarłeś gniewu, i którzy nie zbłąkali się“. — Proszę niech teraz

Z NASZYCH
PAMIĄTEK.

Słup kamienny, jakich kilkanaście stoi w okolicy miasta Wińnicy położonego w Król. Polskiem, niedaleko ujścia Nidy do Wisły. Luźność okoliczna twierdzi, że słupy te oznaczają miejsce, gdzie przed wielu, wielu laty obozowali Turcy.

każdy porówna tę modlitwę z naszą, obejmującą wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a przekona się jaka ogromna zachodzi tu różnica na korzyść modlitwy chrześcijańskiej.

Modlitwa Koranu korzy się tylko przed Bogiem jako Panem wszechwładnym; chrześcijańska odzywa się do ojca naszego, a nie schlebia, nie płaszczy się, nie jest też prośbą niewolnika, ale prośbą dziecka wystósowaną do ojca kochającego. „Bądź wola Twoja“, oto słowa pełne dziecięcego poddania się, ale także i pełne godności. Zresztą poco zapuszczać się w obszerne porównania! Faktem jest że modlitwa Mohammeda nie zawiera ani jednej nowej myśli, wszystko w niej wzięte od żydów. Natomiast „Ojcze nasz“ ta prześliczna modlitwa, otwierająca całkiem nowe widnokręgi, to początek nowej epoki dla całej ludzkości, bo to modlitwa

dana nam przez samego Boskiego Zbawcę!

Pomimo tego jednak, że Islam jest religią fałszywą, to przecież oddał on wielkie usługi swoim wyznawcom; bo taka jest już moc wszelkiej wogóle religii, choćby nawet fałszywej. Dokonał tego Islam przez zasady, któremi są:

1) Wiara w jednego Boga, 2) Surowe przestrzeganie przepisów i branie religii bardzo poważnie. Religia stanowi u mohamedanów istotę całego ich życia, ona naprawdę przenika wszelkie stosunki.

Wszystko to sprawiło, że ludność mohamedańska zachowała do dzisiaj pewnego rodzaju pierwotną żywotność i zdrowie społeczne. Społeczeństwo żyjące na podstawach Islamu jest może mało oświecone i barbarzyńskie ale przecież jest zdrowszem od społeczeństwa rosyjskiego.

Jeżeli zwrócimy teraz uwagę na ujemne znowu strony Islamu, to są one następujące: 1) fałszywe pojęcie stosunku Boga do świata i do człowieka, 2) zupełne lekceważenie wolnej woli i czynnej zaślugi człowieka, a wprowadzenie mądrością Bożą podyktowanego przeznaczenia. 3) Nacisk położony tylko na wiarę, miłość nie znaczy nic. 4) Dzioki fanatyzm religijny, równość ludzi odrzucana. 5) Pomieszanie religii z świeckimi stronami życia, formalnych drobiazgów z rzeczami naprawdę świętymi, polityki i władzy świeckiej z religią. 6) Grube zmysłowe pojęcie nieba i piekła. 7) Poniżenie kobiety. Oto niektóre z najbardziej ujemnych stron. Czy wobec tego wszystkiego jest prawdziwa wolność na gruncie Islamu możliwa, to wielkie pytanie. Konstytucja wymaga równości wszystkich obywateli,

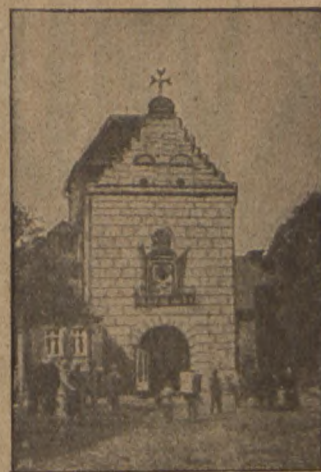
religia tego nie dopuszcza. Konstytucja domaga się poszanowania życia i praw obywateli, religia muzułmańska zaś nakazuje mordować każdego psa niewiernego; konstytucja nie dopuszcza niewoli, religia więzi kobiety w haremie. Czy to wszystko będzie można ominąć i przezwyciężyć? Przyszłość to okaże. Napewno spełni się tu jedna z dwóch możliwości: albo konstytucja pójdzie w kąt, jak raz już poszła, albo religia ustąpi, znaczenie jej zacznie maleć a wówczas w państwie konstytucyjnym może zacznie szerzyć się chrześcijaństwo, bo w tem właśnie tkwi wyższość ogromna religii chrześcijańskiej, iż ona na rozwój życia społecznego w żadnym kierunku pęt nie nakłada, w żadne kajdany tego życia nie wciska. „Oddaj Bogu co Boskie a cesarzowi co cesarskie“. Oto zasada! Umożliwia ona najbujniejszy rozwój życia we wszystkich kierunkach, umożliwia na gruncie chrześcijańskim wszelkie formy rządu. Dlatego życie konstytucyjne czyli udział społeczeństwa w rządach rozwinęło się w całej pełni na chrześcijańskim gruncie. W Islamie to było niemożliwe.

Chrześcijaństwo dopuszcza wszystko w życiu doczesnem, nic ludzkiego nie jest mu obcem; nakazuje tylko zwracać uwagę na wyższe przeznaczenie człowieka i na jego stosunek do Ojca wszechmocnego w Niebiosach. Człowieku pamiętaj, że z życiem doczesnem nie wszystko się kończy, a więc żyj i działaj z myślą ku temu zwróconą; zresztą kształtuj sobie swoje życie doczesne jaknajbogaciej i jaknajróżnorodniej. Oto co mówi Chrześcijaństwo a czego Islam nie mówi.

Czy więc gałązka konstytucji i kwiat wolności przeszczepiony z drzewa chrześcijańskiego na muzułmański pniak przyjmą się i jakie to szczepienie wyda owoce, czy smaczne i zdrowe, czy cierpkie i szybko gnijące, to przyszłość okaże.

My dzisiaj wyciągając naukę z przeszłości możemy tylko stwierdzić, że Islam niszczył wszelkie życie społeczne i kulturę, która aż do najdrobniejszych szczegółów niewolniczo uleżał mu nie chciała. Wiadomo przecież, że wytepił resztki starej greckiej i chrześcijańskiej kultury, a uczynił z krajów mlekiem i miodem płynących jak np. z Azji Mniejszej pustynię. Natomiast Chrześcijaństwowszędzie narody i społeczeństwa tylko uszlachetniało, a zarodkom życia w nich tkwiącym do rozwoju dopomagało.

Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Brama Grudziądzka w Chełmnie nad Wisłą z cudownym obrazem Matki Boskiej.

KRZYŻ W OAZIE.

Nibu Hadzi tak mówił pośród nas w namiocie:
 »Kto nie przeszedł pustyni w skwarze i spie-
 Kto nie upragnął wody usty spalonemi, [kocie,
 Ten nie zaznał, co rozpacz, co piekło na ziemi.
 Kto w takiej męce ugiąć nie zechce kolana,
 Tego dusza już musi łupem być szatana,
 Ten napewno samemu Niebu jest już wrogiem.
 Jam w takiej chwili ukląkł przed giałurów Bogiem
 I zyskał ocalenie. Byli, co nie chcieli
 Pochylić przed Nim czoła. Kości stos się bieli
 Na piasku żółtem morzu, sępy zjadły ciało;
 To ich kości — to jedno z nich się pozostało:
 Na przestrożę Bóg rzucił je w puste obszary,
 Byś czcił każdy znak Jego, choćby nie twej wiary. —

Jak to było, gdzie, kiedy? — pewnie zapytacie.
 Znacie Damaszek? Brylant na sultańskiej szacie
 Nie takim świeci blaskiem, jak ten gród nad grody;
 Takich bogactw u mężów, u niewiast urody,
 Tak kąpiących od złota selamlików¹⁾ w domu,
 Takich szat na ulicy, skarbów pokryjому
 W kute skrzynie chowanych, nie znajdziesz na świecie,
 Choćbyć zeszedł go cały; a chyba w dżenecie²⁾
 Większy przepych zgotowan czcicielom Allaha.
 Skąd to? spytacie. Tam się pracy nikt nie stracha:
 Ten w kuźni robi słynne damasceńskie miecze,
 Których ostrze żelazo i kamień rozsiecze,
 Jak gdyby marne drzewo; ten w cudne kolory
 Tka jedwabne materye na królewskie dwory;
 Kupcy w bazarze siedzą, albo karawany
 Z towarem wiodą na świat; stąd zysk pożądany
 Płynie do worków ciągle wzbierającą rzeką. —
 Jam także był tam kupcem, wysyłał daleko
 Wielbłądów rząd, towarem różnym objuczony;
 Sam też chodziłem z niemi w dalsze świata strony,
 Przez Basrę, Bagdad, Mosul aż do Faristanu³⁾
 Lub przez Halep, Erzerum ponad brzegi Wanu,
 Nawet nad morze z nazwy Czarne, bo jak piekło
 Ciemne ma fale. Żadzą zysku gnan zacieklą
 Przez pustynię arabską szedłem do Maskatu,
 Gdzie sprzedałem olejek z różanego kwiatu
 I materye wzorzyste, z zyskiem w szczerem złocie.
 A choć się oślacałem nie tanio w powrocie
 Beduinom, jednakże z kiesą napelnioną
 Wróciłem, o czem w mieście z radością mówiono.
 Raz, gdy się gotowałem do dalekiej drogi,
 Szykując w nową podróż wielbłądów rząd mnogi,
 Objuczając towarem na świąteczne szaty, —
 Przyszedł do mnie bej Skender, mój sąsiad bogaty,
 Prosząc, by mógł wziąć udział w naszej karawanie.
 Byłbym mu wręcz odmówił, lecz tak niespodzianie

¹⁾ Selamlik — pokój bawiały.

²⁾ Dżenet — raj.

³⁾ Faristan — Persya.



Natarł prośbą i złudził korzystną umową,
Ze przystałem. Zaprawdę, dziwniem podrwił głową!

Dlaczego? Wnet wam powiem, choć język drętwieje,
Powtarzając ohydne tego człeka dzieje,
Złe pasmo bezbożności, kłamstwa i obłudy.
Skender przyszedł od Franków, gdzie synem Jehudy⁴⁾
Zrodzon, gjaurów wiarę przyjął dla korzyści;
Lecz widząc, że Bóg nowy wcale mu nie iści
Nadziei dumnych; że Mu służyć — trud jałowy, —
Zawzięt nań w duszy, kłął Go bezbożnemi słowy,
I na zdrajców przykłady zapatrzony stare,
Przyszedł do nas, by przyjąć mosleminów wiarę,
Choć jej nie znało serce jego i sumienie.
Bo każdy człek bezbożny w jednakowej cenie
Ma wszystkie wiary, z każdej szydzi w duszy skrycie;
Bóg też taki zgon daje, jakim było życie. —
Kismet!⁵⁾ Allaha wola niezmienną i świętą!
Skender bej zdradził Franków — u nas go przyjęto.

Widywałem go często w meczecie u progu. —
Czy Allahowi lepiej służył, niżli Bogu
Dawnemu — kto to zgadnie? Myśmy nie wiedzieli;
Chyba powiedzą o tem na sądzie anieli,
Co w niebie ludzkie sprawy zapisują w księgi. —
Jakbym go miał przed sobą — rosły chłop i tęg.
Wzrok ponury, włos czarny, długa gęsta broda,
Oblicze urodziwe. Nie zawsze uroda
Z cnotą i dobrem chadza w parze: — były czasy,
Że sam Eblis⁶⁾ w obliczu swem miał tyle krasy,
Iż nawet na dnie piekła wśród szatanów koła,
Poznałbyś w nim spadłego z niebiosów aniola. —

Poszliśmy w drogę razem — Skender i ja głupi.
Póki jeszcze rozprawiał o tem, co kto kupi,
Jaki towar mieć będzie odbył, w jakiej cenie,
Z zajęciem go słuchałem. Człek ten doświadczenie
I rozum miał niemały; obliczał przebiegle.
Zaiste dom dostatku stawia się po cegle,
Powoli, w pocie czoła; zawód się z nadzieją
Wyściga — lecz są tacy, co dziwnie umieją
Jak czarodzieje mnożyć w swoich rękach złoto. —
Skender był jednym z takich — więc go też z ochotą
Słuchałem z bacznością i chem w milczeniu podziwu.
Twardy krzemień ulegał takiemu krzesiwu,
By iskry poszły z niego. On mi krzesił duszę,
Ze szły z niej skry chciwości. Przysnąć się wam muszę,
Ze złudzony słowami jego, snułem śmiało
Nadmiernych zysków plany, choćby stracić chwałę
Uchciwości, krew choćby ssać z ciemnego tłumu.
Zaprawdę, jam w tej drodze pozbył się rozumu!

Nie dość, że zysk był wszystkich jego myśli celem:
Był on mu jeszcze bogiem, szczęścia stwórcy, dziełem,
Jedynym bogiem — dusza nie znała innego.
Od takich towarzyszy niech anieli strzegą!
Gdy na modlitwę wszyscy stawaliśmy kołem,
On stał niby niewierny z nachmurzonym czołem;

Kto nań spojrział zgadł zaraz z niewymownym strachem
Ze się nie korzy jego dusza przed Allahem [chem,
A raczej mu uraga, bo z jego spojrzenia
Szyderstwo wyzierało niby szatan z cienia
Drzew leśnych albo z ruin. Zawsze śmiechu struga
Wyrwała się z ust jego, gdy się modlił sługa
Mój wierny, Dmitry gjaur, cisnąc do ust zbożnie
Mały Panagii⁷⁾ obraz. Jakby go na różnie
Czart obracał, tak zżymał się w swej nienawiści.
Lubo z gjaura modłów szkody ni korzyści
Nie odnosił, wszelako tak go w duszy piekły,
Że bluźniąc przeraźliwie, miotał się jak wściekły. —

Choć te bluźnierstwa ciskał na gjaurów Boga,
Jednak mnie zdejmowały zawsze s'rach i trwoga,
Drżałem o niego, o nas wszystkich i o siebie;
Mówiłem mu, ażeby bał się Boga w niebie,
By wspomniał, czego uczy doświadczenie stare,
Że grzech prędzej, czy później ściąga na się karę;
Że jeśli w bezbożności będzie trwał uparcie,
Bóg gromem go porazi, lub da na pozarcie
Dzikim zwierzom, chorobą zmorzy go w pustyni,
Lub z nim inną okropną igraszkę uczyni. —
Na to rzekł, szczerząc zęby jak pies, co się wścieka:
Że lew nie pyta Boga, czy ma zjeść człowieka,
Że Bóg nie zdoła wstrzymać, gdy wilka potrzeba
Zerzuci, a piorun bije z chmur, nie z nieba.
Milczałem, lecz mi wewnętrzne szeptało przecucie,
Że się to wszystko skończy na strasznej pokucie.

I głos ten nie omylił. Bo gdyśmy szli dalej
Przez pustynię, na drodze wkrótceśmy spotkali
Oreżnych beduinów, żyjących z łupieży;
Wzięły z nas łotry okup większy niż należy.
Więc Skender, zaszepiony wydarzeniem takim,
Radził, byśmy szli raczej jakim bocznym szlakiem,
Aby mniej napotykać łupieżcze gromady.
Rada nie była głupia; lecz z tej mądrej rady
Za dopustem Allaha poszła nasza zguba.
Bo tylko sprawiedliwym Pan wysłał cheruba,
By ich wiodł przez pustynie i dzikie bezdroża;
A tych, których opieka opuściła Bożą,
Szatan wiedzie na zgubę i ciężkie męczarnie;
Zaprawdę z bezbożnikiem nie szedł nikt bezkarnie.

Po kilku dniach wędrówki, ni jednej oazy
Nie spotkaliśmy w drodze; niejasne wyrazy
Przewodników wróżyły naszej karawanie,
Żeśmy zbłądzili w owym piasków oceanie;
Jednak wytrwale szliśmy dalej na południe.
Zaczęło braknąć wody. Że znajdziemy studnię
Lub źródło jakiś ciekący w oazie zielonej,
Ludziła nas nadzieja. Daro — z każdej strony
Tylko piasek żółtawy, aż niemiło oku,
A w górze niebo jasne, bez chmur, bez obłoku;
Po niem wlecze się słońce jak ognista żmija,
Wysysa z worów resztki wody, mózg wypija
Z pod turbanów — oszaleć można było wtedy.
Odwaga i rozsądek znikły wśród czeredy;

⁴⁾ Jehuda — Żyd.

⁵⁾ Kismet — przeznaczenie.

⁶⁾ Eblis — Lucyfer.

⁷⁾ Penagia — Przenajświętsza Panna Maryja.

Klnąc wszystko, co jest w świecie, szli zuchwalcy dalej,
A kiedy Skender bluźnił, ci mu wtórowali.
Bo bezbożność zarazą staje się w złej chwili. —
Mówiłem im o Bogu, lecz ze mnie szydzili;
Groziłem straszną karą z ręki Allahowej,
Lecz wiara uszła z serc ich, a rozum z ich głowy. —

Padali nam wielbłądy — myśmy zostawiali
Z niemi razem towary, byle iść wciąż dalej,
Chociaż Skender żałował przyszłych zysków straty.
Zaprawdę, człek tem chciwszy, im bardziej bogaty.
Potem, gdy brakło wody, a nigdzie ni źródło —
Aby znaleźć w żołądkach ich kroplę napoju,
Zabijaliśmy sami zwierzęta pocziwie.

Wkrótce i ich nie stało; wtedy dni straszliwe
Dla nas pieszych wędrowców w pustyni nastały.
Szlismy już bez nadziei, by ten piasek biały
Zmienił się w zieleń kiedyś; by przekłętą ciszę
Przerwał słaby szmer źródła. Wszyscy towarzysze,
Przeklinając Niebiosa, dalej iść nie chcieli;
Ten i ów kładł się w piasek, aby go anieli,
Co śmierć po ziemi niosą, znaleźli co prędzej.
Sam Skender już żałować przestał swych pieniędzy,
Złość zgasiła w jego oku, do bluźnierstw ochota
Ustała — pragnął tylko... ratunku żywota. —

Wtem odezwał się Dmitry w najstraszniejszą chwilę,
Oglądając się wkoło: »Jeśli się nie mylę,
Przed laty pięćdziesięciu... mniej lub więcej może...
Byłem tu z karawaną w takiej samej porze.
I w takimż położeniu. Pomnę, że zwątpiali,
Nie pijąc trzy dni całe, tuśmy się wstrzymali,
By czekać pewnej śmierci. Jam zmówił pacierze
I za wszystkich do Boga mego westchnął szczerze.
Wtem anioł mi poszepnął: — Idźcie, gdzie zawiodę,
Znajdziecie tam oazę, a w niej czystą wodę. —
Poszedłem, za mną poszli towarzysze mili,
Znaleźliśmy wnet wodę, wszyscy się napili.
Dziękczynny krzyż wetknąłem tam, gdzie źródło cieką,
Przeczuć mi powiada, że to niedaleko.«

Zawołaliśmy wszyscy: — »Módl się jako wtedy!
Hojnie odpłacim tobie, gdy nas wyrwiesz z biedy.
Niech ci twój Bóg pomoże i nam z tobą razem!«
On klęknął z własnej chęci, nie skłonion nakazem,
I modlił się z tym żarem, co kocha i wierzy.
Patrzaliśmy nań milcząc. Wtem wiatru dech świeży
Musnął z lekka płożące z pragnienia jagody. [dy!«
— »Hej, wodę czuć w powietrzu! Tak, to zapach wo-
wołano — »Przeciw wiatru puśćmy się co żywo,
To znajdziemy oazę, w niej wodę szczęśliwą.
Co prędzej chodźmy, chodźmy! Niech nas Dmitry
wiedzie!« —

Giaur zrobiwszy znak krzyża rażno szedł na przedzie,
Jak gdyby mu odrazu pięćdziesiąt ubyło
Lat przeżytych; jakowąś snąć nad-
ziemską siłą

Pchany, wiódł nas po Bożej ła-
ski dar zbawienny.

Znaleźliśmy oazę — w niej
krzyż dwuramienny
Stał ponad czystym źródłem niby
znak opieki;



Snać, że giaurom on godłem szczęścia był przez wieki.
Na jego widok serca zabiły wśród łona.
Miłosiernie, łaskawie wyciągnął ramiona,
Jak gdyby spragnionego przygarniał do siebie. —
Jam jest moslemin prawy, lecz wierzę, że w niebie
Giaurom Allah także zbawienie przybliża,
Jeżeli kornem sercem czczą święty znak krzyża.

Klękawszy ja i Dmitry, chciwemi ustami
Piliśmy słodką wodę. — Skender stał za nami.
Gdyśmy obaj gorąco dziękowali Bogu,
On patrzył w krzyż ponuro, potem krzyknął: »Wrogu!
Czy myślisz, że dziś wreszcie, pragnieniem zmuszony,
Klękę przed tobą, gdy mi zasłaniasz ramiony
Tę wodę, której pragnę? Ze złej chcesz przygody
Skorzystać, by do hołdu zmusić. Nie tknę wody,
Choc mię pali pragnienie, wprzód nim ciebie zwalcę!
»Zwal! Nie klękniemy przed nim!« wołał tłum w
złym szale.

Skender topora ciosem krzyż strząsnął i stracił,
Że spadł do źródła w wodę i wszystką zamącił.
Na ten widok zawyli towarzysze nasi.
Skender rzekł: »I ta woda pragnienie ugasi. [zna!
Niezbýt czysta — to prawda. Wybredzać rzecz zdro-
Pijmy taką, gdy innej teraz mieć nie można.«
Więc klęknął — za nim inni kolejno na ziemi
Klękali, pijąc wodę ustami spiekłemi.

Ledwie na kroków kilka odstał od strugi,
Krzyknął: »Pali mię! biada!« i runął jak długi,
Piana pokryła usta, drgnął, wypuścił ducha.
I niby spadła nagle z drzewa gałąź sucha,

Pod skrzydłem Azraela⁶⁾ w piaszczystej przestrzeni,
Leżał martwy — patrzeli wszyscy przerażeni. [czyste],

Snać w tej ziemi, z pod której szedł źródło wody
Był jakiś jad ukryty, zjadliwy, ognisty;
Bo każdy, kto by tylko wodę pił zmaconą,
Uczuł wnet, że mu dziwny żar rozsadza łono,
Że trucizna wnętrzości szarpie, gardziel ścisła —
Jakby szedł anioł śmierci na srogię igrzyska,
Jeden za drugim padał zdrtwiał, nieczuły,
Marli wszyscy — zdradzieckie męty ich potruły.

Ja tylko i mój Dmitry, cośmy czystą pili
Wodę — przetrwawszy grozę tej złowrogiej chwili,
Doszliśmy do oazy nowej żywi, cali,
Gdzieśmy przyjaznych sobie wędrowców zastali.
Ci nas przywieźli z sobą do ojczyzny milej.

Straciłem owoc pracy, w której młode siły
Stargałem, cenny towar w piasków zginał fali,
Wielbłądy poszły na łup kruków i szakali;
Brzydkie sępy z nich miały rozkoszną biesiadę,
I pieniąż przepadł marnie. — Lecz tego nie kładę
Wcale za klęskę — wszystko to odzyskam trudem.
A dzięki Allahowi składam, że mię cudem
Ocalił. Ani sobie za wstyd nie położę,
Żem przed giarów krzyżem ukłęknał w pokorze.

Lecz jednego darować sobie sam nie mogę:
Żem się z przewrotnym człkiem głupio puścił w drogę;
Kto ze złym w spółce — dzieli i jego męczarnie;
Nie chodźcie za bezbożnym, bo zginiecie marnie!

Bronisław Grabowski.

⁶⁾ Azrael — anioł śmierci.

RYCERZE HONORU.

(KARTKA Z NASZYCH DZIEJÓW).

Po świetnem zwycięstwie pod Dubienką, właśnie
gdy armia księcia Józefa przyciągnęła pod
Kurów, gruchnęła w obozie poraż pierwszy pogłoska,
że król przystąpił do Targowicy. Na samą tę myśl
obłęd chwycił się umysłów. Oficerowie tłumnie
wtargnęli do namiotu naczelnego wodza, żądając
wyjaśnienia.

Książę Józef, dając wyraz żalu natychmiast
zredagował pismo do króla. Powzięto decyzję pismo
to wysłać do Warszawy przez Wielhorskiego i Mo-
kronowskiego z dopiskiem, iż będą oni mówili
„w imieniu całego, dotąd Waszej Królewskiej
Mości wiernego wojska.“

Nazajutrz, wczesnem ranem, w obozie ozwały
się bębny, wzywając do apelu. Szeregi wyciągnęły
się w milczeniu w dwie linie, frontem do namiotu
wodza. Niebawem przed szeregami zjawił się książę
Józef, otoczony sztabem i, wśród śmiertelnej ciszy,
współ z rozkazem dziennym, ogłosił wojsku zawie-
szenie broni, wynikające z podpisania przez króla
związku targowickiego, oraz, że od tej chwili ustają
wszelkie kroki wojenne.

Silny i dźwięczny głos wodza, gdy wygłaszał
te wyrazy, łamał się i drgał spazmem żalu — Ota-
czający go oficerowie byli wzruszeni i mieli łzy
w oczach. Szeregi słuchały wieści w głuchem mil-
czeniu, zaczęły pomruk pęsepy wydzwignął się z ich
głębi i, uakształt echowego gromu, potoczył od
końca do końca. W każdej niemal piersi, począwszy
od ostatniego żołnierza, wezbrała gorycz i żal.
Przecież zwyciężali... W ciągu tych dwumiesię-
cznych zapasów, poznali własną moc, nauczyli się
ufać własnemu mężstwu, przeświadczyli się niejedno-
krotnie, że ów srogi, ówiczony w bojach nieprzyaciel,
niedawny zwycięzca z pod Oczakowa, niezwyciężonym
wcale nie jest. A teraz po tylu trudach i walkach,
niepobici przecież, mają złożyć broń i otworzyć
wolny dostęp wojskom rosyjskim do Warszawy?...
Co to ma znaczyć?... Po cóż był tedy wszystek
znój tylu walk krwawych, tylu dróg, tylu uciążliwych
marszów, odbytych w trudzie, głodzie i niespaniu?...

W głuchym, pęsepnym smutku zeszedł ów dzień
w obozie polskim, nazajutrz zaś, dnia 30 lipca, gdy
wojsko stało pod Sieciechowem, przybyli Wielhorski

i Mokronowski, spełniwszy swoją misję poselską do króla Stanisława.

Całe koło oficerów zgromadziło się w namiocie książęciem dla wysłuchania relacji po słów. Już z samych ich twarzy łatwo było poznać, że wrócili z niczem. Jakoż ta smutna prawda wnet wyniknęła z ich opowieści. Nie wskórali u króla nic. Mieli się tylko nasłuchać „zakłęk z płaczem i szlochaniem“, aby wszelkimi sposobami starali się uśmierzyć wojsko. Nie zdołali zeń wydobyć ani słowa jakiegokolwiek nadziei.

Przez chwilę zapanowała w tym namiocie, natłoczonym rzeszą oficerów, przynębiająca cisza. Upadek ducha był powszechny. Za moment, na tle głuchych szmerów, rodzących się w tem zgromadzeniu, ozwał się potężny głos weterana, pułkownika Zawiszy.

— Na nic tu narady. Nie możemy ulegać dłużej władzy, która tak haniebną zmasowała się zdradą, zaprzędawszy wrogowi honor i niepodległość Ojczyzny. To nas rozwiązuje z przysięgi. Koledzy! Obierzmy z pośród siebie naczelnika, któremu zaufać będziemy mogli. Ofiarujmy mu władzę nieograniczoną. Niech nas wiedzie do zwycięstwa, albo na śmierć cnotliwą, jakiej każdy żołnierz pożąda!...

Ciszę, jaka po tem przemówieniu zaległa na moment, wnet przerwał wybuch okrzyków z dziesiątków piersi, który zatrzęsł namiotem:

— Zgoda! Zgoda! Dobrze powiedział!

— Wszyscyśmy za tem. Dajemy przyzwolenie ogólne!

— Nie masz inszej rady!

— Obierzmy naczelnika! Chcemy się bić do ostatka. Precz z sprzedawczykami i zdrajcami!

Nagle jakiś głos potężny wydzwignął się z tej wrzawy i sam jeden zapanował w namiocie:

— Niech żyje książę Józef Poniatowski, Naczelnik Narodu!... Niech żyje zbawca ojczyzny!

I zaraz nastąpiła scena, której nikt może nie spodziewał się przed pięciu minutami. Zwarte koło oficerów jednomyślnym rzutem otoczyło księcia Józefa. Zapal porwał wszystkich. Starsi i młodszy rangą tłumnie jeli się cisnąć do księcia wyciągając ramiona, dzwoniąc pałaszami, z wezwaniem na ustach i prośbą w rozgorzałych żrenicach:

— Przyjm, mości książę, władzę nieograniczoną, którą ci w imieniu całego wojska ofiarujemy! Przysiegamy ci wierność i uległość, zawieramy ci nasz honor, życie, sprawę ojczyzny! Ufamy, że nas nie zawiedziesz, boś nie zdrajca i nie sprzedawczyk. Bierz władzę i prowadź nas znowu

na plac boju, dokąd nas wzywa święty obowiązek!... Zaklinamy cię, nie wahaj się ani na chwilę, gdy widzisz szczerą chęć i wolę zgodną nas wszystkich!...

Książę Józef stał wśród tego tłumu jak posąg zniechęcony, nawpół oszołomiony i zaskoczony zniechęcony takim obrotem sprawy. Zbladł bardzo. Jego aksamitne żrenice rozszerzyły na moment wyraz jakby przelotnej zgrozy. Z drgających wzruszeniem warg zerwały mu się urywane wyrazy:

— Mości panowie!... co czynicie... Wszak to jest jawny rokosz!...

Poczem, gdy nalegania i zakłęcia nie ustawały, on, opanowawszy wreszcie wzruszenie, odzyskał swój wzrok wyniosły i uderzając nim śmiało w te rozgorączkowane, uniesione oblicza, począł mówić głosem dumnym i wzburzonym:

— Żadną miarą nigdy stać się to nie może, abym miał nie dopełnić obowiązku, jaki każdy żołnierz przysięgł i honor nadewszystko ceniący mieć winien względem swej prawej zwierzchności oraz władzy od Boga i narodu postanowionej. Dziwi mię, jakżeście mogli waćpanowie, wśród których tylu jest starych żołnierzy, dotyla się unieść, iżeście zapomnieli o wiążącej nas wszystkich powinności posłuszeństwa względem prawowitej władzy, jaką jest jedynie władza króla i narodu. Przywłaszczycielem tej władzy być nie chcę i nie złamię mej przysięgi, gdyż wraz z nią musiałbym złamać swój honor i ten oto pałasz...

Świetne skry tłumionego oburzenia gasły w mgławicach się głębiach wzniesionych żrenic. Lecz po chwili, widząc żal zawodu, malujący się na wszystkich obliczach, oraz pragnąc złagodzić wrażenie twardych słów, wyrzeczonych w uniesieniu, jał mówić miękko, niemal serdecznie:

— Wdzięcznym waćpanom głęboko za ich sentymenta ku mnie, które nie są dla mnie mniej miłszymi, niżli wówczas, gdyby sama rzecz była do wykonania możliwą. Teraz jednak radźmy, co począć. W mojem mniemaniu, gdy już nie wolno nam dalej walczyć w obronie Ojczyzny, honor wojskowy

zdaje się nam nakazywać raczej zrzucić ten mundur, niżli podzielać go z ludźmi, pozbawionymi czci. Ulegając tym względem, jestem gotów wysłać natychmiast do Warszawy notę z prośbą o dymisyję. Jaka jest opinia ichmościów w tej rzeczy?...

Ze zbitego grona oficerów wystąpił na środek Kościuszko. Twarz miał ściemniałą, zbrudzoną wyrazem bólesci głębokiej. Podniósł rękę, przykładając ją do piersi, odezwał się głosem smutnym niewysłowieniem i wzruszonym do głębi:

— Z za mórz spieszyłem na głos tej matki na-

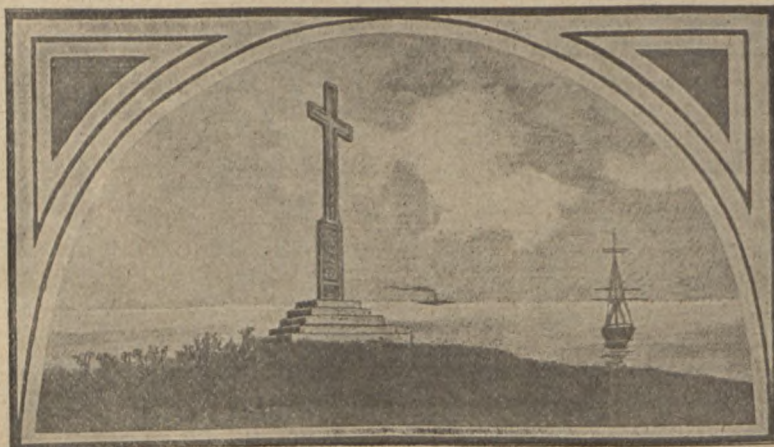
Z NASZYCH PAMIĄTEK.



Baszta zamku piastowskiego w Cieszyńcu na Śląsku austriackim.

szej, aby przelać krew za nią. Bóg zrzucił inaczej i dalsza służba byłaby przeciwną pierwiastkowej mojej przysiędze i wewnętrzному przekonaniu. Zławszy przeto łzami ziemię urodzenia mego, pójdę do drugiej ojczyzny, gdzie mam prawo obywatelstwa, bijąc się od przemocy za nią... Stamtąd będę zasyłał modły do Nieba i oczekiwał szczęśliwszej zmiany okoliczności krajowych, póki Bóg nie pozwoli przynieść znów krew i życie matce w ofierze...

Z kolei Wielhorski, Mokronowski i drudzy generałowie oświadczyli również postanowienie natychmiastowego podania się do dymisji. Zaczem i młodszy oficerowie, niemal wszyscy, zaczęli wołać jednogłośnie:



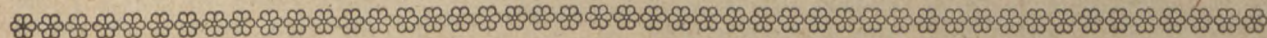
Krzyż żelazny, 8 metrów wysoki, na pięciu kamiennych stopniach stojący nad morzem Bałtykiem w miejscu, gdzie zabity został św. Wojciech.

— I my prosimy o dymisję! Wszyscy! wszyscy!

Poniatowski zwilgłemi oczyma patrzył po obecnych, pragnąc po raz ostatni ogarnąć wzrokiem cały swój sztab oficerów, dotychczasowych swych podkomendnych i spółtowarzyszy dołi smutnej i twardej, lecz pełnej chwały... Na wszystkich twarzach widział to samo rozrzwienie

nie i ten sam głęboki żal. Niektórzy ściskali się i trzymali za ręce, jakby przed ostateczną i już niepowrotną rozłąką.

Osobno, w rogu namiotu, stał sędziwy weteran Zawisza, i na jego sumiaste białe wąsy, z pod namarszczonych brwi, kapły wielkie, jak groch łzy.



Pieniądz wytwarza siłę i sam lgnie do siły;
Wszędzie go najsilniejsze ręce pochwyliły.
Zważcie u kogo pieniądz, a wnet się dowiecie,
Co w danej chwili siłą zowie się na świecie.



Gdy masz co tajemnego rzec, strzeż się i ściany,
Bo i ta czasem uszy ma na głos słyszany.



Nie zjedna rozumienia dobrego ten sobie,
Który językiem zacnych ludzi rusza w grobie.
Chcesz-li tedy po śmierci sam być bez obmowy,
Nie mieć się na umarłe zelżywemi słowy.



Czasem komar słoniowi przykróścią się stawa,
Taką siłą, jaką mu przyrodzenie dawa;
I mrówki wnetby lwowi skóry nadkazały,
Kiedyby się do kupy wszystkie zgromadziły.

Lepiej nierówno chodzić w sukni odrapanej,
A spokojnie w chałupie mieszkać choć słomianej,
Aniżli przed bogatym kupcem ręce wznosić
A o zborgowanie go materyi prosić.



Wydarł jeden wilkowi owcę z gardła prawie,
Którą kiedy zaś sobie sam rzezał ku strawie,
Owca rzekła: »Foremne figle ze mną stroisz.
Wilkowiś mię wziął, a sam za wilka mi stoisz.«



Syty człek najprzedniejszą potrawą się brzydzi
I pieczony mu kapłon niesmaczny się widzi;
Ale łacny żołądek i głodem zmorzony
Przyjmie pieczoną rzepę za kapłon pieczony.



Słodszy chrzan, co cię nim czi przyjaciel wiadomy,
Niż cukier, co go człowiek udziela łakomy.



PIERWSZY KRAWIEC.

Krawców na świecie jest bardzo dużo, to wiadoma rzecz, nawet w naszym miasteczku znajdzie się ze dwudziestu, ale jak miasto miastu nie równe, tak i krawiec krawcowi nie równy. Nasze miasto jest najpierwsze i ja się nie chwale, ale jestem też krawiec najpierwszy. Wszyscy o tem wiedzą. Dzieścięć, piętnaście, dwadzieścia cztery różnych panów, co najbogatszych przyjeżdża do Icka. Oj, oj, przed moim domem bardzo często można zobaczyć bryczkę, nawet powóz... Na moje sumienie!

A nasz doktor, a nasz pan aptekarz, nasz pan sędzia, nasz pan kasyer, nasz pan sekretarz, kogo wołają do swojej garderoby? Icka! Dlaczego nie Judkę, nie Berka, nie Szmula, nie Dawida, nie Borucha, nie Abrahama, nie Lejbusia, nie Szłomę, nie

Mędla, nie Wigdora, nie Gdale, nie Chaima, — tylko Icka? Bo tamci są fuszery, a Icek jest majster. Jak ja wezmę do ręki kawałek starej garderoby, jak ją wydrapię szczotką, jak na nią parę razy plunę, dobrze wygniotę żelazkiem, to można przysięgać, że to nie jest stara garderoba, tylko nowa prosto z magazynu.

Już niema u nas w mieście większego eleganta jak doktor. On jest kawaler, nie biedny... on

bywa u różnych państwa, kuruje wielkie damy — to zawsze musi być wystrojony jak lalka... On dwa razy do roku jeździ do stolicy, przywozi stamtąd garderobę, nowe garnitury, palta z pelerynem, bez peleryny, długie, krótkie, rozmaite. On lubi się ubierać ładnie i bogato, i zawsze ma na sobie coś świeżego. Jak ja na to patrzę, to się tylko śmieję, bo ja wiem, że ta elegancja, ta parada musi przyjść do mnie.

Naprzykład doktor taki elegant, taki puryc, kilka razy do roku posyła po mnie. To trzeba odświeżyć, to przenicować, trzecie wziąć pod żelazko. Ja przy takiej okazji zaraz krój poprawię. Doktor kręci głową, powiada: Icek, na tem znać zaraz twoją rękę! Udaje, że się gniewa, ale ja wiem, że na prawdę to on cieszy się i rozumie, że dopiero po mojej przeróbce, podobny jest do prawdziwego eleganta.

On chwali warszawskich krawców, a na mnie powiada, że jestem fuszera. Mnie się zdaje, że on tak tylko żartuje, a myśli zupełnie co innego... Warszawski krawiec nic mądrego nie robi — do jego fachu wcale niepotrzebna jest głowa. On bierze tylko kawał świeżego materiału, kroi z niego dajmy na to surdut i oddaje czeladnikom do uszycia. Czy to sztuka jest? Czy to mądrość jest? Czy majsterstwo? On robi nowe z nowego i pyszni się, że wielki mechanik! To stolarz robi stół z desek i piekarz bułkę z maki... ale ja, ja co innego zupełnie. Ja robię ze starego nowe, z używanego świeże, z łachów elegancję. To co było noszone na jedną stronę, ja potrafię wywrócić na drugą stronę, a jak się druga zniszczy, to ja mogę znowu apelować do pierwszej. Ile razy miałem takie zdarzenie! Ja, w moim fachu, obywam się zupełnie bez łokciowego towaru; na co zbogacać fabrykantów i kupców?

Kto chce mieć frak, ja mu zrobię frak, całkiem nowy ze starego tużurka; chce mieć tużurek, owszem, niech przyniesie sakpalto będzie miał z niego tużurek; chce paradować w nowym paltocie — owszem, niech da używany płaszcz, albo burkę, albo salopę — będzie paradował. Daj mi Boże tyle zdrowia, ile ja już zrobiłem nowych rzeczy ze starzyny, ile wywróciłem ubrania na drugą stronę i na trzecią stronę i ile resztek sprzedałem memu szwagrowi Mośkowi na czapki. Mój szwagier wielki czapnik jest. Mnie się trafiło kupić raz takie portyery żółte, co nad drzwiami wisały, poprostu franki... Wiecie państwo co ja z nimi zrobiłem? Najmodniejsze kamizelki! Na te elegancje miałem dużo amatorów, kupowali i dobrze płacili, bo to były bardzo rarytne kamizelki.

Do takiej roboty trzeba głowy — trzeba mieć pomyslenie i dobry gang w mózgu i robić kombinacje kredą i nożyczkami, gdzie brakuje dosztukować, dobrać kawałek, żeby akuratnie pasował, żeby, chociaż nie takiego samego koloru, mógłby jednak być podobnego koloru. To jest nie łatwy interes, nie każdy to potrafi. Ja z dużego zrobię małe, z bardzo starego całkiem nowe.



SZCZERY.

— Najdroższy, wszak ty mnie kochasz nie dla tego, że mam sto tysięcy posagu?

— Ależ co znowu, kochałbym cię nawet, gdybyś miała milion.



TROSKLIWOŚĆ MACIERZYNSKA.

— Przyłóż pani chłopcu na chorą rękę katalplazm z mleka i lnianego siemienia.

— A czy nie mogłabym dodać cukru do tego? To biedactwo tak jest przyzwyczajone do słodczy!



WZORKI LUDZKIE.



W kramie żydowskim.

»Pół rubla, za pół rubla taki batyst w kratkę!
Niechno panna popatrzy! Na moje sumienie!
To chustka dla hrabianki, dla arystokratkę.
A jak pannie pasuje! Zyj mu! Ja nie cenię!«
»Sześć dydków, tobym wziena, niech kupiec opuści!«
»Taki towar sześć dydków? Na żywę i lato?
Cała straż za panienką pogoni!« — »A juści!
Bierze kupiec, bo cisnę!« »Weź panna, ze stratą!«



DOLA RYCERZA.

Pan z Gwizdowa baki zbijał,
Tęgo jadał, tężej spijał,
I swój ceniał stan nad stany,
Jako rycerz pasowany.

Raz ci huknął w stół szklenica
I rzekł: »Chłopcze, a wiesz ty co?
Idź pod wiechę bez zawodu
I gąsiorek przynieś miodu.«

Wnet pacholek, setne chłopię
Już pod wiechę jest na tropie,
Lecz się wraca: »Panie wiecie?
Nie ma tynfów...«

»Bodaj że cię!...«

»Ano, jużci trudna rada,
Zbroję w zastaw dać wypada...«
»Zbroję? Aha! Toż ci przecie
Już w zastawie!...«

»Bodaj że cię!...«

»Tedy szukaj, a w komorze
Coś cennego znajdziesz może...«
»Ba, komora, panie, wiecie
Pod pieczęcią...«

»Bodaj że cię!...«

Krzyknie rycerz pełen złości:
»To daj w zastaw posiadłości!...«
»Kiej u żyda są w arendzie,
Na nic włości...«

»Co to będzie?...«

»Proś-że tedy o miód żyda
Niech ci gąsior na borg wyda,«
»Kiej rachunek aż się bieli...«
»Bodaj wszyscy dyabli wzięli!...«

Pan z Gwizdowa myśli sobie:
»Tedy owoż wiem, co zrobię,
Kawalerski stan odmienię
I w mięsopest się ożenię.

Będę znowu baki zbijał,
Tęgo jadał, tężej pijał,
Bo swój cenię stan nad stany,
Jako rycerz pasowany!...«



NIEWDZIĘCZNA.

Jacek: Czy zauważyłeś tę pannę?

Jan: Spostrzegłem, że ci nie oddaje ukłonu.

Jacek: A jednak uratowałem jej życie.

Jan: Jakim sposobem?

Jacek: Byliśmy zaręczeni, aż pewnego dnia
oświadczyła, że woli umrzeć, niż wyjść za mnie.
Więc zwróciłem jej słowo.



W BIURZE.

— Mam zaszczyt prosić pana naczelnika o urlop.
— W interesie, czy dla przyjemności?
— Niestety, w interesie. Zenię się.



WZORKI LUDZKIE



Jasiek i Baśka.

Świr, świr, świr, w starym płocie,
Jasiek z Baśką, po robocie,
Co wiedzieli, powiedzieli:
Będą hulać przy niedzieli.
Baśka strojna, jak marmuzel
Pójdzie z Jaśkiem na karuzel,
Kto se spożre, powie: »owa!
Wiwat chłopcy z Wilanowa!«
Hu, ha!

FIGLE PANA MARSZAŁKA.

(Z opowiadań kvestarza).

Obsiedliśmy wkoło księdza Jacka, a on popijając herbatę, tak nam opowiadał: „Razu jednego przyjechał do pana marszałka Szuszkiewicza



Pan hrabia był wielki elegant....

w odwiedziny daleki jego krewny pan hrabia Korowadzki.

Chociaż pan Szuszkiewicz powiedział na samym wstępie, że Szymon Korowadzki, dziadek pana hrabiego, urodzony z Salomei Szuszkiewiczówny, był szlachcicem polskim, a nie obcym hrabią, jednak bardzo gościnnie pana hrabiego przyjął.

Pan hrabia był wielki elegant, do ubrania się potrzebował najmniej cztery godziny, sznurował się jak panienka, nosił i kłęby i piersi watowane, zawsze się stroił jak figurka malowana, któremi to często Państwo Dobrodziejstwo wyklejacie parawany.

W kilka dni po przyjeździe pana hrabiego, był wielki bal u państwa Potockich w Pasiecznej, zgromadzenie miało być bardzo mnogie, a przedewszystkiem spodziewano się wiele pięknych Podolanek i szkownych Wołynianek. Pasieczna, jak Państwo Dobrodziejstwo wiecie, leży na pograniczu Wołynia z Podolem, o pięć mil od Lubaru, a o cztery od Międzyborza.

Pan Szuszkiewicz postanowił tam zawieźć pana hrabiego; hrabia tego dnia ubierał się siedm godzin, i tak był ubrany: jasno cieliste spodniki, opięte i krótkie do kolan, pończochy białe jedwabne, u kolan wiazane sutemi fontaźkami, trzewiki lakierowane i spięte na złociste sprzązki; kamizelka z różowego atłasu, złotem haftowana, chustka biała, tego nakrochmalona i powiązana w jakieś motyle, na przedzie pospinana złotymi sfinxami o oczach brylantowych, rubinowych i szmaragdowych, fraczek zielony, papuzigo koloru, ze złocistymi guzikami, na kamizelce łańcuszek od zegarka i od lornetki i pełno pieczętek, pierścionków i rozmaitych wisiorków; na palcach sygnety, pierścionki i bieluteńkie rękawiczki; włosy ufryzowane, jak to nazywają modnie a la kok, i trójgraniasty kapelus.

Było to na wiosnę, wszędzie ogromne wody porozlewały, a czas był piękny bardzo. Pan Szuszkiewicz z hrabią jechali spuszczone powozem. Pan hrabia bał się ogromnie psa wściekłego, i mówił, że w Wiedniu doktorowie najbieglejsi utrzymują, iż niemasz lekarstwa na wściekliznę, a co gorsza, że ta się odkrywa nietylko w dziewięć dni, ale i w dziewięć miesięcy, i w dziewięć lat nawet.

Aż tu w drodze pan Szuszkiewicz wydobył jakąś flaszeczkę z lekarstwem, i zażył kilka kropel: hrabia zapytał:

»Co to jest panu Marszałkowi?«

»Nic mi nie jest, ja to zażywam jako środek zapobiegawczy.«

»Od czego?«

»Widzisz, nasi prości doktorowie nie są tego zdania co wiedeńscy; oni mniemają, że wściekliznę można nawet uleczyć często, a zawsze sprzeciwić się jej rozwinięciu.«

»Cóż pan Marszałek ma wspólnego ze wścieklizną?« i odsunął się hrabia od marszałka.

»Tylko się nie lękaj, to nic, będzie temu z dziewięć miesięcy, jak mnie pies wściekły ukąsił w udo, natychmiast ranę kazałem wypalić gorącym żelazem, i ciągle przemywałem octem, a oprócz tego piłem ziele od Pilipona znachora z Pilip, moczone w wodzie, i chwala Bogu, nie wściekłem się; ale Pilipon kazał mi co nowiu księżycowego pić to ziele przez trzy dni; robię to jedynie przez ostrożność, bo wiem, że tego wcale nie potrzeba.«

Hrabia ciągle poglądał z pod okna na pana Marszałka, a pan Szuszkiewicz zagadywał to o tem, to o owem, żeby zaspokoić obawę hrabiego.

Już widać było Pasieczną, kiedy pan Szuszkiewicz zgrzytnął parę razy zębami, jakby mocno cierpiał. Hrabia jak na szpilkach siedział.

»Co jest panu marszałkowi; może kazać stanąć?«

»O to mała rzecz; trochę mnie nudzi; to wczorajszy krupnik z półgęskiem; ale to przejdzie.«

Nie mówił dalej, ale oczy coraz bardziej spochmurzał, i twarz jego jakoś się przeciągała.

Hrabia do furmana krzyknął: »Ruszaj!«



Hrabia, jak się schwył i da susa!....

Furman zaciął konie, konie wyciągały ogromnego kłusa, a pan Szuszkiewicz coraz bardziej zębami zgrzytał, jakby miał robaki; hrabiemu już włosy nie á la kok, ale szczecina rosły na głowie.

Przed samą bramą pasieczniańskiego zamku, co jak Państwo Dobrodziejstwo wiecie, bardzo wystawny pałac wystawił pan Podkomorzy, taki, iż całą ludność z Pasiecznej możnaby tam pomieścić, rozlała się ogromna kałuża, tak duża jak poleski bród, a grzęzka i błotnista, bo to zwyczajnie na czarnoziemiu.

Już pojazd wjechał w sam środek kałuży, kiedy pan Szuszkiewicz szczechnął jak pies: hau! hau! hau! i porwał się z miejsca.

Hrabia, jak się schwyli i da susa! Tak z powodu, jak w dym w kałuży, i dalej szustać przez błoto wprost do dworu.

Przed krążgankiem byli prawie wszyscy goście, i kobiety i mężczyźni, bo to był piękny wiosenny dzień.

Hrabia, jak djabeł sklapany, zmoczony, wleciał na krążganek między ludzi, wrzeszcząc: »Wściekły! wściekły! ratujcie! Wszyscy się rozstępowali, a on leciał i dopiero padł w przedpokoj, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Pan Szuszkiewicz zajechał tak śmiejąc się, że w boki się trzymał, żeby się nie poderwał. Jak opowiedział, tak wszyscy w śmiech, a biedny hrabia z przestrachu aż chorował, ale podobno odtąd już nie był takim strojnisiem.

Tu ksiądz Jacek popił herbaty i dalej mówił:

Pan Bigier był doktorem przy którymś pułku gwardyi cesarza Napoleona; był zapamiętałym Napoleonistą.

Raz pamiętam, pani Fiedorowiczowa mówiła do pani Trzeciakowej z Adampola, o panu staroście Bachtyńskim:

»Temu wszystkiemu to stryjaszek winien!«

Bigier porwał się z miejsca, a źle mówił po polsku, i zawsze przekręcał, bo ledwo piąte przez dziesiąte rozumiał.



... wprost do pana Bigiera przystąpił, pokazał mu papier po ukazie....

»Tak temu brawo, pani Stolnik. Austriacyk zdradca Napoleona.«

Otoż pan Bigier jeździł po okolicy, i namawiał, ażeby Polacy porwali się do broni, i bronili Napoleona, podówczas składającego koronę we Francji.

Pan Bigier bywał częstym gościem w Biczowej.

Raz tam przyjechał, i tylko co rozgadał się z panem Szuszkiewiczem o swoich zamiarach, aż tu zabrzękały pocztowe dzwonki, i wpadł do dworu zasiedatel w mundurze, przy szpadzie z dwoma żołnierzami.

Jak dym wprost do pana Bigiera przystąpił, pokazał mu papier po ukazie cesarskim, polecający, aby zabrał Francuza Bigiera, jako politycznego przestępcę, tam, gdzie mu kazano.

Pan Szuszkiewicz chciał go przekupić, ale daremna rzecz; zasiedatel oświadczył, że to jest tak ważny więzień, iż gdyby go wypuścił, natychmiast zostałby rozstrzelany; z początku Bigier się srożył, po francusku przeklinał, ale potem spuścił nos na kwintę, i porządnie stchórzył.

Zegnął się z panem marszałkiem, jak gdyby na tamten świat wyjeżdżał, a pan marszałek jak bóbr płakał, aż zasiedatel się rozczulił, i przyrzekł grzecznie obchodzić się z więźniem w drodze.

Wsadzono Bigiera w kibitkę tak ciemną, że najmniejszą szparką światło tam nie dochodziło; zasiedatel i jeden żołnierz siedli obok niego i ruszyli.

Biedny Bigier światła Bożego nie widział, tylko słyszał, jak dzwonki mu brzęczały w uszach, i kibitka tak stukotała, że o mało mu kiszek z brzucha nie wytrzęsła. Na stacyach duchem przepregano konie, a zasiedatel i żołnierz ruszali się tylko bardzo rzadko z miejsca, i to wtenczas więźniowi zawiezywano oczy. Jeść mu się nie chciało, i spać nie mógł. Nie mógł rozpoznać, wiele dni i nocy tak jechał, ale już zaczął czuć sybirskie zimno, kiedy kibitka stanęła i wtrącono go do ciemnego więzienia.

Więzienie było obszerne, ale bez podłogi, tylko trochę słomy namacał na posłanie; dano mu kawał suchara i kufel wody. Francuz rozmyślał o Napoleonie i gotował się do śmierci, kiedy nagle usłyszał głos cichy:

»Bigier! Bigier!«

Spojrzał, i spostrzegł u góry trochę jasności w malutkiem okienku, które się otworzyło.

»Kto taki?«

»Ja Szuszkiewicz.«

»Co, ty tu, tak nieszczęśliwy jak ja?«

»Nie, jam tu za tobą w ślad przyjechał, żeby ciebie uwolnić.«

»Pocziwy Gracyanie, w jaki sposób?«

»Ot masz rydel, kop tu wprost pod oknem, a ja czekam z kołmi i uciekniemy.«

»A jak mnie złapią?«

»Nie bój się, ja przekupiłem żołnierza co tu stoi. Spuścił mu rydel.

Francuz kopał a kopał, gorący pot go oblewał, a drżał, żeby go kto nie spostrzegł; kopie, słucha, nic nie słyszy; kopie dalej, nareszcie zdało mu się



»Bodajby ciebie dyabeł wzięł za twego żarty!«

dosłyszeć tentnienie końskiego kopyta; nadzieja wsta-
piła w serce, z większą siłą kopie; słyszy głosy ludzkie,
zataił się; zdaje mu się, że rozpoznaje głos pana
marszałka.

Już dzień, a jego jeszcze niemasz.

Całych sił dobył, kopnął, ziemia się usunęła,
światłoienne widać, kopnął raz, drugi, i już na
wolności: patrzy, oczom swoim nie wierzy, gdzie
się znalazł?

Na dziedzińcu w Biczowej, koło śpichlerza;
pan Gracyan i mnóstwo gości go witają, między
niemi zasiedatel i żołdaci, bo to był kamerdyner
i kozacy pana Gracyana.

Biednego Francuza wozili koło dziedzińca,
i w spichlerzu zamknęli.

I gniew i śmiech go porwał.

»Bodajby ciebie djabeł wzięł za twego żarty.«



BEZCZELNOSC.

Szewc: Odesłałem panu buty pół roku temu,
teraz się już podarły zupełnie, ale pieniędzy za nie
jeszcze nie dostałem. Zapłaćcie mi pan nareszcie
te 6 rs.

Jegomość: Co? za parę podartych butów
mam panu zapłacić 6 rs.? to bezczelność!



SKUTECZNY ŚRODEK NA MYSZY.

W okolicy Staromiejskiej,
Gdzie zgiełk wzrasta już od rana,
Zamieszkuje pani Głędzka,
Ze skrzętności swojej znana.

Bo też u niej tak czystiotko

W pokoiku, oraz niży,

Ze miałyby tam jak w niebie,

Gdyby nie te szkodne myszy.

Tak jej cięły każdej nocy

To kapelusz, to okrycie,

Aż się biednej kobiecie

Uprzykrzyło prawie życie.

Coby ona za to dała,

By wynaleźć na nie sposób!

Kot, pułapki nie pomogły,

Choć radziło wiele osób.

Gdy tak nad swą dolą biada,

Naraz głos z podwórka słyszy,

Ze sprzedaje jakiś Węgier

Radykalny tłuszcz na myszy.

Ucieszona tedy wielce,

Każę wołać go czempredzej,

I na kupno tej trucizny

Nie żałuje już pieniędzy.

Kiedy do rąk tłuszcz dostała,

Odetchnęła aż kobieta;

Lecz nie wiedząc jak go użyć,

O wskazówkę Węgra pyta.

»Naprzód potrza bestję złapacz«

Zdradza Węgier sekret zcicha

»Potem nos jej posmarowacz,

A mysz zaraz sama zdycha!...«

»Taaak?!...« spostrzega się gosposia,

Dłużej się nie dając wabić

»Gdy mysz złapie, to ją mogę

Nie smarować, lecz wprost zabić?...«

»Nu!...« powiada Węgier śmiało,

Widząc panią zbyt ostrożną,

Wziąwszy pieniądz do kieszeni

»I tak można!... i tak można!...«



WZÓRKI LUDZKIE.



Miau!

Rzeczy wysmienitej

Nie tknie kotek syty;

Tknie ją zaś, gdy głodny —

Fakt to niezawodny!

Niosąc mleko, mała

Buzię powalała

Nim zmyjesz te brudy,

Matko, daj jeść wpródy!



ŚLUSZNY SZACUNEK.

Burmistrz (do muzykantów): A zatem proszę uważać, gdy wstąpię na plac wystawy, trzeba zagrać hymn narodowy, gdyż dopiero z mojem ukazaniem się, rozpoczyna się wystawa bydła!



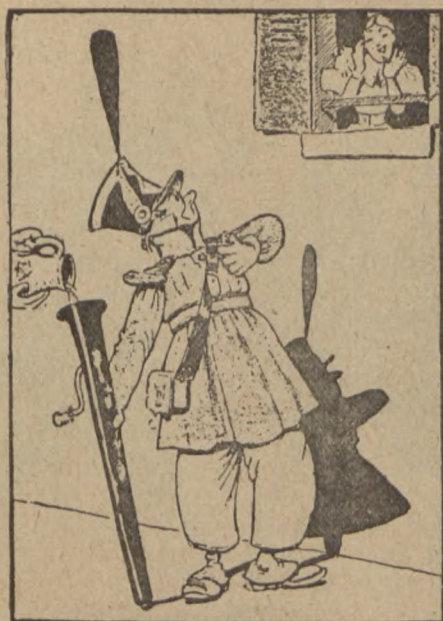
WODNISTA SERENADA.



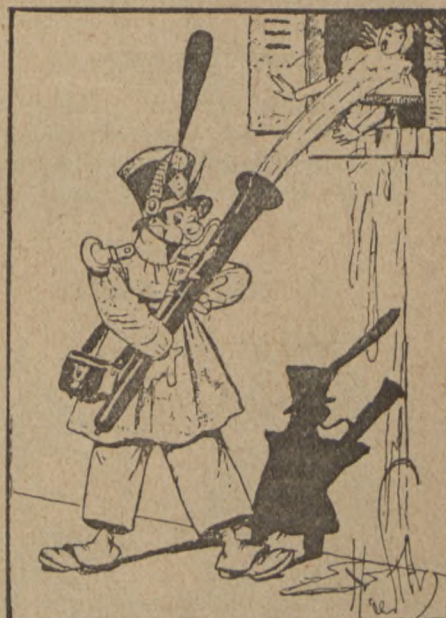
Janko trębacz czując w duszy,
Że zakochał się po uszy
W cudnej pięknej Meluzynie,
Przyszedł zagrać swej dziewczynie.



Ujął w tony miłość tkliwie
I jał trąbić pieścizotliwie:
O ty moja Meluzynko
Ubóstwiana ma dziewczynko!



Meluzyna w oknie wzdycha
I Jankowi się uśmiecha,
I mieć każe mu nadzieję —
Wtem ktoś w trąbę wodę leje.



I gdy zagrał serenadę,
Spostrzegł późno niecną zdradę:
Miłość bowiem tkliwa, miła,
W wodę, ach, się zamieniła!



PECH.

— Czemu się pan dotychczas nie ożenił?
— Taki mam przekłety pech. Jeżeli się do jakiej panny zbliżę, to niechybnie już od dwudziestu lat... mężatka.

WZORKI LUDZKIE.



Nasi myśliwi.

Mieszczanin spotyka	Niegodziwy człecze!
W lesie kłusownika:	Lecz tamten odrzecz:
»Ha, do bomb tysiąca!	»Zabiłem, cóż z tego?
Skradłeś mi zająca!	Masz pan gotowego!



WE WOJSKU.

Kapitan (do żołnierza): Umiesz ty pływać?
 Żołnierz: Tak, panie kapitanie!
 Kapitan: A gdzie się nauczyłeś?
 Żołnierz: We wodzie, panie kapitanie.



WZORKI LUDZKIE.



Maryasz.

— Mam czterdzieści, czerwień święci!
 Cóż to? Aśka bez pamięci?
 — Co waść pleciesz? Patrzcie ino!
 Toż świeciło dotąd wino!

— Mówię, czerwień! — Wino, człeku!
 — Niechże wino, co mi po tem!
 I tak zawsze, od pół wieku,
 Maryaszują, jak pies z kotem.

WYRWAS.

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
 Zalecał się Grześ Teresce.
 A że chłop był od »Kalisa«,
 Buty ze psa, czapka z lisa.
 Czapka z lisa, łeb kudłaty,
 Na gardzielu szalik w kraty.
 Zupan na nim na pętlice,
 Z »jaźwiem« futrem rękawice,
 Pas włóczkowy, talar w »kiesce«.
 Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
 Zaleca się Grześ Teresce,
 Ciagle w »uną« wraza ślipie,
 To ją chwytnie, to uszczypie,
 To jej łokciem »ziebra« zmierzy.
 A Tereska zęby szczyrzy.
 Zęby szczyrzy, a radaby
 Wleźć co rychlej między baby.
 Bo i czegoż czekać »jesce?...«
 Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!
 Zaleca się Grześ Teresce,
 Wieczną miłość jej ślubuje
 I co trocha przyspiewuje:
 — Bądźże moja, los ustalisz!
 Niema miasta, jak nasz Kalisz!
 Boć wszystkiego tu dostanie —
 Będziem mieli używanie,
 Póki jeszcze talar w »kiesce«!
 Rach ciach! ciach ciach! ciach po desce!

Kazimierz Laskowski.



POZNAŁ MYŚLIWEGO.

— Mój chłopcze, są tu u was kaczk?
 — A juści ze som.
 — A gdzie?
 — We wsi, w kuzdej chałupie kobity chowajom.



BARTEK FILOZOF.

— Oj, kumie, mnie się widzi, co wy pijeta wódkę jak wodę.

— A juści... albo ja mógłbym tyła wody wypić?



BAJKA.

Ohciwie się patrzył lis na winogrona,
Bo miały piękną i powabną postać,
Do nich gorąco pragnąłby się dostać,
Ale winnica była ogrodzona!
Wzrokiem ją zmierzył od brzegu do brzegu
I niby wejście z radością spostrzega.
»Otóż« zawoła »i droga gotowa,
Trudno, wejść muszę... w tem już moja głowa!
Z wielkim zapalem rzuca się i wciska,
Miota się w szale — to znów patrzy zblizka...
Wtem mu przychodzi koncept osobliwy:
»Poczekam trochę... będę wstrzemięźliwy,
Kiedy przeposzczę, gdy ciało opadnie,
To już do miejsca dostanę się składnie...«
Pewien, że to jest przewyborna rada,
Tydzień przepościł, lecz z niecierpliwości,
Gdzie inny ogród, wszedł już bez trudności...
Tam powetował sobie post sownicę,
Będąc czas długi w zbytku i przesycie...
Przyszedł czas wyjścia z winnicy rozkoszy,
I tu obawa lisa znowu płoszy;
Chce wyjść — jest otwór, ale nabrał tuszy...
Tak się pokrzepił, że ledwie się ruszy...
Pragnąc uniknąć niewoli ogrodu,
Musiał się poddać nowym mękom głodu!
Na nowo pościł, aż był siny, chudy,
Niby kundys kościsty z podwórzowej budy.
Smutny wychodząc z rozkosznej winnicy,
Tak rzekł, rzucając wzrok pełen tęsknicy:
»Zegnam cię, miła, wielkie masz przymioty,
Twoich owoców doświadczyłem treści,
Słodki ten sok twój, napój niby złoty,
Ale doznaję zawodu boleści.
Nie tu przyjść chciałem, zawiodłem się srodze
Próżny przyszedłem i próżny wychodzę!...«

* * *

Nagim i biednym człowiek gdy się rodzi,
Ohciwością swoją, co nigdy niesyta,

Wiele poświęca dla żądz swych powodzi,
Łakomie skarby, nawet z błotem, chwyta.
Czy w dzień, czy w nocy, w poranki, wieczory,
Chce nagromadzić rozmaite zbiory.
Lecz gdy swojego zamiaru dogoni,
Wiele zdobyczy musi puścić z dłoni,
Nieubłagana śmierć go ogałaca,
Jak przyszedł biedny, tak biedny powraca.



NIESZCZĘŚCIE.

— Słyszała pani o nieszczęściu, jakie się wczoraj zdarzyło na dworcu hrabiemu?

— No, cóż takiego?

— Wysiadł z wagonu, wtem poślizguje się, upada i łamie sobie trzy... te...

— Co! Żebra?

— Nie, trzy cygara, jakie miał w kieszeni!



NA LUDZI NIE.

Kołownik, ukąszony w łydkę przez psa, zwraca się z pretensją do gospodarza:

— Mówiliście gospodarzu, że pies wasz nie rzuca się na ludzi...

— Na ludzi, to on się nie rzuca, jeno na kołowników.



CZUŁY.

— Mamusiu, jedno z dzieci wpadło do dołu i potłukło się; wszystkie się śmiały tylko ja płakałem.

— To bardzo ładnie, moje dziecko. A które z was wpadło?

— Ja, mateczko.



WZORKI LUDZKIE.



Niema rady.

Pani Gottliebowa
Uśmiecha się słodko,
Bo sądzi, że syna
Wyszoruje szczotką.



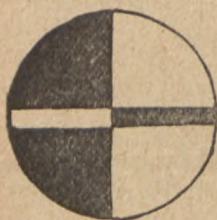
NIE DOWIERZAJ OCZOM!

Przekonanie, że wzrokowi najzupełniej można zaufać, ma tylko pozorną słuszność, której przeczy doświadczenie.

Umieścimy, na przykład, przedmiot jasny na tle ciemnym: wydawać się będzie większym niż jest rzeczywiście, i przeciwnie, tło jasne zmniejszy pozornie rozmiary przedmiotu ciemnego. Ręka w rękawiczce jasnej wydaje się większą, tak samo pomniki z białego marmuru.



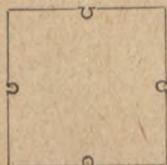
Fizyk wytłumaczy nam tę niby nadzwyczajność: dowiadujemy się od niego, że przedmioty jasne działają na błonę oczną z większą siłą, drażnią więcej jej cząsteczek, dlatego wyobrażenie niejako się rozszerza w przestrzeni. Przy-



patrzmy się dwom postaciom kobiecym, załączonym na rysunku: obie są jednakiej wielkości, mimo to, patrząc na nie z odległości pewnej, postać biała wyda nam się znacznie większą.

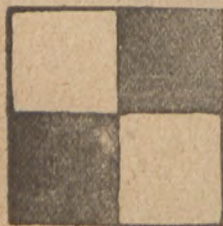
Na rysunku drugim mamy koło, z wycinkami białymi i czarnymi; jeśli się w tę figurę wpatrzmy, wydawać się będą części jasne większymi niż części ciemne.

Rysunek trzeci wyobraża czworokąt biały, rozdzielony na cztery mniejsze, za pomocą czarnego krzyża. Wpatrując się w tę figurę spostrzeżemy, że w miejscach, gdzie ramiona



krzyża dotykają ścian czworokąta, znajdują się półkuliste zagłębienia: to tło białe, otaczające figurę, pochłania cząstkę wrażenia, pochodzącego od czarnej barwy.

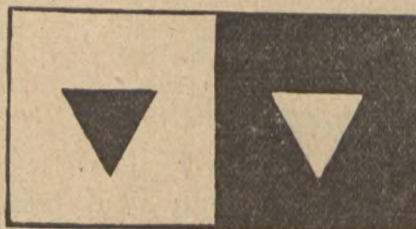
Pochłaniania wrażen, pochodzących od barw ciemnych, można dowieść za pomocą innego jeszcze doświadczenia. Weźmy drut metalowy i umieścimy go pomiędzy oknem a światłem: po kilkunastu sekundach drut zniknie, promienie jasne zrobią go niewidzialnym dla naszego wzroku.



Jeszcze kilka ciekawych doświadczeń.

Patrzmy na warcabnicę: po pewnym przeciągu czasu będzie się nam zdawało, że pola czarne są mniejsze i oddzielone od białych.

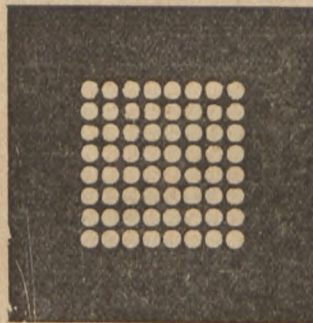
Takiego samego złudzenia doznamy, przypatrując się trójkątowi czarnemu, umieszczonemu na tle białym, lub białemu rzuconemu na tło czarne; w pierwszym razie wyda się mniejszym niż jest rzeczywiście,



boki zaś wydają się wklęsłymi; tymczasem w drugim razie przedstawi się większym a boki nieco wypukłymi.

Złudzenie bywa czasem

w wyższym stopniu, zdolne jest bowiem zmienić nawet kształt przedmiotów. Patrzymy na rysunek wyobrażający kilkadziesiąt białych kulek, umieszczonych na tle czarnym: zarysy tych kulek powiększą się, wy-



prostują, zbliżą do siebie i wyda nam się, jakbyśmy patrzyli na szereg białych sześciątów.

Tak samo i dla tych samych powodów, część sztaby rozpalonej wyda nam się grubszą od części nie-rozpalonej, zaś szpara oświetlona większą niż jest rzeczywiście,

a kontury dachu domu, oświetlone promieniami zachodzącego słońca, zagłębią się półkulisto.

Zjawiska optyczne wywołać można bez kosztu i zachodu; nie tylko zabawiają ale przekonują, że najdoskonalszy wzrok zawodzi.



ZAMINIENIE WINA W WODĘ.

Sztukę zamieniania wody w wino znają niektórzy fabrykanci win; mniej korzystną, a więc i mniej znaną jest sztuka zamieniania wina w wodę, którą wykonywa się w sposób następujący: Do butelki wprowadza się przez korek dwie słomki, jedną dłuższą, drugą krótką; na słomkach tych osadza się małe czarki z orzecha lub ze skorupki od jajka; czarka, przytwierdzona do słomki dłuższej, powinna jeszcze prócz tego mieć odpływ z boku. Butelkę do zabawki tej bierze się ciemną, aby nie było widać co się w środku dzieje. Do przygotowanej w ten sposób butelki wlewa się wody czystej do wysokości $\frac{3}{4}$ naczynia. Jeżeli teraz przez słomkę krótszą będziemy lać do butelki wino czerwone, to przez słomkę dłuższą, a więc i z czarki, popłynie woda czysta. Dzieje się to na tej zasadzie, iż wino jest

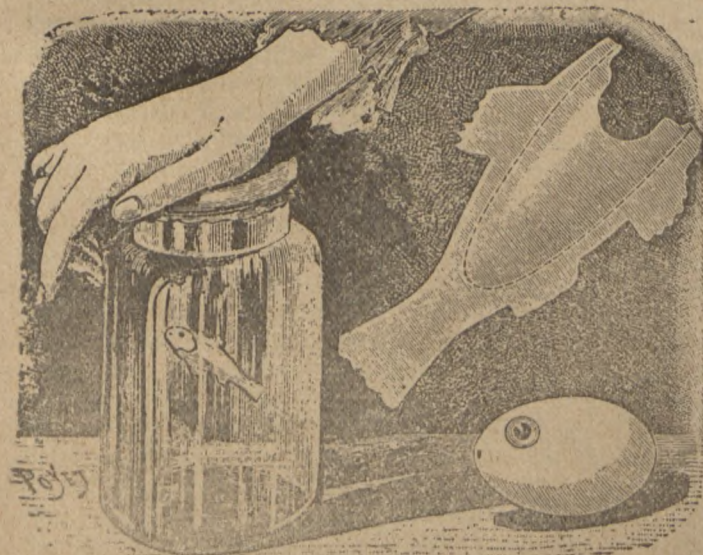


znacznie lżejsze od wody, która z pod spodu dostaje się przez słomkę pod ciśnieniem powietrza. Zabawka ta musi być wykonana z największą dokładnością: dziurki w korku można porobić drutem rozpalonym; korek musi zatykać flaszkę hermetycznie, dlatego należy cały około słomki aż do szyjki powlec lakiem. W razie, gdyby powietrze w jakikolwiek sposób przedostawało się z zewnątrz do butelki, zabawka się nie uda.



POSŁUSZNA RYBKA.

Wypróżniwszy jajko z jego zawartości za pomocą przekłócia skorupki na dwóch końcach, zatykamy woskiem otwór w cieńszym końcu i rysujemy na tej części jajka oko rybce, następnie z dwóch kawałków flaneli sporządzamy worek na owo jajko, nadając mu formę o ile możliwości zbliżoną do formy ryby. Do worka tego wsadzamy próżną skorupkę



końcem szerszym, wyspawszy poprzednio do worka troszkę śrutu, dla nadania naszej rybce balastu takiego, aby z łatwością mogła się poruszać w wodzie. Uskuteczniwszy to wszystko, wkładamy rybkę do słoja, napełnionego pod sam wierzch wodą. Jeżeli trzyma się na wierzchu wody, a za naciśnięciem palca łatwo pograża się w wodzie i zaraz z niej wypływa, to dowód, że balast jest odpowiedni. W takim razie zawiązujemy słoć pęcherzem lub błoną kauczukową. Zabawka gotowa. Położywszy rękę na słoju, powiadamy: „rybko, idź na dół” i nieznacznie naciskamy nakrycie słoja. Woda, ulegając naciskowi, wchodzi przez otworek w skorupce do jej wnętrza, zwiększa balast i ściąga rybkę na dół. Gdy usuniemy ciśnienie, powietrze, zgęszczone chwilowo, wydała wodę ze skorupki, a rybka — posłuszna rozkazowi — wraca w górę słoja.



KASKADA OGNIOWA.

Kawałek stanioli, używanej do zawijania czekolady i t. p., pocięty w wąskie paski, może służyć jako materiał do zabawki taniej a bardzo efektownej. Objaśnia ją załączony rysunek: pasek stanioli pod wpływem dmuchawki (w braku jej można użyć zwykłej fajeczki glinianej, na długim cybuszku osadzonej) topnieje w płomieniu świecy i spada wspinała kaskadą ogniową na stół, po którym rozpryskuje się w formach fantazyjnych. Dodać należy, iż zabawka ta jest zupełnie bezpieczną i nieszkodliwą, jeżeli bowiem nakryjemy stół ceratą, to staniola spalona pozostanie tylko w postaci drobnych kuleczek, które chustką strzepać można.





DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

Brońcie ptaszków!

Gdy zawita wiosna, wtedy spokojne, martwe i smutne zimą łany, pola i lasy ożywają się z przybyciem naszych ptaków śpiewaków, które stęsknione wracają ze stron dalekich, by i gniazdko sobie założyć i niejako nam pobyt w naturze uprzyjemnić! Gdzie spojrzeć, życie wre w najlepsze; a jednak jak mało w tem naszej zasługi! Nam się zdaje w naszej zarozumiałości, że ptaszęta tylko dla nas śpiewają i tylko dla nas istnieją, lecz nic zupełnie nie dzieje się z naszej strony, by się tem nowem rozwijającym się życiem zaopiekować. A przecież każde dziecko wie, że nietylko nieprzewidziane mroźne noce, ale także niejeden drapieżnik szuka sobie ofiary między naszymi niebaczniemi śpiewakami.

Jednym z najniebezpieczniejszych łowców, to kot. Kot nie wzbudza w nas zbyt wielkiego zaufania, obawiamy się fałszywości jego charakteru. Ze kot takim jest, że budzą się w nas pewne wątpliwości w szczerość okazywanego nam przywiązania, nie jest to jego wina; takim go natura obdarzyła charakterem; z tem się liczyć musimy i nie wolno go nam zbyt surowo potępiać. Mimo bowiem wszystkich wad, jest nam do pewnego stopnia użytecznym; tępi myszy. Lecz niestety tem się nie zadowala. Zasmakowawszy raz w smacznej zdobyczy niebaczного ptaszka, skrycie skradać się będzie, pożądlwie na nowe ofiary polując. Stąd, gdy wszystkie pola i łąki, doliny i lasy się ożywają, wytłomaczyć sobie można pewien niezwykle spokój w ogrodach. Tutaj albowiem najchętniej zakłada swoje legowisko kot. Ptaszęta wylęknione w coraz mniejszej liczbie zakładają gniazda i siedziby, smutnem doświadczeniem z dawniejszych lat pouczone, gdy to zdradziecki kot-łowca niebaczного członka rodziny pozbawił życia i smutkiem napelił serca ptasiej rodziny. Więc niechętnie, z bojaźnią, z nieufnością zakładają rodzinne ogniska. A jakżeż śpiewnie i pięknie w ogrodzie, gdzie ptaszki w spokoju żyć mogą! Jakież śliczne kwiaty, jakież zdrowy późniejszy owoc — wszystko dzięki naszym upierzonym śpiewakom, śpiewającym na chwałę Bożą i nam na przyjemność! Tam, gdzie liczne grono ptasząt obrało sobie siedlisko, gdzie liczna rodzina małych ptasząt bezustannie do-

maga się pożywienia, tam rodzic wciąż znosić musi owady, muszki i owe żarłoczne gąsienice, które niszczą pąkówki, kwiaty, liście i owoce. W tym więc kierunku oddają nam ptaszki wielkie usługi, a czyż umiemy takowe ocenić? Dobrodziejstwa tego nie przyjmujemy z wdzięcznością, i dziwimy i smucimy się, że ogrody nasze coraz więcej marnieją. Zamiast do pomocy ptasiej, uciekamy się do środków sztucznych, chemicznych; smarujemy i skrapiamy drzewa, lecz pracę ptasząt trudno zastąpić. Z roku na rok z ubytkiem ptasząt przybywa na drzewach owocowych, roślinach ogrodowych i warzywnych coraz więcej owadów, szkodników, czasem zupełnie nieznanym, niszczycieli bezwzględnych, wobec których jesteśmy bezbronni, mimo naszego człowieczego rozumu. Nie chcemy przyznać, że umożliwienie spokojnego rodzinnego życia dla tuzina ptasząt, oszczędzi nam wymyślenia coraz nowych, bezskutecznych środków chemicznych na tępienie owych szkodników owadów.

Jakżeż więc pozbyć się tej plagi? W prosty bardzo sposób: uważajmy na koty! Nasza zbyt wielka wyrozumiałość wobec tego łaszącego się drapieżnika, jest przyczyną wszystkich naszych szkód. Wspomniałem już, że kot pod pewnym względem przynosi nam korzyści; nie ulega wątpliwości, że niejedna gospodyni bardzo byłaby niezadowolona, z wyglądu swej spiżarni, gdyby nie pomoc kota. Ale nie zapominajmy, że na tej czynności kota, wyczerpują się jego dobre przymioty. Jeżeli w domu, w spiżarni na coś nam się przydać może, to już żadną miarą nie powinniśmy mu pozwolić grasować bezkarnie i dowolnie w ogrodzie. Ba, gdyby się tam zabłąkał kot zwykły, kot domowy, to może byłoby pół biedy! Niestety wytwarza się nowy gatunek z kota domowego, gatunek kotów-włóczęgów, zakładających stałe siedziby tylko w ogrodach i to w tym czasie, w którym ptaszęta wysiadują swoje młode i wychowują młode pokolenie. Przed okiem ludzkim kot-włóczęga, przeczuwając niebezpieczeństwo, umie bardzo sprytnie się ukrywać, natomiast nie ujdzie on węchowi psa; łatwo więc stwierdzić w ogrodzie z pomocą psa obecność kota, tam gdzieśmy się go najmniej spodziewali.

Ze mimo takiego łowca ptaszki jeszcze nie wyginęły, możemy sobie wytłomaczyć tem, iż znajdują one

przysłuch w lasach naszych. Jednakowoż tak pozostać nie może; do plagi kociej trzeba się zabrać bezwzględnie. Koty tępić trzeba, gdzie się da. Coraz częściej i coraz energiczniej słyszeć się dają wołania o nałożenie podatku na koty. Jeżeli za utrzymanie psa opłacać trzeba z roku na rok większą sumę, toż doprawdy o wiele słuszniejszym jest taki podatek na koty! I dziwna rzecz daje się zauważyć: im więcej rośnie podatek na psy, tem więcej rośnie liczba kotów. Opłacić wysoki za psa podatek nie każdy może, a ponieważ w naturze ludzkiej leży chęć otaczania się zwierzętami, przeto trzyma sobie kota. Ale tak pozostać nadal nie powinno, przecież szkody gospodarcze, które koty nam wyrządzają przez niszczenie ptaków, są tak wielkie, że zupełnie z nimi porównać nie można tych drobnych korzyści, które one nam przynoszą przez tępienie myszy w sklepach, spiżarniach itd. Tam niech nadal kot pozostanie panem, ale nie wpuszczajmy go za żadną cenę do ogrodu. Utrudniajmy mu przystęp, a z nastaniem wiosny ogrody się znowu zaludnią, oko nasze napawać się będzie przepysznyemi barwami kwiatów, spożywać będziemy piękny zdrowy owoc — a nie najgorzej wyjdzie na tem nasza kieszeń! A więc precz z kotami z ogrodów!

Dla czytelników Kalendarza napisać Sz.



Będzie deszcz!

Meteorologia, czyli nauka o zmianach powietrza, ostatniemi czasy zrobiła olbrzymie postępy. Państwa zajęły się założeniem odpowiednich stacyi i obsadzeniem ich ludźmi wykształconymi w swoim fachu, którzy na podstawie pewnych metod obrachowują prawdopodobną pogodę, a telegraf roznosi po świecie wyniki tych obrachowań, ażeby ludziom przyjść z pomocą.

Na nieszczęście metody te nie są wcale tak pewne, ażeby wszelka omyłka wykluczona być mogła i, niestety, najlepsi znawcy meteorologowie najpierwsi to przyznają sami. W spostrzeżeniach ich są niczem niezastapione luki; zachodzą niekiedy w przepowiedniach zmiany nagłe, nieoczekiwane, w żart obracające wszelkie obrachunki; niepodobna uniknąć tego, ażeby pogoda, urzędownie niejako zapowiedziana, nie przeobraziła się w zupełnie inną.

Wielu, nawet wykształconych w meteorologii, posługiwało się nią z pewnem niedowierzaniem; studyowali więc pogodę, że tak powiem, na własną rękę, przypominali sobie, że niejeden z nich w młodości swojej słyszał z ust starych ludzi o rozmaitych oznakach w naturze, przepowiadających pogodę lub słotę, i poczęli sprawdzać, czy jaskółki lub koniki polne, psy i koty, muchy i pajaki nie są czasem lepszymi przepowiadaczami pogody, niż meteorologowie. Obserwowanie natury posiada nawet pewien urok, gdyż tu nie potrzeba wcale, ażeby powiedzieć: »będzie deszcz!« ani barometru, ani termometru, ani stacyi meteorologicznych, ani nawet telegrafu. W ozna-

kach deszczu, jakimi się posługują ludzie prości na wsi, spoczywa cała mądrość i doświadczenie wiekowe, a znaczenie ich jest tem większe, że oznaki te nigdy nie zawodzą.

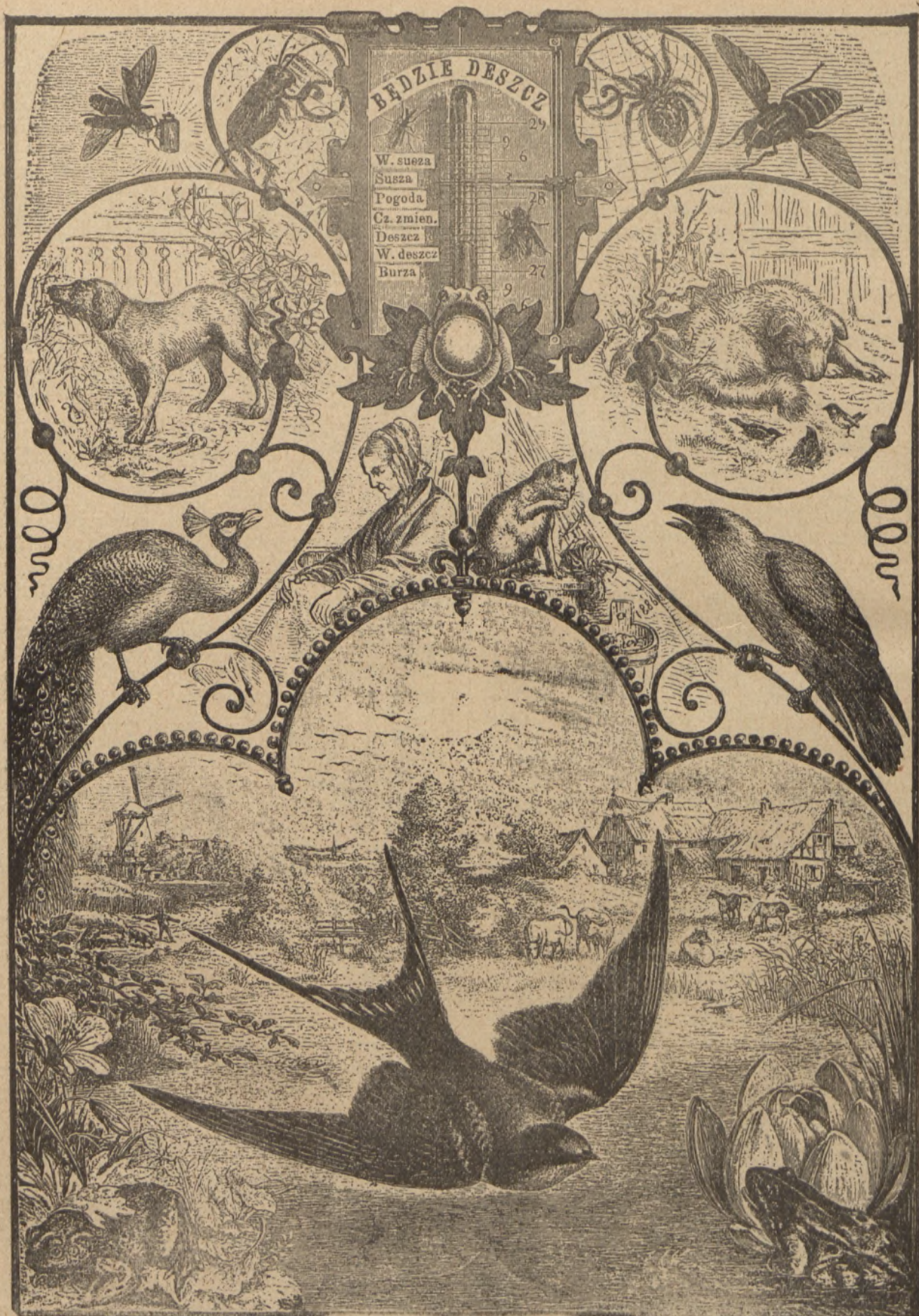
W rycinie naszej zebrane są właśnie i przedstawione wybitniejsze z tych niezawodnych oznak. Siedząca staruszka nie potrzebuje wcale barometru, gdyż nosi go, na nieszczęście we własnych członkach: ból reumatyczny doskonale deszcz jej przepowiada. Nie potrzebuje go również weteran, bo rana jest dla niego barometrem. Tak samo, jak ludzie, tak i zwierzęta przeczuwają pogodę. Kot przed niepokodą nie lubi spoczywać, ale siada natomiast na tylnych łapach, a przednie po kolei ślini i wygładza sobie pyszczek i głowę — mówią wtedy, że się umywa. Psy bardzo chętnie jedzą wtenczas trawę. Przed deszczem spostrzega się także u psów sennosć i lenistwo, świnie zaś są przed deszczem ruchliwsze, niż zwykle.

Pośród ptaków przecucie deszczu objawia się większym ruchem i świegotliwością: paw przeraźliwie krzyczy, kogut, jak wiadomo, na deszcz pieje, a jaskółki nisko latają. Żaby przed deszczem skrzeczą, szczególnie drzewne, a zwykle wodne przybierają ciemniejszą barwę; robaczki świętojańskie ukazują się bardzo licznie i błyszczą jaśniej; koniki polne ćwierkają zawzięcie; muchy stają się natrętne; ryby chętnie rzucają się do góry i łapią komary.

Najniezawodniejszym jednak przepowiadaczem pogody jest pajak. Posiadał on sławę z tego już w starożytności, a przepowiednie jego jeden Francuz, nazwiskiem Disjonval (Diżawal), ku końcowi XVIII wieku, ujął w pewien systemat. Była to praca, której w więzieniu dokonał. Uwięziony przez holendrów, oddał się studyowaniu pajaków, które były jedynymi jego współtowarzyszami więzienia. Kiedy ma być deszcz, nigdy nie snują one ani kolistej, ani krzyżowej przędzy. Domowy pajak, guieżdżący się po kątach, jeżeli deszcz ma być w ciągu dwudziestu czterech godzin, niespokojnie się zachowuje w swoim domku i zwykle tylną część korpusu wysuwa na zewnątrz. Ten sam Francuz w roku 1794 przepowiedział, na mocy własnych spostrzeżeń nad zachowaniem się pajaków, armii francuskiej pod wodzą gen. Picheru mróz i odwilż, a generał do tych wskazówek zastosował wkroczenie do Hollandyi.

Według zachowania się niektórych roślin można także pogodę przepowiedzieć. Bratki, koniczyzny, jako też rośliny baldaszkowe mogą służyć niewyczerpanym tematem do spostrzeżeń, zmianę temperatury mających na celu. Przed kilku zaledwie laty, znaną oddawna roślinę, z rodziny motylkowatych, *Abrus precatorius*, posiadającą okragłe, błyszczące, koralowoczerwone z czarnemi centkami nasiona, sprzedawano niemal na wagę złota wszystkim amatorom meteorologii (nauki o zmianach powietrza). W rzeczy samej zaś roślina ta nie tylko zmianę pogody, ale nawet trzęsienia ziemi przepowiada.

Wogóle pośród ludu wiejskiego przechowuje się wiele bardzo oznak i spostrzeżeń, często praw-



BĘDZIE DESZCZ!

dziwych, częściej zawodnych, zawsze jednak opartych na obserwacyi świata zewnętrznego, a dających wskazówki do odgadywania pogody.



Elektryczność w rolnictwie.

Wiek XX to wiek elektryczności, która coraz więcej opanowuje wszystkie dziedziny wytwórczości ludzkiej. Nic przeto dziwnego, że znajduje ona coraz szersze zastosowanie i w rolnictwie. Pomijamy tu stosowanie elektryczności, jako siły przyspieszającej wzrost i rozwój roślin, albowiem nie wyszło ono jeszcze ze stanu próbowania w stacyach rolniczych doświadczalnych; omówić chcemy jedynie stosowanie w rolnictwie elektryczności, jako siły opędowej i świetlnej.

Nietylko w Ameryce, ale już i w Europie istnieje gospodarstwo, gdzie elektryczność zastępuje nietylko parę (n. p. w młockarniach i młynach) lecz także i konie. W gospodarstwach tych wszelkie czynności, związane z pracą na roli, spełnia elektryczność. Plugi, brony, żniwiarki poruszają się za pomocą machin elektrycznych. W polach kolejki podjazdowe elektryczne zwożą do gumien zboże i okopowizny. W stodołach snopy układane są za pomocą wind automatycznych, młocka odbywa się maszynami o motorach elektrycznych. W kuźni widzieć można miech kowalski, kamień do szlifowania, świdry i t. p. poruszane elektrycznością. Sieczkarnie i śrutowniki, młynki do rozdrabniania sztucznych nawozów, separatorzy do mleka, kierźnie do robienia masła, pompy, wialnie, tryery wszystko to poruszane jest za pomocą elektryczności.

Elektryczność wytwarza się za pomocą tak zwanej dynamo-maszyny czyli prądnicy. Maszyna ta, pędzona jaką bądź silnią, czy to maszyną parową, czy wodą lub wiatrem, zamienia udzielającą się jej siłą mechaniczną na elektryczną. Elektryczność w ten sposób wytworzoną doprowadza się za pomocą drutów do motorów czyli silników, które tę siłą elektryczną zamieniają znów na mechaniczną.

Trzy więc momenta rozróżnić należy: a) zamienienie siły mechanicznej na elektryczną, b) przeprowadzenie tej elektryczności na miejsce użytkowania i c) przemienienie jej przez elektromotor na siłą mechaniczną.

Elektromotor wytwarza więc siłą poruszającą inne maszyny, a że budowa jego jest prosta, ponieważ dalej mało zawiera miejsca, z łatwością da się z miejsca na miejsca przenosić, znajduje więc coraz szersze zastosowanie. Maszyny, które elektromotor ma poruszać, łączy się z nim za pomocą zwykłego pasa, używanego przy maszynach parowych.

Elektromotor mający siłą 10 koni, nie zajmuje więcej miejsca jak pół metra kwadratowego. Motor taki można przewozić na wózku odpowiednim od maszyny do maszyny, albo przenosić na noszach, można go więc używać raz w sieczkarni, potem w młeczarni, na spichlerzu, do młocarni, wszędzie

tam, gdzie odpowiednie druty doprowadzające elektryczność założono.

Jak wyżej powiedzieliśmy, do wytworzenia siły elektrycznej konieczną jest siła mechaniczna, bądź to maszyna parowa, bądź siła wodna, wiatrak lub inna jakakolwiek silnica. Najtaniej naturalnie wypada zaprowadzenie elektryczności tam, gdzie tanie siły przyrody zużyć się dadzą, ale i tam, gdzie tego nie ma, zastosowanie elektryczności przedstawia tę wielką dogodność, że pozwala na używanie silnic stałych, które, jak powszechnie wiadomo, wytwarzają siłę o wiele taniej, niż silnice przewoźne. Te więc majątki które mają gorzelnie, mączkarnie itp. fabryki i w których jest już odpowiednia silnica, nadają się przedewszystkiem do zaprowadzenia instalacji elektrycznej, przez co wyzyskają jeszcze w dodatku znacznie lepiej siłą posiadanych maszyn.

Silnica parowa, wodna lub wiatrak łączy się za pomocą pasa z dynamomaszyną, która wytwarza elektryczność. Elektryczność zaś ma tę wyższość nad innymi rodzajami energii, że można ją gromadzić i przechowywać w większych ilościach w akumulatorach, co pozwala na korzystanie z niewyczerpanych, ale nieregularnie działających źródeł energii jak np. wiatr.

Zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego pociąga za sobą najmniejsze koszty. W każdej niemal wsi istnieje jakiś staw, jakaś rzeczka, strumień, kryjący w sobie nieraz dziesiątki koni energii mechanicznej, a którą to siłą bez wielkich nakładów możnaby do wytwarzania elektryczności wyzyskać. Zresztą jak wiemy, siła ta niekoniecznie musi się znajdować na miejscu, możemy bowiem również dobrze z niej korzystać, chociaż jej źródło oddalone będzie o kilka kilometrów. A siła wiatru jest także nie do pogardzenia. Stalowy wiatrak amerykański, ustawiony na dachu budynku, kręcąc się podczas wiatru, obraca dynamomaszynę, która otrzymaną w ten sposób energię ładuje w akumulatory. Wiatraki takie budują się o sile 2—15 koni mechanicznych, a w Czechach i na Morawie spotykają się takie urządzenia na każdym kroku.

Przyroda zatem w połączeniu z nauką dają nam siłę, która wielce może uprościć i ułatwić prace gospodarskie. Rzeczą rolników zaś jest, aby z siły tej korzystali, a uczynić to mogą za pomocą łączności. Jeden mały gospodarz nie urządzi sobie instalacji elektrycznej, ale dziesiątki, setki i tysiące rolników mogą połączonymi siłami uczynić elektryczność pożyteczną swoją pracownią.



Wskazówki dla hodowli cieląt.

1. Do chowu wybierać tylko cielęta zdrowe, pochodzące od znakomitych rodziców i odznaczające się dobrą budową ciała.

2. W ciągu pierwszych 8 tygodni poić cielę mlekiem pełnem, baczac tylko, aby się nie przeziębiło, gdyż w takim razie w żołądku cielęcia tworzą

się kłęby sera, których soki żołądkowe nie zdołają roztworzyć, i wskutek tego następuje ochwat a nawet i śmierć cielęcia. Ścisłe zachowanie jednakowej zawsze przy pojenia zapobiega najpewniej zbyt łakomemu picu i złym tegoż skutkom u cielęcia. Zaleca się zaraz po ułożeniu cielę od krowy odsadzić i ze skopka je poić, z początku 5 razy, później 3 razy dziennie. Skrupulatna przy tem czystość jest głównym warunkiem. Po każdym napojeniu należy gębę cielęciu starannie obetrzeć; skopki, z których się poi, codziennie wrzącą wodą wyparzać.

3. Wielką ostrożność należy zachować przy odzwyczajaniu cielęcia od pojenia. Raptowne przejście od pojenia mlekiem do paszy surowej nigdy nie jest korzystne. Cielętom wskutek tego obwisają brzuchy a miękki krzyż robi się wklęsły. Przez późniejsze dobre żywienie może cielę wyjść jeszcze z tego stanu »poczwarki«, ale zastoiu we wzroście już nie dogoni. Dlatego korzystniej jest zwolna przyzwyczajać cielę do innej paszy. Już po 4 tygodniach można cielęciu sypać do korytka śrutowany owies; bawiac się, nauczy się ono jeść i przeżuwać. Zastąpienie mleka pełnego zbieranem, czyli odtłuszczonem także nastąpić winno zwolna. Zacząć można od $\frac{1}{2}$ litra dziennie, aż dojdzie się do tego, że cielę tylko odtłuszczone mleko dostawać będzie. Brakujący tłuszcz można zastąpić nasieniem lnianem gotowanym, licząc 60 gr. nasienia na 1 litr mleka. Gdy cielę dobrze już jeść się nauczy, można zaprzestać pojenia. Dawać wtedy owies śrutowany lub cały dziennie $\frac{1}{2}$ funta, a od 10 go tygodnia życia coraz więcej, aż do 2 funtów dziennie; do tego $\frac{1}{2}$ funta dziennie rozdrobnionego makucha lnianego i dostatek siana, ale tylko słodkiego, najlepszego siana. O sianie dla cieląt należy pamiętać już w czasie sianozbioru i najlepsze siano osobno dla nich przechować. W wypadkach rozwolnienia, dawać cielęciu kredę kilka razy dziennie po łyżce.

4. Niektórzy gospodarze mają zwyczaj, cielęta przeznaczone na chów, odrazu wiązać u żłobu. Jest to błąd wielki. Młode kości cielęcia potrzebują ruchu, więc cielęta winny być zamknięte w zagrodzie tak przestronnej, aby swobodnie po niej biegać i poruszać się mogły. Zagroda winna być jasna i nieduszna.

5. Wszelką paszę należy zadawać cielęciu nisko przy ziemi, aby się po nią schylać musiało. Wskutek sięgania paszy z wysokiej drabiny krzyż cielęcia robi się wklęsły a nogi często krzywe. Zatem ani wysoko ustawionych żłobów ani drabinek do siana w zagrodzie cieląt być nie powinno.

6. Zaraz po urodzeniu cielęcia należy poddać staraniom jego pępek. W mierzwie i gnojówce znajduje się mnóstwo bakterii chorobotwórczych, które, gdy się zetkną ze świeżym jeszcze sznurem pępkowym, mogą spowodować niebezpieczne nieraz zapalenie pępka, a gdy przez pępek dostaną się do organizmu cielęcia, mogą się stać przyczyną choroby i śmierci. Tak n. p. powstanie t. zw. paraliżu, który nieraz w kilka godzin śmierć cielęcia sprowa-

dza, przypisują weterynarze działaniu bakterii, które przez pępek dostawszy się do organizmu, powodują zatrucie krwi. Najlepszym środkiem przeciw takim wypadkom jest zapobieganie. Przedewszystkiem więc, nie wlec cielęcia po urodzeniu poprzez mierzwę i kał do zagrody dla niego przeznaczonej, ale podnieść je we dwóch i na miejscu złożyć na suchym podłożu. Pępek zaś w celu odkażenia (dezynfekcji) posmarować zaraz (nie dotykając go rękami) za pomocą pendzla mieszaniną, ze smoły drzewnej i czystego spirytusu w równych częściach sporządzonej. Posmarowanie pępka ma jeszcze ten dobry skutek, że choć kilka cieląt jest w jednej zagrodzie, uchroni je to od przyzwyczajenia wzajemnego ssania pępków, gdyż smoła nie przypadnie im do smaku.



Dwanaście miesięcy w sadzie owocowym.

W styczniu winien przezorny hodowca przyrządzać kołki dla drzewek, na wiosnę sadzić się mających, oraz wycinać szczepionki i przechować je w piasku w piwnicy. Obok tego winien obcinać korony drzew, oczyszczać pnie z mchu i narośli, smarować je rozrzedzonym wapnem, oraz zasilać drzewa mierzwą, o ile prac tych nie wykonał jesienią a łagodne powietrze na to pozwala.

Składy owocu ściśle zrewidować.

W lutym dalszy ciąg prac z poprzedniego miesiąca. Obok tego otrząsać z drzew chrząszczyki jabłecznika. Rozłożyć pod drzewem płachtę, następnie opukiwać drzewo kołkiem. Przestraszone chrząszczyki pospadają na płachtę, z którą należy je zebrać zaraz i zniszczyć, zanim przyjdą do siebie. Można też posmarować pnie mazią lepiącą, na której chrząszczyki, wślaząc na drzewo ulgną i zginą. To samo powtórzyć w marcu. W końcu lutego można przycinać drzewka młode i karłowe, o ile tego zachodzi potrzeba. Przygotowywać rolę do sadzenia drzewek na wiosnę, to jest: orać, rigolować, kopać doły lub rowki. Kto na jesieni nie zdążył obciąć krzewów owocowych, może to skutecznie teraz; obcinanie ich jesienią jest jednak korzystniejsze. U drzew wycinać stare gałęzie i młode niewykształcone wyrostki.

W marcu rozpocząć zasilanie drzew mierzwą. Najlepiej użyć do tego gnojówki, rozprowadzonej do



połowy wodą. Czysta gnojówka działa zbyt silnie. U starych drzew, u których z roku na rok zmniejsza się siła owocowania, potrzeba gruntowniejszego doprowadzania materii odżywczych, o czym mowa poniżej. Na ziemiach lekkich ku południowi położonych można, gdy obeschnie, zacząć sadzić drzewka, lepiej jednak poczekać z tem do kwietnia. Tępić w dalszym ciągu owady i ich poczwarki, jako też przycinać drzewka młode i karłowe do połowy marca. Przygotować, gdzie potrzeba, drzewa do przeszczepienia, przez odpiłowanie gałęzi w miejscach odpowiednich.

W kwietniu jest najlepszy czas do wiosennego sadzenia drzewek. Nigdy nie należy sadzić drzewka, dopóki ziemia nie obeschnęła z wilgoci zimowej. Zasilanie drzew gnojówką, rozpoczęte w marcu, powtarzać przez kwiecień, maj i pierwszą połowę czerwca, wedle potrzeby 1 lub 2 razy w tygodniu. Przed i podczas okwitu potrzebuje drzewo zazwyczaj takiego zasilania. Przeszukać drzewa, krzewy i zarośla za gąsienicami, których gniazda starannie palić należy; opaski kleiste na drzewach odnowić. Ziemię pod drzewami, tak daleko, jak ją gałęzie okrywają, obłożyć mierzwą suchą, liśćmi, miałem torfowym lub t. p., aby utrzymać w ziemi wilgoć i niedopuszczyć do wyrosnięcia chwastów.

W maju nie ma wiele do czynienia w sadzie owocowym. W dalszym ciągu przeszczepia się drzewa ziarniste, tępi chwasty i gąsienice, oraz zasila się drzewa gnojówką. Kto wiosną drzew nie podlewa, zauważy opadanie owoców wkrótce po ich osadzeniu się, co zazwyczaj jest znakiem, że korzeniom brak dostatecznej wilgoci.

W czerwcu podlewać drzewa rozcińczoną gnojówką do połowy miesiąca. Jeżeli młode lub karłowe drzewa osadziły bardzo dużo owoców, należy część ich zerwać, aby reszta lepiej rozwinąć się mogła. Młode wyrostki z korzeni poobcinać.

W lipcu są pierwsze zbiory z krzewów owocowych i drzew wiśniowych. Należy starannie zbierać wszelki owoc robaczywy, który opadnie, gdyż pozostając na ziemi staje on się gniazdem dla wszelkiego rodzaju robactwa. Drzewa bardzo owocem obciążone z wdzięcznością przyjmą polanie wodą od czasu do czasu.

W sierpniu, o ile z pestkowych drzew już owoc sprzątnięto, należy drzewa zaraz oczyścić z niepotrzebnych wyrostków. Obok zbiorów należy przygotować ziemię do sadzenia jesiennego. Drzewom dać zasilek z guana lub mąki kostnej. Nawóz ten sypie się sucho w otwory porobione w ziemi w obrębie korony do głębokości korzeni.

W wrześniu można przesadzać drzewka wiśniowe i śliwkowe. Krzewy owocowe podsypać nawozem fosforowym i potasowym i takowy płytko przykryć. Także wapnem można teraz zasilać krzewy owocowe, dając go 100—150 gr. na metr kwadratowy.

W październiku jest w sadzie najwięcej do czynienia. Zbiór owoców należy w tym miesiącu uskutecznić, drzewka sadzić i cały sad przygotować do spoczynku zimowego. Jeżeli w krzewach agrestowych i porzeczkowych nie powycinano zbyt licznych gałęzi i wyrostków zaraz po zebraniu owocu, należy to uczynić teraz. Dla sadzenia drzewek październik jest najstosowniejszy, choć w braku czasu, można to zostawić do listopada. Przesadzać także krzewy owocowe. Stare drzewa po sprzucie owocu oczyszczać z niepotrzebnych gałęzi, wapnować pnie i konary, odmładzać i zasilać nawozem, nie zapominając o wapnie. Opaski zakładać na pnie, aby powstrzymać włożenie robactwa. Ziemię pod drzewami skopać i zostawić w surowej skibie na wpływ powietrza i mrozu. Młode drzewka owapnować od góry do dołu i zbadać, czy dobrze są przywiązane do podpórki.

W listopadzie dokończyć prace, których nie wykonano w październiku. Na ziemiach przepuszczalnych można jeszcze sadzić drzewka, na ciężkich i mokrych ziemiach nie, gdyż można narazić korzenie na gnienie. Krzewy owocowe można przesadzać.

W grudniu, jeżeli powietrze sprzyja, można prowadzić dalej prace z listopada. Ziemię, jeżeli nie zmarzła, przygotowywać do przesadzania wiosennego. Przechowany owoc przeglądać i co zepsute odrzucać; chronić go przed mrozem.

Tem się kończą prace całoroczne w sadzie. W porównaniu do korzyści, jakie sad przynosi, są one raczej zabawką. To też, kto tylko posiada kawałek roli, powinien założyć sobie sad, choćby niewielki, a będzie miał z niego dużo przyjemności i pożytku.



Niektóre nasze zioła lecznicze, ich zbieranie i użytek.

Srebrnik pospolity.

Rośnie na łąkach, przy drogach, blisko gnojowisk, nad piaszczystymi brzegami



Srebrnik (po niem. Gänsefingerkraut).

rzek. Ma łodygę czołgającą się po ziemi, liście pierzaste, o listkach ostrościakowatych, pod spodem biało-kosmatych; kwiat żółty, lśniący, po jednym na długim prątku. Kwitnie od maja do sierpnia i wtedy się zbiera cała roślina. Srebrnik zawiera: kwas garbnikowy, gorzknik, śluz żywiczny, siarkę, niedokwas żelaza, sole wapienne. Naparu z ziele srebrnikowego używa się w wypadkach kurczu wszelkiego rodzaju, zwłaszcza w żółtaczki i ki-szkach; dalej w cierpieniach wątroby, i w wypadkach krztuśca. Można pić herbatę z ziele, zmieszana z mlekiem, albo też ziele gotować w mleku (3 szczypty na jedną filiżankę) i wypić. Odwar z srebrnika daje też dobrą płukaninę na chore gardło.

Tysiącznik.

Roślina to dość zwykła u nas i w całej Europie, rośnie po pastwiskach, łąkach lub pagórkach na słońce wystawionych. Zioło to dwuroczne ma łodygę pojedynczą, czasem jedną stopę wysoką; liście korze-



Tysiącznik (po niem. Tausendguldenkraut.)

niowe są jajowate, różyczkowato-rozpo-starte, łodygowe zaś węższe; kwiatki piękne różowe, tylko w słońcu i to przed południem otwarte. Kwitnie od czerwca do września; zbiera się podczas kwitnienia. Tysiącznik zawiera: gorzknik, potas, sa-letę. Odwar z tysiącznika (15—30 gr. na 1 litr wody) wypędza wiatry, usuwa niezdrowe kwasy, zgaę, poprawia soki żółtaczkowe, działa korzystnie na nerki i wątrobę. Świeże ziele rozgniecione przykładają się do ran. Wody, w której moczy się ziele, używa się do zmywania w cierpieniach skórnych.

Świetlik lekarski.

Rośnie u nas dziko po suchych łąkach, pastwiskach, brzegach dróg i lasów. Ło-



Świetlik (po niem. Augentrost).

dyga świetlika omszona, 15—30 cm. wy-soka; liście jajowate, ostro wcinane. Kwia-ty białe, liliowo prążkowane, zbiera się w sierpniu i wrześniu. Ziele świetlika za-wiera: silny garbnik żelazisty, gorzknik, kwas krzemowy, sole. Odwar z świetlika, w dwóch częściach z 5 częściami wody przekrojonej zmieszany służy do przemy-wania (codziennego) osłabionych oczu; mo-żna też przykładać na oczy płatki zwilżone w tym płynie. Wewnętrznie używa się herbaty z świetlika na cierpienia oczu i żółtaczki; nalewki świetlikowej używają przeciwko katarom.

Szałwia lekarska.

Rośnie dziko w południowej Europie, u nas tylko hodowana w ogrodach i do-

nicznych; na zimę obumiera, lecz z wiosną wypuszcza nowe pędy. Jestto półkrzew 50 do 100 cm wysoki; gałązki są czworokątne, liście lancetowate, szarozielone; kwiaty fioletowe, czasami białe; cała roślina posiada woń balsamiczną. Kwitnie w czerwcu i lipcu; zbiera się przed kwitnięciem, przynajmniej wierzchołki łodyg. Szałwia zawiera: olejki lotne, gorzknik, garbnik, żywicę.

Szałwia (po niem. Salbei).

Naparu z liści (10 gr. na litr wody) używa się wewnę-trznie przeciwko potom nocnym, zafleg-mieniom, cierpieniom wątroby i nerek; zewnętrznie: do płukania ust i gardła przy zapaleniu gardła i oboleniu dziąseł; przy zapaleniu gardła dobra jest płu-kanina z szalwi z miodem.

Miodunka albo płucnik.

Rośnie w lasach i zaroślach nieco wilgotnych. Łodyga prosta, szorstka 15—30 cm. wysoka; liście korzeniowe, czyli przyziemne są sercowate lub jajowate, liście



Miodunka (po niem. Lungenkraut).

łodygowe zaś podługowate, szorstkie, często z białymi plamami; kwiaty zrazu różowe, nabierają później koloru błękitnego i fioletowego. Kwitnie od marca do maja, a zbiera się tylko liście korzeniowe pod koniec kwitnienia, i suszy się szybko. Odwar z liści (30 gr. na litr wody) dobry jest na chrypkę, katar gardła, ropne cierpienia płuc, oraz żołądka. Dobrze jest mieszać liście miodunki z podbiałem. Zewnętrznie używa się naparu z miodunki do wymywania ran.

Piołun.

Rośnie dziko przy drogach, po pustkowiach, pod murami. Korzeń gałęziasty, łodyga okrągła dochodzi 1 metra wysokości; liście jedwabnymi włoskami porośnięte, szarobiałe, lancetowate; kwiaty żółte. Kwitnie w lipcu i sierpniu; zbiera się podczas kwitnienia, lub przedtem. Piołun



Piołun (po niem. Wermuth)

zawiera: gorzknik, olejek lotny, absyntyne, sole i potas; działa wzmacniająco na żołądek, czyści krew, wypędza robaki, powstrzymuje biegunkę; używa się tylko liści świeżych lub suszonych na herbatę albo na nastoje (nalewki) przeciwko wszelkim dolegliwościom żołądka, kiszek i wątroby. Piołun znany jest i używany w lecznictwie od najdawniejszych czasów.

Marzanka wonna.

Rośnie dziko w cienistych, wilgotnych lasach, szczególnie bukowych. Kłęb czółgający się wypuszcza pojedyncze, czworokątne łodygi z lancetowatymi liśćmi. Kwiat biały pachnący. Ziele po zwiednięciu lub ususzeniu nabiera silnej woni, jakoby świeżego siana, co pochodzi z zawartości kumaryny (substancja wonna, w rodzaju kamfory). Marzanka kwitnie



Marzanka (po niem. Waldmeister).

w maju i czerwcu; zbierać trzeba przed kwitnieniem i suszyć w cieniu. Ziele Marzanki zawiera: olejek lotny, gorzknik, garbnik i kumarynę. Działanie: czyści krew, wypędza żwir moczowy, wspiera stolcowanie. Używa się jako herbatę (w nie wielkich ilościach, gdyż inaczej z powodu kumaryny sprawia ból głowy) lub jako nastój do napojów. Choroby, w których używa się marzanki są: wodna puchlina, lenistwo kiszek, przygnębienie nerwowe, przedrażnienie (histerya) cierpienia wątroby, wrzody i puchliny zapalne.



Dzięgiel (po niem. Angelica).

Dzięgiel.

Rośnie u nas dziko po mokrych łąkach, lasach i zaroślach, na brzegach rzek, stawów, rowów i potoków. Łodyga wyrasta do 1½ metra wysokości; liście pierzaste, dwu i trzydzielne; kwiat baldaszkowy, zielono biały. Korzeń krótki na 2 cale, gruby do 1½ cala, ku dołowi nie cienszy, lecz jakby ucięty; naokoło korzonki ciensze, długości 6 do 8 cali. Korzeń główny chropawy, z wierzchu szaro-żółtawy, wewnątrz pełen mlecznego soku. Roślinę zbiera się w sierpniu i wrześniu po okwitnieniu, korzeń wykopuje się na wiosnę z rośliny dwu- lub trzyletniej. Kopiąc korzenie, należy baczyć pilnie, aby go odróżnić od korzenia szaleju (cykuty). Dzięgiel zawiera: olejek lotny, cukier, żywicę, kwas dzięglany, gumę, mączkę. Pędzi poty, mocz i wiatry, podnieca nerwy, czyści krew. Herbatę z korzeni dzięgla pije się w razie nagromadzenia w żołądku i w kiszkach niezdrowych materii i gazów, w razie zaflegmienia piersi i płuc; 1/3 filiżanki herbaty rano, w południe i wieczorem działa bardzo



Ruta (po niem. Raute).

dobrze na żałądek. Herhata z korzeni, liści i nasienia dzięglu dobra jest w razie spożycia nieco trujących potraw.

Ruta.

Rośnie dziko w Europie południowej, u nas hodowana w ogrodach. Półrzew gałęziasty, wyrasta 30—90 cm. wysoko. Łodyga prosta, gładka; liście pierzaste, o listeczkach z wierzchu żółtawo-, pod spodem niebieskawo-zielonych. Kwiaty na wierzchołkach gałązek zielono-żółte. Cała roślina ma woń przenikliwą, pochodzącą od olejku lotnego, który się pod spodem liści w kropeczkowatych dołkach pod naskórkim znajduje; kwitnie od czerwca do sierpnia. Jeżeli chodzi o same liście, należy zbierać je przed kwitnieniem, całe ziele zbiera się od czerwca, zrzucając

gałazki. Ruta zawiera: olejek lotny, gorzknik, mączkę, biało, kwas. Pobudza i wzmacnia trawienie, dodaje apetytu, podnieca nerwy, wypędza wiatry, usmiera bóle. Używa się jako herbatę lekką na bicie serca, kurcze, przypadłości nerwowe, zawroty, bóle głowy. Można też ziele rutę zalać okowitą lub winem i zażywać kroplami.

Podbiał zwyczajny.

U nas bardzo pospolity, rośnie dziko na gruntach gliniastych, po brzegach rzek, w łomach kamieni, zazwyczaj wielkimi gromadami. Łodygi ma proste, okryte czerwono-brunatnymi listkami łuskowatymi; kwiaty, wyrastające wcześniej od liści, są żółte; liście przyziemne, z korzenia wyrastające, okrągławo-sercowate, albo podkówkowate, są z wierzchu gładkie, pod spodem szaro-mszyste. Zbiera się, gdy liście są już całkiem wykształcone, t. j. od kwietnia. Podbiał zawiera: gorzknik, garbnik, śluz, dużo siarki, wapienie; działa rozmiękczejaco, pobudzająco, wydala flegmę, pędzi poty. Herbata z podbiału (20 do 30 gr. na litr wody) bardzo dobrze działa na kaszel, zapalenie płuc i katar błon śluzowych; chorym na gruźlicę sprawia dużo ulgi. Zewnętrznie używa się łosci podbiału na rany, wżody i różę w twarzy; wrzody ropne można przemywać odwarem z podbiału i przykładać zwilżone w nim płatki.

Prędkie lekarstwo domowe.

Apopleksja dotkniętego położyć na łożku górną częścią ciała wyżej; na głowę kłaść zimne okłady z lodu lub wody często zmienianej; dać wlewkę z zimnej wody z octem. Jeżeli są pijawki, postawić po 6 za każdym uchem. Posłać natychmiast po lekarza.

Bicie serca gwałtowne: Zachować się spokojnie, popijać zimną wodę, wdychać głęboko świeże powietrze, na serce przyłożyć zimny okład.

Czkawka gwałtowna: Połykać zimną wodę łyżeczkami, albo kawałki lodu; na dółek pod sercem położyć zimny okład.

Duszość: Położyć chorego do łożka z głową wysoko podniesioną, otworzyć okno i drzwi, na piersi przyłożyć plaster z gorzycy lub mocny chrzan na płuca rozprowadzić; jeżeli to nie pomaga, niech chory zanurza ręce i nogi w bardzo ciepłej wodzie.

Krwiotok: Zachować się jak najspokojniej, nie pić nic ciepłego, ani wódki ani wina, tylko napoje zimne i kwaskowate; przy krwawieniu z nosa robić zimne okłady na czoło nos i kark, nosem wagać wodę zimną z octem. Przy krwawieniu dziąseł przepłukiwać usta zimną wodą z octem. Dziąsła posmarować wódką, w której się chrzan moczył. Przy krwiotoku płuc lub żołądka nie pozwolić choremu mówić, na piersi lub żołądek przyłożyć zimny okład a nogi okryć cie-



Podbiał (po niem. Hufblattig).

pło i położyć koło nich worek z ogrzanym piaskiem.

Konwulsje (wielka choroba): Ułożyć chorego do łożka i uważać, aby się nie uderzył w czasie drgawek; nie krępować chorego, nie rozginać palcy i nie skrapiać twarzy zimną wodą; między zęby włożyć korek albo sznatek w kilka rozłożony, aby chory nie skaleczył sobie języka.

Omdlałego ułożyć zupełnie poziomo, zdjąć wszystko, co może przeszkadzać oddechowi, oblać twarz zimną wodą, uderzać zwolna po rękach, po twarzy po piersiach, gdy to nie pomaga, puścić na skórę pod sercem kilka kropel rozpalonego laku.

Odmrożone członki nacierać śniegiem lub zimną wodą, unikać prędkiego rozgrzania; następnie przykładać okłady z zimnej wody, z dodatkiem trochy spirytusu.

Oparzone miejsca posmarować oliwą, do której dodano wody wapiennej. Dla chłodzenia robić okłady z zimnej wody, do której dodano octu lub wody wapiennej.

Otrucie grzybami, lukkiem, szalejem: wzbudzić womity, potem połykać kawałki lodu, dać wlewkę z zimnej wody z octem i przyłożyć plaster z gorzycy lub chrzanu na dółek sercowy. Pić czarną, mocną kawę.

Rażenie piorunem: Wynieść na świeże powietrze, rozebrać, zlewać zimną wodą głowę, piersi i całe ciało, dać wachać amoniak lub ocet, podeszwy i łydki trzeć szczotkami lub szorstkim płatem; jeżeli jest pod ręką kto umiętny można upuścić szklankę krwi z ręki.

Sztuczne oddychanie wykonuje się w następujący sposób: Chorego położyć wznak na ziemi tak, aby piersi i głowa leżały trochę wyżej. Następnie stanąć poza głową leżącego, a uchwyciwszy obie jego ręce tuż nad łokciami, podnosić je zwolna, ale silnie aż do głowy i w tem położeniu trzymać ze dwie sekundy. Potem zwolna spuścić ręce na dół i przysiskać je silnie przez dwie sekundy do boków piersi. To pociąganie rąk ku górze i na dół, powtarzać z 15 razy na minutę tak długo, aż okażą się pierwsze oznaki wracającego życia. Do znaków

tych należą: lekkie drganie w powiekach, na twarzy i na szyi, lekkie zaróżowienie warg, mniejsze stężenie członków, rozgrzanie się skóry w niektórych miejscach, zwłaszcza pod sercem, pod pachami i w pachwinach, nieznaczne poruszenia piersiami i słabe uderzenia serca.

Topieleca położyć na ziemi lub łożku z głową nieco wzniesioną, odzież porozpinać, aby szyja, piersi i brzuch były wolne. Głowę nachylić w stronę, aby z ust i nosa wypuścić śluz i wodę, które mogą przeszkadzać wprowadzeniu powietrza do płuc; jeżeli to jest w pokój, ootwierając okna i drzwi. Wyciągnąć topielcowi język z ust i przytrzymać, aby nie zamykał drogi oddechowi; w gardle pojechać piórkiem dla wzbudzenia womitów, pod nos podstawić amoniak lub ocet, piersi i twarz rozcierać wódką lub octem.

Uduśnienie przez ściśnięcie gardła: Zdjąć wszystko, co naciska szyję; uduśnionego ułożyć na łożku lub ziemi tak, aby głowa i piersi leżały wyżej; zimną wodą skrapiać głowę i piersi, pod nos podstawić amoniak lub mocny ocet, mocno nacierać nogi, a gdy można, puścić krew; gdy chory może połykać, dać mu wody letniej z winem lub wódką.

Uduśnienie gazami (zaczadzenie): przedewszystkiem dostarczyć świeżego powietrza; potem użyć środków pobudzających jak: zimnej wody, amoniak pod nozdrza itd.; następnie zastosować sztuczne oddychanie.

Ukąszenie psa wściekłego: obmyć ranę ciepłą wodą, aby krew obficie popłynęła, jeżeli można, przystawić na ranę bańkę; potem ranę wypalić rozpalonym żelazem albo kwasem jakim silnym, jeżeli tego niema pod ręką, wymyć ranę wodą mydlaną, słoną, octem lub uryną.

Użądlenie pszczoły i os: Wyjąć żądło za pomocą igły a ranę napuścić octem lub amoniakiem. Jeżeli użądlenia jest wiele, moczyć požądłone miejsca w wodzie z octem przez czas dłuższy.

Ukąszenie gadzin: ściśnąć członkiem powyżej rany, ranę wysysać i napuścić do niej kilka kropel amoniaku; wysysać ranę może tylko ten, kto nie ma rany w ustach ani na wargach, po ssaniu płukać w ustach wódką lub wodą z octem. Ukąszonemu dać do wypicia $\frac{1}{2}$ szklanki wody z 10 kroplami amoniaku.

Zmarzniętego transportować i rozebrać ostrożnie, aby nie połamać zeszywniałych członków. Całe ciało natrzeć śniegiem i następnie całe śniegiem okryć. Po odtajaniu ciała włożyć chorego do zimnej wody i powoli dolewać do niej ciepłej. Po 15 minutowej kąpeli obetrzyć chorego, położyć do łożka w nieogrzany pokój i nacierać ciało suchymi chustami. Gdy niema oddechu, zastosować sztuczne oddychanie, a gdy już są wyraźne oznaki życia, przenieść chorego do ciepłego pokoju i napoić winem.



PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

Zanim rozejrzemy się w wypadkach, jakie w ostatnim czasie zwróciły uwagę ogólną, zwracamy się przede wszystkim z wyrazami hołdu do głowy naszego Kościoła, Ojca świętego **Piusa X**, który w roku 1810 - tym kończy rok 75-ty swego życia. Od czasu, kiedy ks. Józef Sarto, patriarcha wenecki w dniu 4-go sierpnia 1903-go roku został wyniesiony na tron Piotra świętego i następnie dnia 9-go sierpnia tyra papieską koronowany — świat katolicki mógł ocenić jego rozum, bogobojność i niezwykłą prostotę, która mu serca wszystkich zjednała odrazu. Pius X nie jest politykiem na szerszą miarę, jak poprzednik jego Leon XIII; w rządach swoich kładzie on przede wszystkim wagę na sprawę religii, wychowanie duchowieństwa i umoralnienie ludu. My Polacy nie możemy okazać mu dość wdzięczności za pieczę nad naszymi interesami religijnymi, które związane są nieraz z narodowymi. To też, gdziekolwiek po świecie rozrzucony są Polacy, wszyscy łączą się w jednym pragnieniu: Niech Bóg w najdłuższe lata chowa Ojca świętego Piusa X i niech błogosławi jego rządowi!

W wielkiej polityce światowej zaszyły dość ważne wypadki i dla-



Ojciec święty Pius X.

tego podajemy naszym czytelnikom wizerunki osób, które na bieg polityki najwięcej wpływają. Są to kanclerze i ministrowie spraw zewnętrznych kilku największych państw w Europie to jest: Anglii, Francji, Niemiec, Austrii, Włoch i Rosji. Z powodu swej potęgi militarnej i handlowej, państwa te wpływają na bieg wypadków politycznych nie tylko w Europie, ale i poza jej granicami; a więc i w Persji, gdzie stracono z tronu szacha **Ali Mirzę**, który chciał zgnieść zaprowadzoną w kraju konstytucję, a osadzono na tronie 14-letniego jego syna **Achmeta** nie obyło się bez wpływów państw europejskich. Także i w Turcji ustąpić musiał przeciwny konstytucji sułtan **Abdul Hamid**, a na tronie tureckim zasiadł sułtan **Mahomed V**. Turcja jest ostatniem państwem w Europie, które zaprowadziło rządy konstytucyjne. Wraz z ich ustaleniem ustana zapewne dotychczasowe wrznięcia na półwyspie bałkańskim. Uregulowanie spraw bałkańskich zostało pomyślnie zapoczątkowane przez Austrię, która przyłączyła na stałe do swego państwa Bośnię i Hercegowinę. Przez czas niejaki zdawało się, że przyjdzie z powodu tego do wojny; niebezpieczeństwo jednak

Ministrowie spraw zagranicznych najgłówniejszych państw w Europie.



Austria: bar. Aehrenthal.



Niemcy: bar. Bethmann-Hollweg.



Rosja: hr. Iswolski.



Anglia: Edward Grey.



Francja: Stefan Picton.



Włochy: hr. Tittoni.



SZACHOWIE PERSCY

Achmet.

Ali Mirza.

zostało zażegnane, a Bośnia i Hercegowina mogą teraz wzrastać kulturalnie i materialnie pod rządami Austrii. Gubernatorem tych państewek został generał Maryan de Vares.



Generał de Vares, gubernator Bośni i Hercegowiny.

Co się tyczy wynalazków, to wiek XX jest godnym następcą wieku po-



Kazimierz Prószyński.

ubiegłym. Balonem już ludzie regularnie latają z Nowego Jorku do Bostonu, zaś aeroplanem przepłynął się przez morze z Francji do Anglii wynalazca Bleriot.

Dwa te fakty dają podstawę nadziejom, że wkrótce nadejdzie czas, że ludzie latać będą jak ptaki, a przestworza powietrzne będą miały wygląd podobny, jak wskazuje nasz obrazek.

Obok żeglugi powietrznej świeci także tryumfy elektryczność we wszystkich prawie dziedzinach wytwórczości ludzkiej. Miłośników kinematografów zainteresuje niezawodnie wynalazek elektryczny rodaka naszego pana **Kazimierza Prószyńskiego** z Warszawy, polegający na tem, że obrazy w kinematografach odbijają się będą zupełnie spokojnie bez



Helena Modrzejewska.

migań i drgań, które zwykle bardzo nużą widzów. Z pomocą tego udoskonalenia kinematografy staną się nie tylko taną i piękną rozrywką, ale i czynnikiem potężnym w przyswajaniu pojęć o sztuce i pięknie wśród szerokich warstw narodu.

Ze zdobyczy nauki godzi się przypomnieć podróż do bieguna południowego **Shackletona**. Śmiały podróżnik wybrał się w podróż samochodem i dotarł około 150 kilometrów dalej ku biegunowi, niż wszyscy badacze poprzedni. Naukowe

przedniego, i kiedy tamten dał ludzkości maszyny parowe, to niniejszy stanie się bezwzględnie ojcem żeglugi powietrznej. Za wieleby nam to miejsca zabrało, gdybyśmy chcieli wylizować wszystkie systemy statków powietrznych; zaznaczymy tylko, że odróżniamy dotąd dwie ich grupy, to jest: balony i aeroplany, czyli maszyny latające. Jedne i drugie dosięgły wysokiego stopnia udoskonalenia w roku



Hrabia Andrzej Potocki.

zdobycze tej ekspedycji są bardzo poważne. Geologiczne badania stwierdziły, że koło bieguna leży duży stały ląd, w którym są obfite pokłady węgla. Nazwisko Irlandczyka Shackletona zapisało się w nauce na wieczne czasy.

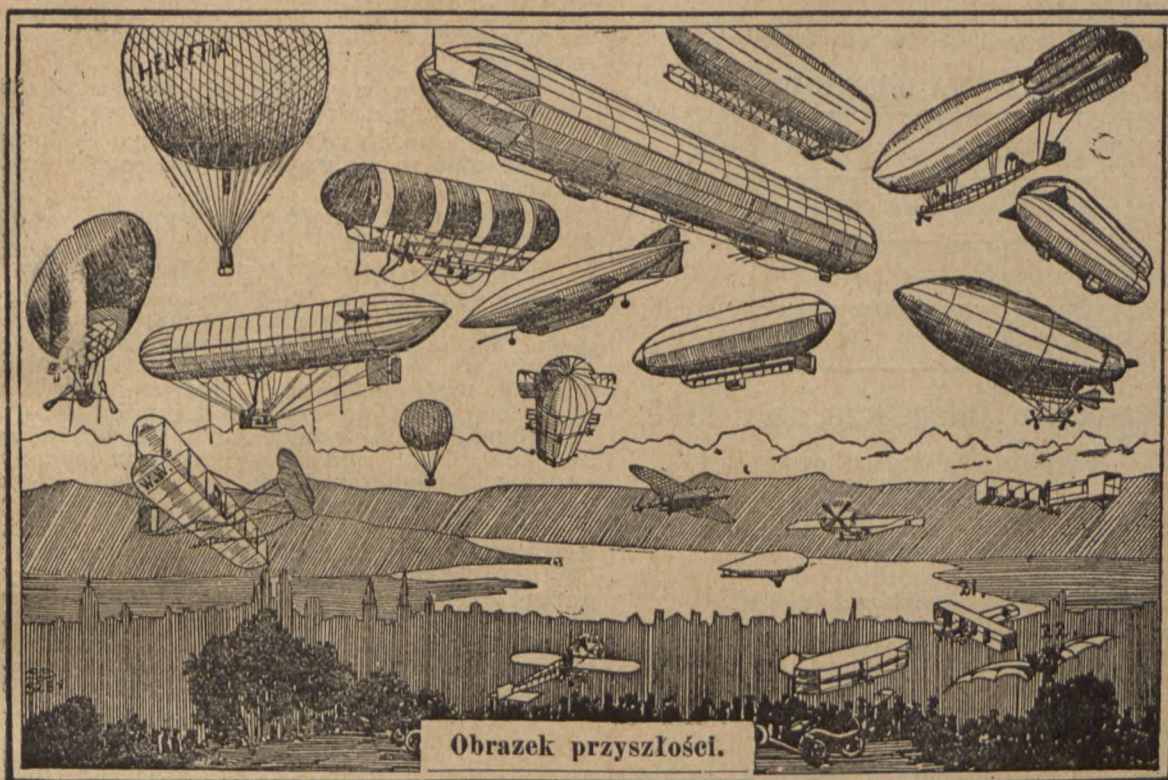
W końcu przeglądu naszego należą słów kilka poświęcić naszym zmarłym.

Z pośród grona Górnolazaków ubył długoletni obrońca praw ludu polskiego w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim **Juliusz Szmula**. Przyjaciel serdeczny ludu, obrońca jego gorliwy, szermierz za prawa jego i oświatę, zbudował sobie w sercach i pamięci ludu górnośląskiego trwałe pomniki. Zmarł w 80-tym roku życia, syt lat i pracy.

W siłę wieku zaś padł z ręki zabójcy namiestnik Galicji **hr. Andrzej Potocki**. Zabójcą był rusin Siczynski. Czynniki jego krwawy napełnił zgrozą i smutkiem cały naród polski, tem więcej, że zmarły namiestnik stał się niewinną ofiarą nieporozumień rusko-polskich, gdyż sam starał się ze wszystkich sił nieporozumienia te załagodzić i usunąć.



Juliusz Szmula.



Obrazek przyszłości.

Zdala od kraju ojczystego, na wolnej ziemi amerykańskiej zmarła Helena Modrzejewska w 67-ym roku życia. Była to jedna z największych artystek dramatycznych, nie tylko w Polsce, ale na całym

świecie. Odznaczała się przytem szlachetnością charakteru i gorącą miłością ziemi ojczystej. Dlatego to, choć ostatnie lat kilkadziesiąt spędziła przeważnie poza morzem, pragnęła gorąco wrócić do Polski

jeżeli nie za życia, to po śmierci. Życzeniu jej stało się zadość: zwłoki wielkiej artystki i wiernej córki Ojczyzny spoczęły w ziemi polskiej na cmentarzu krakowskim.

ZADANIA.

ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.



ŁAMIGŁÓWKA KRATKOWA.

A	1				
B		2			
C			3		
D				4	
E					5
F					6

W sześciu rzędach oznaczonych literami: A, B, C, D, E, F ułożyć w każdym po wyrazie sześciogłoskowym, w którychby litery wskazane przez cyfry od 1 do 6 włącznie, składały nazwę rzeki w Azji. Sylaby: lia-ryt-ra-Alf-bian-Mad-rat-Au-E-A-ra-Fa-red-ro-mi.

Znaczenie wyrazów: A. Imię żeńskie. B. Rzymska nazwa jutrzeńki. C. Imię męskie. D. Góra w Azji. E. Imię męskie. F. Miasto w Hiszpanii.

GŁOSKÓWKA.

Pierwsze trzy głoski ideał Tatar
Druga i trzecia kawałek hektara
W pięciu ostatnich miły zapach kwiatów,
A trzy od końca dumne z antenatów;
Czwarta i piąta, gdy trzecia na przodzie
Po śmierci trąbi a za życia bodzie;

Uwaga: Grecka głoska *o* znaczy ro, dalej jest trop, końcowa nuta jest si.

Cztery końcowe obronne w okopy
A wszystko razem kłopot dla Europy.

LAMIGŁÓWKA KONIKOWA.

cheesz	dej	so	ki	wień	cuj
dnać	peł	stwo	wkaż	bie	wiaz
po	bło	o	że	pra	ła
nij	zje	rze	gos	bo	bo

Rozwiązania z Kalendarza na r. 1909:

Lamigłówka czółenkowa.

KOPERNIK.

- 1) K. 2) Pol. 3) Topaz. 4) Treny. 4) Warta
6. Konik. 7) Wir. 8) K.

Lamigłówka obrazkowa (rebus).

OGŁADA ŚWIATOWA NIE RÓWNO KAŻDEMU
SŁUŻY.

Lamigłówka w trójkącie.

MIKOŁAJ REJ.

- 1) Mikołaj Rej 2) Izraelici 3) Krystyna. 4) Ody-
niec. 5) Łowicz. 6) Asnyk. 7) Jena. 8) Ren.
9) Ej. 10) J.

Środki dezinfekcyjne.

(Wedle prof. Dammana.)

Po wszelkich zaraźliwych chorobach należy
oczyszczać rozmaitymi ostrymi środkami obory.

stajnie, żłoby, grzędy, sprzęty itp., czem zabija się
chorobotwórcze zarazki. Oto niektóre z tych
środków:

1) Gorący ług — 1 część potażu lub sody,
20 części ukropu, 1 część lasowanego wapna

2) Świeżo lasowane wapno — sprosz-
kowane albo mleko wapienne (na 1 część wapna
20 części wody).

3) Chlorek 1 część chlor. wapna, 3-20 czę-
ści wody.

4) Kwas karbolowy 3-5-procentowy.

5) Formalina, 2-3 procentowy rozczyń
w wodzie lub rozpylanie formaliny w postaci
gazu. W ostatnim razie wyprowadza się zwierzęta
z budynku, zamykając szczelnie drzwi, okna i
wszelkie możliwe otwory. Następnie stawia się
w oborze, stajni itp. rozczyń formalinowy — na
100 kbm miejsca w budunku 660 g. formaliny i
2340 ccm (2 1/2 l.) wody — w garnku ustawionym
nad lampką naftową, tak aby para uchodziła
z garnka swobodnie, lecz bez przerwy; garnek po-
winien mieć szyjkę, rurkę lub coś podobnego.
Aby usunąć ostry zapach formaliny z budynku po
7-mio godzinnym wykadzeniu, stawia się w innym,
najlepiej żelaznym garnku, na 20 minut 25-pro-
centowy rozczyń amoniaku (na 100 kbm miejsca
w budunku 800 ccm płynu), z którego wywiewający
się gaz osłabia formalinę. Po pół godziny można
budynek otworzyć celem wywietrzenia go.

6) Sublimat żywego srebra w roz-
czynie 1 na 1000 części wody.

7) Gorące powietrze. Zakażone sprzęty
wkłada się na pewien przeciąg czasu do gorącego
pieca np. od pieczenia chleba.

8) Gorąca para wodna — 100° C — którą
wpuszcza się do zakażonego miejsca przy szczelnie
zamkniętych drzwiach itp. otworach

W razie nie zrozumienia podanych doz, wy-
tłomaczają je chętnie w każdym składzie aptecznym
lub drogerii.

Telefonu nr. 304

Ulica Fryderykowska 8

Telefonu nr. 304

DZIENNIK KUJAWSKI

■ Drukarnia ■

nakładowa —

1 akcydensowa

INTROLIGATORNIA

INOWROCŁAW

Etykiety do win,
likworów, nale-
wek owocowych.



Cygarniczki w ro-
zmaitych kolorach
: i wielkościach. :

Hurtowny i detaliczny skład
papieru do pakowania, celu-
lozy, papieru pergaminowego,
rozmaitych tytek, specjalne
— tytki do pieczywa. —

Najpoczytniejsze pismo na Kujawach.

Najkorzystniejszy organ do ogłoszeń.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia J. Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1910, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblii, bo rozpoczęła 14-go września 1909 roku swój rok 7418.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 4 października 1910 r. rozpoczynają rok 5671, a jest to rok normalny, zwyczajny i liczy 354 dni.

Turcy, Persowie Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 13-go stycznia 1910 roku rozpoczyna rok 1328. Jest to rok zwyczajny i liczy 354 dni.

Pory roku 1910.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21 marca, o godz. 1 po południu. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22 czerwca, o godz. 9 przed połud. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza, czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23 września, o godzinie 11 w nocy. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godz. 6 po południu. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

dnia 16-go, 18-go i 19-go lutego,

„ 18-go, 20-go i 21-go maja,

„ 21-go 23-go i 24-go września,

„ 14-go, 16-go i 17-go grudnia.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 2, 3 i 4 maja.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Święta ruchome.

Popielec 9-go lutego. Wielkanoc 27-go marca. Wniebowstąpienie Pańskie 5-go maja. Zielone Świątki 15-go maja. Niedziela św. Trójcy 22-go maja. Boże Ciało 26-go maja. Pierwsza niedziela adwentowa 27-go listopada.

Kalendarz żydowski.

Święta ścisłe obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 24 marca. Purim 25 marca. Pascha (Wielkanoc)* 24-go kwiet. Drugie święto* 25-go kwietnia. Siódme święto* 30-go kwietnia. Koniec paschy* 1-go maja. Święto tygodniowe* 13-go czerw. Drugie święto* 14-go czerw. Post, zburzenie Jerozolimy 14-go sierpnia. Nowy rok (5671)* 4-go październ. Drugie święto* 5-go październ. Post Gedaliah 6 październ. Święto pojednania* 13-go październ. Kuczki* 18-go październ. Drugie święto* 19-go październ. Koniec kuczek* 25-go październ. Radość z nadania praw* 26-go października.

Rok 1910 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizjusza	5670
Od śmierci Chrystusa Pana	1877
Od zburzenia Jerozolimy	1840
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1955
Od początków państwa polskiego	1360
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1158
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polskę	945
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	677
Od założenia akademii krakowskiej	546
Od wynalazku prochu	530
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	524
Od wynalazku druku	470

Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	445
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	437
Od odkrycia Ameryki	418
Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego	328
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	307
Od wynalazku teleskopów	301
Od wynalazków zegarów ściennych	253
Od odkrycia siły parowej	212
Od czasu przyznania Prusom tytułu królewskiego	209
Od przyłączenia Śląska do Prus	168
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	138

Znaki księżycy.

☾ pełnia. ☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ ostatnia kwadra.

Znaki zodiaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran	♋ Rak	♏ Niedźwiadek	♐ Koziorożec
♉ Byk	♌ Lew	♑ Waga	♒ Wodnik
♊ Bliźnięta	♍ Panna	♏ Strzelec	♓ Ryby

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 11. — Epakta XIX. — Okręg słońca 15.

Litera niedzielna B.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżycy poprzedzi dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty. 1909 był z rzędu 10, rok 1910 jest 11-tym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielą całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jedną, a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28-rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1910 jest 15 z rzędu.

Zaćmienia w roku 1910.

W roku 1910-tym przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa księżycy; w naszych okolicach jednak tylko drugie zaćmienie księżycy będzie widzialne.

Pierwsze zaćmienie słońca przypada w godzinach rannych i przedpołudniowych dnia 9-go maja. Jest ono zupełnie i rozpocznie się o godz. 4 min. 39 rano na oceanie Indyjskim mniej więcej w środku pomiędzy wyspami Kerguelen i Enderby; koniec zaćmienia o godz. 8 min. 46 przed południem pomiędzy Australią i Nową Gwineą. Zupełne zaćmienie będzie widzialne tylko na morzu, częściowo zaś na całej Australii, Sumatrze, Celebes, Nowej Gwinei oraz na pewnej części wysp Borneo i Nowej Zelandyi.

Pierwsze zaćmienie księżycy jest także zupełne. Przypada w dniu 24-go maja i trwać będzie od godz. 4 min. 47 zrana do godz. 8 min. 22 przed południem. W naszych okolicach przeto zajdzie księżyc jeszcze przed zaćmieniem; będzie ono widzialne w południowo-zachodniej Europie, w Afryce z wyjątkiem okolic północno-wschodnich i w Ameryce z wyjątkiem Alaski.

Drugie zaćmienie słońca jest częściowe i przypadnie w godzinach porannych 2-go listopada. Rozpocznie się o godz. 12 min. 51 we Wschodniej Syberii i skończy się o godz. 5 min. 26 w bliskości wysp Sandwichskich. Obejme okolice północno-wschodniej Azji, Japonii, północno-wschodni cypel Ameryki i środkową część północnej połowy oceanu Spokojnego.

Drugie zaćmienie księżycy przypadnie w nocy z 16-go na 17-ty listopada. Jest ono zupełne i trwać będzie od godz. 11 min. 44 wieczorem do godz. 2 min. 55 zrana. Widzialne będzie w całej prawie Azji, Europie, Afryce i Ameryce.

Zaćmieniem słońca nazywa się całkowite lub częściowe zakrycie tarczy słońca przez księżyc na nowiu.

Zaćmienie księżycy następuje wtedy gdy księżyc w pełni wchodzi w cień, rzucony przez ziemię.

Słońce jest 1,253,000 razy większe od ziemi. Księżyc jest 49 razy mniejszy od ziemi, a jest od niej 386,000 kilometrów oddalony.

Taryfa pocztowa.

Na obszar państwa niemieckiego włącznie Helgolandy i do Austrii wynosi porto za zwyczajne listy do 20 gr. 10 fen.; do 250 gr. 20 fen.; gdy niefrank., to 10 fen. więcej; w miejscu 5 fen.; za granicę do 20 gr. 20 fen., za każde dalsze 20 gr. 10 fen. więcej. Do Północnej Ameryki do 20 gr. 10 fen., każde dalsze 20 gr. 10 fen. więcej. — Karty pocztowe 5 fen.; z odpowiedzią 10 fen. — Druki pod opaską do 50 gr. 3 fen.; od 50 do 100 gr. 5 fen.; do 250 gr. 10 fen.; do 500 gr. 20 fen.; do 1000 gr. 30 fen. — Paczki w państwie niemieckim i do Austrii 1) na odległość aż do 10 mil 5 klg. = 25 fen.; 2) na odległość aż do 20 mil 5 klg. = 50 fen.; 3) na odległość aż do 50 mil 5 klg. = 50 fen.; na odległość aż do 100 mil 5 klg. = 50 fen. Za każdy dalszy kilogram dopłaca się do opłaty za pięciokilogramową paczkę na pierwszą odległość 5 fen., na drugą 10 fen., na trzecią 20 fen., na czwartą 30 fen. Na piątą i szóstą odległość (150 mil) najodpowiedniejsze są paczki 5-kilogramowe po 50 fen. — Zaliczki pocztowe w granicach Niemiec są aż do 800 m. dozwolone przy listach i paczkach. Opłaca się przytem 1) porto za listy i paczki bez zaliczki, (przy podaniu wartości albo w razie rekomendowania dochodzi do tego opłata od zabezpieczenia i za rekomendowanie); 2) opłata od uwiadomienia 20 fen.; 3) należność za przesłanie ściągniętej sumy do odsełającego, i to do 5 mk. = 10 fen., do 100 m. = 20 fen., do 200 m. = 30 fen., do 400 m. = 40 fen., do 600 marek = 50 fen., i do 800 marek = 60 fen. Opłatę od uwiadomienia i porto płaci się razem. Do Austrii płaci się od każdej marki 2 fen., najmniej zaś 10 fen. Opłata od zabezpieczenia za paczki z podaniem wartości wynosi do 300 m. = 5 fen., najmniej 10 fen. — Próby towarów aż do 250 gr. = 10 fen.; do 350 gr. 20 fen. (Cięższych poczta nie przyjmuje.) Próby bez wartości tylko do 350 gr. dozwolone, porto tak samo, jak przy próbach towarów, nie mogą być dłuższe nad 30 cm., ani szersze nad 20 cm., ani grubsze nad 10 cm. — Listy rekomendowane frankowane do 20 gr. = 30 fen.; do 250 gr. = 40 fen.; niefrankowane 10 fen. więcej. — Mandaty pocztowe w Niemczech 30 fen., do Austrii do 20 gr. = 30 fen., nad 20 gr. = 40 fen. — Przekazy pocztowe do 5 m. = 10 fen.; do 100 m. = 20 fen.; do 200 m. 30 fen., do 400 m. = 40 fen. Przekazy pocztowe do Austrii za każde 20 m. = 10 fen., najmniej 20 fen. — Listy z zaliczką pocztową do Austrii do 10 mil geograficznych frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej; oprócz tego opłata od zaliczki za każdą markę 2 fen., najmniej zaś 10 fen. — Listy pieniężne do 10 geograficznych mil frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej; oprócz tego opłata od zabezpieczenia za każde 300 m. 5 fen., najmniej 10 fen. — Druki, próby towarów, mandaty i przekazy muszą być frankowane.

Miary i wagi używane w obrębie Rzeszy niem.

1) Miary długości.

1 mila = 7500 metrów. 1 kilometr = 1000 metrów.
1 metr = 100 centymetrów. 1 centymetr = 10 milimetrów.

2) Miary płaszczyzn.

1 mila kwadratowa = 56250000 metrów kwadratowych.
1 kilometr kwadr. = 100 hekt. = 10 000 arów. 1 ar = 100 metr. kwadr. 1 metr kwadr. = 10 000 centm. kwadr. 1 centm. kwadr. = 100 kwadr. milimetr. Hektar. = 3,127 pruskiej morgi.

3) Miary ciał.

1 kub. metr = 1000 000 kub. centymetrów. 1 kubiczny centymetr = 1000 kubicznych milimetrów.

4) Miary płynów.

1 hektolitry = 2 nowe sześle = 100 litrów. 1 nowy szefel = 50 litrów.

5) Wagi.

1 beczka = 20 cent. = 1000 kg. = 2000 funt. 1 cent. = 100 funt. 1 funt = 50 now. łutów. 1 cent. = 50 kgr. 1 klg. = 100 nowych łutów; 1 nowy łut = 10 gramów. 1 gram = 10 miligramów.

6) Leczebne miary.

1 kopa = 4 mendele, 1 md. = 15 sztuk. — 1 gros = 12 tuzinów. 1 tuzin = 12 sztuk. 1 gros = 144 sztuk. — 1 bela = 10 ryz. 1 ryza = 20 libr. 1 libra papieru piśm. = 24 ark. 1 libra papieru druk. = 25 arkuszy.

Tabela procentowa w walorze markowym.

NA ROK.

Kapitał	3 ⁰ / ₀	3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	4 ⁰ / ₀	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	5 ⁰ / ₀	6 ⁰ / ₀
M.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.
1	— 3	— 3,5	— 4	— 4,5	— 5	— 6
2	— 6	— 7	— 8	— 9	— 10	— 12
3	— 9	— 10,5	— 12	— 13,5	— 15	— 18
4	— 12	— 14	— 16	— 18	— 20	— 24
5	— 15	— 17,5	— 20	— 22,5	— 25	— 30
6	— 18	— 21	— 24	— 27	— 30	— 36
7	— 21	— 24,5	— 28	— 31,5	— 35	— 42
8	— 24	— 28	— 32	— 36	— 40	— 48
9	— 27	— 31,5	— 36	— 40,5	— 45	— 54
10	— 30	— 35	— 40	— 45	— 50	— 60
20	— 60	— 70	— 80	— 90	1 —	1 20
30	— 90	1 05	1 20	1 35	1 50	1 80
40	1 20	1 40	1 60	1 80	2 —	2 40
50	1 50	1 75	2 —	2 25	2 50	3 —
60	1 80	2 10	2 40	2 70	3 —	3 60
70	2 10	2 45	2 80	3 15	3 50	4 20
80	2 40	2 80	3 20	3 60	4 —	4 80
90	2 70	3 15	3 60	4 05	4 50	5 40
100	3 —	3 50	4 —	4 50	5 —	6 —
200	6 —	7 —	8 —	9 —	10 —	12 —
300	9 —	10 50	12 —	13 50	15 —	18 —
400	12 —	14 —	16 —	18 —	20 —	24 —
500	15 —	17 50	20 —	22 50	25 —	30 —
600	18 —	21 —	24 —	27 —	30 —	36 —
700	21 —	24 50	28 —	31 50	35 —	42 —
800	24 —	28 —	32 —	36 —	40 —	48 —
900	27 —	31 50	36 —	40 50	45 —	54 —
1000	30 —	35 —	40 —	45 —	50 —	60 —
2000	60 —	70 —	80 —	90 —	100 —	120 —
3000	90 —	105 —	120 —	135 —	150 —	180 —
4000	120 —	140 —	160 —	180 —	200 —	240 —
5000	150 —	175 —	200 —	225 —	250 —	300 —

Opłata stempli wekslowego.

Na mocy ustawy z dnia 4. czerwca 1879 r. taka postanowiona jest opłata stempla wekslowego:

Od sumy niżej 200 m.	wynosi stempel wekslowy 0,10 m.
" " nad 200—400 m.	" " " 0,20 "
" " " 400—600 " "	" " " 0,30 "
" " " 600—800 " "	" " " 0,40 "
" " " 800—1000 " "	" " " 0,50 "

Następnie od każdego tysiąca marek — 50 fenygów.

Opłata ta rozumie się od pierwszych trzech miesięcy. Jeśli weksel wystawiony jest na dłuższy czas, niż na trzy miesiące lecz nie dłużej, niż na dwanaście miesięcy, natenczas po upływie trzech miesięcy opłaca się od niego jeszcze raz ten sam stempel. Jeśli weksel jeszcze dalej, a więc na dłużej, niż rok, jest wystawiony, tedy za każde dalsze sześć miesięcy opłacać należy za niego taki sam stempel, jak przy wystawieniu.

Uwaga: Każdy rozpoczęty tysiąc już się uważa za cały.

Za ogłoszenia i reklamy nie przyjmuje Wydawnictwo żadnej odpowiedzialności.

Jarmarki na rok 1910.



Objaśnienia skrótów: **kr**=kramy, **k**=konie, **z**=zrebce, **b**=bydło, **pl**=płótno, **l**=len, **w**=wełna, **b-op**=bydło opasowe, **chm**=chmiel, **zb**=zboże, **św**=świnie, **ow**=owce, **g**=garnki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrótów, stosuje się oznaczenie następnego jarmarku.

I. Na Śląsku.

A. W obwodzie rejencji Opolskiej.

Baborów (Bauerwitz) 22 marca b, 10 maja kr-b, 11 paźdz. kr-b, 13 grudnia kr-b.
Beneszów 11 maja kr-b, 15 czerwca b, 20 lipca b, 31 sierp. kr-b, 28 września b, 9 listop. kr-b.
Biała (Zülz) 10 lut. b, 31 marca kr-b, 8 wrześ. kr-b, 20 paźdz. b, 15 grud. kr-b.
Bieruń 26 stycznia b, 13 kwiet. b, 14 kwiet. kr., 15 czerw. b, 17 sierp. b, 18 sierp. kr, 5 paźdz. b, 15 listop. b, 17 listop. kr.
Borzesławice (Borislawitz) 9 marca kr-b, 15 czerwca kr-b, 7 września kr-b, 23 listop. kr-b.
Budkowice Stare 28 kwiet. b, 9 listop. b.
Byczyna 1 marca kr-b, 24 maja kr-b, 30 czerwca b, 23 sierp. kr-b, 8 list. kr-b.
Bytom 9 lutego kr-b, 6 kwietnia kr-b, 13 lipca b, 12 paźdz. kr-b, 14 grud. kr-b. Oprócz tego w każdy wtorek targ na bydło na rzeź.
Cerekwia (Deutsch - Neukirch) 16 marca kr, 25 paźdz. kr, 20 grud. kr.
Dobrodzień 15 marca kr-b, 10 maja b, 12 lipca kr-b, 6 wrześ. b, 11 paździer. kr-b, 29 listopada b.
Frydląd (Friedland O.-S.) 10 marca kr-b, 12 maja b, 23 czerw. kr-b, 1 września kr-b, 20 paździer. b, 24 listop. kr-b.
Gliwice (Gleiwitz) 19 stycz. (2) b-k, 23 lut. (2) b-k, 22 marca kr, 30 marca (2) b-k, 27 kwiet. (2) b-k, 18 maja (2) b-k, 22 czerw. (2) b-k, 27 lip. (2) b-k, 23 sierp. kr, 24 sierp. (2) b-k, 28 wrześ. (2) b-k, 27 paźdz. (2) b-k, 23 listop. (2) b-k, 13 grud. kr.
Głogówek 22 lutego b, 19 kwiet. kr-b, 31 majab, 23 sierp. kr-b, 29 listop. kr-b.
Głubczyce (Leobschütz) 1 marca b, 26 kwiet. kr-b, 18 maja b, 27 wrześ. kr-b, 6 grudnia kr-b.
Gorzów (Landsberg) 20 stycz. kr-b-k, 10 marca kr-b-k, 19 maja kr-b-k, 18 sierpnia kr-b-k, 20 paździer. kr-b-k, 15 grudnia kr-b-k.
Grotków 22 lutego b, 19 kwiet. kr-b, 7 czerw. b, 2 sierp. b, 27 września kr-b, 8 listop. b.
Hulczyn 11 marca kr, 9 wrześn. kr, 25 listop. kr.
Katowice 13 stycz., 3 marca, 12 maja, 7 lipca, 15 wrześ., 3 listop. b.
Kietrz (Katscher) 8 marca kr-b, 20 paźdz. kr-b, 21 grud. kr-b.

Kluczborek 22 lutego kr-b, 19 kwiet. b, 18 maja b, 12 lipca b, 13 wrześ. kr-b, 6 grudnia kr-b.
Koziaszyja (Ziegenhals) 27 kwiet. kr-b, 31 sierpnia kr-b, 9 listopada kr-b.
Koźle (Kosel) 15 lutego b, 12 kwiet. kr-b, 7 czerwca b, 6 września kr-b, 22 listop. kr-b.
Krapkowice (Krappitz) 8 lutego b, 5 kwiet. b, 4 maja kr-b, 21 czerwca b, 2 sierp. b, 14 wrześ. kr-b, 7 grudnia kr-b.
Królewska Huta 9 marca kr-b, 8 czerw. kr-b, 7 wrześ. b, 7 grudnia kr-b.
Krzanowice (Kranowitz) 19 kwiet. kr-b, 19 lipca kr-b, 5 paźdz. kr-b, 8 listopada kr-b.
Kupy 1 czerwca b, 26 paźdz. b.
Leśnica 23 marca b, 3 maja kr-b, 17-go sierp. kr-b, 10 listop. kr-b, 6 grud. b.
Lublinieć 22 lutego kr, 1 marca b, 3 maja b, 28 czerw. kr, 5 lipca b, 20 wrześ. b, 8 listop. kr, 15 list. b.
Miasteczko (Kiefernstadt) 20 kwiet. b, 25 maja kr-b, 20 lipca kr-b, 2 listop. kr-b, 21 grud. b.
Mikołów (Nicolai) 22 lutego b, 17 marca kr, 29 marca b, 24 maja b, 14 lipca kr, 26 lipca b, 11 paździer. b, 8 listop. b, 10 listopada kr.
Mysłowice 8 lutego b, 10 marca kr-b, 28 kwiet. b, 21 czerw. b, 23 sierpnia b, 9 listop. kr-b.
Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 3 marca kr-b, 28 kwiet. kr-b, 18 sierpnia kr-b, 13 paźdz. kr-b.
Nysa (Neisse) 19 stycz. (3) kr., 22 stycz. b-k, 19 marca b-k, 20 kwiet. (3) kr, 23 kwiet. b-k, 13 lipca (3) kr, 16 lipca b-k, 19 paźdz. (3) kr, 22 paźdz. b-k.
Odmuchów 3 maja kr, 6 września kr, 6 grud. kr.
Olesno (Rosenberg O.-S.) 5 stycz. b-k, 10 lutego b-k, 16 marca b-k, 15 czerw. b-k, 22 czerw. kr, 17 sierpn. b-k, 24 sierpnia kr, 28 wrześ. b-k, 3 listopada b-k, 10 listopada kr.
Opawice (Troppowitz) 15 marca kr, 31 maja kr, 4 paźdz. kr.
Opole 11 stycznia b-k, 1 marca kr-b-k, 19 kwiet. b-k, 24 maja kr-b-k, 5 lipca b-k, 23 sierp. kr-b-k, 27 wrześ. b-k, 15 listop. b-k.
Paczków 24 maja kr, 30 sierp. kr, 22 list. kr.
Pilchowice 24 lutego b, 28 kwiet. kr-b, 18 sierp. kr-b, 20 paźdz. kr-b.
Pokój (Karlsruhe) 15 marca b, 31 maja kr-b, 13 wrześ. kr-b, 22 listop. b.
Popielów 24 maja b., 30 sierpnia b.

Proszków 17 marca kr-b, 2 czerw. kr-b, 25 sierpnia kr-b, 27 paźdz. kr-b.
Prudnik (Neustadt O.-S.) 15 marca kr, 13 wrześ. kr, 8 listop. kr.
Pszczyna 23 lut. b, 24 lut. kr, 20 kwiet. b, 8 czerwca b, 9 czerw. kr, 14 wrześ. b, 15 wrześ. kr, 23 listop. b.
Pyskowitz 15 marca kr-b, 10 maja b, 9 sierpnia kr-b, 11 paździer. kr-b, 27 grudnia b.
Racibórz 25 stycz. b, 17 lutego nasiona, 5 kwiet. kr-b, 3 czerw. w, 5 lipca b, 4 sierp. woły i bydło na chów, 25 sierp. nasiona, 30 sierp. kr-b, 15 list. kr-b.
Rybnik 18 stycz. b, 1 marca kr-b, 3 maja b, 2 sierp. kr-b, 27 września b, 20 grudnia b.
Sw. Anna 18 maja kr-b, 20 wrześ. kr-b.
Ścinawa (Steinau O.-S.) 13 stycz. b-k, 24 lutego kr-b-k, 17 marca b-k, 19 maja b-k, 30 czer. b-k, 15 wrześ. kr-b-k, 10 list. kr-b-k.
Strzelce Wielkie 12 stycz. kr-b, 9 marc b, 11 maja b, 6 czerw. kr-b, 31 sierp. b, 28 wrześ. kr-b, 14 grud. b.
Strzelczki 22 marca kr-b, 10 maja b, 30 sierp. kr-b, 11 paźdz. kr-b.
Sudzice (Zauditz) 3 maja kr-b, 20 wrześ. kr-b, 29 list. kr-b.
Szurgoszcz (Schurgast) 24 lutego kr-b, 19 maja kr-b, 15 września kr-b, 10 listop. kr-b.
Tarnowskie Góry 26 stycz. b, 8 marca kr, 16 marca b, 4 maja b, 16 sierp. kr, 17 sierp. b, 21 wrześ. b, 2 listop. b, 29 listop. kr.
Toszek 25 lut. b, 26 kwiet. kr-b, 19 lipca kr-b, 27 wrześ. kr-b, 6 gruda. b.
Ujazd 26 stycz. b, 16 marca b, 20 kwiet. kr-b, 13 lipca b, 21 września kr-b, 9 listop. kr-b.
Wielowieś (Langendorf) 9 marca kr-b, 8 czerw. b, 17 sierp. kr-b, 9 list. kr-b.
Władzin (Bladen) 6 kwietnia kr, 6 lipca kr, 29 wrześ. kr, 15 grudnia kr.
Wodzisław 15 marca b-k, 16 marca kr, 10 maja b-k, 12 lipca b-k, 13 września b-k, 14 wrześ. kr, 6 grud. b-k, 7 grud. kr.
Wołczyn (Konstadt) 5 kwietnia kr-b-k, 5 lipca kr-b-k, 16 sierp. b-k, 29 wrześ. kr-b-k, 22 list. b-k, 12 grud. len.
Woźniki (Wolschnik) 30 marca kr-b, 15 czerw. kr-b, 28 wrześ. kr-b, 7 grud. kr-b.
Żory 12 stycz. b, 6 kwiet. b, 7 kwietnia kr, 25 maja b, 6 lipca b, 3 sierp. b, 4 sierp. kr, 12 paźdz. b, 13 paźdz. kr, 14 grud. b, 15 grud. kr.

B. W obwodzie rejencji Wrocławskiej.

Bieratów (Bernstadt) 8 marca b-k, 31 maja kr-b-k, 28 czerwca b-k, 23 sierp. b-k, 27 wrześ. kr-b-k, 15 listop. kr-b-k.
 Borowo (Bohrau) 4 kwietnia kr, 3 paźdz. kr.
 Bralin 15 marca kr-b, 9 sierpnia kr-b, 12 paźdz. kr-b.
 Brzeg (Brieg) 15 lutego b, 22 marca b, 10 maja b, 11 maja kr, 26 lipca b, 6 września b, 7 września kr, 11 paźdz. b, 29 listop. b, 30 listop. kr.
 Bystrzyca (Habelschwerdt) 4 kwietn. kr, 7 maja b, 3 października kr.
 Czernica (Tschirnau) 3 maja kr-b, 16 sierp. kr-b, 8 listop. kr-b.
 Charlottenbrunn 21 marca kr, 2 maja kr, 10 października kr, 5 grudnia kr.
 Duszniki (Reinerz) 23 maja kr, 5 wrześ. kr.
 Dyhernfurth 26 kwiet., 30 sierp., 11 października kr.
 Frankensztyn 16 marca b, 26 wrześ. (2) kr, 15 paźdz. b.
 Frauenwaldau Ober- 30 marca kr-b, 20 sierpnia kr-b.
 Frejno (Freyhan) 15 lutego, 3 maja, 9 sierpnia, 25 paźdz. kr.
 Frydland 24 marca (2) kr, 1 czerw. (2) kr, 24 sierpnia (2) kr, 26 paźdz. (2) kr.
 Góra (Guhrau) 16 marca kr-b-pł, 15 czerw. b, 3 sierp. kr-b-pł, 26 paźdz. kr-b-pł.
 Hradek (Wünschelburg) 2 maja, 19 wrześ., 5 grud. kr.
 Juliusburg 11 stycz. kr-b, 5 kwiet. kr-b, 14 czerw. b, 16 sierpnia kr-b, 18 października kr-b.
 Kąty (Kanth) 5 kwietn. (2) kr, 6 września (2) kr.
 Karłowice (Karlsmarkt) 4 maja kr-b, 21 września kr-b.
 Kłodzko (Glatz) 17 marca b, 10 listop. b.
 Köben 16 marca, 3 maja, 30 sierpnia, 15 listop. kr-b.
 Kostenblut 15 marca kr-g, 20 września kr-g.
 Landek 11 kwiet. (2) kr, 17 paźdz. (2) kr.
 Lewin 29 marca, 11 lipca, 10 paździer. kr.
 Liśa 3 maja, 11 październ. kr.
 Löwen 15 marca kr-b-k, 17 maja b-k, 12 lipca kr-b-k, 16 sierp. b-k, 18 paźdz. kr-b-k, 6 grud. kr-b-k.
 Międzybórz (Neu-Mittelwalde) 15 lutego kr-b, 19 kwiet. kr-b, 21 czerwca b, 11 października kr-b, 13 grudnia b.
 Milicz (Militzsch) 10 lutego kr-b, 14 kwietn. kr-b, 9 czerwca b, 11 sierpnia b, 6 paźdz. kr-b.
 Mittelwalde 31 stycz. kr, 25 kwiet. kr, 18 lipca kr, 10 października kr.
 Namysłów (Namslau) 16 marca b, 27 kwiet. b, 28 kwiet. kr, 22 czerwca b, 24 sierp. b, 25 sierpnia kr, 25 październ. b, 26 paźdz. kr.
 Neumarkt (Środańska) 20 kwietnia (2) kr, 19 paźdz. (2) kr.
 Neurode 4 kwietnia (2) kr, 5 kwietnia b-k, 26 września (2) kr, 27 września b-k.
 Co oswartek targ na płótno.

Niemcz (Nimptsch) 11 kwiet. kr, 13 kwiet. b, 4 lipca kr, 6 lipca b, 10 październ. kr, 12 października b.
 Olawa (Ohlau) 23 lutego b, 13 kwietnia b, 8 czerwca b, 12 września (2) kr, 14 wrześ. b, 21 listop. (2) kr, 23 listop. b.
 Oleśnica (Oels) 8 lutego b, 24 maja kr-b, 5 lipca b, 30 sierp. kr-b, 8 list. kr-b.
 Prusnica (Prausnitz) 24 lutego b, 21 kwiet. kr-b, 2 czerwca b, 4 sierp. kr-b, 13 paźdz. kr-b, 18 listopada kr-b.
 Psiepole (Hundsfield) 17 maja kr, 18 maja b, 12 października kr.
 Reichenbach 12 stycznia b, 4 kwiet. (2) kr, 13 kwiet. b, 4 lipca (2) kr, 13 lipca b, 26 wrześ. (2) kr, 12 październ. b.
 Reichenstein 18 kwiet., 10 paźdz. kr.
 Rudy (Raudten) 3 lutego b, 7 kwietnia, 7 lipca, 1 wrześ., 10 listop. kr-b.
 Rychtal (Reichthal) 10 lutego, 21 kwietnia kr-b, 9 czerw. b, 1 września, 27 października kr-b.
 Scinawa (Steinaw) 26 kwiet. (2) kr, (1) b, 20 wrześ. (2) kr, (1) b, 22 listop. (2) kr, (1) b.
 Sobótka (Zobten) 23 maja kr, 29 sierpnia kr, 24 paźdz. kr.
 Stramburek (Traichenberg) 16 lut. kr-b, 11 majakr-b, 13 lipca b, 11 paźdz. kr-b, 23 listopada b.
 Stróża (Stroppen) 3 lutego, 28 kwiet. kr-b, 21 lipca b, 18 sierp., 27 paźdz. kr-b.
 Strzelno (Strehlen) 5 kwietn. b, 10 maja kr, 11 maja b, 24 czerw. weł, 20 lipca b, 30 wrześ. weł, 11 paźdz. kr, 12 paź. b.
 Strzygów (Striegau) 1 marca b, 10 maja b, 23 sierpnia b, 8 listopada b.
 Świdnica (Schweidnitz) 23 lutego b, 25 maja b, 19 paźdz. b.
 Syców (Gr. Wartenberg) 18 stycz. b, 22 lutego kr-b, 12 kwiet. b, 3 maja kr-b, 7 czerw. b, 2 sierp. b, 13 wrześ. kr-b, 22 listopada kr-b.
 Trzebnica (Trebnitz) 16 marca, 15 czerw., 24 sierp., 19 paźdz. kr-b, 7 grudnia b.
 Twardogóra (Festenberg) 25 stycz. kr-b, 22 marca b, 10 maja kr-b, 12 lipca b, 6 września kr-b, 10 listopada kr-b.
 Uraz (Auras) 21 lut. kr, 30 maja kr, 5 wrześ. kr, 14 listopada kr.
 Wąsosz (Herrnstadt) 12 kwiet., 28 czerw., 27 września, 18 grud. kr-b.
 Wierzów (Wanssen) 15 marca, 18 maja, 30 sierpnia, 6 grudnia kr-b.
 Więcyk (Winzig) 8 marca, 7 czerw. kr-b, 9 sierp. b, 18 wrześ., 6 grudnia kr-b.
 Wołów (Wohlau) 18 stycznia b, 3 maja kr-b, 23 sierpnia kr-b, 8 listop. kr-b.
 Wrocław (Breslau) 7 marca (4) g., (1) skóra, 10 czerwca (2) wełna, 27 czerw. skóra, 29 sierp. skóra, 12 wrześ. (4) g., 21 listopada skóra, 18 grudnia len. Główny targ na bydło do rzezi w Środę, na drób, kozy, cielęta w Poniedziałek każdego tygodnia. Każdego pierwszego Piątku w miesiącu targ na konie i bydło robocze. Gdy na pierwszy Piątek miesiąca przypada święto, targ odbywa się tydzień później, w Piątek.
 Ziębice (Münsterberg) 12 marca b, 7 maja b, 26 września kr-garnki, 20 sierpn. b, 5 listopada b, 7 listopada (2) kr-garnki.

Żużawa (Sulan) 22 lutego, 26 kwiet., 31 maja, 16 sierp., 18 października, 29 listop. kr-b.

C. W obwodzie rejencji Li-gnickiej.

Bytom (Beuthen a. O.) 9 marca b-k, 10 marca kr, 15 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 17 sierp. b-k, 18 sierp. kr, 2 listop. b-k, 3 listopada kr.
 Bolesławów (Bunzlau) 22 lutego kr, 23 lutego b-k, 10 maja kr, 11 maja b-k, 23 sierpnia kr, 24 sierpnia b-k, 22 listop. kr, 23 listop. b-k.
 Bolkenhain 3 stycznia, 4 kwiet. kr, 5 kwiet. b-k, 23 maja kr, 24 maja b-k, 4 lip. kr, 5 lipca b-k, 3 paź. kr, 4 paź. b-k.
 Bukowa (Lüben) 28 marca kr, 6 lipca kr, 14 września kr, 2 listopada kr.
 Cybela (Nieder - Zibelle) 17 maja, 11 paźdz. kr-b-św.
 Dębice (Daubitz) 8 marca, 2 lipca, 4 paźdz. kr-b.
 Dzierżawa (Diehsa) 29 marca, 5 lipca, 13 września, 6 grudnia kr-b-k-św.
 Freistadt patrz Koźuchów.
 Freiwaldau 14 marca, 15 sierpnia kr.
 Friedeberg 14 mar. kr, 15 mar. kr-b-k-św, 25 lipca kr, 26 lipca kr-b-k-św, 5 wrześ. kr, 6 wrześ. kr-b-k-św, 24 paź. kr, 25 paźdz. kr-b-k-św.
 Głogów (Glogau) 9 maja (3) kr, 15 sierp. (3) kr, 21 listop. (3) kr.
 Goldberg 10 stycz. kr, 11 stycz. kr-b-k-św, 4 kwiet. kr, 5 kwiet. kr-b-k-św, 11 lipca kr, 12 lipca kr-b-k-św, 17 paźdz. kr, 18 paźdz. kr-b-k-św.
 Greiffenberg 14 lut. kr, 15 lut. kr-b-k-św, 6 maja kr, 7 maja kr-b-k-św, 8 sierpnia kr, 9 sierp. kr-b-k-św, 14 listopada kr, 15 listopada kr-b-k-św.
 Hajnau 20 stycznia, 28 kwiet., 11 sierpnia, 20 października kr-b-k.
 Halbau 17 marca, 24 czerwca kr-b, 20 sierp. b, 27 wrześ. kr-b, 21 grud. kr.
 Hirschberg 3 marca b-k-św, 9 maja kr, 10 maja kr-b-k-św, 16 czerw. b-k-św, 29 sierp. kr, 30 sierp. kr-b-k-św, 6 paź. b-k-św, 7 listop. kr, 8 listop. kr-b-k-św.
 Hohenbocka 22 lutego b-św, 26 lipca b-św.
 Jaworze (Jauer) 15 marca kr, 16 marca b-k-ż, 21 czerwca kr, 22 czerwca b-k-ż, 6 wrześ. kr, 7 wrześ. b-k-ż, 22 listop. kr, 23 listop. b-k-ż.
 Kontop 28 kwiet., 7 wrześ., 24 listop. kr-b-k.
 Kotzenau 14 marca, 15 sierpnia, 14 listop. kr-b-k-osły-św-ow-kozy-króliki-drób.
 Koźuchów (Freystadt) 15 lut. kr-k, 16 lutego kr-b, 24 maja kr-k, 25 maja kr-b, 4 paźdz. kr-k, 5 paźdz. kr-b.
 Kutlau 6 kwiet., 6 lip., 18 paź. kr-b-k-św.
 Landcut (Landeshut) 11 kwiet. kr, 12 kwiet. kr-b-k, 23 czerw. b-k, 6 wrześ. b-k, 14 listopada kr, 15 listopada kr-b-k.
 Lähn zobacz Wlen.
 Leipziger Haidehaus 9 maja, 24 paźdz. kr.
 Libawa (Liebau) 9 maja (2) kr, 15 sierp. (2) kr, 21 listopada (2) kr.

Liebethal 10 styc. (2) goł, 18 kwiet. (2), 18 lipca (2), 24 paźdz. (2) kr.
 Lignica (Liegnitz) 7 lut. (3) kr, 8 lut. b-k-ż-św, 2 maja (3) kr, 3 maja b-k-ż-św, 1 sierp. (3) kr, 2 sierp. b-k-ż-św, 7 listop. (3) kr, 8 listop. b-k-ż-św.
 Lohsa 9 marca, 10 sierp., 9 listop. kr-b-św.
 Lorenzdorf-Schöndorf 1 marca, 30 sierp., 8 listop. kr-b-k.
 Löwenberg 17 styc. kr, 18 styc. kr-b-k-św, 7 lutego goł, 23 maja kr, 24 maja kr-b-k-św, 11 lipca b-k-św, 10 paźdz. kr, 11 paźdz. kr-b-k-św.
 Luban (Lauban) 31 styc. (2) kr, 2 lutego kr-b-k-św, 2 marca b-k-św, 6 czer. (2) kr, 8 czer. kr-b-k-św, 29 sierp. (2) kr, 31 sierp. kr-b-k-św, 9 list. b-k-św.
 Lüben zobacz Bukowa.
 Marklissa 28 lut. kr, 1 marca b-k-św, 27 czerw. kr, 28 czerw. b-k-św, 3 paźdz. kr, 4 października b-k-św.
 Miedziana Góra (Kupferberg) 19 kwiet., 14 czerw., 23 sierp., 25 paźdz. kr-b-k.
 Musaków (Muskau) 16 marca, 7 czerw., 20 wrześ. kr-b-k-św, 15 grud. kr.
 Naumburg n. Bob. 22 marca kr-b, 7 maja b, 12 lipca kr-b, 30 lipca b, 30 sierp., 18 paźdz. kr-b, 20 grud. kr.
 Naumburg n. Kw. 8 mar. kr, 3 maja kr-b-k, 17 paźdz. kr, 18 października kr-b-k, 6 grud. kr.
 Nowa Sól n. O. 19 kwiet. kr-b-św, 20 kwiet. kr, 9 sierp. kr-b-k-św, 10 sierpnia kr, 8 listop. kr-b-k-św, 9 listop. kr.
 Nowe Miasto (Neustadt) 7 kwiet., 25 sierp., 27 października kr.
 Parchwitz 15 lut. kr, 10 maja kr, 4 paźdz. kr, 7 grud. kr.
 Podróż 13 kwiet., 15 czerwca, 3 sierpnia, 25 paźdz. b.
 Polkwice 9 lut., kr-b-k, 10 lut. kr., 11 maja kr-b-k, 12 maja kr, 13 lipca kr-b-k, 14 lipca kr, 14 wrześ. kr-b-k, 15 wrześ. kr, 23 listop. kr-b-k, 24 listop. kr.
 Przemysłów (Primkenau) 15 marca kr-b-k, 3 maja b-k, 5 lipca kr-b-k, 6 września kr-b-k, 8 listopada kr-b-k.
 Praybuz (Priebus) 1 marca, 4 maja kr-b, 27 lipca b, 6 wrześ., 29 list. kr-b.
 Quaritz 15 marca, 8 listop. kr.
 Radmeritz 25 kwiet., 17 paźdz. kr.
 Reichenbach w Ł. 7 marca kr, 27 czerw. kr, 5 września kr, 7 listopada kr.
 Reichwalde 1 marca, 21 czerwca, 18 października kr-b.
 Rothenburg w Ł. 21 lutego, 17 maja, 14 listopada kr.
 Rothenburg n. O. 9 marca kr, 15 czerw. kr, 21 wrześ. kr, 14 grud. kr.
 Rothwasser 18 marca, 20 maja, 12 sierp., 7 paźdz. kr-b-k.
 Rudelsdorf-Nieder- 23 maja, 11 lipca kr.
 Rudelstadt 26 kwiet., 31 maja, 26 lipca 11 paźdz. kr-b-k.
 Ruhland 7 styc., 4 lut. św, 1 marca b-św, 2 marca kr, 18 marca, 8 kwietnia św, 26 kwiet. b-św, 27 kwiet. kr, 6 maja, 3 czer. 8 lipca, 5 sierp. św, 20 sierp. b-św, 22 sierp. kr, 2 wrześ., 7 paź. św, 29 paźdz. b-św, 31 paź. kr, 11 list., 9 grud. św, 14 grudnia kr.

Schmiedeberg 8 mar. kr, 9 mar. kr-b-k-św, 7 czerw. kr, 8 czerw. kr-b-k-św, 13 wrześ. kr, 14 wrześ. kr-b-k-św, 8 listop. kr, 9 listop. kr-b-k-św.
 Schömburg 25 kwiet. (2), 25 lipca (2), 17 paźdz. (2) kr.
 Schönau n. k., 4 kwiet. kr, 5 kwiet. kr-b-k, 4 lip. kr, 5 lip. kr-b-k, 3 paź. kr, 4 paź. kr-b-k, 5 grud. kr, 6 grud. kr-b-k.
 Schönberg w Ł. 11 kwiet., 12 września, 31 paźdz. kr.
 Seidenberg 18 kwiet. kr, 4 lipca kr, 26 września kr, 5 grudnia kr.
 Sława (Schlawe) 23 lutego, 11 maja, 31 sierp., 9 listop. kr-b-k-św.
 Szprotawa (Sprottan) 7 marca kr, 6 czerw. kr, 7 listopada kr.
 Wartenberg Deutsch 1 marca, 3 maja, 1 wrześ., 3 listop., 15 grud. kr.
 Weiswasser 18 czerw., 17 wrześ. b.
 Wiednitz 4 maja, 3 sierp., 5 paź. kr-b-św.
 Wigandsthal 25 kwiet. (2) kr, 11 lipca (2) kr, 19 września (2) kr.
 Wittichenau 11 styc., 1 lut., 28 lutego b-k-św, 22 marca kr-b-k-św, 5 kwiet. 3 maja b-k-św, 17 maja, 2 sierp. kr-b-k-św, 6 wrześ. b-k-św, 10 paź. kr-b-k-św, 25 paźdz., 8 listop., 29 listop. b-k-św, 20 grudnia kr-b-k-św.
 Wlen (Lähn) 26 styc. kr-goł, 20 kwiet. kr-b-k-św, 6 lipca kr, 26 październ. kr.
 Wojerzoo (Hojerswerda) 14 stycznia św, 28 styc. św, 7 lut. kr-b-św, 18 lutego, 11 marca św, 1 kwiet. b-św, 15 kwiet. św, 25 kwiet. kr-b-św, 13 maja św, 27 maja b-św, 28 maja weł, 10 czerw., 24 czerw. św, 15 lipca b-św, 29 lipca, 12 sierpnia, 9 wrześ. św, 26 wrześ. kr-b-św, 8 paźdz. weł, 21 paźdz. św, 18 listopada b-św, 10 grud. kr-b-św.
 Zabor (Saabor) 31 marca, 30 czerw., 6 paźdz., 22 grud. kr.
 Zgorzelice (Görlitz) 7 lutego (4) kr, (5) g, 8 lutego b, 15 marca b, 30 maja (4) kr, (5) g, 31 maja b, 22 sierpnia (4) kr, (5) g, 23 sierpnia b, 8 listopada b.
 Zielona Góra (Grünberg) 4 stycznia b-k, 5 kwietnia kr-b-k, 18 maja b-k, 26 lipca kr-b-k, 27 wrześ. kr-b-k.
 Żagań (Sagan) 8 marca kr-b, 9 marca kr, 3 maja kr-b, 4 maja kr, 2 sierp. kr-b, 3 sierp. kr, 11 paźdz. kr-b, 12 października kr.

Czempin 15 marca, 21 czerw., 20 wrześ., 15 listop. kr-b.
 Dobrzyca (Dobberschütz) 16 lutego kr-b-k, 20 kwiet. b-k, 1 czerw., 3 sierpnia, 12 paźdz. kr-b-k, 7 grudnia b-k.
 Dolsk (Dolzig) 8 marca, 10 maja, 13 wrześ., 17 listopada kr-b.
 Dubin 22 marca, 16 czerwca, 27 paźdz., 20 grud. kr-b.
 Gostyń 9 marca b-k-św-ow, 10 marca kr, 22 czerwca b-k-św-ow, 23 czerw. kr, 28 września b-k-św-ow, 29 wrześ. kr, 23 listop. b-k-św-ow, 24 listop. kr.
 Grabów 22 marca, 21 czerwca, 23 sierp., 13 grud. kr-b.
 Grodzisk (Graetz) 8 marca, 10 maja, 30 sierp., 8 listop. kr-b-k.
 Jaraczewo 22 marca, 28 czerw., 4 paźdz., 21 grudnia kr-b.
 Jarocin 12 stycznia kr-b-k, 25 maja, 17 sierpnia kr-b-k, 9 listopada kr-b-k.
 Jutrosin 3 marca, 19 maja, 30 sierpnia, 10 listopada kr-b.
 Kamionna (Kähme) 9 marca, 6 kwiet. 25 maja, 14 września kr-b-k.
 Kargowa (Unruhstadt) 16 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 23 listop. kr-b-k.
 Kaszozor (Altkloster) 5 kwiet., 14 czerw. 25 paźdz. b-k.
 Kęblowo (Kiebel) 15 marca, 7 czerwca, 11 sierpnia, 8 listopada kr-b-k.
 Kepno (Kempen) 7 stycznia b, 4 lutego b, 6 lutego kr-b-k, 4 marca b, 8 kwiet. b, 6 maja b, 11 maja kr-b-k, 10 czerw. b, 8 lipca b, 5 sierpnia b, 10 sierpnia kr-b-k, 9 września b, 7 paźdz. b, 9 listopada kr-b-k, 11 listop. b, 9 grudnia b.
 Kobylgóra (Haideberg) 2 marca, 1 czerw., 7 wrześ., 21 grudnia kr-b.
 Kobylin 8 marca, 24 maja, 13 września, 6 grudnia kr-b-k.
 Kopanica (Kopnitz) 25 styc., 26 kwiet., 18 sierpnia, 27 paźdz. kr-b-k.
 Kurnik 14 kwiet., 7 lipca, 20 paźdz., 29 grudnia kr-b.
 Kościan (Kosten) 3 marca, 2 czerw., 22 września, 15 grudnia kr-b.
 Kostrzyn 18 styc., 15 marca, 12 lipca, 11 paźdz. kr-b.
 Kofmin (Koschmin) 20 stycznia kr-b-k, 17 marca, 12 maja b-k, 25 sierpnia kr-b-k, 20 paźdz., 24 listopada b-k.
 Krobia (Kröben) 3 lutego, 21 kwiet., 18 sierpnia, 11 paźdz. kr-b-k.
 Krotoszyn (Krotoschin) 15 marca, 5 lipca, 6 wrześ., 20 grudnia kr-b.
 Krzywiz (Kriewen) 19 styc., 20 kwiet., 20 lipca, 9 listopada kr-b.
 Książ (Xions) 8 marca, 9 czerwca, 25 sierpnia, 13 grudnia kr-b.
 Leszno (Lissa) 6 kwietnia, 6 lipca, 12 paździer., 7 grudnia kr-b-k-św.
 Lwówek (Neustadt b. Pinne) 3 marca, 4 maja, 23 sierp., 24 listopada kr-b-k.
 Międzybóże (Birnbau) 15 lutego, 23 marca b-k, 28 czerw. kr-b-k, 6 wrześ., 11 października b-k, 6 grud. kr-b-k.
 Międzyrzec (Meseritz) 8 marca, 5 lipca 20 października, 28 listopada kr-b-k.
 Miejska Górka (Görohen) 15 marca, 10 maja, 20 wrześ., 8 listopada kr-b.
 Mieszków 17 marca, 23 czerwca, 29 wrześ., 14 grudnia kr-b.

II. W Wielkiem Ks. Poznańskiem.

A. W obwodzie rejencyi Poznańskiej.

Babimost (Bomst) 3 marca, 12 maja, 20 paździer., 15 grudnia kr-b-k.
 Bledzewo (Bleszen) 1 lutego, 6 lipca, 9 listopada kr-b-k.
 Bnin 8 lutego, 11 maja, 24 sierpnia, 8 listopada kr-b.
 Bojanowo 5 kwiet., 5 lipca, 11 paździer., 6 grudnia kr-b.
 Borek 16 marca, 15 czerwca, 14 września 14 grudnia kr-b-k.
 Brójce (Brätz) 8 lutego, 15 marca 21 czerwca, 8 listopada kr-b-k.
 Buk 12 kwietnia, 12 lipca, 15 września, 22 listop. kr-b-k.

- Mrosław** 17 marca, 8 czerw., 13 wrześ., 22 listop. kr-b.
- Mikstat** 11 stycznia, 15 marca, 9 sierp., 20 października kr-b-k-św.
- Mosina (Moschin)** 17 lutego, 24 maja, 1 września, 10 listop. kr-b.
- Murwana Goślina** 15 lutego, 10 maja, 27 wrześ., 29 listop. kr-b.
- Nowy Tomysł (Neutomischel)** 10 marca, 28 kwiet., 29 wrześ. kr-b-k, 30 wrześ. chm., 7 grud. kr-b-k.
- Nowemiasto (Neustadt a. W.)** 10 marca, 2 czerw., 27 paździer., 7 grud. kr-b.
- Obrzycko** 9 marca, 24 sierp., 12 paźdz., 21 grud. kr.
- Oborniki** 15 marca, 24 maja, 23 sierp., 8 listop. kr-b.
- Odolanów (Adelnau)** 24 lutego, 8 czerw., 25 sierp., 24 listop. kr-b-k-św.
- Opalenica** 15 marca kr-b-k, 21 czerwca, 20 wrześ. b-k, 13 grud. kr-b-k.
- Osieczna (Storchnest)** 8 marca, 14 czerw., 13 wrześ., 6 grudnia kr-b-k-św.
- Ostroróg (Scharfenort)** 8 lutego, 10 maja, 13 wrześ., 9 listopada kr-b-k.
- Ostrowo** 25 stycz., 8 marca b, 26 kwiet., kr-b, 2 czerw. b, 19 lipca kr-b, 16 sierp. b, 20 wrześ. kr-b, 18 paździer., b, 29 listop. kr-b, 27 grudnia b.
- Ostrzeszów** 10 marca, 16 czerwca kr-b, 15 września kr-b, 15 grudnia kr.
- Piaski (Sandberg)** 16 lutego, 24 maja, 31 sierp., 9 listop. kr-b-k.
- Pleszew** 17 lut. kr-b, 3 marca b, 12 maja b, 11 sierpnia b, 20 października b, 15 grudnia kr-b.
- Pniewy (Pinne)** 24 lutego, 3 maja, 25 sierp., 20 grud. kr-b.
- Pobiedziska** 9 marca, 15 czerw., 14 wrześ., 29 listop. kr-b-k-św.
- Podzamcze (Wilhelmsbrück)** 8 marca, 7 czerw., 13 wrześ., 6 grud. kr-b-k.
- Pogorzela** 1 marca, 31 maja, 27 wrześ., 22 listopada kr-b-k.
- Poniec** 15 lutego, 26 lipca, 15 września 15 listop. kr-b-k-św.
- Poznań (Posen)** 4 marca b, 14 czerw. w, 17 czerwca b-k, 1 lipca b, 2 wrześ. b, 9 grudnia b, 14 grudnia (11) jarmark gwarzkowy. Targi na bydło na rzeź: 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 24, 26, 28, 31 stycznia, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 16, 18, 21, 23, 25, 28 lutego, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 16, 18, 21, 23, 30 marca, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 20, 22, 25, 27, 29 kwietnia, 2, 4, 6, 9, 11, 13, 18, 20, 23, 25, 27, 30 maja, 1, 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 27, 29 czerwca, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 20, 22, 25, 27, 29 lipca, 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26, 29, 31 sierpnia, 2, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 września, 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 24, 26, 28, 31 października, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 18, 21, 23, 25, 28 listopada, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 28, 30 grudnia.
- Pzozew (Betsche)** 1 lutego, 12 maja, 11 sierpnia, 15 listop. kr-b.
- Rakoniewice** 1 marca, 24 maja, 16 sierp., 18 paźdz. kr-b-k.
- Raszków** 17 marca, 23 czerwca, 22 wrześ., 10 listop. kr-b-k-kozy.
- Rawicz** 17 lutego b, 7 kwietnia kr-b, 7 lipca kr-b, 29 września kr-b, 3 listop. b, 25 listopada kr-b.
- Rogoźno (Rogasen)** 22 lutego kr-b, 22 kwiet. b, 21 czerwca kr-b, 6 wrześ. kr-b, 4 listopada b, 13 grud. kr-b.
- Roztarzewo (Rothenburg)** 1 lutego, 5 lipca, 20 wrześ., 15 listop. kr-b.
- Ryczywół (Ritschenwalde)** 20 kwiet., 16 czerw., 1 września, 7 grudnia kr-b.
- Rydzyń (Reisen)** 22 marca, 27 wrześ., 29 listop. kr-b-k-św.
- Sarnowa (Sarne)** 8 lutego, 3 maja, 23 sierp., 22 listop. kr-b.
- Sieraków (Zirke)** 17 marca, 16 czerwca, 1 wrześ., 10 listop. kr-b.
- Skwierzyna (Schwerin a. W.)** 3 marca, 2 czerw., 18 sierp., 10 listop. kr-b-k.
- Śmigiel** 13 kwiet., 22 czerw., 28 wrześ., 23 listop. kr-b-k-św.
- Śrem** 15 marca, 7 czerw., 6 września, 6 grudnia kr-b.
- Środa** 8 marca, 14 czerw., 20 wrześ., 6 grudnia kr-b.
- Stęszewo** 5 kwiet., 5 lipca, 27 wrześ., 29 listop. kr-b-k.
- Sulmierzyce** 22 lutego, 7 czerw., 18 sierp., 8 listop. kr-b-k-św.
- Swarzędz** 10 marca, 7 lipca, 29 września, 24 listop. kr-b-k-św.
- Święcichowa** 8 lutego b, 17 maja, 20 wrześ., 8 listopada kr-b-k-św.
- Szamotuły (Samter)** 16 marca, 13 lipca, 4 paźdz., 23 listopada kr-b.
- Szlichtyngowa** 2 marca, 4 maja, 24 sierp., 26 paźdz. kr-b.
- Trzciel** 5 kwiet., 7 czerw., 27 września, 22 listop. kr-b-k.
- Wielichowo** 3 lutego, 3 maja, 25 sierpnia, 17 listop. kr-b-k-św.
- Wolsztyn** 22 lutego b, 22 marca kr-b-zb, 19 kwietnia b, 28 czerw. b, 9 sierpnia kr-b-zb, 13 wrześ. b, 11 paźdz. kr-b-zb, 29 listopada kr-b-zb.
- Wronki** 10 marca kr-b, 14 lipca kr-b, 20 paździer. kr-b, 15 grud. kr-b.
- Września** 5 kwietnia, 5 lipca, 27 wrześ., 13 grud. kr-b.
- Wschowa (Fraustadt)** 10 marca (2), 28 kwiet. (2), 6 paźdz. (2), 24 listop. (2) kr-b.
- Zaniemyśl** 25 stycznia, 26 kwiet., 9 sierp., 25 paździer. kr-b.
- Zbąszyń (Bentschen)** 17 marca, 23 czerw., 22 wrześ., 3 listop. kr-b-k.
- Zduny** 10 marca, 4 maja, 22 września, 15 grud. kr-b-k.
- Żerków** 15 lutego kr-b, 10 maja kr-b, 6-go wrześ. kr-b, 20 grudnia kr-b.
- Chodzież (Kolmar)** 11 lutego b-k, 13 kwiet. kr-b-k, 15 czerw. kr-b-k, 16 wrześ. b-k, 12 paźdz., 21 grudnia kr-b-k.
- Czarnków (Czarnikau)** 1 lutego b-k, 1 marca kr-b-k, 5 kwiet. b-k, 31 maja kr-b-k, 5 lipca b-k, 30 sierp. kr-b-k, 27 wrześ., b-k, 29 listop. kr-b-k.
- Czerniejewo (Schwarzenau)** 22 lutego, 3 maja, 23 sierp., 15 listop. kr-b-k.
- Fordon** 15 lutego, 16 sierp., 8 listop. kr.
- Gąsawa** 17 marca, 17 listopada kr.
- Gębice** 8 marca, 10 maja, 23 sierpnia, 22 listop. kr-b-k.
- Gniewkowo (Argenau)** 5 kwiet., 5 lipca, 13 wrześ., 22 listopada kr-b.
- Gnieszno (Gnesen)** 16 lutego (2), kr-b-k, 9 marca b, 13 kwiet. (8) kr-b-k, 22 czerw. b, 20 lipca (2) kr-b-k, 21 wrześ. b, 9 listop. (2) kr-b-k, 7 grud. b.
- Golańcz** 5 kwiet., 12 lipca, 6 wrześ., 29 listop. kr-b-k.
- Grünkirch** 27 kw., 17 sierp., 12 paźdz. kr-b-k.
- Inowrocław (Hohensalza)** 6 kwietnia, 6 lipca, 7 wrześ., 7 grudnia kr-b-k.
- Janówiec** 7 kwiet., 23 czerw., 29 wrześ., 7 grud. kr-b-k.
- Kcynia** 15 lut. b-k, 16 marca, 8 czerw., 7 wrześ., 3 listop. kr-b-k, 13 grud. b-k.
- Kiszewo (Welnau)** 3 marca, 9 czerwca, 1 wrześ., 24 listop. kr-b-k.
- Kłcko** 22 marca, 5 lipca, 27 wrześ., 20 grudnia kr-b-k.
- Koronowo** 10 marca b-k, 21 kwiet., 23 czerwca, 18 sierpnia kr-b-k, 15 wrześ. b-k, 27 paźdz. kr-b-k.
- Kreuz Lukatz (?)** 10 lutego, 14 kwiet., 7 paźdz., 9 grudnia b.
- Kruszwica** 17 marca, 7 lipca, 22 września, 10 listop. kr-b.
- Łabiszyn** 8 marca, 31 maja, 13 wrześ., 8 listop. kr-b-k.
- Łekno** 15 marca, 12 lipca, 15 listop. kr.
- Łobżenica** 1 marca b-k, 5 kwiet. kr-b-k, 12 lipca kr-b-k, 6 września b-k, 12 października, 6 grudnia kr-b-k.
- Łopienno** 9 marca, 8 czerw., 14 wrześ., 23 listopada kr-b-k.
- Margonin** 20 kwiet., 6 lipca, 31 sierp., 9 listop. kr-b-k.
- Miasteczko (Friedheim)** 11 maja, 9 listop. kr.
- Mielżyn** 8 marca, 7 czerw., 23 sierpnia, 15 listop. kr-b-k.
- Mieścisko** 8 marca, 7 czerw., 11 paźdz., 6 grudnia kr-b-k.
- Mogilno** 15 marca, 21 czerw., 27 wrześ., 29 listop. kr-b-k.
- Mrocza** 15 marca, 24 maja, 23 sierpnia, 8 listop. kr-b-k.
- Nakło** 21 stycz., 18 lut. b-k, 12 kwiet., 3 maja, 9 sierp., 20 wrześ. kr-b-k, 18 listop., 9 grud. b-k.
- Pakość** 16 marca, 15 czerw., 21 wrześ., 14 grudnia kr-b-k.
- Piła (Schneidemühl)** 15 lutego b-k, 15 marca b-k, 16 marca kr, 19 kwiet. b-k, 24 maja (2) k-luks., 7 czerw. b-k, 8 czerw. kr, 23 sierpnia b-k, 11 paźdz. b-k, 12 paźdz. kr, 22 listop., 20 grud. b-k, 21 grud. kr.
- Powidz** 17 marca, 16 czerw., 15 września, 15 grud. kr-b-k.
- Rogowo** 8 marca, 16 czerwca, 27 paźdz., 13 grud. kr-b-k.
- Rynarzewo (Netzwalde)** 22 marca, 7 czerw., 30 sierpnia, 17 listop. kr-b-k.

Skoki (Schokken) 1 lutego, 3 maja, 13 wrześ., 20 grud. kr-b-k.
Solec (Schulitz) 10 marca b-k, 12 maja kr-b-k, 11 sierp. b-k, 10 listop. kr-b-k.
Strzelno 12 kwiet. kr-b, 5 lipca. kr-b. 20 wrześ. kr-b, 8 listop. kr-b-k.
Szamocin 7 lutego b, 10 marca kr-b-k, 11 kwiet., 9 maja b, 23 czerw. kr-b-k, 8 sierp. b, 15 wrześ. kr-b-k, 10 paźd. b, 10 listop. kr-b-k, 12 grud. b.
Szubin 16 lutego b-k, 26 kwiet., 28 czerw., 15 wrześ. kr-b-k, 15 listop. kr-b-k, 14 grudnia b-k.
Trzcianka (Schönlanke) 17 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 7 grud. kr-b-k.
Trzemeszno 5 kwiet., 28 czerw., 11 paźd. kr-b-k, 6 grudnia kr-b-k.
Uję 17 marca, 16 czerw., 29 września, 15 grud. kr-b-k.
Wągrówiec 17 marca b-k, 28 kwiet., 2 czerw., 7 lipca, 11 sierpnia, b-k, 15 września b-k, 27 października b-k, 24 listopada b-k.
Wieleń (Flehe) 17 lut. b-k, 18 marca b-k, 9 czerw. b-k, 14 wrześ. b-k, 15 wrześ. kr, 21 paźd., 14 grud. b-k, 15 grud. kr.
Nowa Wielkowieś (Gr. Neudorf) 15 marca, 21 czerw., 6 wrześ., 6 grudnia kr-b-k.
Witkowo 16 marca, 6 lipca, 28 wrześ., 23 listopada kr-b-k.
Wyrzysk (Wirsitz) 24 lutego b, 14 kwiet., 30 czerw. kr-b-k, 18 sierp. b, 29 wrześ., 24 listop. kr-b-k.
Wysoka (Wissek) 3 marca, 10 maja, 30 sierp., 10 listop. kr-b-k.
Zerniki 6 kwiet., 28 wrześ. kr-b-k.
Znin 3 lut. b-k, 10 marca, 4 maja kr-b-k, 30 czerw. b-k, 20 paźd. kr-b-k, 15 grudnia b-k.

III. W Prusach Zachodnich.

Wobwodzie rejencyi Kwidzyńskiej.

Białoborek (Baldenburg) 18 marca, 21 czerw., 20 wrześ., 11 listop. kr-b-k, 20 grud. kr.
Biskupiec (Bischofswerder) 3 marca b-k, 8 marca kr, 2 czerw. b-k, 7 czerw. kr, 25 sierp., 6 paźd. b-k, 11 paźd. kr, 24 listop. b-k, 29 listop. kr.
Brodnica (Strasburg) 10 marca b-k, 16 marca kr, 16 czerw. b-k, 22 czerwca kr, 18 wrześ. b-k, 21 wrześ. kr, 17 listop. b-k, 23 listop. kr.
Brusy 14 kwiet. kr-b-k, 21 czerw., 18 sierp. b-k, 11 paźd. kr-b-k.
Brzeźno szlacheckie (Adl.-Briesen) 10 maja, 19 lipca, 6 wrześ., 29 list. kr-b-k.
Brzozie Pol. 13 kwietnia, 22 czerwca, 24 sierp. b-k, 19 paźd. kr-b-k.
Bukowiec 8 marca, 12 maja, 13 września, 18 listopada kr-b-k.
Byśław 5 kwiet., 11 paźd. kr-b-k.
Chełmno (Kulm) 4 stycznia kr-b-k, 3 marca b-k, 5 kwiet. kr-b-k, 12 maja b-k, 23 czerw. b-k, 18 sierp. b-k, 27 wrześ. kr-b-k, 6 paźd. b-k, 14 listop. kr-b-k, 24 listop. b-k.
Chełmża (Kulmsee) 9 marca b-k, 8 czerw., kr-b-k, 28 wrześ. b-k, 24 list. kr-b-k.
Chojnice (Konitz) 10 marca, 23 czerwca, 8 wrześ., 10 listopada kr-b-k.
Czarnowo (Scharnau) 9 listop. kr.
Czarze (Scharnese) 11 maja, 9 list. kr-b-k.
Cekzin (Poln.) 3 maja 7 wrześ. kr-b-k.

Czersk 16 marca, 12 maja, 21 września, 29 listop. kr-b-k.
Człuchów (Schlochau) 23 marca, 28 kwiet., 29 wrześ., 7 grud. kr-b-k, 23 grud. kr.
Człopa (Schloppe) 12 stycz. św, 9 lutego b-k, 17 marca b-k, 18 marca kr, 13 kwiet. b-k, 11 maja św, 14 czerw. b-k, 15 czerw. kr, 13 lipca św, 10 sierp. b-k, 13 wrześ. b-k, 14 wrześ. kr, 12 paźd. św, 23 list., 7 grud. b-k, 8 grud. kr.
Flötenstein 19 kwiet., 30 sierp., 8 listop. kr-b-k.
Frydland (Pr.-Friedland) 15 lutego b-op, 15 marca kr-b-k, 3 maja, 5 lipca, 11 paźd. kr-b-k, 8 listop. b-op, 13 grud. kr-b-k.
Frydland march. (Märk.-Friedland) 30 marca b-k, 31 marca kr, 15 czerwca b-k, 16 czerw. kr, 19 paźd. b-k, 20 paźd. kr, 21 grud. kr.
Gardeja (Garnsee) 9 marca b-k, 10 marca kr, 15 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 14 wrześ. b-k, 15 września kr, 9 listop. b-k, 10 listop. kr.
Gniow (Mewe) 10 marca b-k, 2 maja kr, 2 czerw., 4 sier., 13 paźd. b-k, 14 list. kr.
Golub 22 marca, 5 lipca, 27 wrześ., 20 grud. kr-b-k.
Górzno 8 marca, 10 majakr-b-k, 28 czerw. b-k-św, 16 sierp. kr-b-k, 13 wrześ. b-k-św., 8 listop. kr-b-k.
Gosslershausen 15 marca, 21 czerw., 27 wrześ., 13 grudnia kr-b-k.
Grabia (Neu-) 16 marca, 12 listop. kr-b-k.
Gruczo (Grutschno) 13 maja, 4 list. kr-b-k.
Grudziądz (Graudenz) 7 stycz., 4 lutego b-k, 4 marca b-k, 1 kwietnia kr-b-k, 6 maja b-k, 3 czerw. b-k, 1 lipcokr-b-k, 26 sierpnia kr-b-k, 7 paźd. b-k, 18 listopada kr-b-k.
Hammersztyn 16 marca, 28 czerw., 23 sierp., 25 paździer. kr-b-k.
Kawa (Dt.-Eylau) 11 lutego, 8 kwiet. b-k, 12 kwiet. kr, 17 czerw. b-k, 21 czerw. kr, 26 sierp. b-k, 30 sierp. kr, 11 listop. b-k, 15 listop. kr.
Jabłonowo 8 marca, 17 maja kr-b-k, 14 czerw., 12 lipca b-k, 23 sierp. kr-b-k, 20 wrześ. b-k, 15 listop. kr-b-k.
Jastrów 22 marca kr-b-k, 10 maja kr, 21 czerw. kr-b-k, 16 sierpnia kr-b-k, 10 paźd. k, 11 paźd. kr, 11 listop. kr-b-k, 20 grud. kr.
Kamień 8 marca, 4 maja, 16 czerw., 25 sierp. 20 paździer. kr-b-k.
Kielbasin 10 sierp., 13 grud. kr-b-k.
Kisielec (Freystadt) 15 marca b-k, 17 marca kr, 12 lipca b-k, 14 lipca kr, 13 wrześ. b-k, 15 wrześ. kr, 22 listop. b-k, 24 listop. kr.
Kiszpork (Christburg) 17 stycz. b-k, 17 mar. b-k, 21 mar. kr, 16 czerw., 7 lipca, 15 wrześ. b-k, 22 wrześ. żreb., 3 listop. b-k, 12 listop. kr, 19 listop. len.
Kościelna Jania (Kirchenjahn) 17 marca, 10 listop. kr-b-k.
Kowalewo (Schönsee) 10 marca kr-b-k, 22 kwiet., 30 wrześ. b-k, 20 paźd. kr-b-k.
Krojanka 9 marca, 12 maja, 24 sierpnia, 27 paźd. kr-b-k.
Kurzetnik (Kauernik) 2 marca, 11 maja, 20 lipca, 7 wrześ., 26 paźd. kr-b-k.
Kwidzyn (Marienwerder) 25 stycz. b-op, 19 kwiet. b-k, 20 kwiet. kr, 24 maja b-op, 12 lipca b-k, 17 sierpnia żreb.,

28 sierp. b-op, 13 wrześ. b-k, 25 paźd. b-op, 8 list. b-k, 9 list. kr.
Landek 7 kwiet., 16 czerw., 22 września, 4 listop. kr-b-k, 9 grud. kr.
Lesno 19 kwiet., 31 maja, 8 listop. kr-b-k.
Lidzbark (Lautenburg) 21 stycz., 11 marca b-k, 14 marca kr, 17 czerw. b-k, 20 czerw. kr, 9 wrześ. b-k, 12 wrześ. kr., 4 list. b-k, 5 grud. b-k, 9 grud. kr.
Lipnica 5 kwietnia, 27 paźd. kr-b-k.
Lisewo 7 czerw., 8 listop. kr-b-k.
Lisnowo (Gr.-Leistenau) 8 marca, 20 grud. kr-b-k.
Lubawa (Löbau) 16 marca b-k, 23 marca kr, 27 kwiet. b-k, 4 maja kr, 15 czerw. b-k, 22 czerw. kr, 14 wrześ. b-k, 11 list. kr, 23 listop. b-kr.
Lubiec (Leibitsch) 23 marca, 15 wrześ. kr-b-k.
Łąki pod Nowem Miastem (Long) 17 marca, 10 listop. kr-b.
Łasin (Lossen) 17 marca, 30 czerw., 29 wrześ., 17 listop. kr-b-k.
Młyniec 30 marca, 21 wrześ. kr-b-k.
Mynsterwald 28 kwiet., 20 wrześ. kr-b-k.
Nawra 19 kwiet., 15 czerw., 18 wrześ., 22 listop. kr-b-k.
Nieżywiec 12 kwiet., 28 czerw., 16 sierp. b-k, 25 października kr-b-k.
Nowe (Neuenburg) 25 lutego b-k, 1 marca kr, 13 maja b-k, 17 czerw. b-k, 21 czerw. kr, 26 sierp. b-k, 30 sierpnia kr, 14 paźd., 25 list. b-k, 29 list. kr.
Nowemiasto (Neumark) 23 lutego b-k, 20 kwiet. b-k, 25 kwietnia kr, 6 lipca b-k, 11 lipca kr, 28 września b-k, 3 paźd. kr, 9 listop. b-k, 14 listopada kr.
Osie 10 marca, 10 listop. kr-b-k.
Papowo (Papau) 12 maja, 13 paźd. kr-b-k.
Piaseczno (Pehaken) 15 wrześ. kr-b-k.
Podgórz 14 kwiet., 20 paźd. kr-b-k.
Podstolin (Pestlin) 4 stycznia, 5 kwietnia, 12 lipca, 8 listop. kr-b-k.
Prabuty (Riesenburg) 1 marca b-k, 3 marca kr, 7 czerw. b-k, 6 wrześ. b-k, 8 list. b-k, 10 listop. kr.
Prust 10 maja, 11 listop. kr-b-k.
Przechlewo (Prechlau) 24 maja, 3 listopada kr-b-k.
Radzyń (Rehden) 22 marca kr-b-k, 31 marca b-k, 9 czerw. b-k, 21 czerw. kr-b-k, 8 wrześ. b-k, 20 wrześ. kr-b-k, 3 list. b-k, 8 listop. kr-b-k.
Rehhof 28 kwiet., 25 sierpnia, 20 paź. b-k.
Rybno 9 marca, 22 czerw., 21 września, 7 grudnia kr-b-k.
Sepolno (Zempelburg) 17 marca, 11 maja, 13 wrześ., 9 list. kr-b-k, 21 grud. kr.
Śliwice 28 czerw., 27 paźd. kr-b-k.
Starytarg (Altmark) 10 marca, 24 list. kr-b-k.
Stegers 10 maja, 10 listop. kr-b-k.
Susz (Rosenberg) 18 lut., 29 kwiet. kr-b-k, 15 lipca żreb., 29 lipca kr-b-k, 4 listop. kr-b-k.
Świecie (Schwetz) 25 stycz. b-k, 15 lut. kr-b-k, 15 marca b-k, 19 kwiet. kr-b-k, 7 czerw. b-k, 5 lipca, 2 sierpnia, 6 wrześ. kr-b-k, 11 paźd., 8 list., 13 grud. kr-b-k.
Sypniewo (Zippnow) 11 maja, 25 paździer. 22 grudnia kr-b-k.
Sztum 16 marca b-k, 23 marca kr, 8 czerw. b-k, 15 czerw. kr, 14 wrześ. b-k, 21 września kr, 2 listop. b-k, 9 listop. kr.

Toruń (Thorn) 5 stycz. (8) kr. 20 maja (8) kr. 27 paźdz. (8) kr. W czwartek po 1 każdego miesiąca targ na bydło i konie. Oprócz tego co czwartek, z wyjątkiem 6, 27 stycz., 24 mar., 5, 26 maja, 13 paź., 17 list., 1 i 8 grud. targ na bydło i świnię.

Topólno 13 stycznia, 10 lutego, 11 marca, 14 kwietnia, 20 maja, 9 czerwca, 7 lipca, 11 sierpn., 16 wrześ., 13 paźdz., 24 listop., 16 grud. kr-b-k.

Tuchola 22 marca, 10 maja, 12 lipca, 23 sierpn., 12 paźdz., 22 listop. kr-b-k.

Tuczno (Tütz) 10 marca, 30 czerw., 27 paźdz., 6 grudnia kr-b-k.

Tychonowy (Tiefenau) 24 lutego, 6 paźdz., kr-b-k.

Wąbrzeźno (Briesen) 4 stycznia b-k, 1 lutego b-k, 1 marca b-k, 9 marca kr-b-k, 5 kwiet. b-k, 3 maja b-k, 7 czerw. b-k, 15 czerw. kr-b-k, 6 wrześ. b-k, 14 wrześ. kr-b-k, 4 paźdz. b-k, 2 list. b-k, 9 list. kr-b-k, 6 grud. b-k.

Wałdowo 9 maja, 7 listop. kr.

Wałcz (Deutsch-Krone) 11 stycz. św, 8 lutego b-k, 9 lutego kr, 15 marca b-k, 16 marca kr, 12 kwiet. św, 3 maja b-k, 4 maja kr, 7 czerw. b-k, 8 czerw. kr, 12 lipca b-k, 13 lipca kr, 9 sierpn. św, 6 wrześ. b-k, 7 wrześ. kr, 11 paźdz. św, 8 list. b-k, 9 list. kr, 13 grud. b-k, 14 grud. kr.

Warlub 7 kwietn. b-k., 3 listop. kr-b-k.

Wielka 28 kwiet., 27 paźdz. kr-b.

Więcbork (Vandsburg) 11. lutego b-k, 11 marca kr-b-k, 19 kwiet., 20 maja b-k, 21 czerw. kr-b-k, 16 sierpn. b-k, 14 paźdz., 11 list., 16 grud. kr-b-k.

Złotów (Płatow) 16 marca, 11 maja, 7 wrześ., 3 listop. 14 grud. kr-b-k.

Złotowo 3 sierpn. (3) kr-pł-wikt.

W obwodzie rejencji Gdańskiej.

Alt-Schottland 16 marca (2), 5 sierpn. (6) k.

Cedry Wielkie (Gr. Zünder), 6 wrześ. żreb.

Copoty w środę każdego tygodnia targ na bydło na rzeź.

Elbląg 9 maja (8) kr., 11 maja b, 1 wrześ. żreb, 8 września żreb, 10 list. (3) kr.

Targ na bydło i św. w każdą środę i sobotę, jeżeli w dni te święto nie przypada; w innym razie odbywa się targ dzień przedtem. Główne targi na bydło opasowe 13 lipca, 3 i 17 sierpn., 7 i 21 wrześ. i 5 października.

Elganowo (Lamenstein) 24 marca b-k, 27 paźdz. b-k.

Gdańsk 5 sierpn. (10) kr. (tg. jarm. dominikowy.) Trwa a) 10 dni tylko dla handlarzy i fabrykantów, którzy swe towary w budach sprzedawają, i dla wędrownych handlarzy, którzy mają kartę legitymacyjną do prowadzenia procedury; b) dla innych tylko 5 dni, od 5 do 9 sierpn. włącznie.

Gowidłino 7 kwiet., 8 listop. kr-b.

Gronowo 20 lipca b-op-k, 10 sierpn., 31 sierpn. b-op, 14 wrześ. b-op-żreb, 28 wrześ., 12 paźdz., 2 list. b-op.

Kartuszy 12 stycz. św, 16 lut. św., 2 marca b, 13 kwiet. św, 4 maja kr-b, 12 paźdz. św, 19 paździer. kr-b, 7 grud. b, 14 grud. św.

Kielno (Köln) 26 kwiet., 18 sierpn. kr-b.

Kiepin 5 paźdz. kr-b.

Kiszewa Stara 12 stycznia, 10 lutego, 9 marca, 13 kwiet. św, 26 kwiet. kr-b, 11 maja, 8 czerw. św, 30 sierpn. kr-b, 14 wrześ. św, 12 paźdz. św, 23 listop. kr-b, 14 grud. św.

Kolebki 22 marca, 19 maja, 13 wrześ. kr.

Kościierzyna (Berent) 14 stycz. św, 11 lut. św, 22 marca kr-b, 15 kwietnia św., 24 maja kr-b, 13 wrześ. kr-b, 21 paźdz. św, 8 listopada kr-b, 2 grudnia św.

Krokowo 24 lutego kr, 3 maja kr-b, 22 wrześ. kr-b, 24 listop. kr.

Lipusz 5 kwietnia, 5 lipca, 27 września, 13 grud. kr-b.

Lubinów 29 marca, 18 paźdz. b-k.

Malbork 2 maja (2) kr, (1) b-k, 4 lipca b-k, 10 października kr-b-k, 11 paźdz. (2) kr.

Nowodwór (Tiegenhof) 3 czerwca b-k, 7 czer. kr, 19 sierpnia b-(op.), 2 wrześ. b-k, 8 wrześ. kr, 23 wrześ. b-(op.)

Nytych (Neuteich) 25 stycz. kr-b-k, 5 kwiet. b-k, 21 czerw. kr-b-k, 26 lipca kr-b-k, 6 wrześ. b-k (b-op.), 15 list. kr-b-k.

Oliwa 24 lutego b, 19 maja kr-b-k, 11 paźdz. kr-b-k, 15 grud. b.

Pelplin 5 stycz., 2 marca, 1 czerwca, 2 listopada b-k.

Pogódki 19 kwiet., 8 listopada kr-b.

Pruszcz (Praust) 25 paźdz. b.

Przywidz (Mariensee) 8 maja, 17 czer., 2 wrześ., 21 paźdz. kr-b.

Puck 15 lut., 30 czerw. kr, 20 paździer. kr-b, 13 grud. kr-b.

Rahmel 12 maja b, 15 września kr-b-k.

Sierakowice 10 maja, 5 lipca, 16 sierpn., 15 listop. kr-b.

Skarszewy (Sohöneck) 25 stycz. b, 26 stycz. kr, 8 marca św, 12 kwiet. św, 10 maja św, 31 maja b, 1 czerw. kr, 12 lipca b, 13 lipca kr, 6 września św, 11 paźdz. b, 12 paźdz. kr, 3 listop. św, 15 listop. św, 6 grud. św, 20 grud. św.

Skuroz 15 lut. b-k, 5 kwietnia, kr-b-k, 11 sierpnia b-k, 3 listop. kr-b-k.

Starogród Pruski 16 lutego, 16 marca, 15 czerw. b-k, 30 czerw. (2) kr, 20 wrześ., 19 paźdz. b-k, 8 listop. (2) kr, 13 grudnia b-k.

Stegwałd (Stangenwalde) 30 marca b, 28 grud. b.

Stężyce (Stendsitz) 12 maja, 26 listop. kr-b.

Straszyn 8 listop. b-k.

Strzepcz 12 kwiet., 22 listop. kr-b.

Sulejcin 28 kwiet. kr-b, 30 czerw. kr-b, 29 wrześ. kr-b.

Szenbark (Schönberg) 26 maja kr-b, 27 paźdz. kr-b.

Szynwałd (Schönwalde) 25 maja, 26 grud. kr-b.

Tczew (Dirschau) 4 marca b-k, 7 marca kr, 27 maja b-k, 30 maja kr, 16 wrześ. b-k, 19 wrześ. kr, 4 listop. b-k, 11 list. kr.

Tolmicko (Tolkemit) 11 stycznia kr, 11 maja b-k, 19 lipca kr, 20 wrześ. b-k, 11 paźdz. kr.

Wejherowo (Neustadt Westpr.) 3 lutego, 21 kwietnia, 21 lipca, 11 paźdz., 10 list., 22 grud. kr-b-k.

Wielkie Liniewo 31 marca kr-b, 24 sierpn. b, 17 listopada kr-b.

Zblewo (Hochstäblau) 30 marca kr-b-k, 16 czerw., 7 wrześ. b-k, 10 list. kr-b-k.

Żukowo (Zuckau) 1 czerw., 25 list. kr-b,

W Prusach Wschodnich.

W obwodzie rejencji Królewieckiej.

Alberga (Allenburg) 4 lutego b-k, 8 lutego kr, 29 kwiet. b-k, 3 maja kr, 26 sierpn. b-k, 30 sierpn. kr, 4 listop. b-k, 8 listop. kr.

Baroiany (Barten) 9 marca b-k, 15 marca (2) kr, 6 czerwca b-k, 5 października b-k, 11 października (2) kr, 7 grud. b-k.

Bartoszyce (Bartenstein) 11 lutego b-k, 1 kwiet. b-k, 10 maja (2) kr, 3 czerw., 5 sierpnia, 14 paździer. b-k, 8 listop. (2) kr, 9 grud. b-k.

Bladian 21 kwiet., 15 wrześ. b-k.

Blumenau Kgl. 15 lut. b-k, 19 kwiet. b-k, 6 wrześ. b-k.

Brunsbęrg (Braunsberg) 11 stycz. b-k, 18 stycz. kr, 15 lut. kr-b-k, 27 kwiet. b-k, 19 maja kr, 24 maja pl, 23 czerw. b-k, 2 sierpnia b-k-woły, 20 wrześ. b-k, 27 wrześ. kr.

Dobremiasto (Guttstadt) 26 stycz., 9 marca b-k, 19 maja b-k, 23 maja kr, 14 czerw. b-k, 11 sierpn. b-k-woły, 15 wrześ., 3 listop. b-k, 7 listop. kr, 6 grud. b-k.

Doeborn 4 stycznia b-k, 5 stycznia kr, 31 maja b-k, 1 czerw. kr, 13 wrześ. b-k, 14 wrześ. kr.

Domnowo (Domnau) 21 stycz. b-k, 4 marca b-k, 8 marca (2) kr, 13 maja b-k, 1 lipca b-k, 9 wrześ. b-k, 13 wrześ. (2) kr, 18 listop. b-k.

Dryfort (Drengfurt) 28 stycz. b-k, 1 lut. kr, 1 kwietnia b-k, 5 kwiet. kr, 15 lipca b-k, 19 lipca kr, 4 listopada b-k, 8 listop. kr.

Frombork (Frauenburg) 25 stycz. b-k, 1 lutego kr, 19 kwiet. b-k, 26 kwiet. kr, 26 lipca b-k, 2 sierpn. kr, 20 paźdz. b-k, 26 paźdz. kr.

Frydland 28 stycz. b-k, 8 kwiet. b-k, 20 maja b-k, 24 maja kr, 22 lipca b-k, 16 wrześ. b-k, 20 wrześ. kr, 4 list. b-k.

Gerdawy 20 stycz. b-k, 17 lutego b-k, 28 kwiet. b-k, 7 lipca b-k-woły, 17 sierpn. kr, 22 sierpn. żreb, 8 wrześ. b-k, 20 paźdz. b-k, 26 paźdz. kr.

Germau 6 kwiet., 7 wrześ. kr-b-k.

Holand 22 lutego b-k, 23 lutego (2) kr, 26 kwiet. b-k, 27 kwiet. (2) kr, 28 czer. b-k, 12 sierpn. żreb, 23 sierpn. b-k, 24 sierpn. (2) kr, 27 wrześ., 6 grudnia b-k, 7 grud. (2) kr.

Ilawa (Pr.-Eylau) 14 stycznia, 21 marca, 29 kwiet. b-k, 3 maja kr, 31 maja (2) pl, 15 lipca, 28 paźdz. b-k, 1 list. kr.

Ilawa n. Pr. (Wehlau) 15 marca b, 18 marca k, 5 lipca (3) k, (1) skóry (5) pl, 8 lipca (2) b-k-woły, 12 lipca (2) kr, 30 wrześ. b-k, 4 paźdz. (2) kr.

Kajmy (Kaymen) 31 marca, 10 paźdz. kr-b-k.

Kłajpeda (Memel) 6 kwiet. b-k, 23-go maja (7) kr, 15 czerw., 14 wrześ. b-k.

Kranz 18 maja, 28 wrześ. kr.

Krzyżbór (Kreuzburg) 4 stycz. b-k, 5 stycznia kr, 5 kwietnia b-k, 6 kwiet. kr, 31 maja b-k, 19 lipca b-k, 20 lipca kr, 11 paźdz. b-k, 12 paźdz. kr.

Królewiec (Königsberg) 6 kwiet. skóra, 30 maja (7) pl, 6 czerwca (8) kr, 17 czerwca weł., 6 października skóra, 18 grud. (10) kr.

Kotryńka niem. 7 stycz., 1 kwiet., 7 paźdz. b-k. 1 i 3 piątek każd. mies. targ na św.

Kumony 15 marca, 27 wrześ., kr-b-k.
 Liebkark (Heilsberg) 1 marca, 25 maja b-k, 1 czerw. (2) kr-pl., 4 sierpnia, 5 października b-k, 12-go paździer. (2) kr, 7 grud. b-k.
 Landsberg 13 stycz. b-k, 18 stycz. kr, 3 marca b-k, 14 kwiet. b-k, 19 kwiet. kr, 14 lipca b-k, 21 lipca kr, 22 wrześ. b-k, 27 wrześ. kr.
 Langheim 25 maja, 26 paźdz. kr.
 Lauknen 5 kwiet., 13 wrześ. kr-b-k, 13 grud. b-k.
 Libszat 3 lutego b-k, 8 lutego (2) kr, 31 marca b-k, 24 maja (2) kr, 17 czerw. b-k, 8 września b-k, 19 paźdz. b-k, 15 listop. kr, 15 grud. b-k.
 Łubawa (Labiau) 4 marca b-k, 27 maja b-k, 31 maja kr, 12 sierpnia b-k, 20 wrześ. kr, 7 paźdz. b-k.
 Melanki (Mehlauken) 24 lutego kr-b-k, 4 sierp. b-k, 8 grudnia kr-b-k.
 Melzak 20 stycz. b-k, 25 stycz. (2) kr, 10 marca b-k, 3 maja b-k, 10 maja kr, 16 czerw. b-k, 21 lip. b-k, 16 sierp., 18 paźdz. b-k, 25 paźdz. (2) kr.
 Młynary (Mühlhausen) 10 marca b-k, 15 marca kr, 12 maja b-k, 9 czerw. b-k, 14 czerw. kr, 18 sierp. b-k, 29 wrześ. b-k, 4 paździer. kr, 15 grudnia b-k, 20 grud. kr.
 Morag 1 lutego b-k, 5 kwiet. b-k, 7 kwiet. kr, 7 czerw. b-k, 2 sierpnia b-k, 11 paźdz. b-k, 13 paźdz. kr, 13 grudnia b-k.
 Mułezyn (Muldszen) 11 lipca kr.
 Nordenburg 7 stycz. b-k, 11 stycz. kr, 29 kwiet. b-k, 3 maja kr, 24 czerw. b-k, 28 czerw. kr, 4 listop. b-k, 8 listop. kr.
 Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 22 kwiet. b-k, 26 kwiet. (2) kr, 2 wrześ. b-k, 6 wrześ. (2) kr.
 Ormeta (Wormditt) 12 stycz. b-k, 10 lut. kr, 16 marca b-k, 24 marca kr, 12 maja b-k, 24 maja kr, 2 czer., 26 lipca, 29 wrześ. b-k, 11 paźdz. kr, 24 list. b-k, 22 grud. kr.
 Pastek patrz Holand.
 Perwilty 18 maja, 15 czerwca, 13 lipca, 10 sierp., 7 wrześ., 5 paźdz. b-op.
 Powandy 27 kwiet. b-k.
 Piława (Pillau) 8 marca (2) kr, 4 paźdz. (2) kr.
 Pobety (Pobethen) 1 kwietnia, 7 paźdz. kr-b-k.
 Popelki 31 marca, 22 wrześ. kr-b-k.
 Prekuls 4 lut., 8 kwiet. b-k, 11 kwiet. kr, 3 czerw. b-k, 2 wrześ. b-k, 3 wrześ. żreb, 5 wrześ. kr.
 Rastembork 4 stycz., 12 kwiet. b-k, 14 kwiet. kr, 5 lipca b-k, 27 wrześ. b-k, 29 wrześ. kr.
 Rybaki (Fischhausen) 22 lutego (2), 31 maja (2), 11 paźdz. (2) kr.
 Schnaaksvitte 11 lut., 8 lipca, 14 paźdz. kr.
 Schönbruch 25 stycz., 10 maja, 25 paźdz. kr.
 Szepopol (Schippenbeil) 25 lutego b-k, 2 marca (2) kr, 17 czerw. b-k, 22 czerw. (2) kr, 19 sierp. b-k, 24 sierp. (2) kr, 21 paźdz. b-k, 26 paźdz. (2) kr.
 Świętolińska (Heilgelinde) 18 maja kr-pl.
 Św. Sierkierka 4 lutego b-k, 8 lutego (2) kr, 18 maja pl., 20 maja b-k, 24 maja (2) kr, 22 lipca b-k, 27 sierp. żreb., 28 paźdz. b-k, 1 listop. (2) kr.
 Szwanefeld 29 marca, 25 paźdz. kr.
 Tharau 9 marca, 7 wrześ. kr-b-k.

Tapiewo 15 marca b-k, 16 marca kr, 11 maja kr, 31 maja, 27 września b-k, 28 wrześ., 14 grudnia kr.
 Uderwangen 1 mar., 7 czerw., 4 paźdz. b-k.
 Wolfsburg 1 marca b-k, 3 marca kr, 25 paźdz. b-k, 27 paźdz. kr.
 Waldau 28 kwiet., 29 wrześ. kr-b-k.
 Zetwald (Saalfeld) 3 marca b-k, 8 marca (2) kr, 21 kwiet. b-k, 17 maja pl., 2 czerw. b-k, 14 lipca b-k, 1 wrześ. b-k, 3 list. b-k, 8 list. (2) kr.
 Zinten 23 lutego b-k, 1 kwietnia b-k, 5 kwiet. kr, 27 maja, 8 lipca b-k, 12 lipca kr, 7 paźdz. b-k, 11 paźdz. kr.

B. W obwodzie rejencji Gąbińskiej.

Benkheim 18 lutego, 19 maja, 9 wrześ., 8 grudnia b-k.
 Budwety 2 lut., 27 kwiet., 31 sierp. b-k.
 Darkiemy (Darkehmen) 23 lutego b-k, 24 lutego kr, 4 maja, 29 czer. b-k, 30 czer. kr, 17 sierp. (2) żreb, 14 wrześ. b-k, 15 wrześ. kr, 7 grud. b-k, 8 grud. kr.
 Gąbin (Gumbinnen) 3 lutego b., 4 lut. k, 8 marca woły, 28 kwiet. b, 29 kwiet. k, 2 maja kr, 7 lipca b, 8 lipca k, 9 sierpnia woły, 16 sierpnia (2) żreb, 22 wrześ. b, 23 wrześ. k, 27 wrześ. kr, 8 grud. b, 9 grud. k.
 Gołdap 21 lutego b-k, 22 lutego (2) kr, 27 czerw. b-k, 28 czerw. (2) kr, 12 wrześ. b-k, 13 wrześ. (2) kr, 28 paźdz. b-k, 5 grud. b-k, 6 grud. (2) kr, 12 grud. b-k.
 Jędrzychowo (Heinrichswalde) 3 lutego, 10 czerw. kr-b-k.
 Jodgallen 22 sierpnia b.
 Kaukiemy (Kaukehmen) 7 stycz. kr, 4 marca b-k, 26 maja b-k, 27 maja kr, 9 wrześ., 25 listop. b-k.
 Koadjuty 18 stycz., b-k, 20 stycz. kr, 16 sierp. b-k, 18 sierpnia kr.
 Krupyski (Kraupischken) 5 stycz., 6 kwiet., 22 czer. b-k, 21 wrześ. kr-b-k.
 Lasdehnen 15 marca, 10 maja, 13 wrześ., 13 grud. kr-b-k.
 Margrabowa 11 stycz. b-k, 12 stycz. kr, 8 marca b-k, 9 marca kr, 7 czerw. b-k, 8 czerw. kr, 6 wrześ. b-k, 7 wrześ. kr, 1 list. b-k.
 Mieruniszki 3 lutego, 7 kwiet., 30 czerwca, 20 paźdz. kr-b-k.
 Neukirch 24 maja, 30 sierpnia b-k, 31 sierp. kr.
 Piłkaly 9 lutego b-k, 10 lutego kr, 16 marca, 1 czerw. b-k, 2 czer. kr, 17 sierp. b-k, 18 sierp. kr, 7 wrześ. żreb., 28 wrześ. b-k, 29 wrześ. kr, 3 grud. b-k.
 Plaschken 11 maja, 10 sierp. kr-b-k.
 Ragneta 17 lutego b-k, 18 lutego kr, 26 maja b-k, 27 maja kr, 6 paźdz. b-k, 7 paźdz. kr, 8 grud. b-k, 9 grud. kr.
 Ruś w pow. Szyłok. 21 stycz., 6 maja, 7 paźdz. po (1 i pół) kr.
 Seckenburg 4 stycz. b-k, 7 czerw., 20 wrześ. kr-b-k.
 Skaisgiry 12 stycz. b-k, 15 marca kr-b-k, 15 czerw. b-k, 11 paźdz. kr-b-k.
 Smólniki (Schmaleninken) 25 stycznia, 7 czerw., 11 paźdz. po (2) kr.
 Stołupiany 18 stycznia, 1 marca, 3 maja b-k, 4 maja kr, 19 lipca b-k, 13 wrześ. b-k-żreb, 20 paźdz. b-k, 21 paźdz. kr, 29 listop. b-k.
 Świętajno 3 marca b-k, 1 wrześ. kr-b-k.

Szitzkehmen 26 stycz., 18 kwiet. kr-b-k, 29 lipca b-k, 12 paźdz. kr-b-k.
 Szyto (Szillen) 2 marca, 25 maja kr-b-k, 7 wrześ. kr-b-k, 23 listop. b-k.
 Szyłokarczma (Heidekrug) 7 stycz. b-k, 13 stycznia (1½) kr, 15 kwiet. b-k, 21 kwiet. (1½) kr, 8 lipca b-k, 2 wrześ. żreb, 23 wrześ. b-k, 29 wrześ. (1½) kr.
 Szyrwit 2 lutego b-k, 3 lutego kr, 27 kwiet. b-k, 28 kwiet. kr, 22 czerw. b-k, 23 czerw. kr, 18 paź. b-k, 19 paźdz. kr.
 Trempen 16 lutego b-k, 17 lutego kr, 20 kwiet. b-k, 21 kwiet. kr, 28 września b-k, 29 wrześ. kr.
 Tyłza (Tilsit) 11 stycz., 1 marca, 2 maja b, 21 czerw. (6) w, 28 czerwca b, 6 wrześ. (2) żreb (6) w, 13 września (8) kr (1) b, 14 wrześ. (3) w. k, 11 października b. Oprócz tego 12 mniejszych targów na konie co pierwszą środę każdego miesiąca. Targi na świnie co sobotę.
 Wągoborek (Angerburg) 5 stycznia b, 16 marca b-k, 17 marca kr, 27 kwiet. b-k, 28 kwiet. kr, 29 czerw. b, 31 sierp. b-k, 1 wrześ. kr, 23 list. b-k, 24 list. kr.
 Wischwill 20 maja, 30 wrześ. b-k.
 Wystruń (Insterburg) 21 stycznia k, 1 lut. b, 2 lut. (2) kr, 9 marca woły, 11 kwiet. k, 12 kwietnia b, 13 kwietnia (2) kr, 4 lipca k, 5 lipca b, 10 sierpnia woły, 1 września (2) żreb, 19 września k, 20 wrześ. b, 21 wrześ. (2) kr, 28 list. k, 29 listop. b.

C. W obw. rejencji Olsztyńskiej.

Aweidy 15 marca b-k, 16 marca kr.
 Biała 9 lutego b-k, 27 kwiet. b-k, 15 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 7 września b-k, 8 wrześ. kr, 7 grud. b-k.
 Biskupiec (Bischofsburg) 1 lutego (2) kr, 10 lutego b-k, 24 lutego b-k, 7 kwiet. b-k, 18 kwiet. kr, 2 czerw. b-k, 7 lipca b-k, 12 lipca (2) kr, 11 sierp., 15 wrześ., 20 paźdz. b-k, 8 listop. kr.
 Bisztynek (Bischofsstein) 10 marca b-k, 10 maja, 9 czerw. b-k, 14 czerw. kr, 30 czerw. b-k, 25 sierp. b-k-żreb, 6 paźdz. b-k, 11 paźdz. (2) kr, 9 grud. b-k.
 Dąbrówno (Gillenburg) 1 lutego b-k, 3 lut. kr, 5 kwiet. b-k, 7 czerw., 30 sierp. b-k, 1 wrześ. kr, 11 paźdz. b-k, 13 paźdz. kr, 29 list. b-k, 7 grud. kr.
 Drygallen 20 kwiet., 5 paźdz. kr-b-k.
 Elk 15 marca woły, 16 marca kr, 24 maja b-k, 9 wrześ. żreb, 27 wrześ. woły, 28 wrześ. kr, 29 listop. b-k.
 Friedrichshof 19 stycz. b-k, 20 stycz. kr, 11 maja b-k, 12 maja kr, 17 sierp. b-k, 18 sierp. kr, 2 listopada b-k, 3 listopada kr.
 Hohenstein 16 marca b-k, 17 marca kr, 27 kwietnia b-k, 8 czerw. b-k, 9 czerw. kr, 13 lipca, 24 sierp. b-k, 25 sierpnia kr, 2 listop. b-k, 3 listop. kr.
 Jansbork (Johannisburg) 11 stycznia b-k, 1 marca, 3 maja, 7 czerwca b-k, 8 czer. kr, 30 sierp. b-k, 31 sierp. kr, 11 paźdz. b-k.
 Jedwabno 31 marca, 6 paźdz. b-k.
 Malinowy 1 marca, 11 paźdz. b-k.
 Lec 8 lut. b-k, 9 lutego kr, 10 maja b-k, 11 maja kr, 12 lipca b-k, 11 paźdz. b-k, 12 paźdz. kr, 6 grud. b-k.
 Łukta (Looken) 8 marca b-k, 31 maja

b-k, 2 ozerw kr, 25 paździer. b-k, 27 paździer. kr.

Mensgut 9 czerw., 20 paźdz. kr-b-k.

Mikotajki 8 marca b-k, 9 marca kr, 31 maja b-k, 1 czerw. kr, 13 wrześ. b-k, 14 wrześ. kr, 13 grud. b-k, 14 grud. kr.

Mikotyn (Liebenühl) 4 lutego b-k, 1 kwiet. b-k, 5 kwiet. kr, 31 maja kr, 1 lipca b-k, 12 sierp. b-k, 16 sierp. kr, 4 list. b-k, 8 list. kr.

Widbork (Neidenburg) 11 stycz. b-k-św, 15 lutego b-k-św, 7 czerwca b-k-św, 9 czerw. kr, 9 sierp., 27 wrześ. b-k-św, 29 wrześ. kr, 22 listop. b-k-św.

N. Jucha 30 sierp. b-k.

Olshyn (Allenstein) 25 stycz. b-k, 15 marca b-k, 19 kwiet. b-k, 17 maja pł, 24 maja b-k, 19 lipca, 16 sierp., 20 wrześ. b-k, 10 październ. (3) chm, 15 listop. b-k, 13 grud. b-k, 14 grudnia kr-sk.

Opaleniec 3 maja, 11 paźdz. kr-b-k.

Orys (Arys) 1 lutego b-k, 2 lutego kr, 10 maja, 19 lipca, 25 sierp. b-k, 25 październ. b-k, 26 paźdz. kr.

Ostróda 24 lut., 28 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 7 lipca, 8 wrześ., 27 października b-k, 28 paźdz. kr.

Ostrokół 21 paźdz. kr-b-k.

Pasym (Passenheim) 25 stycz. b-k, 1 marca b-k, 12 kwiet., 31 maja b-k, 2 czerw. kr, 5 lipca b-k, 1 wrześ. b-k, 4 paźdz., 20 grud. b-k, 22 grud. kr.

Prostki 26 kwiet., 27 wrześ. kr-b-k.

Reszel 7 stycznia b-k, 17 lutego, 14 kwiet., 19 maja b-k, 16 czerw. b-k, 21 lipca b-k, 8 wrześ. b-k, 13. wrześ. kr, 29 listop. b-k, 6 grud. kr.

Ribben 12 kwietnia b-k, 19 paźdz. kr-b-k.

Rogi 1 czerw., 18 sierpnia b-k.

Ryn (Rhein) 18 stycz. b-k, 15 lutego b-k, 19 kwiet. b-k, 20 kwiet. kr, 21 czerw. b-k, 16 sierp. b-k, 8 listopada b-k, 9 listop. kr.

Soldau (Działdowo) 25 stycznia b-k, 26 stycz. kr, 8 marca b-k, 19 kwiet. b-k-ow-pł, 20 kwiet. kr, 28 czerw. b-k, 29 czerw. kr, 23 sierp. b-k-ow-pł, 24 sierp. kr, 8 listop. b-k.

Szczytno (Ortelsburg) 1 lutego b-k, 5 kwiet. b-k, 7 kwiet. kr, 21 czerw. b-k, 3 sierp. miód, 9 sierp. b-k, 11 sierp. kr, 6 wrześ. b-k, 7 września miód, 22 list. b-k, 24 list. kr.

Turoscheln 17 marca, 4 sierp. kr-b-k.

Ukta 7 wrześ. kr-b-k.

Wartembork 13 stycz. b-k, 3 marca b-k, 8 marca kr, 28 kwiet. b-k, 3 maja, kr, 15 czerw., 18 lipca, 22 wrześ. b-k, 27 wrześ. kr, 25 paźdz. kr, 3 listop., 5 grud. b-k.

Wielbark (Willenberg) 8 lutego b-k, 15 marca b-k, 17 marca kr, 14 czer. b-k, 16 czerw. kr, 20 wrześ. b-k, 22 wrześ. kr, 1 listop., 6 grud. b-k, 7 grud. kr.

Wydmyny 23 lutego b-k, 24 lutego kr, 27 kwiet. b-k, 28 kwiet. kr, 3 sierp. b-k, 4 sierp. kr, 2 listop. b-k, 3 listop. kr.

Zebork (Seeburg) 7 stycznia b-k, 3 lutego 17 marca, 21 kwietnia b-k, 26 kwietnia kr, 23 czerwca, 18 sierpnia, 22 wrześ., 27 paźdz. b-k, 3 listop. kr.

Zędzibork 22 lutego b-k, 23 lutego kr, 5 kwiet. b-k, 6 kwiet. kr, 13 kwiet. 24 maja, 19 lipca b-k, 20 lipca kr, 23 sierp., 20 wrześ., 22 list. b-k, 23 list. kr.

Na Śląsku austriackim.

Albrecheico. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowzięciu P. M., na Szymona i Judy. Na bydło we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.

Beneszów. W pierwszy poniedziałek pośny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzimą, we wtorek po św. Katarzynie. Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suche, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie, 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.

Bogumin. Na św. Adelgunde, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawied. P.M., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narodzeniem.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.

Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzciocielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michała, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Frysztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietnią niedzielą, w poniedziałek po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judy. Targ tygodniowy we wtorek.

Frywald. Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciociele, na św. Michała.

Hrabina. Na Zaślubienie P.M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu P.M., na Szymona i Judy

Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michała, na młodzianki.

Jabłonów. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie Apost., w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.

Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedziałek po Nawiedzeniu P.M., w poniedz. po Narodzeniu P.M., w poniedziałek po Ofiarowaniu P. M. Na bydło: w poniedziałek po kwietniej niedzieli, w poniedziałek po św. Małgorzacie, w poniedziałek po św. Bartłojem, w poniedziałek po św. Mikołaju.

Klimkowice. W poniedziałek przed św. Walentym, po niedzieli środopustnej, w poniedziałek po św. Trójcy, na św. Wawrzynca, na św. Katarzynę. Na bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.

Karwina. Targi tygodniowe co czwartek.

Ligotka (przy Cieszyńcu). Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedziałek przed świętą Jadwigą.

Łdzy. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrz., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.

Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedziałek po św. Michała.

Opawa. Na bydło, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrz., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 8 dni.

Skoczów. W czwartek po niedzieli mięsopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michała, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.

Strumięń. We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.

Ustroń. 12 marca, 26 czerwca, w poniedz. po św. Michała. Targ tygodniowy co poniedziałek.

Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromniczej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowzięciu P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz i na bydło.

Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciociele, na św. Michała.

Wisła. 22 kwietnia, 8 lipca, w Środę po 15 październiku.

Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.

K. Nowakowski Nast.

właśc. Stefan Filipiński

Telefon nr. 12.

w Inowrocławiu

Telefon nr. 12.

poleca

wszelkie towary kolon., delikatesy, zwierzynę,
ptastwo, ryby, zaprawiane jarzyny i owoce,

codziennie świeżo palone kawy

(mieszanki karlsbadzkie),

 wyborowe herbaty chińskie i ruskie oraz
znane z swej dobroci prosze herbaciane. 

Fabryka papierosów i jedyna krajalnia tytoni

pod firmą :

"FORTUNA".

Skład cygar

hurtownie i detalicznie.

Główny skład i fabryka
ulica Dworcowa nr. 27.

Filia
ulica Kasztelańska nr. 36.

O łaskawe poparcie prosi

T. Lipczyński.

= Największy skład bławatów =
i konfekcyi damskiej w Inowrocławiu.

T. Weydmann,

Inowrocław, Rynek nr. 20.

Parter i piętro.

Telefon nr. 472.

Parter.

Materyały na suknie,
jedwabie, aksamity, flanele,
barchany, perkale,
płótna, stołowizna, drele,
chustki do nosa, chustki
wełniane, firany, porty-
ery i kołdry.

Osobny oddział bielizny
i trykotaży.

I piętro.

Konfekcyja damska
i dziecięca, kostyumy,
bluzki, spódnice gotowe,
fartuchy, dywany
i chodniki, dery na konie,
derki do podróży,
boa.